



KANCELARIA
SENATU

II Kongres Praw Zwierząt

25 lat obowiązywania
ustawy o ochronie
zwierząt

Czas na zmiany?

II Kongres Praw Zwierząt

25 lat obowiązywania
ustawy o ochronie zwierząt
Czas na zmiany?

Kancelaria Senatu

Warszawa 2023

Przedruk materiałów Kancelarii Senatu w całości lub części
możliwy jest wyłącznie za zgodą Kancelarii Senatu. Cytowanie
oraz wykorzystanie danych empirycznych dozwolone jest
z podaniem źródła.

II Kongres Praw Zwierząt pod patronatem wicemarszałek
Senatu RP Gabrieli Morawskiej-Staneckiej

Materiały z II Kongresu Praw Zwierząt, który odbył się w gmachu
Senatu 3 października 2022 r.

Redaktor
Małgorzata Pogoda

Redaktor techniczny
Jacek Pietrzak

ISBN 978-83-67476-10-2

Centrum Informacyjne Senatu
Dział Wydawniczy
Warszawa 2023

OTWARCIE KONGRESU

Marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki

Pani Marszałek, *pleno titulo* wszyscy nasi eksperci, goście oraz ci, którzy śledzą nasze spotkanie online, witam serdecznie na II Kongresie Praw Zwierząt! Chcę podkreślić, że dla mnie i dla izby wyższej polskiego parlamentu, dla Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, to ogromny zaszczyt i honor gościć tutaj państwa.

Chciałbym serdecznie podziękować chyba największej obrończyni praw zwierząt w tej izbie, pani marszałek Gabrieli Morawskiej-Staneckiej, która jest *spiritus movens* tego przedsięwzięcia, wpisującego się w ciąg działań Senatu dotyczących naszych braci mniejszych, zwierząt, które towarzyszą nam od tysiącleci.

Spotykamy się dzisiaj w gronie ekspertów, fachowców, prawników, naukowców, dziennikarzy, publicystów oraz – po prostu – miłośników zwierząt. Przed chwilą rozmawialiśmy z panią profesor Magdaleną Środą, z panią poseł Dorotą Niedzielą, z panią marszałek Gabrielą Morawską-Stanecką. Okazało się, że każdy miał lub ma psa czy kota, a ci, którzy mieszkają w obszarach wiejskich, mogą się pochwalić znacznie większą liczbą zwierząt. Zwierząt, które towarzyszą ludziom od tysiącleci, bo – jak twierdzą fachowcy – udomowienie psa zdarzyło się prawie 20 000 lat temu, a większość zwierząt domowych została oswojona jeszcze w neolicie, czyli między 9000 a 3000 lat przed naszą erą.

Oswojenie, udomowienie to jedno, ale ewolucja stosunku do zwierząt to drugie. Dzisiaj już chyba nikt, kto ma zdrowy rozum, nie powie, że zwierzę to rzecz. W październiku 1997 r. w Polsce powstała ustawa o ochronie zwierząt. Wtedy byliśmy w awangardzie walki o te prawa. Był to wynik wysiłku i determinacji wielu osób, w tym organizacji pozarządowych i oddanych tej sprawie parlamentarzystów. To był ogromny sukces nas wszystkich, ale gdy patrzymy na realizację tej ustawy, nie tylko tej, ale wielu innych, widać, że prawo to jedno, a realia życia – drugie. W każdym razie był to ogromny krok naprzód. Jednak pomimo tego, że na przestrzeni 25 lat wprowadzono do niej ponad trzydzieści

zmian, ustawa wymaga szerszej aktualizacji, aby spełnić oczekiwania społeczne i bardziej przystawać do stanu faktycznego.

Dlatego z radością witam państwa w Senacie, liczę na otwartą, szczerą dyskusję, choć wiem, że może nie być łatwa, bo temat ochrony praw zwierząt budzi silne emocje. Jednak w tej izbie senatorowie i ja osobiście wierzymy w dialog, choćby nie wiem jak trudny, ponieważ merytoryczna, oparta na argumentach wymiana poglądów i debata to klucze do wypracowania nie tylko dobrego prawa, ale również dobrych standardów, dobrych praktyk, a także do dalszego podnoszenia świadomości społecznej w zakresie praw zwierząt.

Witam państwa na II Kongresie Praw Zwierząt, który uważam za otwarty.

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Szanowni Państwo!

Jestem niezwykle wzruszona takim przedstawieniem przez pana marszałka. Cieszę się, że państwo przyszli do nas, do Senatu Rzeczypospolitej, na II Kongres Praw Zwierząt. Cieszę się, że spotykamy się dzisiaj w tak szacownym gronie przedstawicieli nauki, działaczy, organizacji pozarządowych, lekarzy weterynarii, psychologów, dziennikarzy, ale również parlamentarzystów, którym los zwierząt leży na sercu. Jestem przekonana, że ten dzień będzie dla nas wszystkich okazją do pogłębienia wiedzy o rozmaitych aspektach ochrony praw zwierząt.

Tematem przewodnim dzisiejszej konferencji jest podsumowanie funkcjonowania przepisów ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. Ta ustawa została 25 lat temu wprowadzona do polskiego systemu prawnego i warto zastanowić się, czy wypełniła przewidziane wówczas przez ustawodawcę zadania, oraz zastanowić się nad tym, co należy zrobić i jakie przepisy uchwalić, żeby łatwiej pomagać zwierzętom, bo wiemy doskonale, że samo uchwalenie przepisów nie spowoduje większej ochrony zwierząt. Ochrona zwierząt to ludzie. Ale ludzie, aby wypełniać te zadania, muszą mieć narzędzia, a narzędzia stwarzamy my – parlamentarzyści.

Siedem lat po uchwaleniu tej ustawy, nasz kraj dołączył do Unii Europejskiej, która od wielu lat podkreśla dbałość o wysokie standardy dobrostanu zwierząt i pretenduje do miana światowego lidera w tym zakresie. Przypomnę tylko, że w dyrektywie Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/63/US z 22 września 2010 r. w sprawie ochrony praw

zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych podkreślono, że używanie zwierząt do takich celów powinno być brane pod uwagę wyłącznie wtedy, gdy brak jest metod alternatywnych. W marcu 2013 r. wszedł w życie całkowity zakaz testowania kosmetyków na zwierzętach. W rezolucji przyjętej 12 lutego 2020 r., zmierzającej do ograniczenia nielegalnego handlu psami i kotami, Parlament Europejski wezwał do przyjęcia unijnego planu działania, surowszych sankcji i obowiązkowej rejestracji zwierząt.

W kwietniu 2021 r. komisja śledcza do spraw ochrony zwierząt w Parlamencie Europejskim potępiła brak przestrzegania wymogów dotyczących dobrostanu zwierząt podczas transportu i wezwała do podjęcia konkretnych działań, w tym do wszczęcia postępowań w sprawie uchybień przeciwko państwom członkowskim, które nie egzekwują obowiązujących w Unii Europejskiej przepisów w tym zakresie. W czerwcu 2021 r., w konsekwencji zebrania 1,5 miliona podpisów pod europejską inicjatywą obywatelską w tej sprawie, Komisja Europejska poinformowała o planie wprowadzenia zakazu chowu klatkowego do 2027 r., a we wrześniu 2021 r. Parlament Europejski wezwał do zaprzestania wykorzystywania zwierząt do badań i doświadczeń.

Widzimy, że ustawodawstwo unijne idzie już bardzo daleko i możemy skonfrontować te przepisy z naszymi przepisami i zastanowić się, ile z nich zostało w Polsce implementowanych i jak one funkcjonują. Bardzo wiele zmian, jakie pojawiły się w naszym myśleniu o zwierzętach, zawdzięczamy oczywiście ostatnim postępom naukowym, dotyczącym funkcjonowania zwierzęcych umysłów, zwierzęcych emocji czy zachowań. Już teraz w naszych braciach mniejszych nie widzimy wyłącznie produktów na stole, maskotek czy użytecznych narzędzi. Nareszcie zaczęliśmy jako społeczeństwo w większym stopniu dostrzegać i doceniać zwierzęta, ich inteligencję i wrażliwość. Wiele osób traktuje zwierzęta jako pełnoprawnych członków rodziny i zastanawiam się, czy i w tym zakresie w naszym ustawodawstwie nie powinny nastąpić zmiany, takie jak na przykład wprowadzono w ustawodawstwie włoskim.

Szanowni Państwo, w pandemii, gdy byliśmy zamknięci w czterech ścianach, przekonaliśmy się, jak ważne jest to, że potrafimy być ze zwierzętami i one są z nami, one nam towarzyszą w takich momentach, kiedy po prostu jesteśmy zdani sami na siebie. Dlatego liczę, że nasze dzisiejsze spotkanie w Senacie, prócz wymiany poglądów i cennych obserwacji, wskaże również kierunki konkretnych działań, jakie należy podjąć w celu poprawy sytuacji zwierząt, ponieważ z pewnością mamy na tym polu jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Przy okazji tego kongresu chciałabym zaprosić państwa do obejrzenia wystawy w Senacie. To wystawa prac przysłanych na konkurs „Zwierzę to nie rzecz”, który już po raz drugi w tym roku współorganizowałam z paniami senatorkami ze Śląska. Bardzo piękne prace, polecam państwu obejrzenie.

Pan marszałek otworzył kongres, w związku z tym mnie nie pozostaje nic innego, jak jeszcze raz zaprosić państwa do uczestnictwa w obradach. Proszę teraz panią profesor Magdalenę Środę o wygłoszenie wykładu inauguracyjnego.

WPROWADZENIE

Dr hab. Magdalena Środa*

Bardzo dziękuję. Czuję się zaszczycona.

Zostałam poproszona o rygorystyczne przestrzeganie czasu, a ponieważ jestem wykładowczynią akademicką, bardzo wyposzczoną po trzech miesiącach przerwy wakacyjnej, to żeby państwa nie zagadać, przygotowałam ten tekst na piśmie. Chcę uprzedzić, że z zawodu jestem filozofką, a my – filozofowie – możemy sobie pozwolić na bardziej perspektywiczne widzenie różnych spraw niż prawnicy, politycy czy weterynarze. Będzie to więc niedługi filozoficzny esej. Przy okazji gorąco polecam swoją osobę do prowadzenia zajęć dla senatorów i posłów w kwestiach praw zwierząt, a zwłaszcza innego widzenia zwierząt, bo obecnie to jest ogromny temat.

Zacznę od tego, że w naszej kulturze mieliśmy dwa modele relacji między ludźmi i zwierzętami. Jeden wywodzi się od Arystotelesa, to jest model, który nazywam racjonalno-teologicznym. Stworzył go Arystoteles, ale rozpropagował św. Tomasz z Akwinu. Nie mówiłabym o św. Tomaszu, gdyby nie to, że jest jednak podstawą myślenia katolików w naszym kraju, w każdym razie jeśli patrzeć z punktu widzenia teologicznego. Ta podstawa wydaje mi się dosyć istotna. W ramach tego modelu zwierzę jest radykalnie inne i radykalnie gorsze: człowiek jest istotą rozumną i posiada duszę. Zwierzę, jak wiadomo, nie ma ani jednego, ani drugiego. Zwierzę należy do natury i zajmują się nim nauki przyrodnicze, człowiek należy do kultury i zajmują się nim nauki humanistyczne. Ten podział pojawił się w XIX w. Św. Tomasz z Akwinu twierdził, że zabijając zwierzęta i czyniąc z nich użytek, postępuje się zgodnie z prawem naturalnym. W „Sumie teologicznej” podaje trzy powody tego, że zwierzę nie jest bliźnim, a więc, że nie możemy się z nim przyjaźnić i nie możemy go kochać. Pierwszy powód jest taki, że przyjaźnić możemy się z kimś, komu życzymy dobra, natomiast bezrozumne stworzenia

* Dr hab. Magdalena Środa – prof. UW, Zakład Etyki, Wydział Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego.

nie są zdolne do posiadania dobra. Drugi powód: przyjaźń opiera się na wspólnych przeżyciach, a bezrozumna istota nie może współodczuwać z rozumnym człowiekiem. Trzeci powód dotyczy zbawienia, które jest celem człowieka, a którego stworzenia bezrozumne nigdy nie osiągną. Można by jeszcze zapytać, czy zwierzęta nie zasługują na miłość jako stworzenia Boże, jednak i w tym wypadku św. Tomasz odpowiada przecząco, uznając, że na miłość zasługują ci, którzy są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, natomiast zwierzęta takiego podobieństwa nie wykazują. Wszelako – twierdzi św. Tomasz – zwierzęta są potrzebne ludziom w sensie nie tylko praktycznym, ale również poznawczym, mianowicie poprzez konfrontację z nimi, poprzez negacje, człowiek dowiadyje się, kim jest, a jest właśnie tym, czym nie jest zwierzę.

Jeśli państwo sięgną do współczesnego „Katechizmu Kościoła katolickiego”, który jak wiadomo jest obowiązującym, normatywnym wzorem czy zbiorem wskazówek postępowania, znajdziemy tam artykuł 2418, który brzmi: „Sprzeczne z godnością ludzką jest niepotrzebne zadawanie cierpień zwierzętom lub ich zabijanie. Również niegodziwe jest wydawanie na nie pieniędzy, które mogłyby w pierwszej kolejności ulżyć ludzkiej biedzie. Można kochać zwierzęta; nie powinny być one jednak przedmiotem uczuć należnych jedynie osobom”. Przytaczam państwu te fragmenty i ich podstawę, tę mistyczną, ponieważ ten sposób myślenia jest obowiązujący w Polsce według bardzo wielu osób. Nie wiem, czy państwo pamiętają słynny przypadek Benedykta XVI, który pocieszał w Watykanie chłopca, któremu zmarł pies. Benedykt XVI wzruszony powiedział: „Nie przejmuj się, spotkacie się w raju” – a następnego dnia była natychmiastowa reakcja Kongregacji Nauki Wiary, że zwierzęta nigdy nie osiągną raju, ponieważ nie zostaną zbawione. To nie jest historyczna realność, tylko również nasza dzisiejsza.

Drugi model to model empatyczny. Wywodzi się z tradycji animistycznej. Wielki żal, że ta najstarsza religia, w każdym razie najstarszy jej ślad, nie zwyciężył w kulturze europejskiej, bo jak wiemy, główna teza animizmu polega na uznawaniu jedności duchowej całej przyrody. Byt, czyli to, co nas otacza, jest po prostu nasączone duchowością. Ducha bądź duszę mają ludzie, zwierzęta, kamienie, rośliny, góry, rzeki, a także cienie. Animistami byli: Pitagoras, Empedokles, Platon. Czytamy w jednym z dialogów Platona, „Timajos”: „Wszystkie jestestwa żywe przemieniają się jedne w drugie, przechodząc z jednego gatunku do drugiego, w miarę jak tracą lub nabywają inteligencji, względnie głupoty”. Platon był przekonany, że wszystko podlega transmigracji i w związku z tym trzeba się mocno zastanowić, nim się zabije muchę albo komara, bo być może to nasz przodek.

W nowożytnej i współczesnej wersji modelu empatycznego obecne jest przekonanie, że zwierzę jest bardziej ludzkie, niż myślą racjonalści i teologowie, ponieważ żadna z cech przypisywana człowiekowi nie należy tylko do niego lub też żadna z nich nie przynależy mu w pełni i w sposób powszechny. Model ten reprezentują na przykład utylitaryści czy sceptycy, przytoczę tylko dwa nazwiska: Jeremy Bentham i Michel de Montaigne. W 1780 r. zaczyna się w Wielkiej Brytanii ruch w związku z prawami zwierząt. Bentham napisał owe sławne wersy, cytuję: „Oby nadszedł dzień, gdy reszta żywych stworzeń otrzyma prawa, których mogła pozbawić ich tylko ręka tyranii. Oby nadszedł dzień, gdy wszyscy uznają, że liczba nóg, włochatość skóry, nie są argumentami przekonywającymi, aby wolno było doznającą uczuć istotę wydać na męczarnie. Dorosły koń lub pies jest bez porównania rozumniejszym i zdolniejszym do porozumiewania się zwierzęciem od dziecka mającego dzień czy nawet miesiąc życia. Przypuśćmy jednak – pisze Bentham – że jest inaczej. Co by to pomogło? Należy pytać nie o to, czy zwierzęta mogą rozumować albo czy mogą mówić, lecz czy mogą cierpieć”.

Montaigne z kolei uważał, że zwierzęta są istotami pod wieloma względami doskonalszymi niż człowiek, a to ze względu na umiejętność skutecznej komunikacji, unikającej niepotrzebnych konfliktów, brak wojen – zwierzęta nie zarzynają się w imię abstrakcyjnych ideałów – mają lepszy sposób organizacji życia społecznego, nie popadają w uzależnienia. Nie wiem, czy państwo pamiętają anegdotę, którą przytacza Jerzy Pilch, któremu mama powtarzała: „Jurek, patrz na psa. Jurek naśladuje psa. Pies nie pije”. Zwierzęta są bardziej empatyczne, mają też więcej zdrowego rozsądku i poczucia humoru – tak twierdził Montaigne.

Jednak w każdym z tych modeli – czy racjonalno-teologicznym, czy empatycznym – zwierzęta są zamknięte w kręgu antropocentryzmu. Jeden je wyklucza i czyni radykalnie obcymi, drugi antropomorfizuje i sentymentalizuje. Racjonalny dystans uprzedmiotawia zwierzęta, z kolei zaangażowanie emocjonalne czyni ze zwierzęcia ofiarę cierpienia lub przedmiot uwielbienia.

Donna Haraway uważała, że postrzeganie zwierzęcia w ten sposób może być tak samo degradujące jak widzenie w nim maszyny lub produktu. Zachęta do empatii ma добrotliwe skutki i oczywiście nie możemy z niej zrezygnować w ramach edukacji, jednak nie umniejsza ona zasadniczo dystansu do zwierzęcia jako obcego. Wpisywanie zwierząt w dyskurs praw jest według Haraway również zamykaniem ich w jakimś systemie zniewolenia. W gruncie rzeczy, zwierzęta traktowane są jak rzeczy nie dlatego, że nie mają praw czy są pozbawione rozumu, lecz dlatego, że są czyjąś własnością albo że zamieszkują czyjeś

terytorium. Jako takie należą więc do systemu, którego najważniejszym kryterium jest użyteczność, posiadanie, zysk, a nie równość, wolność czy braterstwo. Zwierzęta, tak jak ludzie, są ofiarami ekonomii, której sensem jest produkowanie, inwestowanie, konsumowanie – i wieczny wzrost. Zwolennicy praw zwierząt nie proponują zmiany systemu, lecz zmianę jego elementów. Na przykład zmiany wzorów konsumpcji z mięsożernej na wegetariańską. To z całą pewnością właściwy kierunek, ale niewystarczający. Donna Haraway – kontynuując jej wypowiedź – twierdzi, że wysiłek nastawiony na unikanie jedzenia lub ubierania się w produkty zwierzęce sprowadziłby większość zwierząt domowych do pozycji muzealnie chronionego dziedzictwa albo skazywałby je na gatunkową i indywidualną zagładę.

Tak więc trzeba nam nowej perspektywy i mam nadzieję, że będzie ona przyjęta podczas pisania nowej ustawy albo w trakcie modyfikacji. W moim przekonaniu ta nowa perspektywa powinna opierać się na trzech krokach:

Pierwszy – to sprawa języka. Jak wiemy, istniejemy tylko w języku. Jeśli język na przykład nie zawiera końcówek żeńskich, to znaczy, że kobiet nie ma w sferze publicznej i nie ma ich w historii. Język ukazuje zwierzęta w negatywnym świetle. Maskuje i ukrywa ich cierpienie w neutralnych sformułowaniach. Mówi się o bodźcach negatywnych, zamiast o torturach. O zachowaniach związanych z bólem, zamiast o cierpieniu. W określeniach takich jak: „trzoda”, „tusza”, „mięso”, „obiekt badany” zawarta jest totalna reifikacja. Z kolei w słowach takich jak „bydło” zawarta jest pogarda. Gdy używamy określenia „wieprz” i „świnia” wobec ludzi, to ich obrażamy. Dla zwierząt obraza jest stanem normalnym. Ponadto, co bardzo bolesne, mówi się, że zwierzęta „zdychają”, a nie „umierają”. Są „zabijane”, a nie „mordowane”, a pod koniec życia się je „usypia”, bo są niedołączne, lub gdy są niepotrzebne w laboratorium, to je „dekapituje” i „użytkuje”. Nie pisze się o śmierci ryb, lecz o ich „śnięciu”. „Śnięcie” to odpowiednik „zdychania”. Jak pisze Michał Rusinek w felietonie, w dawnej polszczyźnie używano słowa „umarł” wobec wszystkich zwierząt udomowionych, a słowo „zdechł” rezerwowano wyłącznie dla złych ludzi.

Również w ramach części ciała i czynności język wprowadził dla zwierząt wyrazy gorsze, dla ludzi zaś lepsze. Człowiek „je”, zwierzę „żre”. Człowiek ma „głowę”, zwierzę „łeb”. Człowiek – „rękę”, zwierzę – „łapę”. Człowiek ma „twarz”, zwierzę – „pysk”. Te zwierzęce, deprecjonujące ludzi nazwy są używane wtedy, kiedy chcemy ich zdyskredytować, podkreślając naszą wobec nich antypatię: „żre jak świnia”, „ma brudne łapy”, „stul pysk”, „bodajbys zdechł”. W powszechnym użyciu jest

pejoratywny termin „zezwierżenie”, którym określa się zachowanie związane ze stosowaniem przemocy, z odpodmiotowaniem innych ludzi czy „bestialstwo”, które odnosi się do różnych form okrucieństwa, charakteryzującego wyłącznie ludzi. Mówi się też: „wieszać na kimś psy”, „traktować jak psa”, „skundlić się”, „ty suko”, co zawsze oznacza złe traktowanie.

Najbardziej upiorny, to znaczy maskujący, jest słownik myśliwych. O krwi mówi się „farba”, o odbycie, w który się strzela, mówi się „czekoladka”. Odcięta głowa jelenia to „medalion”. Uzależnienie od zabijania – bo myślistwo w moim przekonaniu to nałóg podobny do uzależnienia od narkotyków i alkoholu – nazywa się „tradycją”, a zabijanie ciężarnych i karmiących loch – „walką z afrykańskim pomorem świń”. Pamiętając, że nasz świat i my sami istniejemy w języku, powinniśmy zacząć od zmiany języka, nawet w ramach jego prywatnego użycia, a na pewno w przepisach ustaw.

Druga kwestia jest bardziej złożona: to kwestia podmiotowości. My – a my, filozofowie, przede wszystkim – wiemy, że humanizm w istocie okazał się pewną porażką, ponieważ humanizm reprezentowany rzekomo przez człowieka i człowieczeństwo był reprezentowany przez białego Europejczyka. Studia postkolonialne i studia kobiece wyraźnie pokazują, że tak rozumiany humanizm wyrządził mnóstwo szkód. „Szkoda” jest w tym przypadku pojęciem eufemistycznym. Chodzi o eksterminację tych, których za ludzi nie uważano, a w tej chwili w filozofii mówi się częściej o posthumanizmie, co nie oznacza rezygnacji z wartości związanych z człowieczeństwem, ale poszerzoną wizję owego człowieczeństwa. Nie tylko tych, którzy byli traktowani jak zwierzęta, czyli niewolnicy i wszystkie te kraje, które Europa w czasach kolonializmu eksploatowała. Chodzi o poszerzenie naszej wizji człowieczeństwa również o zwierzęta. Zwraca się w tej filozofii uwagę nie na to, co rzekomo wyróżnia człowieka, ale na to, co nas jednoczy ze światem zwierząt: na cielesność, na uczuciowość, na popędy, na kruchość istnienia, podatność na cierpienie, lęk przed śmiercią, degradację, bezdomność, wreszcie relacje i procesy.

Człowieka opisuje się nie jako jednostkowy podmiot, ale podmiot w relacjach z innymi podmiotami, w tym z podmiotami nie-ludzkimi. Określenie „osoba ludzka” i „nie-ludzka” jest już w normalnym użyciu. Centralna staje się nie kategoria rozumu, duchowości czy jakichś innych, szczególnych cech przypisywanych człowiekowi, które notabene łatwo odmówić innym, ale kategoria życia, która łączy to, co ludzkie, z tym, co zwierzęce – kulturę z naturą, nauki przyrodnicze z humanistycznymi. Życie jest procesem, w który uwikłane są wszystkie istoty żyjące. To witalistyczne podejście, notabene sięgające korzeniami do Spinozy,

pozwała zobaczyć i badać świat w ujęciu holistycznym, niepokawałkowym, separatystycznym i w związku z tym wykluczającym.

Jedna z filozofek posthumanizmu, Rosi Braidotti, pisze tak: „Człowiek zawsze stanowił integralny element zwierzęcości. Zwierzęcość nie jest jedynie etapem filogenetycznej przeszłości człowieka, lecz także częścią jego teraźniejszości, a nawet przyszłości. Stawanie się człowieka i stawanie się zwierzęcia nie jest zabiegiem sztucznym, zważywszy jak blisko siebie żyją. Człowiek żyje wewnątrz zwierzęcości, wciąż się nią żywi. Zwierzę też żyje tym, co ludzkie. Istnienie jednego karmi się istnieniem drugiego”. By przybliżyć państwu tę wizję podmiotu, która jednoczy osoby ludzkie i nie-ludzkie, muszę się odwołać do bardziej skutecznego języka. W tym przypadku wydaje mi się on bardzo poręczny. Krótki fragment wiersza „Przemówienie w biurze znalezionych rzeczy” Wisławy Szymborskiej:

(...) Nie wiem nawet dokładnie, gdzie zostawiłam pazury,
kto chodzi w moim futrze, kto mieszka w mojej skorupie.
Pomarło mi rodzeństwo, kiedy wypełzłam na ląd
i tylko któraś kostka świętuje we mnie rocznicę.
Wyskakiwałam ze skóry, trwoniłam kręgi i nogi,
odchodziłam od zmysłów bardzo dużo razy.
Dawno zamknęłam na to wszystko trzecie oko,
machnęłam na to płetwą, wzruszyłam gałęziami.

Podziało się, przepadło, na cztery wiatry rozwiało.
Sama się sobie dziwię, jak mało ze mnie zostało:
pojedyncza osoba w ludzkim, chwilowo, rodzaju,
która tylko parasol zgubiła wczoraj w tramwaju.

Wreszcie trzecia kwestia, ostatnia: kwestia wspólnoty. Musimy zacząć myśleć o wspólnocie, podobnie jak o podmiocie, w inny sposób, nie separatystyczny, nie indywidualistyczny, nie w kategoriach – wiem, że niektórych to oburzy – państwa narodowego. Proszę pamiętać, że państwo narodowe to twór dosyć świeży, ma około 200 lat i najczęściej to taki twór, który jest konstrukcją kulturową, która wykrawa z historii fakty i interpretacje sprzyjające aktualnej władzy. Powinniśmy myśleć o wspólnocie w kontekście szerszym i nie chodzi tu tylko o wspólnotę europejską. We wspólnotę powinniśmy włączyć wszystkich braci mniejszych. Ustawy dotyczące praw zwierząt dają im ochronę, ale tu chodzi o radykalne przestawienie myślenia i uznanie niezbywalnego prawa zwierząt do życia, wolności i suwerenności.

Bardzo odważną propozycję przedstawił Will Kymlicka w swojej ostatniej książce „Zoopolis”. Domaga się on nie tyle troski wobec zwierząt wyrażonej językiem praw, co ustanowienia radykalnie nowych relacji ze zwierzętami, wykluczającymi eksploatację i traktowanie zwierząt na podporządkowujących warunkach. Podejście do zwierząt ma być relacyjne i zróżnicowane, a przede wszystkim polityczne. Zwierzęta, tak jak ludzkie społeczności, nie stanowią bowiem jednorodnej masy, chociaż tak je traktujemy. Jeśli więc mamy zobowiązania wobec jakiejś grupy zwierząt, to niekoniecznie musimy je mieć wobec innej grupy. Kluczowym pojęciem w nowej koncepcji stosunku do zwierząt, jest pojęcie „obywatelstwa”. Jak wiadomo, jest ono dość zróżnicowane w obrębie wspólnot ludzkich. Niektórzy mają obywatelstwo w pełni, inni czasowo, inni w sposób niepełny, jeszcze inni nie mają go w ogóle. Kymlicka dzieli więc wszystkie gatunki zwierząt, podobnie jak ludzkie podmioty polityki, na trzy rodzaje: udomowione, dzikie i liminalne. Te pierwsze powinny mieć pełne obywatelstwo, te drugie pełną suwerenność, tak jak obce narody, a trzecie – status rezydentów.

Punktem wyjścia dla tak rozumianej koncepcji wspólnoty ludzkich i nie-ludzkich zwierząt jest przede wszystkim uznanie ich nienaruszalnych praw. Tak jak nie można zabić żadnego człowieka w celu pobrania od niego narządów, choćby ich dystrybucja uratowała kilkadziesiąt innych osób, tak nie można w żadnym użytecznościowym celu zabijać zwierzęcia. Kymlicka zdaje sobie sprawę, że przekonanie kogokolwiek do traktowania życia zwierząt jako równie cennego jak nasze nie będzie zadaniem łatwym. Odwołuje się jednak do politycznej wrażliwości, by nie traktować zwierząt wyłącznie jako bezbronnych i domagających się ochrony jednostek, ale jako sąsiadów, przyjaciół, współobywateli, a także członków ludzkich i zwierzęcych społeczności. Nasze pokrewieństwo jest na tyle duże, że możemy i powinniśmy tworzyć jedną wspólnotę polityczną i moralną. Jest wiele argumentów za tym, że zwierząt, z racji bezrozumności, braku języka, braku umiejętności przeprowadzania czynności poznawczych i komunikacyjnych, nie można traktować jako osób. Kymlicka przekonuje jednak, że można. Wszak wiele z ludzkich podmiotów, na przykład dzieci, osoby niepełnosprawne, nie posiadając takich kwalifikacji, cieszą się równymi prawami i nikt nie wysuwa żądań, by im te prawa odebrać. Nienaruszalne prawa zwierząt mogą podlegać w pewnych sytuacjach zawieszeniu, ale są to sytuacje, które wydarzają się również w świecie ludzkim: samoobrona czy ochrona wspólnoty. Na bazie nienaruszalnych praw podstawowych Kymlicka buduje dywersyfikację w podejściu do form zwierzęcego obywatelstwa. Jego teza główna brzmi: Niektóre zwierzęta powinny funkcjonować

w ramach naszej wspólnoty politycznej jako współobywatele, których interesy są brane pod uwagę przy określaniu naszego wspólnego dobra, inne zwierzęta powinniśmy postrzegać jako odwiedzających nas bądź rezydentów, których interesy tworzą ograniczenia zewnętrzne sposobów realizacji naszego dobra publicznego – chodzi o zwierzęta liminalne, czyli szczury, karaluchy, muchy, myszy, komary. Jeszcze inne zwierzęta zaś powinniśmy traktować jako mieszkańców odrębnych wspólnot politycznych mających suwerenność i granice terytorialne, których należy bezwzględnie przestrzegać. Chodzi o dzikie zwierzęta takie jak wilki, dziki, jelenie i tak dalej.

Czy pomysł jest niedorzeczny? Najbardziej dziwi w zakresie obywatelstwa. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, czym jest obywatelstwo. Po pierwsze, bycie obywatelem oznacza posiadanie prawa pobytu na danym terytorium. Po drugie, obywatelstwo związane jest z suwerennością. Obywatele danego państwa są suwerenni, to znaczy, stanowią władzę w danym państwie. Nie wszyscy jednak, którzy należą do danego narodu, są obywatelami w tym znaczeniu. Na przykład niewolników w Stanach Zjednoczonych nigdy nie traktowano jako cudzoziemców ani jako uchodźców, bezpaństwowców, wszelako nie traktowano ich również jako suwerennych obywateli. Czyli mamy pewne doświadczenia. Po trzecie, bycie obywatelem to bycie aktywnym uczestnikiem procesów demokratycznych, czyli posiadanie różnych umiejętności i praktyk pozwalających współkształtować władzę, a także opinię publiczną w procesach racjonalnego sposobu podejmowania decyzji.

Niewątpliwie zwierzęta tak rozumianych umiejętności nie mają, a więc wydawać by się mogło, że są pozbawione politycznej sprawczości. Ale przecież wiele ludzkich osób takiego sprawstwa również nie posiada, a ich obywatelstwo jest realizowane za pośrednictwem zależnego czy też wspomaganego sprawstwa. Nie są to w sumie przypadki absolutnie wyjątkowe, bo przecież każdy i każda z nas przechodziliśmy takie etapy w życiu, gdy nasza zdolność sprawstwa wymagała wsparcia innych. Zdolności sprawcze rozwijają się lub kurczą w zależności od wieku, zdrowia czy okoliczności społecznych. Kymlicka podkreśla, że tak zwane sprawstwo polityczne powinno być postrzegane jako coś, co wchodzi w zakres relacji między obywatelami, a nie jako cecha, nie jako atrybut, którym poszczególne jednostki dysponują przed rozwinięciem politycznych interakcji. Nie jest przecież tak, że ludzie są najpierw podmiotami sprawczymi, a następnie obywatelami. Wchodzenie w relacje obywatelskie polega, przynajmniej do pewnego stopnia, na budowaniu więzi ułatwiających realizowanie sprawstwa naszym współobywatelom, bez względu na etap ich życia i poziom ich kompetencji

umysłowych. Obywatelstwo to rodzaj relacji łączącej jednostki dzielące wspólne terytorium i rządzące wspólnymi instytucjami. Sądzymy, że objęcie obywatelstwem zwierząt udomowionych, które włączyliśmy do naszego społeczeństwa, jest zadaniem nie tylko możliwym, ale i moralnie koniecznym.

Przedstawiłam państwu te myśli Willa Kymlicki ze świetnej książki, oczywiście w ramach myślenia utopijnego, bo uważam, że w polityce rozwijanie wyobraźni utopijnej jest czymś niesłychanie ważnym. Chcę też przypomnieć, że tuż po rewolucji francuskiej, kiedy Mary Wollstonecraft w książce „Wołanie o prawa kobiet” domagała się prawa do edukacji, prawa do pracy, to bardzo znany oksfordzki filozof, niejaki Taylor, napisał satyryczną książeczkę, że domaganie się praw dla kobiet jest po prostu tak zabawne i tak niemożliwe, jak domaganie się praw dla zwierząt. Jak wiemy, kobiety mają prawa, co prawda nie w Polsce, nie wszystkie – przypominam – ale jak widzimy, zwierzęta prawa też zaczynają mieć, a myślenie w kategoriach utopii i rozszerzenia naszych wspólnot wydaje się użyteczne i dobrze by było, gdyby przyświecało nowej ustawie.

Bardzo państwu dziękuję.

SESJE PANELOWE

**I.
Przeciwdziałanie
bezdomyjności
zwierząt**

Moderator Krzysztof Kwiatkowski*

Witamy państwa bardzo serdecznie na II Kongresie Praw Zwierząt, który odbywa się w Senacie. Pozwólcie państwo, że przedstawię współprowadzące. Są z nami: pani Beata Krupianik – prezes Fundacji Karuna, pani Marta Krasuska – przewodnicząca Komisji Dialogu Obywatelskiego do spraw Ochrony Zwierząt. Proszę też o przywitanie oklaskami najbardziej znanego głosu, który zajmuje się problematyką ochrony zwierząt: pani Dorota Sumińska. Witam też panią Aleksandrę Grynczewską – prezes Fundacji Zwierzęca Polana.

Szanowni Państwo, wysłuchawszy wystąpienia pana marszałka, pani marszałek, a szczególnie pani prof. Magdaleny Środy, uświadomiłem sobie, jak często jesteśmy przesiąknięci – mówię o sobie – pewnymi kalkami językowymi, stereotypowym nazywaniem pewnych rzeczy, zjawisk, sytuacji. To mi także uświadomiło, jak wiele w różnych obszarach musimy jeszcze zrobić. Przechodzimy więc do tematu naszego panelu: Co zrobić, żeby przeciwdziałać bezdomności zwierząt? Nie ukrywam, że gdy byłem ministrem sprawiedliwości, wraz ze współpracownikami próbowaliśmy zmieniać przepisy prawa, żeby zakres ochrony zwierząt zwiększyć, ale nie tylko zakres. Niestety, gdy się czasem patrzyło na działania na przykład prokuratury, sądów, policji i później na rozstrzygnięcia sądowe różnych spraw związanych ze znęcaniem się nad zwierzętami, to muszę państwu powiedzieć, że mnie po ludzku było wstyd. Wstyd za niektóre decyzje policji, wstyd za niektóre decyzje prokuratury, wstyd za niektóre rozstrzygnięcia sądowe. Mam wrażenie, że powoli się to zmienia. Trzeba mówić o rzeczach trudnych, zwłaszcza tutaj, w izbie wyższej.

Bardzo się cieszę, że jedną z osób, jakie zostały skazane na dotkliwą karę za znęcanie się nad zwierzętami, jest człowiek, który kiedyś

* Krzysztof Kwiatkowski – senator RP, przewodniczący senackiej Komisji Ustawodawczej.

zasiadał w tej izbie jako senator z Pomorza. Nie będę wymieniał nazwiska. Tak, to bardzo dobry przykład, w sensie edukacyjnym, bo oczywiście katastrofalny w sensie podejścia do zwierząt.

Zajmowaliśmy się też problematyką bezdomności zwierząt, z częścią obecnych tu pań miałem zaszczyt i przyjemność współpracować jako prezes Najwyższej Izby Kontroli, powoławszy Radę do Spraw Ochrony Zwierząt – organ doradczy przy Prezesie NIK. Trochę mi przykro, że nowy prezes Radę rozwiązał i ona już nie funkcjonuje. A dlaczego mi przykro? Bo powstał raport „Zapobieganie bezdomności zwierząt”, który ogłosiłem siedem lat temu, będąc prezesem Najwyższej Izby Kontroli. Duża część wniosków i rekomendacji z tego raportu nie została do tej pory zrealizowana.

Mam prośbę, bo wiem, że na tej sali są ci, których do ochrony zwierząt nie trzeba przekonywać: Nie dajcie sobie wmówić, że to jest zły moment, żebyśmy się upominali o prawa zwierząt. Jest wojna na Ukrainie, rosną ceny energii. To wszystko są bardzo trudne sytuacje, ale to nie zwalnia nas, żeby w samorządach terytorialnych w sposób odpowiedzialny i skuteczny walczyć z bezdomnością zwierząt. Jeżeli będzie działanie koordynowane przez wszystkie samorządy w Polsce, realnie, natychmiast, także w bardzo krótkiej perspektywie, przyniesie oszczędności finansowe. Nikt nie wymyślił nic lepszego: czipowanie zwierząt, kastracja, sterylizacja. Będziemy się o te rzeczy upominać, a najlepiej upominać się wraz z gronem fachowców.

Jako pierwszej oddaje głos pani Beacie Krupianik.

Beata Krupianik*

Szanowni Państwo, długo się zastanawiałam, czy po tym, co tutaj dzisiaj powiem, kiedykolwiek jeszcze mnie tu zaproszą, ale myślę, że zwierzęta nie mają już czasu na to, żeby mówić prawdę w sposób zawołany – oczywiście mam na myśli zwierzęta bezdomne. A ponieważ o zwierzętach bezdomnych, o gminach, o tym wszystkim, co się dzieje, mogłabym mówić przez kilka dni, pozwolę sobie przeczytać to, co przygotowałam.

Szanowni Państwo! Już po raz drugi spotykamy się na kongresie. Tym razem pod hasłem „25 lat ustawy o ochronie zwierząt” i pytania, czy czas na zmiany? Odpowiem państwu jako praktyk: zwierzęta bezdomne nie mają już czasu. Gminy dociążone finansami za chwilę staną

* Beata Krupianik – prezes Fundacji Karuna.

przed wyborem, czy nie zaważyć o to, żeby bezdomne zwierzęta, tak jak jest w wielu stanach w Stanach Zjednoczonych, zacząć legalnie zabijać w schroniskach po określonym czasie, na przykład 40 dni, jeśli nie znajdzie się albo dawny właściciel, albo nowy opiekun. To już nie są żarty, bo nie ma pieniędzy. Stale rosnąca liczba bezdomnych psów i kotów, schroniska z umieralnością sięgającą 50%, takie jak Green House – ono nadal funkcjonuje – i gminy, które ze środków publicznych, zamiast zapobiegać bezdomności zwierząt, wydają 94% tych środków na usługi hycła i upchnięcie zwierząt w byle jakim schronisku, najczęściej jedynym, które się zgłosi, i dlatego stawia warunki. To nie jest powód do dumy. To dowód na to, że my, Polacy, cicho przyzwalamy, by nasze podatki finansowały znęcanie się nad zwierzętami. Pewnie po tych słowach część z państwa się oburzy, dlatego spieszę z wyjaśnieniem, dlaczego tak uważam.

Żadne schronisko nie jest domem, w którym swoje życie powinny spędzać zwierzęta domowe. Stale rosnąca bezdomność, gigantycznie rosnące wydatki gmin na hycła i schroniska i symboliczna, blisko 20-procentowa śmiertelność kotów w schroniskach po 25 latach obowiązywania ustawy o ochronie zwierząt to dowód na naszą nieudolność. Mamy w Polsce ponad 220 schronisk, a ja po kilkunastoletniej walce z bezdomnością zwierząt mogę wymienić zaledwie 30–40 schronisk, które można uznać za dobre lub chociażby przyzwoite. Przyzwoite, czyli takie, w których lekarz weterynarii nie leczy morbitalem. Takie, w których każdy pies i kot jest zaczipowany i wykastrowany. Takie schronisko, w którym ogromną rolę odgrywa wolontariat.

Od lat obowiązujący w Polsce system każe ofiary, a wspiera oprawców. Czas najwyższy, by ostatecznie sobie powiedzieć, że w tym systemie to psy i koty są ofiarami. To one cierpią i umierają. Po 25 latach obowiązywania ustawy zdecydowana większość zwierząt odławianych przez hycła jest nieidentyfikowalna, przez co dostaje albo wyrok śmierci w schroniskach, które pobierają jednorazową opłatę – bo przecież każdy dzień życia takiego zwierzęcia to mniejszy zysk dla właściciela schroniska – albo dostają wyrok dożywocia w schroniskach, które pobierają dniówkę, bo każdy dzień dożywocia to stały dopływ gotówki dla właściciela schroniska. Mówię tu o schroniskach prywatnych, schroniskach bez wolontariatu, schroniskach mających umowy z wieloma gminami, schroniskach, które skutecznie uniemożliwiają adopcję. Tak jak się dzieje w Wojtyszkach, o czym chyba wie każdy, kto ma jakikolwiek kontakt z ochroną i ratowaniem zwierząt.

Mówię też o schroniskach, które do dziś wydają do adopcji zwierzęta niezaczipowane i zdolne do rozrodu, co jest jawnym łamaniem

obowiązującego prawa. Potwierdzały to wszystkie raporty Najwyższej Izby Kontroli, z których wynikało, że zaledwie 30% zwierząt wydawanych do adopcji jest wykastrowanych. 70% to nie szczenięta, naprawdę. Niestety, dotyczy to większości schronisk, nie tylko prywatnych.

Po 25 latach, prezes Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej zamiast wspierać każdą inicjatywę, która skutecznie zwalcza bezdomność, wydaje komunikat, że działania mobilnego czipobusu są niedopuszczalne. Według tego komunikatu, w namiotach też nie wolno czipować zwierząt. Podobną wojnę wypowiedział wcześniej również sterylkobusom, które docierają do miejsc, gdzie w pobliżu nie ma lekarzy weterynarii, i walczą z bezdomnością w najbardziej niebezpiecznych regionach Polski, gdzie opiekunów zwierząt zwyczajnie nie stać na sfinansowanie zabiegu. Zatem niedopuszczalne jest czipowanie, przy czym czip nie jest nawet produktem medycznym, ale można kastrować knurki bez znieczulenia i byczki w miejscu hodowli i można jeździć i szczepić zwierzęta przeciwko wściekliźnie na wsi, ale czipobus jest niedopuszczalny. Taki czipobus nawet nie obciąża państwa, bo zajmują się tym organizacje ze środków od darczyńców.

Reasumując – podkreślam, że odnoszę się wyłącznie do kwestii zjawiska bezdomności zwierząt – czas na wprowadzenie konkretnych działań, czas na konkretną zmianę prawa w celu skutecznej walki z bezdomnością. To ostatni moment na wprowadzenie twardych prawnych zapisów. Nie zwrócą one życia zwierzętom, które zginęły w pseudoschroniskach, i nie umniejszą cierpienia tym, którym udało się przeżyć pobyt w schronisku. Ale zapisy, które za chwilę przedstawię, w końcu zaczną zwierzęta chronić. Dodam coś jeszcze: jestem wielką orędowniczką edukacji i ona jest oczywiście konieczna. Jest konieczna, ale nie może polegać na tym, że fundacje jeżdżą od szkoły do szkoły i spotykają się z uczniami. W kwestii ochrony zwierząt potrzebna jest edukacja systemowa; edukacja na zajęciach lekcyjnych, edukacja połączona z wolontariatem i wizytami w schroniskach. Natomiast to są działania, które przyniosą efekt za kilka, kilkanaście lat. Dlatego tu i teraz potrzebujemy rozwiązań opartych na twardym prawie. Potrzebują tego wszystkie ofiary obowiązującego od lat systemu skoncentrowanego na upchnięciu jak największej liczby zwierząt w miejscu odosobnienia.

Dzięki ciężkiej pracy niektórych organizacji przez ostatnie dziesięć lat w wielu miejscach w Polsce udało się mądrze wyedukować mieszkańców bardzo wielu gmin, głównie wiejskich, do tego stopnia, że dzisiaj twierdzenie, że na wsiach ludzie nie poddadzą swoich zwierząt zabiegowi kastracji i czipowania stało się mitem. Organizacje walczące z bezdomnością poprzez finansowanie zabiegów kastracji i czipowania

zwierząt właścicielskich borykają się teraz z zupełnie innym problemem. Tym problemem jest brak środków i dotacji, z których mogłyby skorzystać, żeby pomóc gminom.

Moja mała organizacja właśnie prowadzi akcję kastracji i czipowania w wiejskiej gminie Zbójna. Jestem jednak przeciwna wyręczeniu gmin w ich obowiązkach, dlatego zawsze współpraca oparta jest na współfinansowaniu. Gminie Zbójna udało się wyskrobać symboliczne 4000 zł. Mówię „wyskrobać”, ponieważ jest to bardzo biedna, wiejska gmina z Podlasia, a gmina ma tyle pieniędzy na różne cele, ile ma podatników. Tam jest duże bezrobocie i najniższa gęstość zaludnienia w Polsce. My przeznaczamy 25 300 czipów, gmina dołożyła właśnie te 4000. W tej wiejskiej gminie mieszkańcy oczekiwali na zabiegi czipowania zwierząt, zapisując się na listę. To było moje marzenie, aby ludzie chętniej korzystali z zabiegów dla swoich zwierząt, ale to jest efekt ogromnej pracy małych lokalnych organizacji, które jeżdżą czasem od domostwa do domostwa i zdejmują psy z łańcucha tylko po to, żeby je zawieźć na zabieg kastracji. Tak wygląda rzeczywistość.

O ignorancji gmin można by napisać książkę, a dokładniej rzecz ujmując: 2478 książek, bo tyle ile gmin, tyle jest ciekawostek o realizowanych przez nie programach. Jest jednak coś, co łączy większość z nich – działanie według zasady „3 x z”, czyli znajdź, zapłać, zapomnij. Dlaczego tak jest? Z bardzo banalnego powodu. W Polsce urzędnicy pozostają bezkarni. Włodarze gmin, które zlecały usługi osławionemu schronisku w Radysach, przez wiele lat otrzymywali dokumentację, że zwierzęta są tam uśmiercane. I co? Nic. Większość tych gmin zawierała ze schroniskiem w Radysach umowę na niezgodną z prawem jednorazową opłatę. Średnio była to kwota 1000–1500 zł za psa. Nikt za decyzję o zawarciu umowy z tym schroniskiem nie został ukarany i nie zostanie, pomimo że de facto zlecano za publiczne pieniądze utylizację jeszcze żywych psów. Gmina zleciła, gmina zapłaciła. Zapłaciła naszymi pieniędzmi, żeby była jasność. Nikogo nie wzruszył fakt, że za tego samego psa płacili czasem nawet trzy gminy. Jest na to dokumentacja.

W dobie cyfryzacji naprawdę można wprowadzić comiesięczne raportowanie zarówno ze schronisk, jak i z gmin do jednej wspólnej krajowej bazy zwierząt bezdomnych, wszelkich danych o odławianym zwierzęciu, łącznie ze zdjęciem, ale jest kilka warunków: Po pierwsze, nie rozumiem, czemu w nowym rozporządzeniu Ministra Rolnictwa jest zapis, że zwierzę ma być zacyfrowane po dwóch tygodniach kwarantanny. Dlaczego po dwóch? Jeżeli w momencie, w którym trafia do schroniska, jest nieidentyfikowalne, to powinno być wpisane w stan gminy tego dnia, kiedy do tego schroniska trafia. Jeśli po tygodniu znajdzie

się właściciel, to zwierzę powinno być przepisane na właściciela, który się zgłosił po swojego psa, ale wyszłoby już zaczipowane. Ileż zwierząt mniej wróciłoby do schroniska? Ale zwierzę ma wrócić do schroniska, tylko że z nowymi pieniędzmi w pysku, bo tak naprawdę ten system oparty jest na biznesie.

Moje dzisiejsze wystąpienie jest apelem do polityków. Przestańmy rozmawiać o bezdomności, tylko ją zwalczmy. Pan senator Krzysztof Kwiatkowski, jako prezes Najwyższej Izby Kontroli, mówił wiele razy, że te dramatyczne raporty, z tą wysoką śmiertelnością, trafiały do rąk posłów i senatorów. I co? Nic. A my nadal rozmawiamy o zwierzętach i o bezdomności. Mam ulubione życiowe motto, adekwatne do miejsca, w którym dzisiaj przyszło mi się wypowiadać: „Człowiek, który nie chce, szuka powodu. Człowiek, który chce, szuka sposobu”.

Szanowni politycy, przedstawiciele wszystkich instytucji, których celem powinna być ochrona zwierząt, dbanie o publiczne pieniądze i zwalczanie bezdomności psów i kotów! Dzisiaj, już kolejny raz w tym miejscu, podajemy państwu sposób na bezdomność. Nie muszą go państwo szukać, on jest. Pokażcie tylko, że chcecie. Macie możliwość inicjatywy ustawodawczej. Wykorzystajcie ją i skończcie z cierpieniem setek tysięcy bezdomnych zwierząt. Nikt na całym świecie nie wymyślił bardziej skutecznej, a jednocześnie humanitarnej metody niż kastracja zwierząt niehodowlanych i czipowanie.

Moje dzisiejsze wystąpienie to krzyk rozpacz. Apel, prośba, choć może powinno być żądanie zwykłej obywatelki, która nie chce już ze swoich podatków współfinansować cierpienia i śmierci zwierząt w schroniskach w Polsce. Ja naprawdę mam dość, mam nadzieję, że państwo również. Tym bardziej, że jak nie możemy rozwiązać wszystkich problemów zwierząt żyjących w Polsce, to ten jeden problem, jakim jest bezdomność psów i kotów, możemy rozwiązać w prosty sposób i zobaczyć efekty niemal od razu. Bo czym są trzy lata, kiedy możemy mieć 50% zwierząt mniej w schroniskach, względem 25 lat istnienia ustawy o ochronie zwierząt? Chwilą. W kwestii bezdomności zwierząt nie potrzeba rewolucji, tylko małej – podkreślam – m a ł e j nowelizacji albo małej ustawy, dotyczącej tylko i wyłącznie tych dwóch rzeczy.

Mamy obowiązek szczepić nasze psy przeciwko wściekliznie. Mamy również obowiązek posiadania ubezpieczenia komunikacyjnego, jeżdżąc po polskich drogach pojazdami mechanicznymi. Mamy również obowiązek rejestracji pojazdów, które posiadamy, a od lat nie jesteśmy w stanie wprowadzić przepisu o konieczności zaczipowania zwierząt domowych i ograniczenia swobody rozrodu zwierząt niehodowlanych. To jest wstyd. Inaczej tego nazwać się nie da. Porzucony samochód jest

identyfikowalny, ale nawet gdyby nie był, najwyżej zardzewieje. Porzucony pies lub kot jest ofiarą przestępstwa i zapłaci za to cierpieniem i śmiercią, to jest różnica. To jest różnica między śmiercią a życiem.

Wnoszę w tej izbie o natychmiastowe powołanie zespołu, którego celem będzie inicjatywa ustawodawcza, by w końcu wszystkie psy i koty zostały zaczipowane, a te, które nie są zwierzętami hodowanymi, by były pozbawione prawnie możliwości rozrodu.

Chcę powiedzieć na koniec ostatnie zdanie: Mamy obecnie czas zbierania grzybów. Tylko że w Polsce do lasu nie jeździ się tylko na grzyby. Jeździ się też, by ratować zwierzęta. Mam nadzieję, że jeżeli za rok będzie mi dane tu być, to powiem z tej mównicy: „Zrobiliśmy to”. Dziękuję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Dziękuję. Właśnie dlatego poprosiliśmy panią Beatę Krupianik o wystąpienie. Nie miałem żadnej wątpliwości, że ona jest głosem sumienia. Dziękuję za jej słowa.

W drugiej części naszego spotkania będzie dyskusja, więc i Główny Lekarz Weterynarii zabierze głos. Sam jestem zainteresowany, jakie przeszkody trzeba usunąć, żeby NGO mogły prowadzić akcję czipowania.

To w pierwszym raporcie NIK-u ogłaszaliśmy, że właśnie ten system, umownie mówiąc, adopcji donikąd, który ujawniliśmy, to system de facto uśmiercania zwierząt. I rzeczywiście sporo się udało zrobić. W tym miejscu dziękuję tym samorządom, które odeszły od zasady „zleć, zapłacić i zapomnij”. Niestety, nie wszystkie – to też musimy uczciwie powiedzieć.

Proszę państwa, staramy się walczyć i wspierać was w Senacie. Sam byłem osobą współprzygotowującą tę poprawkę, wiedząc, ile państwo robicie dla ochrony zwierząt jako organizacje społeczne. Wiele z organizacji obecnych na tej sali ma status organizacji pożytku publicznego. Jak państwo zapewne wiecie, to Senat wprowadził poprawkę, którą udało się utrzymać w Sejmie, zwiększającą odpis dla OPP z 1% na 1,5% z PIT-u. Uważam to za jedną z najważniejszych zmian, ale ile przed nami, to nam uświadomiła Beata Krupianik.

Proszę teraz o zabranie głosu panią Martę Krasuską.

Marta Krasuska*

Witam Szanownych Państwa! Mam dzisiaj przyjemność zastąpić panią doktor prawa Agnieszkę Gruszczyńską. Jestem samorządowcem, radną miasta Płocka. Jednocześnie jestem prezesem Stowarzyszenia Płock Przyjazny Psom oraz przewodniczącą Komisji Dialogu Obywatelskiego do spraw Ochrony Zwierząt. Natomiast pani doktor Agnieszka Gruszczyńska, która nie mogła dzisiaj tutaj być, poprosiła mnie o odczytanie swojego stanowiska. Niezmiernie mnie to cieszy, ponieważ jej stanowisko jest również moim, więc pozwolę sobie je przeczytać.

Szanowne Posłanki i Senatorki, Szanowni Posłowie i Senatorowie! Szanowne osoby zainteresowane losem zwierząt i zaangażowane w działania na ich rzecz! Zgodnie z tematem niniejszej sesji – przeciwdziałanie bezdomności zwierząt – chciałam przedstawić dziś państwu szczegółowe wnioski z mojej codziennej pracy poświęconej analizom realizacji przez gminy nałożonych na nie zadań z zakresu opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt. Chciałam powiedzieć o najczęstszych problemach, z którymi się spotykam podczas analizy gminnych programów, przyjmowanych na podstawie artykułu 11a ustawy o ochronie zwierząt, problemów ich efektywności i wątpliwości interpretacyjnych, które wpływają na tak duże rozbieżności w ich treści i orzecznictwie. Jednak po przeanalizowaniu owych wniosków, uznałam za najistotniejsze ponowne wskazanie tego, co prawdopodobnie jest oczywiste dla wszystkich tu zgromadzonych.

Dzięki doświadczeniu działaczy, jak też kontrolom przeprowadzonym przez Najwyższą Izbę Kontroli, wiemy, jakie działania powinniśmy podjąć, by znacząco i w sposób humanitarny zmniejszyć liczbę zwierząt bezdomnych w Polsce. Są to: elektroniczne znakowanie zwierząt domowych oraz wprowadzenie kontroli ich rozmnażania. Działania te zostały wprowadzone do ustawy o ochronie zwierząt. To jest plan znakowania zwierząt oraz plan ich sterylizacji lub kastracji, a ich realizację przekazano gminom jako zadanie fakultatywne w artykule 11a ust. 3 i 3a ustawy o ochronie zwierząt. Z kolei w artykule 10a ustawy wprowadzono ograniczenia dotyczące rozmnażania i sprzedaży zwierząt domowych, w szczególności psów i kotów.

Chcę podkreślić, że żaden ze wskazanych sposobów wprowadzenia działań nie jest wystarczający, by skutecznie wpłynąć na sytuację zwierząt domowych w Polsce i ograniczyć zjawisko ich bezdomności.

* Marta Krasuska – prezes Stowarzyszenia Płock Przyjazny Psom, przewodnicząca Komisji Dialogu Obywatelskiego do spraw Ochrony Zwierząt.

Koniecznym pierwszym działaniem jest wprowadzenie obligatoryjnego elektronicznego znakowania psów i kotów oraz publicznej bazy danych, w której znajdują się informacje o zwierzęciu i dane opiekuna. Było już ono proponowane w kilku projektach nowelizacji ustaw, choć zazwyczaj obowiązek miał dotyczyć tylko psów. Nałożenie na osoby zamieszkujące terytorium Rzeczypospolitej, czy też przewożące przez nie zwierzęta domowe, obowiązku trwałego, elektronicznego ich oznakowania, nie jest ani kontrowersyjne ze względu na ewentualną niezgodność z Konstytucją RP, ani też z prawem Unii Europejskiej. Nie powinno też powodować szczególnych trudności legislacyjnych, jak też nie będzie kosztowne. Można wprowadzić odpowiedni rozdział w ustawie z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, jak też przyjąć przepisy o identyfikacji i rejestracji zwierząt domowych oddzielną ustawą.

Znakowanie zwierząt domowych ma szerszy cel niż zwalczanie chorób zakaźnych, a więc propozycje do tej pory przedstawiane, w których przepisy dotyczące znakowania zwierząt domowych są wprowadzane w ustawie o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, należy uznać za niewłaściwe. Istotne jest pochylenie się nad tym, jakie dane powinny znaleźć się w rejestrze, również informacje o tym, czy zwierzę zostało poddane zabiegowi kastracji i czy jest rozmnażane w ramach hodowli.

Drugie działanie, jakie chcę zaproponować, to uszczegółowienie przepisów dotyczących prowadzenia hodowli zwierząt domowych, w tym zakresie także zasad ich znakowania. To niezbędny element systemu zapobiegania bezdomności zwierząt domowych, jak też zapewnienia im odpowiedniego poziomu dobrostanu.

Trzecie działanie dotyczy zmian przepisów regulujących wykonanie dwóch zadań, wyłapywania czy też odławiania zwierząt bezdomnych oraz prowadzenia schronisk dla zwierząt. Istotnych zmian wymaga rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie zasad i warunków wyłapywania bezdomnych zwierząt, wydane w roku 1998, którego § 5 ust. 2 pkt 4 spowodował, że w wielu gminach utworzono punkty przetrzymywania zwierząt bezdomnych, w których nie są stosowane żadne zasady opieki.

Z kolei w styczniu 2023 r. wejdzie w życie nowe rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 20 stycznia 2022 r. w sprawie szczegółowych wymagań weterynaryjnych dla prowadzenia schronisk dla zwierząt, w których zostały uszczegółowione zasady opieki nad zwierzętami. Jednak nadal wiele kwestii wymaga uregulowania, jak na przykład kompetencje osób wykonujących obydwa zadania. Obecnie żaden przepis nie określa zakresu wiedzy ani umiejętności wymaganych

dla osób odławiających zwierzęta bezdomne, jak też od pracowników schroniska. Podsumowując: każdy, kto zdecyduje się na zostanie opiekunem zwierzęcia, na jego adopcję, rozmnożenie czy też nabycie, powinien mieć świadomość odpowiedzialności oraz faktu, że przyjęcie pod swój dach zwierzęcia to nie obowiązek, to wybór. Wprowadzenie identyfikacji i rejestracji zwierząt domowych pozwoli na jednoznaczne przeniesienie odpowiedzialności za zwierzę na jego opiekuna. Bardziej szczegółowe uregulowanie prowadzenia hodowli z kolei obciąży osoby decydujące o wzroście liczby zwierząt domowych. Doprecyzowanie zasady opieki nad zwierzętami bezdomnymi umożliwi skuteczniejszą kontrolę wykonywania zadań przez gminy.

Od kilku lat opiniuję program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności. Namawiam gminy na wprowadzanie zmian i zwiększenie środków na kastrację i znakowanie zwierząt. Dobrze mi znane organizacje społeczne i osoby prywatne pomagające zwierzętom starają się pozyskiwać dodatkowe środki finansowe z różnych źródeł na udzielenie pomocy zwierzętom bezdomnym, składając skargi czy zawiadomienia o niezgodności z prawem programów czy też o ich niewykonywaniu lub naruszaniu praw zwierząt w schroniskach.

Uważam, że bez przyjęcia przepisów rangi ustawowej, ewentualnie uszczegółowionych aktami wykonawczymi, będziemy nadal wkładać ogrom pracy w małe zmiany, czasem dotyczące pojedynczych zwierząt, które jednak nie poprawią ogólnej sytuacji zwierząt domowych w Polsce. Prace nad opracowaniem i wprowadzeniem odpowiednich przepisów nie powinny być już odkładane. O ich podjęcie i zrealizowanie zwracam się do pań posełek i senatorów oraz panów posłów i senatorów, a za wspólne działania prowadzone przez lata bardzo dziękuję wszystkim zgromadzonym.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Dziękujemy. Słusznie państwo prosicie, apelujecie, wzywacie nas do zmiany przepisów prawa. W Senacie podejmowaliśmy kilka inicjatyw. Sam przygotowywałem przepisy dotyczące wyłączenia zwierząt domowych z egzekucji komorniczej, dotyczące emerytur dla psów służbowych, i to się udało. Senat wychodził z inicjatywami ustawodawczymi, które mrożono w Sejmie, jak to się ładnie mówi. My w tej kadencji przygotowaliśmy sto projektów ustaw, a zakończyło bieg kilkanaście. Chociaż bardzo się cieszę z załatwienia sprawy emerytur dla psów służbowych, bo nie jest ważne, czy to zgłasza Sejm, Senat czy rząd. Ważne, że sprawę

udało się załatwić. Mam satysfakcję, kiedy widzę, że niektóre z zapisów rządowej ustawy to jest to, co przygotowaliśmy wcześniej w Senacie.

Szanowni Państwo, możemy zadeklarować jedną rzecz: te projekty należy przygotować. Osobna kwestia – to też uczciwie muszę powiedzieć – czy dany projekt ma szansę być przyjęty w tej kadencji przez parlament.

Pani profesor Magdalena Środa wspomniała o uzależnieniach... Mówiła o brzydkim uzależnieniu od myślistwa. Ja mam inne uzależnienie: muszę włączyć jedną ze stacji radiowych, żeby usłyszeć ten wspaniały głos, który opowiada o zwierzętach. Teraz go usłyszymy: pani Dorota Sumińska. Zapraszam.

Dorota Sumińska *

Dziękuję. Niestety, od stycznia tego roku mojego głosu już w radiu nie można usłyszeć, ale jest „ZWIERZOstacja” i „Zwierzę Ci się” w internecie. Dziękuję za zaproszenie, choć powiem szczerze, że zastanawiałam się, czy w ogóle przyjść. Bo powiem to samo, co mówiłam w zeszłym roku. Dziękuję za zorganizowanie tego spotkania. Wiem, że jest trudna sytuacja, żeby przebić się z czymkolwiek ważnym dla zwierząt, ale w związku z tym moje dzisiejsze wystąpienie będzie przede wszystkim apelem do polityków – do wszystkich polityków. W Polsce, która nie jest najbogatszym krajem, w Polsce, która się chlubi różnymi tradycjami, nie zawsze pięknymi, jest dokładny przepis na to, jak zlikwidować bezdomność zwierząt. On leży na stole, jest opracowany przez prawników i nikt nie chce z niego skorzystać, bo nie ma woli politycznej. To hańba i wstyd.

Bardzo więc proszę, żeby była wola polityczna i żebyśmy zajmując się zwierzętami obrali sobie jeden cel i nie rozpraszaali się, bo wtedy nic z tego nie wyjdzie. Weźmy teraz za cel zlikwidowanie bezdomności zwierząt.

Chcę państwu powiedzieć, że od ostatniego spotkania w ciągu tego roku wzrosła bezdomność zwierząt. Ona cały czas rośnie. To jest coś, co nie mieści się w głowie. Przecież nasza świadomość wzrosła, lepiej traktujemy zwierzęta – i okazuje się, że to jest absolutna nieprawda.

Beata Krupianik mówiła o zasadzie „3 x z”. To się cały czas dzieje w mnóstwie polskich gmin. Czy jest sposób, żeby to zmienić? Jest. Pani profesor Magdalena Środa wspomniała o bardzo ważnej rzeczy, o naszym spojrzeniu na zwierzęta, i dziękuję za ten wykład. Jeżeli chcemy zmienić

* Dorota Sumińska – lekarz weterynarii, publicystka.

nasz stosunek do zwierząt, to musimy zmienić edukację. Muszą powstać projekty wprowadzania do szkół podstawowych etyki i zmiany stosunku do zwierząt. Jeżeli chcemy zlikwidować bezdomność, to musimy taki projekt przekazać do Sejmu. Projekt powinien obejmować dwie rzeczy: kastrację i czipowanie zwierząt właścicielskich.

Bezdomność nie bierze się znikąd. Bezdomność bierze się z „domności”. Budżet państwa przeznaczają ogromne pieniądze na utrzymanie schronisk, które rosną jak grzyby po deszczu. Dlaczego przybywa schronisk? Pamiętajmy, że prowadzenie schronisk to bardzo intratne zajęcie, one przynoszą duże dochody. To jest nonsens, który przyklepujemy: nie jest tak źle, bo przecież lubimy psy i koty.

Zacznijmy także traktować poważnie ludzi, którzy zajmują się zwierzętami. Cały czas jest to temat niepoważny i dlatego odsuwany, bo zwierzętami zajmują się „wariaci” albo jacyś niepoważni ludzie – a to nieprawda. Niech to będzie poważne, jeżeli poważne są dla nas finanse. Gdyby ktoś podliczył, jak ogromne pieniądze z budżetu państwa idą na katownie, katownie dla zwierząt... To ładnie brzmi: „schronisko”, ale to są miejsca kaźni tych zwierząt, i my wszyscy za to płacimy. Mając gotowy sposób na likwidację tego zjawiska, dlaczego tego nie robimy? Czy ktoś mógłby mi na to odpowiedzieć? Ktoś z polityków? Nie ma tutaj tych, którzy mogliby odpowiedzieć.

Nie wiem, co trzeba zrobić, żeby skonstruować taki projekt ustawy, która będzie zawierała tylko kilka punktów, która spowodowałaby, że obligatoryjnie każdy opiekun psa i kota musiałby go wykastrować – jeżeli zwierzę nie jest przeznaczone do reprodukcji, pomijając zwierzęta hodowlane – i zaczipować. Można przecież zrobić jedno i drugie. Kiedy zwierzę przychodzi na zabieg kastracji, od razu jest też czipowane. Naprawdę, nie jest to żaden kłopot. Kłopotem jest baza danych. Z tego co wiem, dwie duże firmy proponują za darmo utrzymanie wspólnej dla wszystkich „Europejskiej bazy danych”. Jakoś się z tego nie korzysta. Dlaczego?

Nie będę się dłużej rozwodzić, bo wszystko zostało już powiedziane, natomiast chcę zaproponować, żebyśmy połączyli siły jako obywatele, którym zależy, żeby nie było w internecie zdjęć pieska z urwaną łapką, czy kotka, którego ktoś wrzucił pod samochód. Zacznijmy działać. Adopcje są bardzo ważne. Dla każdego adoptowanego to jest ratowanie jego życia. Ale adopcjami nie załatwimy wszystkiego. Skupmy się na kastracji i czipowaniu zwierząt właścicielskich, nieprzeznaczonych do reprodukcji.

Na koniec chcę powiedzieć o prawach zwierząt, ale zwierzęta nie mają żadnych praw, proszę państwa. My mamy prawo na podstawie

ustawy tych praw się domagać i bronić zwierząt. Zwierzę jest cały czas przedmiotem. Zwierzę można zapisać w spadku, zwierzę można kupić, zwierzę można sprzedać. Są sklepy zoologiczne, gdzie można kupować zwierzęta. To jest obłuda: „prawa zwierząt”. My mamy prawa, żeby bronić zwierząt, ale one praw nie mają. Żeby one miały te prawa, naprawdę trzeba naciskać na zmianę edukacji, na wprowadzenie we wszystkich polskich szkołach programu, który będzie uwzględniał etykę i nieprzedmiotowy stosunek do zwierząt. Dziękuję bardzo.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Bardzo dziękujemy. W pełni popieram ten system rejestracji zwierząt, ale jest tak, że przy różnych inicjatywach pewne rozwiązania wymagają narzucania dodatkowych finansowych obowiązków, nadmiernych w stosunku do kosztów. Dlatego bardzo dziękuję za to, że powiedziałaś, że taki publiczny rejestr nie musi wcale prowadzić służba weterynaryjna albo inna publiczna instytucja. On ma być pod nadzorem, ale nie ma być przykrywką dla kolejnych danin publicznych, bo osiągniemy dokładnie odwrotny efekt, niż zamierzaliśmy.

Teraz zapraszam do zabrania głosu panią Aleksandrę Grynczewską.

Aleksandra Grynczewska *

Dzień dobry, Szanowni Państwo! Miałam przygotowane dłuższe przemówienie, ale nie będę powtarzać tego, co już mówiły moje poprzedniczki. Powiem tylko o najważniejszych rzeczach, o których jeszcze nie wspomniano.

Pierwsza sprawa: zwierzęta i Ukraina. Prawda jest taka, że sytuacja zwierząt w Ukrainie i zwierząt w Polsce są sobie dużo bliższe niż sytuacja zwierząt w Polsce w porównaniu do sytuacji zwierząt w Europie Zachodniej, niestety. W Ukrainie są również ogromne schroniska, ogromna liczba bezdomnych zwierząt, dochodzi do licznych przypadków znęcania się nad zwierzętami, brak jest kastracji i czipowania. Kiedy wybuchła wojna, organizacje prozwierzęce rzuciły się na granicę, jeździły na Ukrainę i, co z jednej strony jest imponujące, my, jako organizacje, byliśmy tam pierwsi, nawet przed organizacjami pomagającymi ludziom, próbowaliśmy pomóc tym zwierzętom.

* Aleksandra Grynczewska – prezes Fundacji Zwierzęca Polana.

Nasza Inspekcja Weterynaryjna, a właściwie Główny Lekarz Weterynarii postanowił zrobić absolutnie wszystko, by uniemożliwić organizacjom prozwierzęcym pomoc zwierzętom bezdomnym z terenów Ukrainy. Oczywiście zgodzę się z tym, że Polska nie jest najlepszym krajem na przyjęcie bezdomnych zwierząt z terenu kraju objętego wojną, ale były to zwierzęta ranne, w bardzo złym stanie, po dużej traumie, widziały, jak ich kolegów z kojca palono żywcem. Na pewno nie powinno być to rozwiązane w cywilizowanym kraju, należącym do Unii Europejskiej, w ten sposób, że te zwierzęta były dodatkowo przetrzymywane na granicy, czasem 36 godzin lub dłużej, w samochodach. To było zadanie Głównego Lekarza Weterynarii, któremu oczywiście należą się wielkie podziękowania za to, co zrobił dla zwierząt właścicielskich. Natomiast tak czy inaczej, sposób przekraczania granicy przez zwierzęta z terenów objętych wojną uważam za nienależyty. Tym bardziej, że Inspekcja Weterynaryjna, zgodnie z ustawą o ochronie zwierząt – i chciałabym, żeby to wybrzmiało tutaj – jest jednostką nadrzędną, jeżeli chodzi o ustawę o ochronie zwierząt. A będąc jednostką nadrzędną, Inspekcja Weterynaryjna jest odpowiedzialna za to, żeby rady gmin, podejmując uchwały dotyczące opieki nad zwierzętami bezdomnymi, robiły to zgodnie z prawem. I tak naprawdę Inspekcja Weterynaryjna powinna takie programy opiniować, a następnie, jeżeli widzą nieprawidłowości, starać się wpłynąć na radę gminy. Nie wiem, czy to jest w ogóle możliwe, jeżeli chodzi o prawo administracyjne, bo nie jestem prawnikiem, ale jednak nadzorują ustawę. A kiedy dowiadują się, że są nagminnie łamane postanowienia programu, program jest fatalny, to jako jednostka nadzorująca ustawę o ochronie zwierząt powinni zgłosić sprawę do prokuratury albo przynajmniej do Wojewody i zająć się tym, żeby gminy jednak wypełniały obowiązek na nie nałożony, jeżeli chodzi o kastrację zwierząt w schroniskach, identyfikację zwierząt i opiekę nad nimi, a nie wchodzić do kilkutyśiecznych schronisk, nakazywać oddzielenie psów i suk w boksach i twierdzić, że jest wszystko w porządku, bo zwierzęta mają zapas karmy i wodę. Nie zwracają uwagi na śmiertelność tych zwierząt i na to, że one się tam rozmnażają i cierpią.

Druga sprawa, którą chciałam poruszyć w aspekcie Ukrainy i uniemożliwiania organizacjom prozwierzęcym pomocy zwierzętom, które tam były – zobaczyłam na stronie Głównego Inspektoratu Weterynarii takie hasło, że od wybuchu wojny Inspekcja Weterynaryjna na granicy oznakowała i zaszczepiła 30 250 zwierząt. Jest to bardzo imponująca liczba. Postanowiliśmy jednak to sprawdzić. Napisaliśmy bezpośrednio do Inspekcji Weterynaryjnej, aby nam to potwierdziła, i dostałam odpowiedź, że dokładnie było to 30 255 zwierząt, w tym 15 304 psy,

14 934 koty i 12 fretek. Zadałam pytanie jednej z dwóch największych baz zajmujących się rejestracją zwierząt zaszczepionych, ile zwierząt z tych, które zostały oznakowane na granicy, zostało zarejestrowanych w bazie SAFE-ANIMAL. Ku mojemu przerażeniu, odpowiedź brzmiała, że umowę z SAFE-ANIMAL podpisały tylko cztery inspekcje powiatowe, które są przy granicy, i one, w okresie wzmożonego ruchu, czyli od 24 lutego do 31 sierpnia 2022 roku, zarejestrowały... 55 czipów. Zadałam pytanie Głównemu Inspektoratowi Weterynarii, gdzie zarejestrowano resztę tych czipów. Fakt jest taki, że nikt nie wie gdzie. Blisko 5000 czipów zarejestrowano w gabinetach weterynaryjnych, czipy rejestrowali też obywatele Ukrainy, którzy mieli taką możliwość od SAFE-ANIMAL. Zrobiłam jeszcze jedno: zadzwoniłam do kilku schronisk, ponieważ dostałam informację ze schroniska w Warszawie, że znacznie wzrosła liczba psów, które są zaszczepione, ale nie są zarejestrowane. W związku z powyższym, jeżeli się od 30 250 odejmiemy 55, to nam zostaje 30 195 zwierząt, które być może są gdzieś w Polsce. Oczywiście jest szansa, że Ukraińcy sami te zwierzęta zarejestrowali, wybrali inną bazę niż SAFE-ANIMAL, ale nigdy się nie dowiemy, czy tak się stało.

Bardzo bym chciała się dowiedzieć, gdzie są te zarejestrowane zwierzęta, tym bardziej że z trzynastoletniego doświadczenia wiem, że pierwsze, co sprawdza się w bazie SAFE-ANIMAL, to identyfikacje, bo są tylko dwie bazy w EuroPetNecie, więc logiczne byłoby skorzystać z tych dwóch baz.

Parę słów o edukacji. Ustawa mówiła o tym, że minister właściwy do spraw oświaty i wychowania uwzględni problematykę zwierząt w podstawie programowej kształcenia ogólnego. Mam dwójkę dzieci w wieku szkolnym. Wiem, że nie ma problematyki zwierząt w podstawie programowej. Wolontariuszka z fundacji pracuje w policji, niedawno ukończyła szkołę policyjną. Nawet w szkołach policyjnych nie ma nic na temat ochrony zwierząt i policja, z tego co wiem, zgłasza się do organizacji pozarządowych, które przeprowadzają szkolenia w komisariatach.

Ostatnia sprawa, jaką zamierzałam poruszyć, mówi o tym, że ustawę trzeba zmienić. Na podstawie ustawy, którą obecnie mamy, aby zostać hodowcą i móc wprowadzać zwierzęta do obrotu, trzeba mieć kilku przyjaciół, którzy lubią psy, i założyć z nimi stowarzyszenie. Wtedy, bez jakiegokolwiek wiedzy z zakresu kynologii, behawioru, dobrostanu zwierząt, można stworzyć hodowlę. Co więcej, chyba jest nawet możliwe, żeby tworzyć nowe rasy i je rejestrować, i sprzedawać. Myślę, że to jedna z ważniejszych rzeczy, jeżeli chodzi o zmiany w ustawie. Nie chcę tutaj zajmować się hodowlą jako hodowlą, związkami hodowców, ale szczeniaki, które rodzą się w tych „hodowlach”, wyglądają na psy „w typie

ras”. Ludzie kupują takie psy za duże pieniądze, i one również trafiają do schronisk dla zwierząt jako „blabladorzy” czy inne „miksiy”. Dziękuję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Serdecznie dziękujemy. Każda z prelegentek wprowadziła nowe, istotne wątki. Dziękuję za poruszenie sprawy, która w tym roku w wymiarze interwencyjnym była najboleśniejsza – ratowanie zwierząt z Ukrainy – i też mogę powiedzieć, że musieliśmy często funkcjonować na zasadzie interwencji, sam takie interwencje podejmowałem.

Czy można coś zrobić ze sposobem realizacji obowiązku opieki nad bezdomnymi zwierzętami w samorządach? Można. My pewne rzeczy robiliśmy, jako Najwyższa Izba Kontroli negatywnie ocenialiśmy samorządy, które realizowały ten obowiązek na zasadzie „zapłać, zapomnij”, bo organ publiczny – a takim jest samorząd terytorialny – ma obowiązek sprawdzić prawidłowość realizacji tego zadania. Zadanie polega na tym, żeby bezdomne zwierzę miało właściciela. Wtedy uczulałem swoich współpracowników: macie takie przykłady w samorządach, że jest podpisana umowa, a urzędnik nie jest w stanie wykazać żadnych działań realizujących jakiegokolwiek programy adopcyjne w schronisku? To była podstawa do negatywnej oceny. Czy można zapisać to ustawowo? Można. To jest możliwe i absolutnie możemy coś takiego zrobić.

Proszę teraz o zabranie głosu osobę, która opowie, co się dzieje w Parlamentarnym Zespole do spraw Ochrony Zwierząt. Zapraszam panią Katarzynę Piekarską. Później oddam głos Głównemu Lekarzowi Weterynarii.

Katarzyna Piekarska *

Szanowny Panie Senatorze, Szanowni Państwo!

To naprawdę bardzo ciekawy panel i trochę mi przykro, gdy słyszę, że po raz kolejny o tym mówimy i po co znowu się spotykamy. Uważam, że kropla drąży skałę, rozpoczyna się rok wyborczy i to jest bardzo ważna sprawa. Od tego, jakich będziemy mieli parlamentarzystów w przyszłym Sejmie i Senacie, również będą zależały losy tej ustawy. Trzeba wybierać ludzi, którzy kierują się empatią. Może organizacje pozarządowe powinny przyznawać, nie wiem, „małego pieska” czy „kotka”, czy

* Katarzyna Piekarska – poseł RP.

jakiś inny znak, że to jest osoba, która będzie walczyła o prawa zwierząt. To pierwsza sprawa.

Druga, bardzo ważna kwestia to działanie ponad politycznymi podziałami. Bez tych działań ponad podziałami niczego nie załatwimy, niczego nie zrobimy. Byłyśmy ostatnio u pana ministra Przemysława Czarnka. Uważam, że edukacja jest kwestią najważniejszą. Jak się nie zmieni podejścia do zwierząt, jak się nie zmieni nastawienia, to po prostu nic się nie zmieni. Pani Aleksandra Grynczewska mówiła o potrzebie edukacji. Ta potrzeba edukacji, a wręcz prawo do tego, żeby były te programy, jest od 25 lat – to artykuł 8 ustawy o ochronie zwierząt.

Byłam w Ministerstwie Edukacji i Nauki z Beatą Krupianik, byłam z panem Tomem Justyniarskim, który jest autorem kilku książeczek dla dzieci o stosunku do zwierząt. I udało się. Od tego roku książka „Psie troski”, autorstwa Toma Justyniarskiego, jest w kanonie lektur w klasach 1–3. To bardzo ważne, bo człowiek w szkole uczy się od najmłodszych lat empatii do otaczającego świata, szacunku, także języka, o którym mówiła tak pięknie pani profesor Magdalena Środa. Wynosimy to ze szkoły. Rozmawiałam też w ministerstwie na temat lekcji miłości do zwierząt, które byłyby realizowane na godzinach wychowawczych. Również takie plany istnieją i takie lekcje są obecnie opracowywane przez metodyków. To się dzieje powoli, ale tak jak mówię: kropla drażni skałę.

Bardzo ważne jest, kogo wybieramy do samorządów. Opieka nad bezdomnymi zwierzętami to zadanie własne gmin i od tego, ile pieniędzy będzie przekazywanych na samorzady, na opiekę nad bezdomnymi zwierzętami, na czipowanie, o którym panie mówiły, kastrowanie, to będzie zależało od decyzji radnych. Wszystko zaczyna się od świadomości i także w kampanii wyborczej. Po prostu trzeba wybierać świadomie. A dlaczego gminy tak robią? Dlaczego robią tak władarze miast? Bo po prostu mogą, bo nikt ich za to, niestety, nad czym bardzo boleję, nie rozlicza.

Pan senator mówił, że trzeba pytać – i ma rację – ile pieniędzy przeznaczona się na tę opiekę, na kastrację, na czipowanie. Ja to robię cyklicznie i wysyłam takie zapytania do różnych gmin. I samorzady, które wcześniej zachowywały się „optymistycznie”, w tej chwili odpowiadają tak: „Mamy problem, bo jest kwestia wzrostu cen energii i będziemy musieli zmniejszyć środki wydawane na ochronę zwierząt, dlatego że wyborcy nas rozniosą”. Tak wyglądają rozmowy, które przeprowadzam. Jednak wydaje mi się, że jeżeli wy będziecie dzwonić do gmin i o to pytać, może to się zmienić.

Byłam posłem wnioskodawcą ustawy o ochronie zwierząt sprzed 25 lat. Rzeczą, która nam się na pewno przez te lata nie udała, to kwestia

walki z bezdomnością zwierząt. Ale może gdyby było tak, że w ramach naszego Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Zwierząt albo w Senacie umówić się z senatorami i posłami wszystkich opcji politycznych, że będziemy zajmować się tylko i wyłącznie bezdomnością, że nikt z posłów i senatorów nie wniesie innej poprawki... Jest kilka projektów dotyczących ochrony zwierząt w parlamencie, w tym także te, które ja złożyłam. Jednak po „Piątce dla zwierząt” jest obawa, że będą tam kwestie związane ze zwierzętami gospodarskimi. Może więc zawrzeć taką dżentelmeńską umowę, że nikt z nas nie wniesie żadnych innych poprawek – zajmiemy się tylko i wyłącznie kwestią bezdomności – i może by się to wtedy udało zrobić. Zwracam się do pana senatora Krzysztofa Kwiatkowskiego: może w Senacie zacząć tę akcję, bo wiadomo, że jest tu przychylna większość.

Jeszcze państwu powiem na koniec, że w tym projekcie, który złożyłam, było szereg propozycji, między innymi zakaz występów zwierząt w cyrkach i zakaz trzymania psów na łańcuchach. Mamy opinię Biura Legislacyjnego, że to zbyt duża ingerencja w prawa własności. Słyszycie to państwo? Pies na łańcuchu to jest zbyt duża ingerencja w prawo własności... tak samo zakaz występów zwierząt w cyrkach. Mamy XXI wiek. Niestety, jak widać, edukacja jest potrzebna.

Zwrócę się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z interpelacją i zapytam o sprawę, o której wspomniała jedna z prelegentek, a mianowicie o edukację policjantów. Mamy szkoły policyjne, tam się przecież wiele zmienia, jeśli chodzi o prawa zwierząt, ale policjanci często nie wiedzą, jak mają interweniować. Natomiast tu, na sali, są przedstawiciele prokuratury, którzy bardzo wiele dobrego robią dla zwierząt. Bardzo państwu za to dziękuję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Szanowni Państwo! Chętnie później oddam głos przedstawicielom prokuratury. Parę słów o tym, co powiedziała Katarzyna Piekarska. Nam się wydawało, że nowelizacja ustawy o ochronie zwierząt powinna być inicjatywą poselską, z uwagi na to, że zdecydowana większość projektów senackich jest mrożona i nie otrzymuje druku albo – gdy nawet otrzyma druk – jest prowadzona fikcyjnie – i mówię to świadomie – są fikcyjne konsultacje społeczne. Kuriozum polega na tym, że w przypadku każdej inicjatywy ustawodawczej Senatu – bo sam za to odpowiadam – idziemy normalną ścieżką legislacyjną. Projekt jest diskutowany, są opinie wszystkich podmiotów zainteresowanych i później wybieg, że my

konsultujemy tę samą inicjatywę ustawodawczą, służy „mordowaniu” projektów – przepraszam za określenie. Podam państwu jeden przykład, z innej dziedziny, ale ciekawy, bo dotyczyliśmy wątków ukraińskich. W Senacie przygotowaliśmy projekt ustawy o niekaraniu osób będących Polakami walczącymi po stronie ukraińskiej. Nie zmieniliśmy kodeksu, dalej to jest przestępstwo, tylko wprowadziliśmy abolicję: tych ludzi nie karamy. To jest sygnał, że wiemy, że ci, którzy walczą za naszą wschodnią granicą, walczą o system wartości nam wspólny. Marszałek Sejmu nie uruchomiła inicjatywy ustawodawczej, odpisała mi po interwencji, że musi skonsultować projekt w zakresie zgodności zmian przepisów prawa karnego z ustawodawstwem europejskim. Wstyd. Prawo krajowe jest wyłączną domeną państw narodowych. Jak ktoś jej pisze odpowiedź na pytanie, to przynajmniej powinien wykazać elementarną wiedzę w dziedzinie, którą się zajmuje.

To jest dobry moment, żeby powiedzieć, że w minionych latach było kilka zmian ważnych, może częściowych, ale jednak były. A jak to wygląda z punktu widzenia instytucji publicznej, która czuwa nad tą problematyką, a na pewno czuwać powinna, czyli Głównego Lekarza Weterynarii? Bardzo proszę o zabranie głosu pana Marka Mastalereka.

Marek Mastalerek *

Szanowny Panie Senatorze, Szanowni Państwo, Posłanki, Posłowie i zaproszeni Goście! Może sprostuję, Głównym Lekarzem Weterynarii jest dr Paweł Niemczuk. Ja jestem prezesem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, a więc organu samorządowego. Czuję się zaszczycony zaproszeniem na tę konferencję.

Muszę zacząć od tego, jaki jest mój osobisty stosunek do wszystkich poruszanych tutaj spraw, sprawy bezdomności i ochrony zwierząt, empatii i tak dalej. Jestem lekarzem wolnej praktyki. Tak się złożyło, że leczyłem zwierzęta gospodarskie: konie, krowy, świnie, owce, ale również mam specjalizację chorób zwierząt łownych. Pracowałem w ośrodku hodowli zwierzyny łownej. Zetknąłem się tam z myśliwymi. Podkreślałem: nie strzelam do zwierząt, nie jestem myśliwym, natomiast brałem udział w wielu polowaniach po to, żeby przyglądać się... humanitarne-
mu traktowaniu, również w łowiskach. Leczyłem również zwierzęta dzikie, zrobiłem też specjalizację chorób psów i kotów, higieny zwierząt

* Marek Mastalerek – lekarz weterynarii, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.

rzeźnych, więc przy okazji dotknąłem spraw związanych z ubojem. Mój krąg zainteresowania zwierzętami jest ogromny. Mam trzy psy i dwa koty. Są to zwierzęta, które albo do mnie trafiły przez innych ludzi, albo sam je znalazłem w lesie, uwiązane. Takie są moje osobiste doświadczenia. Dlatego z wielkim szacunkiem i zrozumieniem obserwuję działanie organizacji prozwierzęcych.

Jeśli chodzi o sprawy związane ze sterylizacją, to należy do Inspekcji Weterynaryjnej, czyli sprawy sterylkobusów, czipobusów i tak dalej... Proszę państwa, absolutnie nie jesteśmy przeciwko tym akcjom, ale przypominam, że wiąże nas prawo, między innymi ustawa o zakładach leczniczych dla zwierząt, o ochronie zdrowia zwierząt i tak dalej. Wszystkie te rzeczy muszą być wykonywane w ramach zakładów leczniczych dla zwierząt. Tak stanowi prawo i taki jest sens ustawy. Oczywiście, że możemy mieć operację taniej, na węglu w kotłowni – my, jako ludzie – ale jednak wolimy iść do szpitala, prawda? Podobnie tutaj, jeszcze raz podkreślam: wszystkie te zabiegi mogą być wykonywane w zakładach leczniczych dla zwierząt. Jako prezes Rady Warszawskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, corocznie negocjuję z prezydentem miasta sprawy sterylizacji, za które płaci gmina i jest to wykonywane w zakładach leczniczych dla zwierząt. To jest ogromna liczba zwierząt i to jest robione, nazwijmy to, *lege artis*. Organizacjom, które do mnie trafiły, też proponowałem, żeby w różnych miejscowościach, gminach i tak dalej zrobić akcję sterylizowania zwierząt w lecznicach dla zwierząt, które tam funkcjonują. Przypominam, że po sterylizacji nie można zwierzęcia bezdomnego wyrzucić na ulicę po narkozie, po zrobieniu zabiegu, żeby ono sobie samo dawało radę, bo to absurd. Do tego powstają odpady medyczne, które trzeba usunąć zgodnie z ustawami. Ma to być zrobione – jeszcze raz podkreślam – *lege artis*. Dlatego współpraca z lekarzami weterynarii powinna być na pierwszym miejscu. Te sprawy są do rozwiązania.

Moje osobiste doświadczenia, które zainspirowały mnie do zajęcia się sprawą bezdomności zwierząt i pomocy, to była wizyta w Austrii i w Szwajcarii. Odwiedzaliśmy tam uczelnie, zakłady przetwórcze, ale również schroniska dla zwierząt. Pamiętam rozmowę z burmistrzem Appenzell, to dosyć duży kanton, wielkości – jeżeli chodzi o liczbę ludności – województwa mazowieckiego. Pytaliśmy o schronisko. Było tam jedno schronisko, a w nim 10 miejsc dla psów i 10 dla kotów. Były tylko 3 psy i 2 koty. Zapytałem, dlaczego tak jest? Okazało się, że tam istnieje rejestr, znakowanie zwierząt, obowiązek ubezpieczenia ich, cały system prawny, który spowodował, że tam ludzie nie wyrzucali swoich zwierząt i tak dalej. Pomyślałem, że warto przenieść te metody do nas,

to był 2008 r. Później zainspirował nas raport NIK-u, o którym wspominał pan senator. Bodajże w 2015 r. mieliśmy już gotowy projekt ustawy, w jaki sposób stworzyć Centralny Rejestr Znakowanych Zwierząt. Przedstawialiśmy go wiele razy w różnych gremiach i w Sejmie, ostatnio w lutym tego roku. Byliśmy na posiedzeniu komisji, bodajże posła Jarosława Sachajki... Przedstawiałem tam cały system, dlaczego właśnie my powinniśmy to wprowadzić, że jesteśmy ustawowo umocowani.

Gdzie się podziały ukraińskie psy? Prawdopodobnie są u nas w systemie, dlatego że większość tych zwierząt ma wystawione paszporty dla zwierząt towarzyszących. W związku z tym WET System jest na dwóch poziomach potrójnie zabezpieczony. Jest to całkowicie wiarygodna baza, z której korzystają pogranicznicy całej Europy. Jesteśmy również za czipowaniem kotów, bo przypominam, że jest ich ogromna liczba.

Oprócz czipowania te zwierzęta powinny być też na przykład zaszczepione na wściekliznę, bo przecież to poważny problem. W tym roku było ponad 100 przypadków wścieklizny. Zaczęto ograniczać szczepienie lisów i natychmiast choroba przeniosła się na zwierzęta, które były wrażliwe. A dlaczego były wrażliwe? Ponieważ zaniedbano obowiązek szczepienia. W samej Warszawie było kilkanaście przypadków. Przypominam, że dotyczy to większości ssaków, a więc były chore nie tylko psy, nie tylko koty, ale również sarny, jeleni, nietoperze i tak dalej. Natychmiast powstaje problem.

Warto wiedzieć, że taka baza stanowiłaby też źródło wiedzy na temat, w jaki sposób rozwijają się choroby. 70% chorób zakaźnych zwierząt przenosi się na ludzi i odwrotnie: są to zoonozy. Warto wiedzieć, że weterynaryjna ochrona zdrowia publicznego dotyczy również ochrony ludzi. To nie jest tylko kwestia ochrony zwierząt. Cała żywność, od pola do stołu, podlega również ochronie poprzez lekarzy weterynarii. Mało sobie zdajemy z tego sprawę, że lekarze weterynarii to nie tylko leczenie zwierząt.

To istotna sprawa, że z weterynarią, wspomnianą tutaj w negatywnym aspekcie, warto współpracować. Jesteśmy na to otwarci, ale również prosimy, żeby traktować lekarzy weterynarii jako fachowców w swojej dziedzinie, a nie wrogów. Za chwilę mój kolega, sekretarz Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej, Jacek Łukaszewicz, przedstawi rozwiązania szczegółowe, ja tylko chciałbym zachęcić państwa do współpracy. Po prostu.

Jeszcze kilka słów na temat Ukrainy. Oczywiście, że to Inspekcja Weterynaryjna na granicy starała się pomagać i uchodzić, i zwierzętom, ale my też mieliśmy w tym spory udział. Po agresji rosyjskiej na Ukrainę spotkałem się z Głównym Lekarzem Weterynarii i zaproponowałem

pomoc, polegającą na tym, że zwróciłem się do lekarzy weterynarii w całej Polsce z prośbą, żeby pojechali na granicę. Zorganizowaliśmy dyżury, bo trzeba było zaszczepić tysiące zwierząt. Około 100 lekarzy weterynarii, ochotników z różnych stron Polski, pomagało uchodźcom i zwierzętom. Dlaczego Główny Lekarz Weterynarii nie zdecydował się, żeby zwierzęta grupowo opuszczały tę granicę? Bo dowiedzieliśmy się, że mnóstwo pseudoorganizacji przemycało te psy. Mało tego, wymuszały na Ukraińcach, żeby je oddawali, a potem sprzedawały do Niemiec. Dlatego mieliśmy zapytania, czy będziemy wystawiać i po 50 paszportów dla jednej osoby. Odpowiadaliśmy: absolutnie wykluczone! Każdy pies musi być zbadany, dopiero dostanie paszport i może wędrować za granicę. Oczywiście stworzyliśmy taką możliwość dla Ukraińców.

Kupiliśmy specjalny samochód, żeby wozić karmę dla zwierząt na Ukrainę, a stamtąd woziliśmy lekarzy weterynarii, uchodźców, dla których stworzyliśmy tutaj ponad 130 miejsc zamieszkania. Za tę działalność dostaliśmy ogromne podziękowania strony ukraińskiej i nawet zostaliśmy zaproszeni do parlamentu ukraińskiego, ponieważ zainspirowani naszym samorządem chcą tam założyć na wzór podobny samorząd. Nasz polski samorząd lekarsko-weterynaryjny jest uważany za najlepiej zorganizowany w Europie. Jeżeli gdzieś trzeba zakładać podobny samorząd, gdzieś trzeba pomagać lekarzom weterynarii, to się nas stawia jako przykład i nas się wysyła. Na przykład zakładaliśmy Izbę Lekarsko-Weterynaryjną w Kirgistanie.

Tak wygląda rzeczywistość i bardzo byśmy chcieli, żeby państwo zdawali sobie z tego sprawę i darzyli nas szacunkiem, a nie tylko stawiali w opozycji wobec organizacji prozwierzęcych, bo jesteśmy po tej samej stronie, ale czasami prawo stawia nas po dwóch stronach barykady, tak jak tę nieszczęsną Inspekcję, która musi przestrzegać prawa, a jednocześnie jest to wbrew odczuciom społecznym. Niestety, prawo musi być przestrzegane, szczególnie przez urzędników. Dziękuję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Panie prezesie, mam gorącą prośbę, by zechciał pan jeszcze później w dyskusji odpowiedzieć na kilka pytań.

Jeżeli coś zechce uzupełnić Inspekcja Weterynaryjna, to bardzo prosimy. Jest z nami Wojciech Kurkowski – pełnomocnik Ministra Rolnictwa do spraw ochrony zwierząt. Chętnie bym się dowiedział, nad czym resort obecnie pracuje. Za chwilę poproszę też o głos przedstawiciela schroniska w Warszawie.

Beata Krupianik

Panie prezesie, ja mam pytanie, ale zanim je zadam, to zapytam państwa: Jak państwo sądzą, ile zwierząt tak naprawdę wjechało do Polski? Bezdomnych i właścicielskich, z terenu wojny? Po rozmowach z różnymi organizacjami, a także ze związkami hodowców, szacuję, że do Polski wjechało między 100 000 a 200 000 zwierząt, w tym hodowlanych. Stąd moje pytanie, bo nie wiem, czy dobrze zrozumiałam odpowiedź pana prezesa. Powiedział pan, że te zwierzęta są w bazie paszportowej, tak?

Marek Mastalerek

Część z nich.

Beata Krupianik

Jeżeli są w bazie paszportowej, to prawdopodobnie nie są rozpoznawalne nigdzie w Europie, tak? Czy te czipy znajdują się w bazie EuroPetNet? Mam też drugie pytanie. Wracam do tych nieszczęsnych czipobusów, idei, moim zdaniem, bardzo szczytnej i skutecznej, bo zwierzęta są rejestrowane w tym samym momencie, w którym wszczepia im się czip. Pan uważa, że prawo dzisiaj mówi o tym, że czipobusy i sterylkobusy działają nielegalnie. Mam więc pytanie: Czy w takim razie nielegalnie działają lekarze, którzy odbywają wizyty domowe, i czy nielegalna jest kastracja bez znieczulenia w miejscu hodowli byczków i knurków, i czy na wsiach nie można szczepić psów przeciwko wścieklicznie, gdy lekarz chodzi od domu do domu i to robi? Bo wykonuje się to przecież w miejscu życia tych zwierząt. A do czipobusa przychodzi właściciel ze zwierzęciem, za które odpowiada.

Marek Mastalerek

Dziękuję za pytania. Nie są ani zaskakujące, ani trudne. W prawie jest wyraźnie napisane, że lekarz weterynarii może wykonywać usługi lekarsko-weterynaryjne na zaproszenie właściciela. Czyli w momencie, kiedy jest zaproszony do gospodarstwa, jest tak zwane zgłoszenie, to tam jedzie i wykonuje odpowiednie zabiegi.

Przypominam, że nie mogą to być zabiegi przekraczające pewien podstawowy poziom.

Jeżeli chodzi o kastrację knurków, to oczywiście musi być znieczulenie. Jeżeli ktoś robi to bez znieczulenia, to znaczy, że łamie prawo. Zawsze może się zdarzyć taki wyjątek, jak w każdym zawodzie...

Beata Krupianik

Chodziło mi o to, że zwierzę jest kastrowane w miejscu hodowli, a nie wiezione do gabinetu weterynaryjnego.

Marek Mastalerek

Bywają tak zwane zabiegi ratujące życie – akurat ten do nich nie należy – ale inne zabiegi też mogą być wykonywane poza lecznicą, przy zachowaniu odpowiednich norm, o których na studiach uczą.

Dorota Sumińska

Wszystko to, co mówimy o czipobusach i o sterylkobusach, w obliczu wyglądu i stanu higienicznego bardzo wielu wiejskich lecznic, jest przerażające, bo te sterylkobusy to są prześliczne sale operacyjne. Czy pan doktor był w takich wiejskich lecznicach, których stan woła o pomstę do nieba, gdzie się wykonuje zabiegi? Izba Lekarsko-Weterynaryjna to bardzo potrzebna instytucja, która jest władna zrobić wiele rzeczy. Trzeba absolutnie pozwolić, żeby we wsiach, gdzie nie ma gabinetów weterynaryjnych, czy są w odległości na przykład 100 km, zabieg kastracji był wykonywany w sterylkobusach, które wyglądają jak nowoczesne sale operacyjne, w przeciwieństwie do gabinetów weterynaryjnych niektórych lekarzy.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Szanowni Państwo, Panie Prezesie! Moim zdaniem, i tak tego problemu nie rozwiążemy. Powiem dlaczego: pan prezes reprezentuje też interesy zawodowe swojego środowiska – tu nie ma żadnej pejoratywnej oceny. Opisuję stan. My zastanawiamy się, co zrobić, żeby jak najszerzej

prorowadzić te działania. Zderzamy się z przepisem, a przepis, na szczęście, można zmienić, i to przyjmujemy do wiadomości.

Mam również krótkie pytanie: Jeżeli nastąpiłaby sytuacja, że sterylakobus zostałby zaproszony przez właścicieli psów z danej wioski, by wykonać taki zabieg w gabinecie mobilnym, bądź wezwaliby lekarza weterynarii, aby zaczipował ich zwierzęta i zaszczepił na wściekliznę, czy to jest zgodnie z przepisami, legalne?

Marek Mastalerek

Zakłady lecznicze podlegają kontroli okręgowych izb lekarsko-weterynaryjnych. Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna dokonuje co roku 5% czy 10% kontroli...

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Panie prezesie, zostawmy te wyliczenia... To było proste pytanie...

Marek Mastalerek

Pytanie nie jest takie proste, ponieważ w momencie, kiedy sterylakobus należy do zakładu leczniczego, to może kastrować i czipować, dlatego że jest skontrolowany przez Izbę, ma sprawdzone umowy na odpady weterynaryjne, na ich usuwanie. Ewentualnie, jeżeli jest jakieś miejsce gromadzenia zwierząt, ma nad tym pieczę Powiatowy Lekarz Weterynarii, bo to podlega już innym przepisom sanitarno-weterynaryjnym, obowiązującym każdy zakład leczniczy. Wtedy jest to możliwe.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Przyjmujemy wyjaśnienie. Bardzo dziękujemy. Zapraszam teraz do zabrania głosu pana Jacka Łukaszewicza, sekretarza Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Jacek Łukaszewicz *

Panie Senatorze, zaproszeni Goście! Zacznę chyba trochę niezręcznie, ale nie zgadzam się z panem, że nie jesteśmy w stanie działać w jednym interesie i że my chronimy interesy zawodu. Działamy na podstawie Konstytucji, na podstawie ustawy. Jesteśmy jako samorząd mocno umocowani w prawie, poczynając od Konstytucji, poprzez ustawę i realizujemy to, co jest niezbędne dla bezpieczeństwa zdrowia publicznego. O tym już mówił prezes.

Podam przykład jednej akcji czipobusa: zakaźne odpady medyczne były transportowane przez trzy województwa, podczas gdy ustawa mówi wyraźnie, że mają być zutylizowane na terenie województwa, w którym powstały. Mało tego, firma – nie będę wymieniał nazwy – nie miała zezwolenia na produkcję tych odpadów. To nie jest biurokracyzm, proszę państwa. Mamy bardzo poważne zagrożenie wścieklizną. Nie możemy pozwolić na samowolki. Róbmy tak, żeby to było zgodne z prawem.

Teraz kilka odpowiedzi na zadane pytania. Jeżeli pani ma informacje, że gdzieś są bez znieczulenia kastrowane prosięta – chyba prawo europejskie zezwala na taki zabieg do trzeciego dnia – ale jeśli pani ma takie informacje, to bardzo proszę zgłosić to do Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej. Pani na pewno o tym wie, że istnieje taka instytucja. Bardzo proszę o udokumentowane zgłoszenie.

Beata Krupianik

Ja mam pytanie uzupełniające. Wróć do tego czipobusa, żeby pan mógł od razu odpowiedzieć. Wspomniał pan o odpadach medycznych w czipobusie. Czy państwo wiedzą, jak się wszczepia czip? Czy państwo wiedzą, jak się robi zastrzyk podskórny?

Jacek Łukaszewicz

Czy pani ma wykształcenie lekarza weterynarii?

* Jacek Łukaszewicz – lekarz weterynarii, sekretarz Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Beata Krupianik

Proszę pana, zadaję panu proste pytanie...

Jacek Łukaszewicz

Odpowiadam: igła, która została...

Beata Krupianik

Zadaję panu proste pytanie: Jeżeli lekarz weterynarii chodzi na wsi od domu do domu, wchodzi na podwórko i szczepi przeciwko wściekliwości, to też działa nielegalnie?

Jacek Łukaszewicz

Lekarz weterynarii, jak to pani mówi, chodzący po wsi, ma pozwolenie na produkcję odpadów zakaźnych, zabiera je ze sobą i przekazuje firmie utylizacyjnej. Nie było tak w przypadku czipobusów...

Beata Krupianik

W takim razie ja, jako organizacja, mogę podjąć działania...

Jacek Łukaszewicz

...Dlatego powstały bardzo poważne perturbacje prawne z niebezpieczeństwem zakażeń. Czip implantuje się za pomocą igły, prawda? Ta igła staje się materiałem zakaźnym. Pani może uważać, że można ją wyrzucić do kosza. Niestety, nie można.

Beata Krupianik

Nasza rozmowa nie jest o tym, co ja uważam. Na wsiach odbywa się szczepienie przeciwko wściekliwości. Chyba wszyscy o tym wiedzą?

A państwo zakazują działania czipobusa, który de facto jest działaniem, które też wygląda jak zastrzyk, i takie same są konsekwencje powszczepienne.

Jacek Łukaszewicz

Różnica polega na tym, że odpady zakaźne są pod pełnym nadzorem. Tam nie było żadnego nadzoru. Policja przekazała nam raport, jak to się odbywało. Może na tym zakończymy ten temat. Pan senator wyszedł, a pani chyba nie prowadzi tego spotkania...

Beata Krupianik

Niestety, pan senator przekazał mi prowadzenie tej dyskusji.

Jacek Łukaszewicz

Poproszono mnie o zabranie głosu, więc chcę się jeszcze ustosunkować do jednej kwestii, a mianowicie wypowiedzi ostatniej z prelegentek. Zapytała, gdzie się podziały te czipy i zwierzęta z Ukrainy. Większość trafiła do urzędowego rejestru paszportów dla zwierząt towarzyszących. Jest to baza zwierząt, jedyna w Polsce, działająca na mocy ustawy, na mocy rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady, a państwo polskie scedowało prowadzenie tej bazy Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej, włącznie ze szczepieniem przeciw wściekliźnie, ze wszystkimi czynnościami związanymi ze zwalczaniem chorób zakaźnych. Większość tych zwierząt znalazła się w bazie. Wydaje mi się, że niewłaściwe jest wymienianie nazw organizacji działających komercyjnie. Mówię o bazach danych, które pani wymieniła. To jest swego rodzaju krypto-reklama. Ja bym się do czegoś takiego nie posunął.

Beata Krupianik

Przepraszam, ale jednak muszę się do tego odnieść. Po pierwsze, w Europie jest jedna wspólna baza danych – nazywa się EuroPetNet. Z każdego kraju jest wyznaczonych do tej bazy zaledwie kilka firm, jedna, dwie lub trzy. W Polsce dwie firmy... nawet nie firmy – jedna z nich

to fundacja – mają zawartą umowę z EuroPetNetem, co oznacza, że zwierzęta zarejestrowane w tej bazie są rozpoznawalne na terenie całej Europy. Pan prezes wspomniał, że w urzędowym rejestrze są zarejestrowane zwierzęta z Ukrainy. Czy zwierzęta zarejestrowane w krajowym rejestrze będą rozpoznawalne na terenie Europy? Tak czy nie?

Jacek Łukaszewicz

Tak. Dostęp do tej bazy mają organy celne, właściwe organy państw Komisji Europejskiej i oczywiście właściciel. Dostęp jest w zakresie danych dopuszczalnych RODO, ale gdy taki dostęp jest, wtedy są telefony do nas, czy ten paszport nie jest podrobiony i tak dalej.

Teraz parę słów na temat EuroPetNetu, bo operujemy półprawdami. EuroPetNet nie jest żadną instytucją unijną, ale prywatnym stowarzyszeniem firm. Nie mówmy, że to jest jakikolwiek organ. Usłyszałem tu, że numery czipów powinny być polskie. Nie ma polskich numerów czipów, nikt czegoś takiego nie usankcjonował z wyjątkiem EuroPetNetu, który między innymi zajmuje się dystrybucją czipów.

Jednak proponuję, żebyśmy wrócili do zwierząt. Ostatnia kwestia, jaką chcę poruszyć, to ustawa. Proszę państwa: Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna już bardzo dawno złożyła projekt nowelizacji ustawy o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych. W tym projekcie było zapisane wprowadzenie czipowania i obowiązkowej rejestracji. Ten projekt, zresztą inspirowany wynikami protokołu NIK-u, w 2015 r. doszedł do drugiego czytania. Niestety, w 2015 r. skończyła się kadencja Sejmu. Przepisy stanowią tak, że wszystko z poprzedniej kadencji trafia do kosza, mówiąc kolokwialnie. Jednak ten projekt był już w drugim czytaniu. Chcę bardzo serdecznie podziękować pani poseł Dorocie Niedzieli, panu posłowi Pawłowi Suskiemu, to są parlamentarzyści z PO, ale chcę także podziękować ówczesnemu parlamentarzystcie, panu Krzysztofowi Czabańskiemu, który reprezentował zupełnie inną opcję, był z PiS-u. Ci posłowie umieli się w tamtych czasach porozumieć. Ta ustawa nie weszła w życie tylko dlatego, że procedura była dłuższa niż kadencja.

Chcę też w imieniu całej Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej podziękować za bardzo dobrą współpracę, już w późniejszym okresie, pani poseł Katarzynie Piekarskiej. Mam nadzieję, że razem, oczywiście także z państwem, doprowadzimy do tego, że na mocy ustawy będzie obowiązkowe znakowanie, przynajmniej psów. Moim marzeniem jest, żeby to dotyczyło też kotów, ale nie wiem, czy aż tyle by się udało. Próbuje, mierzymy siły na zamiary. Dziękuję za udzielenie mi głosu.

Dorota Sumińska

Ja chciałabym jeszcze zadać jedno pytanie. Jeżeli zgubię psa, na przykład w Belgii, czy tamtejszy lekarz weterynarii, który ma czytnik, będzie mógł znaleźć mojego psa zarejestrowanego w krajowej bazie danych?

Jacek Łukaszewicz

Tak. Mieliliśmy sporo takich przypadków. Jest dostępna publiczna przeglądarka wydanych paszportów.

Dorota Sumińska

Ale chodzi mi o czip.

Jacek Łukaszewicz

Tak, pod warunkiem że pies będzie miał paszport. Jeżeli pani jest z tym psem...

Dorota Sumińska

Ale pies nie nosi paszportu, pies mi ucieknie i...

Jacek Łukaszewicz

Jeżeli pani z tym psem wyjechała do Belgii, to musiał mieć paszport. Paszport może pani trzymać w sejfie, to nieistotne. Czip jest w naszej bazie i bez problemu służby, które znalazły psa, dowiedzą się, z kim się trzeba skontaktować, żeby panią odnaleźć. Bo numeru pani telefonu w bazie nie ma, RODO na to nie pozwala.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Szanowni państwo, będziecie mogli kontynuować dyskusję w czasie przerwy, a teraz zapraszam kolejną osobę, która chciała zabrać głos. Proszę o zwięzłe wypowiedzi.

Jadwiga Osuch

Postaram się mówić krótko, ale właśnie wyszły osoby, które najbardziej powinny wysłuchać mojego pytania. Chodzi mi o przedstawiciela prokuratury.

Dziękuję za zorganizowanie tego spotkania. Otóż, kiedy 25 lat temu byłam w podkomisji sejmowej, która zajmowała się przepisami prawa o ochronie zwierząt, wydawało nam się, że zapisanie tego pierwszego artykułu, że zwierzę nie jest rzeczą, będzie przełomowe. Były fantastyczne głosy pani prof. Teresy Liszcz i pani prof. Ewy Łętowskiej, które znaczenie tego przepisu wyjaśniały każdemu, również i nieprawnikom, bo trzeba było to w sposób czytelny przedstawić ludziom. Wydaje mi się, że zaprzepaściliśmy gdzieś naszą ideę w trakcie wykonywania tych przepisów, do czego zaraz wrócę. Najpierw odniosę się krótko jeszcze do dwóch kwestii.

Reprezentuję organizację Krakowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, gdzie mamy obowiązek opiniowania budżetów gmin z objętego przez nas terenu – budżetów przeznaczonych na zwierzęta. I muszę powiedzieć, że te budżety rzeczywiście wzrosły, ale już tego kontrolować nie możemy. Natomiast zdarzały się i takie sytuacje, że jedna z gmin przedstawiła nam budżet, w którym pieniądze przeznaczone na utylizację były pięciokrotnie większe niż na wyżywienie. Więc sytuacja jest całkowicie czytelna, prawda?

Jeszcze parę słów o zwierzętach z Ukrainy. My przyjęliśmy 98 psów z Ukrainy i 21 kotów. Wszystkie te zwierzęta musiały być poddane miareczkowaniu, zgodnie z przepisami. Miareczkowanie to jest kwota około 300 złotych od jednego zwierzęcia. Gdyby nie pomoc organizacji amerykańskiej, która sama zgłosiła się do nas, nie bylibyśmy w stanie pokryć tych kosztów. Gdy zwróciłam się do urzędu miasta, to uzyskałam odpowiedź, że liczą na to, że my zgromadzimy te środki. Opadły mi ręce...

Muszę powiedzieć o rzeczy, która jest bardzo, bardzo dla nas teraz trudna, o zwierzętach, które są odebrane czasowo. Różnie przebiega wykonanie tego odbioru czasowego, bo na przykład władze administracyjne powielają wszystkie czynności, które myśmy już wykonali i które stanowiłyby podstawę, bądź nie, bo to jest ich ocena, do dokonania odbioru. Tymczasem decyzja nie zapada, a zwierzęta pozostają w schronisku. Zwierzęta nie tylko są na naszym utrzymaniu, bo kwestię utrzymania pozostawiam tutaj na boku, ale one po prostu tracą podstawową socjalizację. Siedzą i czekają właściwie nie wiadomo na co, bo trwają postępowania administracyjne, które kończą się niemal równo z orzeczeniem sądu, co jest absolutnym nonsensem. Myśmy również

występowali do sądu w ramach środka zabezpieczającego i sąd – wcale nie ze względu na mnie – wcześniej rozpoznał wniosek o zabezpieczenie niż organ administracyjny.

Proszę państwa, chciałabym się zwrócić do państwa o radę albo pomoc. Mianowicie mamy teraz taką sytuację, że jakiś czas temu zostały zabrane trzy zwierzęta z bardzo złych warunków, przy asyście Inspekcji Weterynaryjnej i policji. Te zwierzęta były w schronisku, długo nic się nie działo. W końcu trafiły do domów tymczasowych. Obecnie prokuratura umorzyła postępowanie, wychodząc z założenia, że nie było przesłanek do odbioru tych zwierząt. Zwierzęta są już ponad rok w domach prywatnych. Mają zdecydowanie lepsze warunki, ale ponieważ sąd się przychylił do postanowienia o umorzeniu, prokurator nakazuje nam wydać te zwierzęta. Jest to dla mnie decyzja nieprawdopodobnie trudna, po prostu sprzeczna z dobrem zwierzęcia.

Jeżeli więc zakładaliśmy, że artykuł 1 mówi o tym, że zwierzę nie jest rzeczą i że będziemy w związku z tym odpowiednio stosować przepisy z Kodeksu cywilnego dotyczące prawa własności, to wydaje mi się, że jest jedyna możliwość skorzystania z tego, żeby te zwierzęta ratować, bo one znowu trafią do takich warunków, które zostały zakwestionowane nie tylko przez organizację, ale też policję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Bardzo dziękuję. Kolejny ważny głos dotyczący odbioru zwierząt. W środowisku prawniczym jest pani autorytetem, bo wiele lat zajmuje się pani tą tematyką. Dziękuję za wskazanie kolejnego problemu praktycznego stosowania przepisów.

Proszę państwa, relacja na żywo z naszego spotkania w mediach społecznościowych jest bardzo pilnie śledzona. Miałem okazję to przed chwilą zobaczyć. Wasze głosy są bardzo ważne. Zapraszam teraz pana Henryka Strzelczyka.

Henryk Strzelczyk*

Dziękuję bardzo. Jestem dyrektorem warszawskiego schroniska, zwanego popularnie „Na Paluchu”. Powstało w 1984 r., a od 2001 r.

* Henryk Strzelczyk – dyrektor Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt „Na Paluchu”.

funkcjonuje jako schronisko samorządowe. Schronisko ma więc długą historię i może głośno mówić o tym, co dzieje się ze zwierzętami bezdomnymi.

Od prawie dwudziestu lat jestem związany z tym miejscem. W tym czasie przez schronisko przewinęło się ponad 80 000 zwierząt. Gdybyśmy naprawdę policzyli skromny koszt przyjęcia takiego zwierzęcia i utrzymania, czyli 1000 zł, to już jest 80 milionów złotych. Obecnie do schroniska „Na Paluchu” trafia mniej zwierząt, bo miasto Warszawa od ponad dziesięciu lat czipuje zwierzęta. W miejskiej bazie znajduje się prawie 130 000 zwierząt zaczipowanych. W schroniskowej bazie znajduje się prawie 55 000 zwierząt zaczipowanych. Jeszcze siedem lat temu do schroniska trafiało 4500 zwierząt w skali roku. Dziś ta liczba spadła do 2000. A zatem warto czipować, to właściwy kierunek.

Chciałbym na chwilę wrócić do historii. Ustawa o ochronie zwierząt z 1997 r. to był wielki skok cywilizacyjny w naszym kraju. Do wprowadzenia w życie tej ustawy obowiązywały wytyczne w sprawie uregulowania zagadnienia bezpieczeństwa psów i kotów na terenie miast – o wsiach nawet wtedy nie wspomniano. Te wytyczne stanowią załącznik do pisma okólnego nr 48 Ministra Gospodarki Komunalnej z 3 października 1951 r. Historia daleko sięga, jeśli chodzi o nasze zwierzęta. Każde działanie, które pomaga je ratować, które nadaje im tożsamość, które ogranicza ich populację, jest działaniem słusznym i prowadzonym w dobrym celu. Myślę, że po 25 latach działania ustawy o ochronie zwierząt możemy pomyśleć o czymś więcej. Ta ustawa to zlepek wielu elementów, ale przede wszystkim mamy tam uregulowania związane z hodowlą. Tu, na tej sali, rozmawialiśmy o „Piątce dla zwierząt”, dzisiaj boli mnie serce, że tak się to wszystko skończyło. Miałem nadzieję, że coś się zmieni. Projekt zmian ustawy trafił do Sejmu i został zamrożony. Mam nadzieję, że w kryzysie energetycznym ta zamrażarka pęknie i dobre projekty, które tam czekają, zostaną wreszcie wprowadzone i będą mogły zacząć działać dla dobra zwierząt. To nie wszystko. Nie będę czekał na zepsucie się tej zamrażarki. Proponuję państwu inne rozwiązanie: skupmy się na uregulowaniach prawnych, stwórzmy ustawę o przeciwdziałaniu bezdomności zwierząt, która zajmie się bezwzględnie i skutecznie takimi działaniami.

Po pierwsze, w rozporządzeniu w sprawie wymagań weterynaryjnych wprowadzone zostały poprawki pozwalające uniknąć wszystkich wymogów dla prowadzenia schronisk, jeśli to schronisko jest, jeśli dobrze pamiętam, do piętnastu zwierząt. To sprawia, że w zasadzie każda gmina może utworzyć u siebie małe przytulisko i nie odwozić od razu zwierząt do schroniska, które znajduje się 400 kilometrów od siedziby

tej gminy. Gmina to wspólnota samorządowa. Jeśli ktoś bezmyślnie rozmnażał zwierzęta, to społeczeństwo tej gminy powinno wiedzieć, że te zwierzęta zostały niepotrzebnie rozmnożone i cała gmina musi finansować ich pobyt w schronisku. Dlatego też ustawa powinna przewidywać gminny rejestr zwierząt bezdomnych, które zostały odłowione na terenie gminy. Ale ten rejestr również powinien zobowiązywać gminę do publicznego rozliczenia, co się stało z tymi zwierzętami. Niech każdy powie szczerze: „Tyle wydaliśmy do adopcji, tyle nie udało nam się uratować, tyle odebrali właściciele”. Dostosowany do tego system raportowania, nazywając to inaczej – statystyczny – może jednoznacznie wskazywać, w której gminie już na początku dzieje się źle, gdzie jest największa śmiertelność zwierząt. Przecież my na tym wstępnym etapie możemy je wszystkie uratować. Naprawdę to jest możliwe.

Nie da się przezwyciężyć bezdomności bez obowiązkowego czipowania zwierząt. Jak powiedziałem na wysłuchaniu publicznym, nie ma jednomyślności politycznej, aby wprowadzić obowiązkowe czipowanie zwierząt właścicielskich. Nie było problemu ze znakowaniem krów, nie było problemu ze znakowaniem koni, nie było problemu ze znakowaniem owiec. Zrobmy zatem obowiązkowe znakowanie psów i kotów, bo one przede wszystkim „napędzają” bezdomność zwierząt. A gdybyśmy do tego dołożyli, że każdy, kto zaczipował swoje zwierzę, płaci tylko pół podatku od psa... a ten, który wysterylizował, w ogóle nie płaci, to poprzez taki sposób moglibyśmy pomyśleć całkiem logicznie, że osoba, która nie chce wysterylizować swojego zwierzęcia, tak naprawdę prowadzi działalność gospodarczą, a zatem powinna płacić podatki od swojej działalności – i to by było właściwe rozwiązanie.

Powinniśmy w programach przeciwdziałania bezdomności zwierząt przewidywać środki na dofinansowanie zabiegów kastracji. Poniżej proszę o to, aby wyodrębnić przepisy z ustawy o ochronie zwierząt i wprowadzić ustawę o przeciwdziałaniu bezdomności zwierząt. Sama edukacja jest też bardzo potrzebna. Schronisko „Na Paluchu” wydało grę „Piesku, Kotku, szukajcie domu”, która uczy, jak pomóc zwierzęciu, które się zgubiło, i także jak odnaleźć swoje zgubione zwierzę. Przez dwa lata od upowszechnienia tej gry odbiór psów przez właścicieli wzrósł z 20% do 40%.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Sam byłem świadkiem wielu akcji schroniska „Na Paluchu” i jestem pod wrażeniem pracy, którą wykonujecie.

Henryk Strzelczyk

Zwracam się do państwa, a szczególnie do parlamentarzystów, i składam prośbę od wszystkich miłośników zwierząt: zrobmy osobną ustawę, zadbajmy o zwierzęta, ograniczmy ich śmiertelność, ale i cierpienie. Dziękuję bardzo.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Dziękuję za to, co pan osobiście robi, panie dyrektorze, i pańscy współpracownicy.

Teraz zapraszam – i to będzie dla nas ważny głos – pana Artura Lencznarowicza, kierownika Biura Zarządu Międzynarodowej Bazy Danych Safe-Animal. Muszę powiedzieć, że starałem się choćby w mediach społecznościowych wspierać różne wasze akcje.

Artur Lencznarowicz *

Szanowni Państwo! Bardzo krótko odniosę się do kwestii czipobusa, a ponieważ jesteśmy organizacją, która właśnie realizuje zadania związane z czipobusem, to z wielką satysfakcją stwierdziliśmy, po zapoznaniu się z państwa komunikatem, że realizujemy wszystkie przepisy, które państwo tam wskazali. Spełniamy to, łącznie z kwestią zagospodarowania odpadów niebezpiecznych.

Po pierwsze, fundacja jest zgłoszona do BDO, jako miejsce powstawania takich odpadów, i mamy podpisaną umowę z podmiotem utylizującym odpady. Po drugie, te odpady najczęściej są utylizowane w miejscu powstania, czyli po prostu w zakładzie leczniczym, który z nami współpracował, bo oczywiście zawsze lekarz weterynarii jest przy czipowaniu obecny. Po trzecie, jeżeli chodzi o kwestie lekarzy weterynarii, to niestety muszę stwierdzić, że państwa komunikat najmocniej uderzył w lekarzy weterynarii, którzy z nami współpracują w tym zakresie, co wydaje mi się dziwne, bo państwo, jako samorząd lekarski, powinni jednak bronić interesów reprezentowanych osób. Chodzi mi o lekarzy, bo oczywiście my zatrudniamy lekarzy, często im płacimy za akcję znakowania, ale są też młode osoby, które z racji tego, że jest to szczytny cel, decydują się na

* Artur Lencznarowicz – kierownik Biura Zarządu Międzynarodowej Bazy Danych Safe-Animal.

realizowanie znakowania bezpłatnie, a później są wzywani do lokalnych oddziałów Izby i przesłuchiwani w tym zakresie, szykanowani, czasami mają problemy zawodowe. I niestety, państwa pismo przyczyniło się do zrobienia kroku wstecz w zakresie rozwoju czipowania w Polsce – to jest moje zdanie.

Druga kwestia, odpowiedź na stwierdzenie panów z Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej: EuroPetNet nie zajmuje się dystrybucją mikroczipów. Byłem w maju tego roku na walnym zgromadzeniu EuroPetNetu, rozmawialiśmy o kwestiach współpracy z Komisją Europejską, o systemie e-paszportów i innych, istotnych dla znakowania zwierząt sprawach, ale nie rozmawialiśmy o kwestii sprzedaży mikroczipów, bo tym się EuroPetNet nie zajmuje.

Natomiast, jeżeli chodzi o bazę Safe-Animal, zawsze deklarowaliśmy chęć współpracy w zakresie tworzenia przepisów, w zakresie udostępniania naszych zasobów, niezależnie od tego, czy te przepisy będą powstawały przy udziale Sejmu, Senatu czy też Ministerstwa Rolnictwa. Jesteśmy otwarci na wszelkie rozmowy w tym zakresie. Natomiast ustawa, na którą się państwo tutaj powoływali, była wielokrotnie krytykowana ze względu na źródła finansowania bazy prowadzącej czipowanie. Nie będę teraz wchodził w szczegóły. Dziękuję za możliwość wypowiedzi.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Dziękuję za informacje. Wspierałem wasze akcje w mojej rodzinnej Łodzi, ale przez chwilę miałem tutaj wrażenie, że popieram nielegalne przedsięwzięcia. Teraz proszę o zabranie głosu pana Rafała Przybyła.

Rafał Przybył*

Dzień dobry państwu! Skupię się na tym, co się wydarzyło tutaj. Dlaczego przyjechałem na konferencję? Bo byłem pełen nadziei, ale później nagle to osłabło. Trzeba przeanalizować, czemu to wszystko słabnie, także na podstawie tej sali. To jest przykład.

Przyjechałem, żeby wypowiedzieć się w imieniu psów z wielu schronisk. Panie dyrektorze, była kiedyś taka sytuacja: w 1992 r. napisałem do jednego z programów telewizyjnych, programu „Animals”, żeby mnie przyjęli do schroniska, chciałem się ukryć przed wojskiem. I stała się

* Rafał Przybył – burmistrz Wieruszowa.

magia. Ewa Banaszekiewicz mnie wtedy uratowała przed wojskiem. Zaczęłam pracować w schronisku. Już wtedy zastanawialiśmy się nad losem tych psów.

Nie jest tak, że wszystkie gminy są złe. Jestem burmistrzem małej gminy. Pani Beata Krupianik wspomniała o tym naprawdę strasznym schronisku, które przykrywa deklek terminalnym to cierpienie. My odbijaliśmy te psy z Wojtyszek. Gmina Wieruszów te psy wprost odbiła z Wojtyszek i ściągnęła je do siebie. Nikt nam nie pomagał. Dlatego tutaj jestem, żeby apelować do was, polityków, żebyście coś z tym zrobili. My, jako gminy – te dwa tysiące kilkaset gmin – możemy was wesprzeć i wcale nie musimy zmieniać tamtych zapisów. Po prostu nam je przekazacie, my zrobimy to intencją, czymkolwiek, co wyślemy na wasz adres. A pan, panie dyrektorze, powinien każdego posła i senatora chociaż raz zaprosić do schroniska „Na Paluchu”, nie po to, żeby pokazać, że tam jest coś strasznego – bo ja bardzo miło wspominam to miejsce – tylko po to, żeby spojrzeć w oczy zwierzętom...

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Ależ zaprasza.

Rafał Przybył

...Żeby chociaż raz, przed podjęciem decyzji, spojrzeć tym psom w oczy. Tylko tyle i aż tyle.

To naprawdę coś okropnego, ale tutaj, na tej sali, też można zobaczyć, dlaczego tak się dzieje. Skoncentrujmy się na jednym, nie rozmywajmy tego. Ten skowyt, krzyk rozpaczy pani Beaty Krupianik był ważny, ale on nagle, że tak powiem, rozmył się w tym jazgocie i boję się, że wśród was, polityków – z całym szacunkiem, panie senatorze – też się będzie rozmywał, a te psy cały czas tam są, podczas gdy my tu siedzimy. One tęsknią, i gdyby miały wybór, pewnie przed laty wybrałyby inaczej. Dziękuję.

Moderator Krzysztof Kwiatkowski

Padają przykłady samorządowców z odrobinę mniejszą empatią, dlatego bardzo dziękuję za ten głos, bo on pokazał, że jest wielu takich

samorządowców jak ty, którym problematyka ochrony zwierząt jest bliska.

Chcę wszystkim państwu bardzo gorąco podziękować za obecność. Szczególnie tym wytrwałym, którzy zostali do końca. Nie mam żadnej wątpliwości, że wszystkim nam zależy na poprawie ochrony zwierząt, a teraz musimy zrobić wszystko, żebyśmy znaleźli wspólny język, który zmienimy w odpowiednie zapisy prawne i jeszcze lepszą praktykę działania.

**II.
Pomoc
zwierzętom
dzikim
w powrocie
do natury**

Moderator Halszka Gronek *

Szanowni Państwo! Bardzo miło mi państwa powitać, gości i słuchaczy, obecnych tu panelistów, a także organizatorów sesji panelowej zatytułowanej „Pomoc zwierzętom dzikim w powrocie do natury”. Reprezentuję Fundację WWF Polska, część międzynarodowej organizacji WWF, działającej na rzecz ochrony przyrody, środowiska naturalnego. To jest mój debiut w roli moderatorki, tym bardziej mi miło, że mogę właśnie państwa gościć.

Zwierzęta dzikie, w rozumieniu ustawy, której 25-lecie świętujemy, uznawane są, tak samo jak inne zwierzęta, za istoty żywe, nie rzeczy, a człowiek, zgodnie z preambułą rzeczonego aktu prawnego, winien im poszanowanie, opiekę i ochronę. Za chwilę zajmiemy się wraz z panelistami tematem ochrony zwierząt dzikich. Odniesiemy się do ustawy o ochronie zwierząt, a także kilku innych aktów prawnych, w tym ustawy o ochronie przyrody, która w przypadku zwierząt dzikich wydaje się szczególnie istotna.

Każdy z panelistów przygotował prezentację, która przybliży państwu spojrzenie na praktykę dotyczącą ochrony praw zwierząt i towarzyszące tej praktyce sytuacje prawne. Na pytania publiczności został przewidziany czas pod koniec sesji.

Na początek proszę o wystąpienie panią doktor Iwonę Pawliczkę vel Pawlik. Foki i morswiny, ssaki morskie będące w obrębie pani zainteresowań naukowych to zwierzęta dziko żyjące. Tak jak definiuje to ustawa o ochronie zwierząt, są to zwierzęta nieudomowione, żyjące w warunkach niezależnych od człowieka. Jednak zdarza się, że trafiają pod opiekę człowieka, trafiają do Stacji Morskiej w Helu. Czy Stacja pełni funkcję ośrodka rehabilitacji zwierząt czy może azyłu, a może obu?

* Halszka Gronek – Fundacja WWF Polska.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik*

Dzień dobry państwu. Bardzo dziękuję za zaproszenie. Będę w roli adwokata morskiej przyrody na tym spotkaniu i w tym mieście.

Dzikię zwierzęta żyją niezależnie od człowieka – to jest ogromne nieporozumienie, bo one właśnie zależą od człowieka. Jak powiedziała pani profesor Magdalena Środa na wykładzie inauguracyjnym, niekoniernie musimy je wszystkie traktować jako przyjaciół, nie musimy się z nimi przyjaźnić, ale na pewno powinniśmy je traktować jak sąsiadów, jak kogoś, kto żyje obok, ma własny dom i prawo do tego domu, ma prawo do tego, żeby z niego korzystać. Siedlisko, o którym chciałabym dzisiaj szczególnie opowiedzieć, to bałtycka plaża, której tak naprawdę każdy centymetr jest zagospodarowany w jakiś sposób przez człowieka, może z wyjątkiem poligonów wojskowych, ale one też nie są wolne dla zwierząt. Jako Stacja Morska zainteresowaliśmy się ssakami morskimi w latach 90. XX w. Powstał obiekt czynnej ochrony, czyli fokarium, gdzie prowadziliśmy rozród w niewoli na potrzeby reintrodukcji fok szarych, gatunku, który jest rodzimy dla południowego Bałtyku, a potem ośrodek rehabilitacji fok, bo w miarę tego, jakie sukcesy w ochronie tego gatunku odnoszą państwa bałtyckie, również zmienia się zapotrzebowanie na naszą pomoc, żeby gatunek przeżył. Tak więc teraz działamy głównie w zakresie rehabilitacji. Nie jesteśmy ażylem, choć myślę, że gdyby była taka potrzeba, to musielibyśmy się natychmiast zwrócić o zgodę na przetrzymywanie przedstawicieli takich gatunków.

Moderator Halszka Groniek

W Stacji Morskiej w Helu nie wszystkie foki, które przebywają pod waszą opieką, są poddawane rehabilitacji. W fokarium, czyli w specjalnie wyznaczonej edukacyjnej części Stacji, mieszkają tzw. foczy rezydenci. Podstawą prawną takiego działania jest pozwolenie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska na przetrzymywanie okazów gatunków chronionych. Foki rezydenci są naszymi asystentami podczas edukowania turystów odwiedzających Stację Morską w Helu. Czy prowadzenie takiej działalności edukacyjnej powinno być, a może już jest, obligatoryjne także dla ośrodków rozrywkowych, które przetrzymują z odpowiednim pozwoleniem okazy gatunków chronionych?

* Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik – kierownik Stacji Morskiej im. Profesora Krzysztofa Skóry w Helu, Instytut Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Uważam, że wszystkie ośrodki, w których żyją rodzime gatunki chronione, powinny być zobligowane do tego, żeby uświadamiać każdego, kto odwiedza takie miejsce, jaki ma status dany gatunek, jak się zachować wobec niego w naturalnym środowisku, które siedliska należą do tych zwierząt i gdzie im nie przeszkadzać. Nasze fokarium edukuje ludzi. Opowiadając o fokach i pokazując je, przygotowujemy ludzi na spotkanie z tym gatunkiem w naturze. Po przeszło dwudziestu latach istnienia tego projektu możemy mówić o sukcesie, bo każdy, kto znajduje się na plaży, zdaje sobie sprawę, że może tam spotkać fokę. Mało tego, turyści nawet się upominają, żeby wprowadzać strefy ochronne tam, gdzie na przykład zauważają foki, więc jest ogromny postęp, chociaż jak to przeliczyć na ponad dwadzieścia lat działania fokarium, to można powiedzieć, że jeszcze niewielki.

Moderator Halszka Gronek

Chcę zapytać o siedliska naturalne fok, czyli plaże. W jaki sposób one funkcjonują i jak można na plażach udzielać czynnej pomocy fokom, jeżeli jest to miejsce de facto ogólnodostępne i publiczne.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Mamy takie trochę prowokacyjne powiedzenie. Myślę, że ono dotyczy nie tylko fok na plaży, ale w ogóle dzikich zwierząt: daj focie spokój. To znaczy, obserwuj z bezpiecznej odległości. Jeśli jesteś czymkolwiek zaniepokojony w zachowaniu, wyglądzie, stanie zdrowia tego zwierzęcia, to po prostu poinformuj odpowiednie służby. Jeśli nie wiesz kogo, na pewno zawsze możesz zadzwonić na policję. To jest podstawa. Oczywiście jeśli otrzymamy informację poprzez bezpośredni kontakt lub poprzez Błękitny Patrol, który dawno temu stworzyliśmy wraz z Fundacją WWF, jesteśmy w stanie udzielić pierwszej pomocy takim zwierzętom.

Chcę opowiedzieć, nawiązując do tytułu dzisiejszego spotkania, o pomocy w powrocie do natury bałtyckich fok, przede wszystkim foki szarej, ale także pozostałych dwóch gatunków, które występują w Bałtyku. W tym bardzo ubogim w gatunki ekosystemie foka szara stanowi bardzo ważny element. Jest drapieżnikiem najwyższego rzędu, jest również i przede wszystkim gatunkiem charyzmatycznym, tak jak pewnie

wszystkie drapieżniki na lądzie, charyzmatycznym, czyli takim, dzięki któremu można chronić cały ekosystem, inaczej są to gatunki parasolowe, czy flagowe, ale są również bioindykatorem środowiska morskiego, co jest bardzo istotne, żeby poprzez badanie ich stanu zdrowia także badać stan środowiska Bałtyku.

Oczywiście mamy w historii tradycyjne elementy podejścia do przyrody jak polowania na fok. Mamy okres od lat mniej więcej 40. XX w. do 2010 r., kiedy foki z polskiego Bałtyku zniknęły zupełnie na skutek bardzo intensywnych polowań, ale także na skutek zanieczyszczeń chemicznych. W tej chwili populacja bałtycka się odradza. Mamy około 40 000 fok szarych w całym Bałtyku. Zdołały się odrodzić dzięki ochronie podjętej w krajach północnych, ale również w Polsce. To jest naturalny zasięg foki szarej. Foki rodzą się późną zimą i wczesną wiosną na lądzie lub na skraju lodu, który robi się w ostatnich latach coraz cieńszy. To ma konsekwencje. Populacja fok rośnie. W Polsce mamy stado, które obecnie liczy około 400–500 osobników. Foki możemy też spotkać na całym polskim wybrzeżu, co ma wpływ na bezpośrednią pomoc tym zwierzętom i na ochronę, którą wszyscy powinniśmy respektować.

Nasza helska historia z fokami zaczęła się od maleńkiej foki znalezionej w 1992 r., która wyrosła na dorodnego samca i zapoczątkowała nasze stado rozrodowe w fokarium. Udało mu się zostać ojcem prawie 50 osobników, które szczęśliwie wypuściliśmy na wolność.

W tej chwili fokarium przede wszystkim pełni funkcję ośrodka edukacyjnego, co jest nieocenione, jeśli chodzi o sposób podejścia ludzi na plaży do fok. Ten projekt, który polegał na rozrodzie fok w niewoli i uwalnianiu ich, zmienia priorytety i w tej chwili bardzo skupiamy się na edukacji i rehabilitacji. Jeśli chodzi o edukację, to nasze foki z nami współpracują, są przez nas szanowane. Myślę, że stwarzamy im dobre warunki pobytu.

Dzięki wysiłkom ochronnym udało się doprowadzić do tego, że mamy swoje krajowe stado fok szarych w ujściu Przekopu Wisły. Obserwujemy je non stop i wiemy, co tam się dzieje, ile jest osobników. To miejsce jest bardzo ważne w okresie, kiedy foki zmieniają futro, czyli mniej więcej maj–czerwiec, kiedy używają przez kilka tygodni siedliska lądowego, nie wchodząc do wody. W 2016 r. zaobserwowaliśmy jedyne jak dotychczas urodziny foki szarej. Mamy nadzieję, że szczenię zostało wychowane z sukcesem. Oprócz tego, że mamy takie siedlisko jak ujście Przekopu Wisły, gdzie tworzą się wysepki niedostępne dla człowieka, drugim potencjalnym siedliskiem jest Ryf Mew, który przecina Zatokę Pucką, niestety jest coraz intensywniej użytkowany turystycznie.

Mimo działań ochronnych, mimo konwencji, rozporządzeń, ustaw, mimo że foka szara jest gatunkiem ściśle chronionym, wciąż jej stan w Polsce określa się jako zły. W jej ochronie, również w tym co my robimy, bardzo ważny jest cykl życiowy, w którym najważniejsze momenty w życiu foki odbywają się na lądzie, ale na szczęście dzieją się poza sezonem turystycznym, czyli porody na przełomie zimy i wiosny oraz lizenie bardzo wczesnym latem. Czasem bardzo młode osobniki stają się pacjentami w naszym ośrodku rehabilitacji, zwykle po przedwczesnej utracie z nieznanych przyczyn kontaktu z matką. Jednym z powodów jest kruchy lód, który powoduje, że jego fragmenty porywane są wraz z foczymi maluchami przez fale i dryfują wraz z nimi w różne części Bałtyku, między innymi na polskie wybrzeże. I nie dzieje się to tylko w przypadku fok szarych. Także foki pospolite i obrączkowane trafiają do ośrodka jako szczenięta.

To jest bardzo ważne w naszej pracy, żeby pomóc jak największej liczbie fok w powrocie do naturalnego środowiska. Oczywiście nie każdą fokę zabieramy z plaży. Nie po każdą jedziemy. Staramy się ocenić sytuację na brzegu na podstawie opisów i zdjęć. Każda z fok zasługuje na spokój od nas, ludzi. Bardzo ważne jest, żeby ocenić, czy foka wymaga pomocy. Tylko takie maluchy, które są ewidentnie wychudzone i nie mają siły, nadają się na rehabilitację. Natomiast energiczny małec może samodzielnie żyć.

Jest też problem ze zwierzętami starymi, chorymi, które mają bardzo małe szanse, żeby przeżyć jakąkolwiek rehabilitację, a nawet transport na tę rehabilitację. Pewnie dzieje się tak również ze zwierzętami lądowymi. Natomiast foki na plaży są bardzo eksponowane na obecność człowieka i niestety każdy z takich przypadków spotyka się z żądaniem, żeby fokę natychmiast zabrać i uleczyć. Czasami najlepiej jest zostawić ją w spokoju na brzegu i po prostu pozwolić jej umrzeć, bo ona ewidentnie w tym celu na ten brzeg wychodzi, z takimi sytuacjami też można się spotkać. Interwencje na brzegu udaje nam się podejmować dzięki współpracy Błękitnego Patrolu, który wymyśliliśmy i stworzyliśmy wspólnie z WWF dwanaście lat temu. To są ludzie, którzy zapewniają bezpieczeństwo znalezionym fokom po to, żeby nasz zespół mógł udzielić im pierwszej pomocy lub pomocy albo przywożą zwierzęta do ośrodka rehabilitacji w Helu. Działają w zależności od sytuacji.

Niektóre z wypuszczanych fok są wyposażone w transmittersy satelitarne, dzięki którym wiemy, jak i gdzie się poruszają. Pływają po całym Bałtyku, ale wiemy też, że przyłączają się do foczej rodziny w ujściu Wisły, więc to bardzo obiecująca perspektywa. Bardzo ważne w tym, co robimy, i w ochronie tego gatunku, są zagrożenia, które czekają

w środowisku naturalnym. Do najważniejszych zaliczę: zakłócenia spowodowane naszą obecnością na plaży, brak dostępu do plaż, hałas, który po prostu je wypłasza nie tylko z plaży, ale również ze stref morskich. Próbujemy pokazać, co zrobić w momencie, kiedy zaobserwujemy foki. Sposobem, by udostępnić plażę fokom, ale nie tylko fokom, również innym gatunkom, chociażby ptakom, są na przykład kładki spacerowe, które mają odciągnąć ludzi od spacerowania po plaży, zamiast tego dać możliwość obserwacji przyrody w strefie brzegowej. Są atrakcyjną alternatywą dla chodzenia po piasku, więc jest to pewna metoda na przekierowanie ruchu. Takiego przekierowania, które da możliwość fokom rodzić się w sąsiedztwie kładek, tak jak na przykład na plażach w Wielkiej Brytanii. Nikt tam nie chodzi, bo wiadomo, że rodzą się foki. Wisi tylko jedna karteczka: „Uwaga, rodzą się foki, proszę nie wchodzić”.

Kolejne zagrożenie to przyłów, czyli przypadkowe wplątanie się w rybackie sieci. Przyłów jako czynność niezamierzona nie jest prawnie sankcjonowana. Jednak powoduje niepotrzebną śmierć zwierząt i nie jest to kwestia zapisów prawa tylko świadomości i akceptacji społecznej dla takiej śmiertelności ssaków morskich. Z powodu przyłowu w Bałtyku ginie rocznie ponad 2000 fok szarych. Giną w sieciach skrzelowych stawnych, które tworzą niewidzialne ściany przegradzające toń. Foka ma powód, żeby do takich sieci się zbliżyć, bo zjada ryby, które uwięzione są w tych sieciach. Ja to nazywam „gotowymi półmiskami dla fok”. Foka ma prawo do tych ryb, nie odróżnia, do kogo należą, korzysta wyłącznie z zasobów rybnych. My, ludzie, jesteśmy w kolejce do tych zasobów. Niestety, ten konflikt kończy się czasami w drastyczny sposób dla tych zwierząt.

Istnieją tak zwane alternatywne sieci, dzięki którym można uniknąć zarówno tego, że foka się złapie i umrze w sieci, ale również tego, że będzie wyjadała połów rybacki. Wszystko przed nami, ale rybacy niestety nie są zbyt chętni do testowania takich narzędzi.

Kilka słów o legislacji, o ustawie, która reguluje zachowanie się i pewne czynności niedozwolone wobec gatunków chronionych. Byłabym bardzo za tym, żeby dla fok wprowadzić ochronę strefową, chociaż może to być bardzo trudne, bo niełatwo zrobić strefę ochronną wszędzie tam, gdzie się pojawi foka. W przypadku ochrony fok przed przyłowem warto wziąć pod lupę nie tylko ustawę o ochronie przyrody czy rozporządzenia o ochronie zwierząt, ale również legislację dotyczącą rybołówstwa, bo tam tak naprawdę poza rybami nie ma mowy o żadnej innej przyrodzie, a jeśli już, to bardzo enigmatycznie. Należałoby także stworzyć system premiowania użycia sieci alternatywnych przez rybaków. Wszystko przed nami. A jaka będzie przyszłość, pokaże nie

tylko legislacja, ale również to, czy będziemy na tyle świadomi, żeby skutecznie chronić chociaż ten gatunek. Dziękuję.

Moderator Halszka Gronek

Bardzo dziękuję. Teraz zapraszam kolejnego gościa, profesora Roberta Mysłajka. Pana pasją także są ssaki, ale nie morskie, tylko lądowe. Badał pan nietoperze. W trakcie doktoratu zajmował się pan borsukami, a obecnie bada pan duże ssaki drapieżne, w tym wilki. Skąd taki rozwój ścieżki naukowej i co takiego pasjonującego jest w dużych ssakach drapieżnych?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek*

Na początku czytałem książki Jacques'a Cousteau i chciałem zostać oceanografem, to w nawiązaniu do ssaków drapieżnych, o których przed chwilą mówiliśmy. Zajmuję się ssakami. Cała ta grupa bardzo mnie interesuje, a zajmuję się głównie ssakami lądowymi, dlatego że mam do nich najłatwiejszy dostęp, mieszkając w Karpatach. Tam fok nie ma, więc zajmuję się innymi gatunkami, lądowymi.

Moderator Halszka Gronek

Bada pan wilki. Jak wygląda obecnie populacja, jej kondycja, liczebność i jakie, jeżeli w ogóle, są zagrożenia dla wilka w Polsce?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Trudno powiedzieć dokładnie, jaka jest liczebność, dlatego że inwentaryzacja musiałaby obejmować cały kraj. Nie mamy dobrych projektów monitoringu. Ostatnie szacunki, które przedstawiał Główny Inspektorat Ochrony Środowiska, to około 2000 osobników. Natomiast trzeba podkreślić, że dzięki objęciu wilków ochroną w 1998 r. one powróciły do swoich dawnych ostoi w zachodniej części kraju.

* Dr hab. inż. Robert Mysłajek – prof. UW, Wydział Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, wiceprezes Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”.

Obecnie mamy wilki właściwie w większości kompleksów leśnych w całej Polsce. Co ciekawe, nasze polskie wilki rekolonizują Europę Zachodnią, osiedliły się w Niemczech, docierają do Holandii, Belgii, Luksemburga.

Moderator Halszka Gronek

Wiwat polskie wilki?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Tak, ale wiwat także decyzja o objęciu ochroną tego gatunku, bo dzięki niej rozszerzył się zasięg występowania wilków nie tylko na terenie Polski, ale w kilku krajach Europy Zachodniej.

Moderator Halszka Gronek

Jednak zagrożenia wciąż istnieją.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Zdecydowanie. Trochę więcej powiem o tym w trakcie prezentacji. Wilki nadal giną z ludzkich rąk. I to jest zarówno działanie celowe, jak i niecelowe. Niecelowe, jeżeli wpadną pod koła rozpędzonej ciężarówki, natomiast celowe wtedy, kiedy są zabijane na przykład przez myśliwego. To się dzieje cały czas. Mamy też przypadki trucia dużych ssaków drapieżnych. Mamy przypadki wnykarstwa. Mamy porwania szczeniąt z lasów. Z takimi problemami musimy się borykać, tak jak zresztą w przypadku większości ssaków, czy ogólnie dzikich zwierząt.

Moderator Halszka Gronek

Czemu te problemy wciąż istnieją? Czy ustawa nie reguluje tej kwestii? Czy dopuszcza tego typu sytuacje? Czy może sposób egzekwowania tego zakazu jest wątpliwy?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Trzeba pamiętać, że w przypadku dzikich zwierząt mówimy nie tyle o ustawie o ochronie zwierząt, co o ustawie o ochronie przyrody – Prawo łowieckie, ustawie o lasach czy też ustawie o dostępie do informacji o środowisku. To jest cały zestaw aktów prawnych. Wszystkie musimy brać pod uwagę. Jeżeli byśmy się skupili na gatunkach, które są związane z wodą, to jeszcze jest ustawa o rybołówstwie. Ustawa o ochronie zwierząt nam w tych działaniach pomaga. Jeżeli mamy jakieś sprawy sądowe o kłusownictwo, to podpieramy się bardzo często właśnie ustawą o ochronie zwierząt, a nie ustawą o ochronie przyrody, ponieważ w ustawie o ochronie zwierząt przepisy są surowsze.

Moderator Halszka Gronek

A jak pomagać rehabilitować duże ssaki drapieżne, by nie sprowadzać na siebie niebezpieczeństwa?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

To zależy, co się zwierzęciu stało. Oczywiście to są duże drapieżniki. Ja zajmuję się też rysiami. To nie jest zwierzę, do którego możemy podejść i po prostu mu pomóc, dlatego że ono może być niebezpieczne. Zraniony wilk to jednak co innego niż zraniony nietoperz czy jeź. W związku z tym najlepiej zadzwonić do kogoś, kto się na tym zna. Mamy spis ośrodków rehabilitacji dzikich zwierząt, ale trzeba pamiętać, że spośród prawie setki istniejących jedynie kilka dysponuje ludźmi i sprzętem, dzięki któremu mogą pomóc wilkowi czy rysiu. Można zadzwonić do Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”. Udzielimy informacji, gdzie są kompetentni ludzie. Sami też wyposażyliśmy kilka osób w sprzęt, który jest pomocny, dlatego że nawet jeżeli skontaktujemy się z lekarzem weterynarii, który chce pomóc, to on może nie mieć na przykład poskromu i dmuchawki, w związku z tym ma bardzo ograniczone możliwości. Najlepiej więc zgłosić się do stowarzyszenia. Jeżeli sami nie będziemy mogli ruszyć z pomocą, to wiemy, gdzie szukać osób, które skutecznie pomogą.

Moderator Halszka Gronek

Z pewnością więcej o tym i o stowarzyszeniu zobaczymy w prezentacji, którą pan przygotował. Zapraszam na tę część.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Pracuję w Stowarzyszeniu dla Natury „Wilk” i na Wydziale Biologii. Zacząłem jednak od organizacji przyrodniczych. Działalność naukowa to tylko część tego, co robię. Współautorem prezentacji jest pani profesor Sabina Nowak, również pracownica Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego i prezes Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”. Myśmy razem tę organizację zakładali i razem te działania prowadzimy.

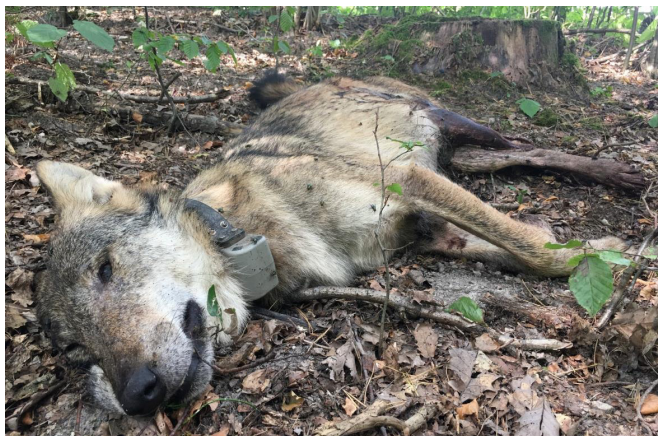
Pomimo tego, że duże ssaki drapieżne są od lat 90. objęte ochroną, w dalszym ciągu różne wypadki im się przydarzają. Dwa przykłady. (Fot. 1 i 2)

Na pierwszym zdjęciu jest rysica, która zginęła w kolizji z samochodem na drodze krajowej nr 17. I to nie jest koniec tragedii. Była matką, która opiekowała się kocięciem. Takie kocię potem się błąka w pobliżu drogi i czeka na pomoc. Jeżeli ta pomoc nie nadejdzie, ono



Fot. 1. Rysica zabita w kolizji z samochodem na DK17 w Hrebennem. Osierociła młode, które po jej śmierci błąkało się w sąsiedztwie drogi. (Fot. M. Figura)

Fot. 2. Wilk z grupy zamieszkującej Roztoczański Park Narodowy zastrzelony na obrzeżach parku, w okresie, gdy opiekował się potomstwem. (Fot. P. Stachyra)



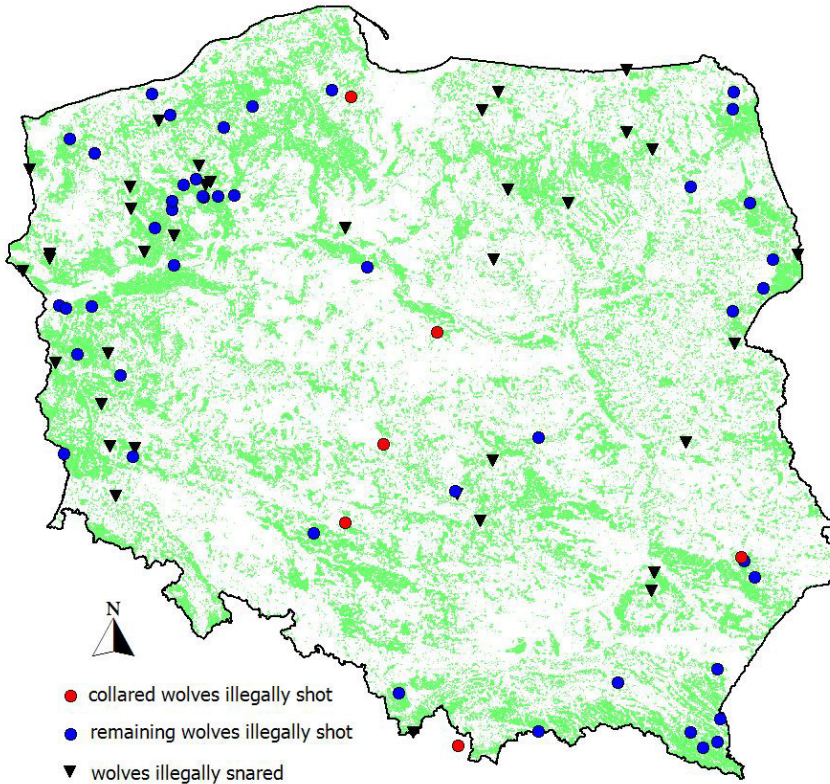
sobie samo nie poradzi. Śmierć matki wiąże się od razu ze śmiercią potomstwa.

Na drugim zdjęciu jest wilk zastrzelony na obrzeżach Roztoczańskiego Parku Narodowego, co samo w sobie pokazuje, że zapędy myśliwych, bo to myśliwy zastrzelił tego wilka, obejmują także parki narodowe. To król Roztoczańskiego Parku Narodowego, rozmnażający się w tym parku i zastrzelony w czasie, kiedy jeszcze opiekował się potomstwem. Jego partnerka jest chora, ma świerzbowca, więc jego śmierć definitywnie przekreśla funkcjonowanie całej grupy rodzinnej. Widzimy więc, ile jest różnych rzeczy, które trzeba brać pod uwagę podczas rozpatrywania śmierci jakiegoś dużego ssaka drapieżnego. Często to nie obejmuje tylko tego osobnika, ale całą grupę rodzinną.

Tutaj państwo widzą dowody kłusownictwa w Polsce. (Ryc. 1) To są tylko przypadki, o których wiemy. Kłusownictwo to nie jest coś, czym się ludzie chwala. Trójkątami zaznaczono przypadki schwytania wilków we wnyki. Kropkami niebieskimi oznaczono wilki zastrzelone. Czerwone punkty to zastrzelone wilki, które nosiły obroże telemetryczne. Widać, że kłusownictwo to zjawisko, które występuje w całym kraju. Na podstawie modelowania matematycznego, wykorzystując dane z obroży telemetrycznych, staraliśmy się obliczyć, jaka jest skala tego zjawiska. To było minimalnie około 140 osobników rocznie, więc to naprawdę bardzo duża śmiertelność.

Są różne rodzaje kłusownictwa. Wnyki zakłada się raczej na ssaki kopytne w celu pozyskania mięsa. Jak wiadomo, drapieżniki podążają za kopytnymi, więc też się łowią w te wnyki. (Fot. 3 i 4) Wnykarstwo nie jest nastawione na duże ssaki drapieżne. Natomiast strzelanie – tak. Gdy ktoś już strzela, to wie do czego. Strzelanie przez myśliwych jest niestety

Lokalizacje wilków zastrzelonych i odnalezionych we wnykach w Polsce



Źródło: Nowak S., Żmihorski M., Figura M., Stachyra P., Mysłajek R.W. 2021. The illegal shooting and snaring of legally protected wolves in Poland. *Biological Conservation* 264: 109367.

Ryc. 1



Fot. 3. Wilczyca zabita we wnykach w woj. zachodniopomorskim (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

Fot. 4. Wilczyca uwięziona we wnykach w woj. lubuskim (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

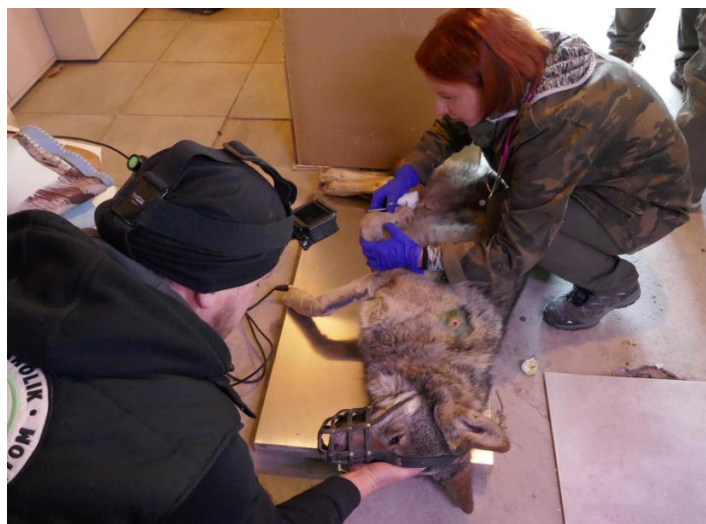


Fot. 5. Wilczyca zastrzelona w woj. lubelskim (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)



rozpowszechnione, jak państwo widzą, w całym kraju na dużą skalę. I wiemy, że nie dotyczy tylko wilków, ale także rysie. (Fot. 5)

Jeżeli chodzi o akcje ratunkowe, w których bierzemy udział, to one są tylko częścią działań stowarzyszenia, dlatego że ochrona dużych ssaków drapieżnych to przede wszystkim ochrona ich siedlisk, ochrona korytarzy łączących te siedliska, to jest najlepsza ochrona, ponieważ wtedy chronimy całą populację. Oczywiście wilki, rysie, niedźwiedzie wpadają w tarapaty. Najczęstsze przyczyny kłopotów to: kłusownictwo, kolizje z pojazdami i kidnaping. (Fot. 6 i 7) Kidnaping – porywanie szceniąt, a także kociąt rysich z lasu. Czasem są to osierocenia, matka lub ojciec zostali zabici, a szcenięta nie mają opieki i niestety nie dają sobie rady same. Jak wyglądają takie akcje ratunkowe? Samica, o której mówiłem wcześniej, została uratowana z wnyków w 2019 r. Gdy dość szybko dostajemy informację, jesteśmy w stanie przyjechać z lekarzem weterynarii.



Fot. 6. Wilk potrącony przez samochód w woj. pomorskim (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)



Fot. 7. Szczęnię wilka wykradzione z grupy rodzinnej w woj. warmińsko-mazurskim (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

Oczywiście zwierzęciu musi zostać podany środek sedujący, ponieważ taki drapieżnik nie wie, że chcemy mu pomóc, on się będzie bronił także przed nami. Wyswabdzamy go z linki, następuje przegląd jego stanu, czy musi wędrować do ośrodka rehabilitacji, czy też może być od razu wypuszczony. (Fot. 8a i 8b) Akurat ta samica mogła być od razu wypuszczona po masażu, bo była cała zdrętwiająca. Uwolniliśmy ją. Jeszcze w tym samym roku odchowala szczenięta. A więc sukces.

Następna sytuacja: na zdjęciu wilk z obrzeży Warszawy, z Puszczy Kampinoskiej. Ranny w kolizji z samochodem, miał pękniętą miednicę. (Fot. 9a, 9b i 9c) Na szczęście został znaleziony przez pracownika Kampinoskiego Parku Narodowego. Miednica została nastawiona. Po trzech



Fot. 8a i 8b. Samica wilka z Puszczy Rzepińskiej uratowana w styczniu 2019 r. (fot. Nadleśnictwo Świebodzin i Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)



Fot. 9a, 9b i 9c. Samiec wilka z Puszczy Kampinoskiej (fot. A. Olszewski i Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)



miesiącach pobytu w ośrodku rehabilitacji wilk został wypuszczony. Od razu dołączył do rodziny, co też było dla nas ciekawe, ale później podjął dyspersję i wywędrował do Lasów Milickich, w okolicach Wrocławia. Tam założył własną grupę rodzinną i odchowwał szczenięta, które zresztą państwo widzą na trzecim zdjęciu.

Na kolejnej fotografii jest młody ryś. Osierocony kociak, bardzo za-biedzony. (Fot. 10a) Jego matka zginęła w kolizji z pojazdem. On błąkał się po okolicy. Wchodził do kurników, do drewnutni w pobliskich miejscowościach. Było to w okolicach Magurskiego Parku Narodowego. Poproszono nas, żebyśmy go zabrali z tej drewnutni. Udało się to zrobić. To był bardzo wychudzony kociak, ale dzięki pracy Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Mysikrólik” w Bielsku-Białej udało się go wykarmić i odchować. Był zdrowy i bardzo dynamiczny, wybiegł ze skrzyni transportowej w podskokach, gdy wypuszczano go na wolność. (Fot. 10b i 10c) Ten ryś żyje do tej pory. Obroża telemetryczna już spadła, bo ona ma specjalny czasowy zamek magnetyczny. Wiemy, że ryś zamieszkał na Pogórzu Przemyskim, czyli znowu sukces.



Fot. 10a, 10b i 10c. Młody samiec rysia z Beskidu Niskiego (fot. A. Czech i Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

ETAP I
interwencja



Rehabilitacja

ETAP II

Identyfikacja pochodzenia



Uwolnienie

ETAP III

Monitoring po uwolnieniu



Fot. 11. Etapy akcji ratunkowych (fot. R. Mysłajek, S. Nowak, M. Szewczyk)

Wszystkie akcje ratunkowe mają trzy etapy. (Fot. 11) Pierwszy – to interwencja. Zajmują się tym ludzie, którzy wiedzą, jak takiego drapieżnika uwolnić z pułapki. I potrafią ocenić, czy powinien trafić do

ośrodka rehabilitacji, czy też może być od razu wypuszczony. Drugi etap to rehabilitacja. Tego nie może robić każdy ośrodek, ale ośrodek specjalistyczny, posiadający wybiegi, z których taki wilk nie ucieknie. My jeszcze robimy przy okazji identyfikację genetyczną tego osobnika, tak żeby on trafił do takiego miejsca, gdzie żyje jego grupa rodzinna. Trzeci etap to uwolnienie. Natomiast po uwolnieniu zwierzęcia następuje monitoring. To jest bardzo istotne, dlatego że nie jesteśmy do końca pewni, czy wszystko poszło dobrze, może wilk jeszcze wymaga jakiejś pomocy. Dlatego zakładamy obrozę telemetryczną, która samoistnie spada po pewnym czasie, a my mamy pewność, że wszystko jest w porządku, że nie trzeba tego zwierzęcia z powrotem transportować do ośrodka rehabilitacji. Taki jest pełny cykl prawidłowej rehabilitacji. Właściwie wszystkie zwierzęta uwolnione z ośrodka powinniśmy śledzić, żeby mieć pewność, że praca zakończyła się sukcesem, a nie że wypuściliśmy wilka, a on zaraz tam gdzieś umarł. Tak więc żeby ocenić wynik akcji, powinniśmy mieć też *follow-up*.

Niestety nie wszystko kończy się dobrze. Mamy takie przypadki, jak ten z wilkiem Miko uratowanym po kolizji z pojazdem. Wilk wpadł pod samochód w okolicy Torunia. Uratowaliśmy go. (Fot. 12a i 12b) Myśliwi, którzy tam przyjechali, chcieli go litościwie dobić od razu, żeby mieć to z głowy. Okazało się, że wilk był w świetnej kondycji, tylko ogluszony. Lekarz weterynarii mógł to sprawdzić. Natomiast panowie myśliwi wykonali tylko diagnostyczne kopnięcie i doszli do wniosku, że trzeba go zastrzelić. To pokazuje, kto powinien się zająć



Fot. 12a i 12b. Młody samiec wilka z Puszczy Bydgoskiej (fot. A. Czech i Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

oceną stanu zdrowia takiego zwierzęcia. Ten zwierzak został zrehabilitowany, uwolniony i... zastrzelony. Ponad rok później dostaliśmy sygnał, że zwierzę się nie rusza. To jest taka specjalna informacja: *mortality event*. Przyjechaliśmy na miejsce, pod Kluczborkiem, ale nie było zwierzęcia. Znaleźliśmy obrożę zakopaną w czarnym worku pod ściółką. Od razu zawiadomiliśmy policję i prokuraturę. Niestety, prokurator zupełnie zbagatelizował sprawę i umorzył śledztwo, chociaż miał podejrzanych. Oczywiście to są przypadki, z którymi musimy walczyć. Batalia sądowa rozgrywa się zawsze. Najwięcej problemów mamy jednak ze szczeniętami. Porwane szczenięta ludzie zabierają z lasu, to jest łatwe: zabranie takiego małego zwierzątka. Takie zwierzę, jeżeli zostanie przez kilka tygodni z ludźmi, to się habituuje. Nie możemy go już uwolnić do środowiska naturalnego. Musimy wtedy znaleźć mu azyl. Takich ośrodków brakuje. Ośrodek jest skazany na trzymanie drapieżnika przez kilkanaście lat, czasami do dwunastu, więc to nie jest łatwa sprawa. I to jest coś, co wymaga działań edukacyjnych. Ludzie muszą wiedzieć, że nie wolno zabierać z lasu szceniąt dzikich zwierząt. (Fot. 13a, 13b i 13c)



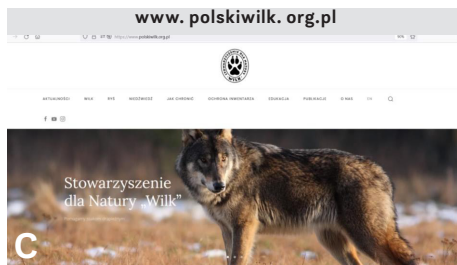
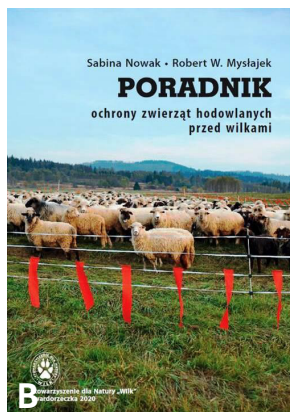
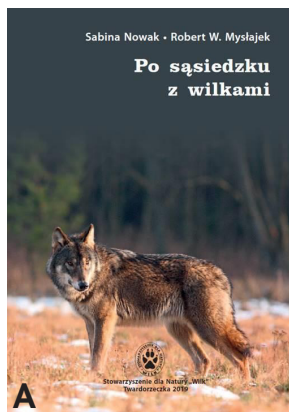
Fot. 13a, 13b i 13c (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)



Fot. 14a, 14b i 14c (fot. Archiwum Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”)

Wreszcie to, co jest podstawą tego typu akcji, to przygotowani ludzie, właściwy sprzęt i pieniądze, każdy z tych elementów jest trudno dostępny. (Fot. 14a, 14b i 14c) Ludzi trzeba szkolić, trzeba im dostarczać sprzęt. My to robimy. I oczywiście trzeba zdobywać środki. Przydałyby się jakieś rozwiązania systemowe na wzór chociażby tego, co mamy w przypadku zwierząt domowych. Staramy się edukować ludzi, rozpowszechniać ważne informacje w szeregu publikacji, na stronie internetowej te informacje też są dostępne. (Fot. 15a, 15b i 15c)

Chcę bardzo podziękować całemu naszemu zespołowi. Na tej fotografii (fot. 16) jest tylko część tego zespołu, czyli pan Sławomir Łyczko, szef Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Mysikrólik” z Bielska-Białej, Michał Figura, który trzyma rysia, nasza lekarz weterynarii Izabela Całus, najdrobniejsza osoba w tym zespole, ale potrafiąca bez



Fot. 15a, 15b i 15c



Fot. 16. Zespół: Sławomir Łyczko, Michał Figura, Izabela Całus, Sabina Nowak

trudu przenieść 40-kilogramowego wilka, i pani profesor Sabina Nowak. Bardzo dziękuję wszystkim tym ludziom i instytucjom, które się zaangażowały w nasze działania.

Moderator Halszka Gronek

Dziękuję za prezentację. Teraz mam pytanie do pani Katarzyny Lesner, prowadzącej Fundację Larus. Podmiot, którym pani zarządza,

zajmuje się także wilkami. W tym zakresie współpracujecie ze wspomnianym przez profesora Roberta Mysłajka Stowarzyszeniem dla Natury „Wilk”. Jednak lwia część opieki, jaką świadczyście, dotyczy głównie ptaków. Dlaczego właśnie ptaków?

Katarzyna Lesner *

Ptaki to wdzięczny temat, ale ptakami mało kto się zajmuje. Specjalizujemy się w ptakach szponiastych, czyli ptakach drapieżnych, sowach, bardzo często te ptaki są ofiarami kolizji, leczymy je i rehabilitujemy. Może mniej mamy jakichś celowych działań, o których tutaj była mowa (badania naukowe, edukacja), jak w przypadku dużych drapieżników, rysi czy wilków, natomiast ptaki często ulegają kolizjom i zatruciom, i różne inne problemy je dotykają.

Moderator Halszka Gronek

Fundacja, którą pani prowadzi, działa nie tylko jako miejsce rehabilitacji, ale także jako pogotowie, taki SOR dla dzikich zwierząt. Na czym polega ta działalność? Jak to funkcjonuje?

Katarzyna Lesner

Podobnie jak w przypadku wilków, o czym opowiadał doktor Robert Mysłajek. Jest zgłoszenie, jest ranne zwierzę, zbieramy siły, sprzęt i po prostu jedziemy, oceniamy sytuację. Ptaka drapieżnego jest zdecydowanie łatwiej wziąć z terenu niż wilka, aczkolwiek w przypadku bielików nie jest już taka prosta sprawa. Trzeba mieć doświadczenie, wiedzę i sprzęt. Problemem jest ustawa, która nie reguluje tej sytuacji pomocy chorym i rannym dzikim zwierzętom. Edukacja jest bardzo intensywna, ludzie wiedzą, co mają robić w przypadku znalezienia rannej foki, natomiast gdy człowiek znajdzie w środku lasu potrącone zwierzę czy ranne, nie wie, gdzie szukać pomocy. Gmina nie działa, straż miejska nie działa, policja niechętnie, straż pożarna nie jest od tego i nie ma tak naprawdę kto pomóc. To jest kompletnie zaniedbany temat. Trzeba scentralizować czy jakkolwiek uporządkować formę pomocy dzikim zwierzętom.

* Katarzyna Lesner – prezes Fundacji Larus.

Moderator Halszka Gronek

Jak działa w Polsce system zgłaszania rannych zwierząt i jak rozkłada się odpowiedzialność finansowa za ich leczenie?

Katarzyna Lesner

Odpowiedzialności finansowej nie ma, ponieważ ustawodawca nie określił podmiotu, który jest odpowiedzialny za finansowanie. My zajmujemy się głównie żebractwem. Pozyskiwanie funduszy od prywatnych osób to jest coś, czego ja strasznie nie lubię, nie powinnam się w ogóle tym zajmować. Natomiast taka jest w tej chwili sytuacja zwierząt dzikich i osób, które zajmują się leczeniem i rehabilitacją dzikich zwierząt. Wszelkie ośrodki rehabilitacji, fundacje, taka jak moja, to są prywatne inicjatywy. To są osoby, które chciały ujednoczyć swoją pracę i pozyskiwać środki z różnych źródeł, czego osoba prywatna robić nie może. Gminy nie są chętne do pokrywania kosztów. W przypadku wilków wiemy doskonale, jak to wygląda. Oczywiście część gmin współpracuje. To są jakieś groszowe sprawy, ale zawsze coś. Natomiast jest wiele gmin, gdzie na przykład dzwonię w przypadku wilka i mówię: „Pojechaliśmy i zrobiliśmy to i to”. Odpowiadają: „To jest zwierzę pod ochroną, więc nas to nie dotyczy”. No to kogo dotyczy? Nie wiemy, kogo dotyczy, bo się odbijamy od instytucji wszelakich, więc ustawodawca zapomniał o tym, że leczenie zwierząt dzikich, rehabilitacja po prostu kosztuje. Lekarz weterynarii kosztuje, nasz czas, benzyna, sprzęt, o którym tu była mowa, to nie są małe pieniądze. W skali roku przyjmujemy kilkaset zwierząt. To nie jest tak, że przyjmujemy jednego bielika, raz na pół roku, koszty wychodzą w granicach tysiąca złotych i możemy sobie zrobić zrzutkę. A tak to niestety dzisiaj działa. Zwierzęta dzikie nie są „popularne” u osób, które chętnie dają pieniądze na leczenie zwierząt. To nie są zwierzęta do głaskania.

Moderator Halszka Gronek

Myślę, że więcej usłyszymy w pani prezentacji.

Katarzyna Lesner

Nie, celowo nie przygotowałam prezentacji. Zastanawiałam się nad tym, ale zdjęcia zwierząt rannych są drastyczne i nie chcę straszyć ludzi. Trzeba mówić jasno i otwarcie, że ustawa o ochronie przyrody jest

świetnie napisana, i ta ochrona działa w przypadku zwierząt zdrowych. My robimy bardzo dużo, naukowcy robią dużo rzeczy, żeby te zwierzęta były chronione. Natomiast w przypadku zwierząt rannych mam czasem wrażenie, że ta ochrona przestaje działać, bo jest odstępstwo od zakazu przetrzymywania dzikich zwierząt na okres leczenia. I o ile faktycznie z wilkiem jest problem, bo go na swoją kanapę nie położymy, to w przypadku zwierząt mniejszych, typu ptak mały, nawet drapieżny jak sowa, to już spotkałam się z tak różnymi przypadkami przetrzymywania zwierząt rannych, że można książkę napisać, co ludzie są w stanie wymyślić. To odstępstwo od zakazu w pewnym sensie ułatwia nam pracę, bo trzeba te zwierzęta leczyć. Nie musimy się tłumaczyć, po prostu jedziemy. Nie musimy mieć żadnej zgody Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska na czas leczenia tego zwierzęcia, natomiast skala nadużyć osób prywatnych jest po prostu przerażająca.

Moderator Halszka Gronek

Czy ma pani wrażenie, że ptaki, także te dziko żyjące, w porównaniu do wilka, foki czy tygrysa są traktowane jakby drugorzędnie?

Katarzyna Lesner

To na pewno.

Moderator Halszka Gronek

Pytam zarówno o ustawodawcę, jak i o społeczeństwo, na którego wsparcie jako Fundacja musicie liczyć.

Katarzyna Lesner

Widowiskowy jest sam moment znalezienia. „Znaleźliśmy zwierzę. Ma urwane czy połamane skrzydło. Pomocy, ratunku!” – wiele takich apeli możemy znaleźć w internecie. Tylko kto to ma zrobić? Kto ma wyłożyć na to kasę, poświęcić czas? Potem zainteresowanie takim ptakiem mija, a on wymaga leczenia przez trzy, cztery tygodnie, albo kilka miesięcy, bo na przykład ma obcięte czy zniszczone wszystkie pióra i musi

się wypierzyć, a trwa to rok. Wtedy zainteresowania już nie ma żadnego, a tym zwierzęciem trzeba się opiekować. To nie jest miły kotek na kanapie, tylko dziki ptak, który przeżywa stres, o czym się w ogóle nie mówi. Zwierzęta dzikie się stresują, czego kompletnie nie widzimy. Jak ja widzę zdjęcie myszozłowa, który ma rozdziawiony dziób, i ktoś podpisuje, że ten ptak się uśmiecha, bo wie, że ktoś mu pomoże, jakiś lekarz weterynarii czy technik, czy ktokolwiek, to jest to kompletną bzdurą i bambinizmem, bo te zwierzęta są sprowadzane do jakichś maskotek. To zwierzę przeżywa ogromny stres. Czemu na zdjęciach, które pokazywał doktor Mysłajek, wilkom zakrywa się oczy? Nie tylko wilkom, to jest normalne postępowanie w stosunku do zwierząt dzikich. Zwierzę dzikie, gdy nie widzi, to mniej się stresuje. To jest minimum, co możemy zrobić. Fatalne jest tarמושenie, nieumiejętne przenoszenie ptaków. Ptaki nie mają przepony, a na anatomii ptaków mało kto się zna. Wilk, ryś jest porównywalny anatomicznie do psa, do kota, możemy jakoś to przełożyć. Natomiast w przypadku ptaków jest zupełnie inaczej. Jak go przydusimy, a jeszcze ma połamane nogi czy skrzydła, to niewiele może zostać do ratowania. Edukacja w przypadku zwierząt dzikich jest naprawdę marna.

Moderator Halszka Groniek

Ta bambinizacja, o której pani wspomniała, nie dotyczy tylko ptaków, bo tak naprawdę my w Fundacji WWF Polska też mamy ten problem w przypadku fok. Wiele osób uważa je za maskotki, a one są drapieżnikami i tak powinniśmy o nich myśleć.

W Fundacji jestem częścią zespołu zajmującego się projektem siedlisk w postaci plaż. Zajmujemy się zarówno ssakami, ale też ptakami, ptakami siewkowymi, takimi jak chociażby sieweczka obroźna. I jakkolwiek komunikujemy o tym projekcie i o tym, jakie zwierzęta objęte są ochroną, zawsze ptaki są w tle, na dalszym planie w porównaniu z fokami, morświnami, bo ssaki przyciągają całą uwagę. Dlatego pytałam o tę drugorzędność.

Katarzyna Lesner

Tak, ptaki, przede wszystkim małe, spotykamy na co dzień, gdzieś w ogrodzie, w miastach, jesteśmy przyzwyczajeni do tych ptaków, co nie umniejsza skali problemu. Sieweczka obroźna to malutki ptaszek, który

wędruje po plaży, składa jajka w piasku i jest takim minidinozaurem. Ten bambinizm wynika chyba z tego, że niektóre ptaki są po prostu ładne, a zwłaszcza każde młode zwierzę jest ładne, wzbudza w nas jakieś emocje opiekuńcze czy coś w tym stylu. Natomiast te emocje pozbawiają nas logicznego myślenia, ale przede wszystkim myślenia o zwierzęciu jako o dzikim zwierzęciu, o zwierzęciu, które przeżywa przeogromny stres w kontakcie z człowiekiem. Zdrowe zwierzę tego człowieka unika. Część ludzi, czy większość ludzi, którzy nie spotykają się na co dzień ze zwierzętami, nie pracują z nimi, ogląda te zwierzęta na zdjęciach. Na zdjęciach wilk jest piękny, majestatyczny. Do ratowania zwierząt dzikich, dużych drapieżników nie każdy się nadaje. Odporność psychiczna jest też inna, także umiejętności. Tak samo jest z ptakami. Tu nie ma wyjątków. W praktyce nie każdy chce ratować, spotykamy się z tym na co dzień. Podam przykład historii wilka w Malechowie. Nie wiem, czy pamiętacie, że całe grono radziło o tym w internecie. Czy ktoś z tamtych osób tam pojechał? Nie. Ja byłam na miejscu. Byliśmy tam cały czas z zespołem. Ta historia była smutna, bo dotyczyła eutanazji, która również odbywa się w przypadku dzikich zwierząt. O tym się nie mówi, bo to jest taki trochę temat tabu. Kulawego kota czy psa jesteśmy w stanie trzymać w domu, dostarczać mu jedzenia czy rozrywek. W przypadku dzikich zwierząt jest to skazywanie zwierzęcia na ogromny stres w pobliżu człowieka i uzależnienie od porcjowania jedzenia, kontaktu, różnych dźwięków. Ekspozycja na te wszystkie czynniki jest ogromna. Wracam do historii tamtego wilka. Wilk został potracony przez samochód, po prześwietleniu okazało się, że ma złamaną nogę i miednicę. Było trzech lekarzy weterynarii i ja jako technik, pani doktor była cały czas, zawsze jesteśmy w łączności stałej, że tak powiem, wspólnie te działania prowadzimy. Zajęło nam to sporo czasu, bo to nie jest tylko kwestia, czy chirurg dobrze poskłada tego wilka, ale musimy myśleć, co będzie z tym zwierzęciem, gdy go wypuścimy do lasu, czy on sobie poradzi, czy będzie kulał, czy będzie dobrze polował, czy wróci do rodziny. W przypadku ptaków jest podobnie. Może nie mają takiej struktury rodzinnej jak wilki, ale też się o tym myśli, czy ptak będzie polował i unikał zagrożeń. On jest zdany sam na siebie. Żaden wilk, bielik, myszołów czy jakkolwiek inny zwierz nie wróci do gabinetu i nie powie: „Halo, druga dawka leku jest mi potrzebna”. Ratując dzikie zwierzęta, musimy myśleć za to zwierzę o dwa kroki do przodu, zanim jakiegokolwiek działania medyczne podejmiemy. Szacuję z mojej praktyki, że 20% działań to działania *stricte* weterynaryjno-medyczne. Reszta to wiedza o biologii danego gatunku, co się z danym zwierzęciem będzie działo, gdy go wypuścimy, czy sobie poradzi, czy będzie zbliżało się, jak czasem

zdarza się w przypadku wilków, do człowieka, a wtedy może stwarzać zagrożenie dla samego siebie, bo będzie nagonka na takie zwierzę. Jest bardzo dużo aspektów naszej pracy.

Moderator Halszka Gronek

Bardzo dziękuję za podzielenie się z nami tymi spostrzeżeniami. Mam nadzieję, że nie tylko my, reprezentujący organizacje prywatne czy te działające w ramach trzeciego filaru, weźmiemy sobie te słowa do serca i postanowimy zrobić coś więcej. Zanim przejdziemy do dyskusji, chcę jeszcze zadać prelegentom pytania podsumowujące.

Ustawa o ochronie zwierząt, która jest powodem naszego spotkania, funkcjonuje już od ćwierć wieku. W tym czasie wydano 33 akty zmieniające. Ostatnia nowelizacja weszła w życie w grudniu 2021 r. Wydawać by się mogło, że obecny jej kształt odpowiada bieżącym potrzebom i wyzwaniom. Chcę państwa spytać, czy znowu pora na zmiany, a jeśli tak, to jakie.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Skoro zaczynam, to chciałabym podkreślić dwa aspekty. Jeśli pójdziemy śladem wykładu pani profesor Magdaleny Środy, to faktycznie cała ustawa powinna zostać zmieniona. Ale to jest chyba mozolna praca na przyszłość, żeby wypracować postrzeganie zwierząt jako naszych sąsiadów i przyjaciół. W obecnym stanie wydaje mi się, że to, co wymaga poprawy, nie tyle w legislacji, co w sposobie postępowania, to po pierwsze, świadomość ludzka, a po drugie, egzekucja tego prawa, które istnieje, bo ustalanie coraz bardziej drastycznych, restrykcyjnych zasad, zakazów niewiele nam da, jeśli nie będziemy rozumieli, po co to, i zarówno my, tak zwani użytkownicy środowiska, jak i organy ścigania, będą lekceważyć te przypadki, które ewidentnie wymagają ukarania. Nie wiem, jaka jest skuteczna metoda. Kolejne podwyższenie kar, żeby przestraszyć potencjalnych sprawców? Odniosę się znowu do środowiska morskiego. Na morzu właściwie nikt niczego nie pilnuje, począwszy od tak zwanej legalnej działalności człowieka, poprzez wszystko to, co dzieje się pod wodą i nad wodą, więc myślę, że zmiany w ustawie w tym przypadku niewiele zmienią, ale powinniśmy bardziej zadbać o to, żeby skutecznie egzekwować istniejące zapisy.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Ja widzę konieczność zmiany innych ustaw, bo ustawa o ochronie zwierząt to oczywiście bardzo cenne osiągnięcie legislacyjne, natomiast w przypadku dzikich zwierząt istotna jest ustawa o ochronie przyrody, dająca między innymi możliwość działań na przykład pracowników regionalnej dykcji ochrony środowiska przez cały tydzień, wyposażenie ich w sprzęt i możliwości pracy w terenie, a nie tylko za biurkiem. To by się bardzo przydało.

A jeżeli chodzi o rozwiązania prawne, widzę potrzebę szkolenia prokuratorów i policjantów. Oni nie wiedzą, jak postępować w przypadkach dotyczących dzikich zwierząt. Trudno im się przekonać do tego, że to jest dokładnie tak jak z martwym człowiekiem i trzeba postąpić proceduralnie w przypadku martwego wilka, tak samo zebrać dane, wyposażać techników kryminalistycznych. Natomiast to co globalnie nam jest potrzebne z punktu widzenia ochrony dzikich zwierząt, to ochrona ich siedlisk. Pozwólmy tworzyć parki narodowe. Nie uzależniamy tego od decyzji lokalnych samorządów. Powróćmy do starych zapisów. To są rzeczy, które możemy zrobić, zmieniając akt prawny.

Moderator Halszka Gronek

Nie tylko twórzmy obszary chronione, ale także wprowadzajmy w życie plany zadań ochronnych i plany ochrony.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Tak, to jest bardzo szerokie zagadnienie. Myślę, że akurat w przypadku dzikich zwierząt to legislacje dotyczące ustawy o ochronie przyrody są kluczowe.

Moderator Halszka Gronek

Ochrona zwierząt w Polsce to fundamentalna rzecz, ale nie jest wciąż wartością ugruntowaną w Konstytucji, dlatego wydaje się zasadne pytanie, czy wystarczająco chronimy zwierzęta i czy traktujemy je podmiotowo. Podam przykład: w 2018 r. po raz ostatni zwiększono kary za znęcanie się nad zwierzętami i uśmiercanie zwierząt z 2 lat do 3 lat

więzienia, a w przypadku działania ze szczególnym okrucieństwem z 3 lat do 5 lat. Czy ta kara jest państwa zdaniem wystarczająca? Porównując ją z karami za uśmiercenie człowieka, jest wręcz minimalna. A jeśli nie jest wystarczająca, to czy czas na zmiany?

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

To maksymalny wymiar kary, rzadko stosowany. To jest tak jak w przypadku kary za kłusownictwo. Za zastrzelenie wilka można iść do więzienia na 2 lub 3 lata w zależności od ustawy, którą weźmiemy pod uwagę. Zasądzane najwyższe kary wynoszą 2–3 miesiące w zawieszaniu, do tego kara finansowa. To, że są jakieś kary w tej palecie rozwiązań prawnych, nie oznacza, że sądy będą to zasądzać, więc jest też kwestia pracy ze środowiskiem sędziów, jak traktować tego typu przypadki, jakie wymiary kar będą adekwatne w stosunku do cierpienia, które zwierzęciu zadaliśmy, czy też, jak to zapisano w ustawie o ochronie przyrody, straty środowiskowej, bo ktoś na przykład zastrzelił żubra. Sędziowie muszą wiedzieć, jak do tego podchodzić, jak tę stratę „wyceniać”.

Moderator Halszka Groniek

Dla niektórych język korzyści ekonomicznych jest bardziej obrazowy i po prostu lepiej przemawia...

Katarzyna Lesner

Odnosnie do tematu okrucieństwa to chcę zwrócić uwagę na inny aspekt, jeżeli chodzi o zwierzęta dzikie. Często jest tak, że mówimy o cierpieniu zwierząt domowych: ktoś się znęca nad psem, kopie go, trzyma na łańcuchu. A w przypadku zwierząt dzikich to jest nieudzielenie im pomocy, kiedy umierają przez wiele godzin... Ostatnio miałam taką sytuację: Straż Miejska jeździła do potrąconego dzikiego zwierzęcia... od czwartku do poniedziałku. Jechali tam sprawdzić, nie wiem co... czy to zwierzę żyje? Miało zmiażdżoną miednicę i przetrącony kręgosłup, nie wstawało. Muchy zjadały go żywcem. Czy to jest okrucieństwo? Olbrzymie! Ale tego nikt nie widzi. To jest jedna rzecz. Niemówienie o stresie dzikich zwierząt to druga sprawa. Przetrzymywanie ich w nieadekwatnych warunkach. Przypomnę słynny przypadek ze Szczecina, wilk był

przez ponad rok przetrzymywany w komórce 2 x 2 m, wilk bez łapy. Nie zapewniono mu dziennego światła i nikt nie mógł nic z tym zrobić. Nikt nie chciał podjąć decyzji o eutanazji tego zwierzęcia, które tak naprawdę nigdzie już nie przynależało, ani do swojej rodziny, ani do nas, ludzi, ani nie miało swojego miejsca, gdzie mogłoby żyć w humanitarnych warunkach. To jest straszne.

Moderator Halszka Gronek

Czy azyl byłby odpowiednim miejscem w takim przypadku?

Katarzyna Lesner

Ale nie ma takich miejsc. Nie ma takich miejsc dla wilków, już nie mówiąc o innych dużych drapieżnikach. Tych rannych wilków jest coraz więcej. Trzeba by naprawdę wymyślić coś sensownego. Człowiek, który ma ośrodek rehabilitacji, i dostaje od Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska pozwolenie na przetrzymywanie dużych ssaków, trzyma wilka pod warunkiem, że go rehabilituje. Czyli co? Ta noga ma odrosnąć? Dla mnie jest to kompletnie niezrozumiałe. I żaden z urzędników nie ma mocy albo boi się podjąć decyzję: budujemy zagrodę dla tego zwierzęcia, bo mamy w Polsce wiele zalesionych miejsc, dajemy na to środki, albo podejmujemy decyzję o eutanazji. To jest tylko przykład jednego wilka. Już nie mówię o ptakach, bo są bardzo podobnie traktowane. Dla mnie to okrutne.

Moderator Halszka Gronek

Bardzo dziękuję za odpowiedzi. Wiem, że nie jestem jedyna, która chce zadawać państwu pytania na temat praktycznej strony ochrony dzikich zwierząt, dlatego teraz zapraszam osoby obecne na sali.

Olga Kazalska *

Mam całą masę notatek z pytaniami, ale postaram się ograniczyć do zadania po jednym pytaniu każdemu z prelegentów. Pytanie do pani

* Olga Kazalska – Fundacja WWF Polska.

doktor Iwony Pawliczki i do pana profesora Roberta Mysłajka dotyczące współpracy z grupami, które z jednej strony mają największy wpływ na życie fok albo na życie wilka, a z drugiej strony zapewne dialog z nimi jest trudny. Mam na myśli zarówno rybaków, jak i myśliwych. Czy widzą państwo jakieś płaszczyzny współpracy? Jakie działania można podejmować, żeby zwiększać ochronę wilka, rysia czy foki?

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Po dwudziestu latach prób prowadzenia dialogu ze środowiskiem rybackim zaprzestałam tego dialogu. Zresztą nie dotyczy to tylko naszej placówki, ale także innych krajów bałtyckich i nie tylko. Myślę, że argument ekonomiczny jest tutaj jedynym, który mógłby zadziałać, poza oczywiście takimi zakazami, jak zakaz używania konkretnych sieci. Trzeba szukać takich narzędzi, które mogłyby premiować chęć przystosowania się do przyjaznego środowisku rybołówstwa. Myślę, że miałyby to wpływ też na wizerunek samego sektora rybołówstwa, ale także rybacy pozbyliby się kłopotów, bo foka i morświn czy jeszcze inne zwierzę zaplątane w sieci to ogromny problem, nie tylko fizyczny, na pokładzie statku, żeby – przepraszam, że to powiem – pozbyć się przyłowu, ale także ekonomiczny, bo nierzadko w tym celu trzeba zniszczyć sieć. Szukanie tego rodzaju narzędzi, ale nie na zasadzie namawiania rybaków, ale bardziej na zasadzie dania możliwości chociażby w europejskim programie operacyjnym, w którym są pieniądze na „zielone”, a w przypadku morza „błękitne” inicjatywy.

A drugim, niezwykle skutecznym argumentem jest świadomość konsumenta. Czy on wie, że obok ryby, którą zjada, w tej samej sieci, w którą się zловиła ta ryba, była na przykład foka czy jakiś ptak przyłowiony, który niepotrzebnie umarł. Pozostawienie wolnego wyboru, czy się tym przejmuje, czy nie. Czy chce, żeby te organizmy ginęły, czy nie chce.

Moderator Halszka Gronek

To samo pytanie do pana profesora.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Ja widzę różnicę między współpracą z jakimś myśliwym, którego spotykam w lesie, a współpracą z instytucją, która myśliwych zrzesza. Dwa przykłady.

Mamy sytuacje, gdy myśliwi uwalniają wilka z wnyków albo usuwają te wnyki. To są konkretne osoby. Natomiast instytucja, która tych myśliwych skupia, zachowuje się obcesowo, bardzo negatywnie podchodzi do ochrony dużych ssaków drapieżnych. Podam przykład: dwa wilki zastrzelono w Nadleśnictwie Głusko. Wystosowaliśmy petycję dotyczącą tej sytuacji do Federacji Związków Łowieckich. Odpowiedzieli bezczelnie, że nie ma żadnego znaczenia zabicie tych wilków, dlatego że już niedługo wilki będą gatunkiem łownym w Polsce. Widać, jaka to arogancja. Z mojego doświadczenia wynika, że łatwiej się porozumiem z człowiekiem, który w danym miejscu troszczy się o jelenie. Jemu też przeszkadza, że ktoś zakłada wnyki. Natomiast organizacja z tupetem podchodzi do tego, jak powinno się zarządzać, kto jest właścicielem i kto powinien decydować. Jednak musimy kontynuować dyskusje na przykład ze Związkiem Hodowców Owiec i Kóz, bo owce i kozy są atakowane przez duże ssaki drapieżne. Ja jestem w stanie jakiemuś bacy wyjaśnić, jak używać psów pasterskich, fladr czy pastuchów elektrycznych. Natomiast dyskusja z całym związkiem, który musi pokazać, że działa aktywnie, jest szalenie trudna. Czasami idzie na noże. Właściwie nie ma dyskusji, tylko przekrzykiwanie się i zazwyczaj przed kamerami telewizji, która nagrywa najbardziej soczyste wypowiedzi.

Moderator Halszka Gronek

Ale przejście od bacy do bacy i od rybaka do rybaka wydaje się niemożliwe. Proszę, kolejne pytanie.

Dorota Niedziela*

Bardzo dziękuję za ten panel. Nie ukrywam, że byłam osobą, która bardzo aktywnie działała, żeby ten temat się pojawił, ponieważ mówiąc o ochronie zwierząt, koncentrujemy się albo na ochronie praw zwierząt towarzyszących, albo na problemach ochrony praw zwierząt gospodarskich. Zwierzęta dzikie są jak gdyby pozostawione same sobie, co wydaje mi się niepełnym obrazem, jeśli mówimy o zwierzętach. Myślę, że będzie więcej takich spotkań. Będę pilnowała, żebyśmy o tym mówili coraz głośniej, szczególnie że jestem wiceprzewodniczącą Komisji Rolnictwa i na co dzień spotykam się z tym, o czym mówił pan profesor Robert

* Dorota Niedziela – poseł RP.

Mysłajek. Mam do pana pytanie. To, jak Polski Związek Łowiecki odnosi się do sytuacji dużych drapieżników, w szczególności wilka, słyszymy na posiedzeniach Komisji Rolnictwa – mocny głos rolników i osób, które spotykają duże ssaki, domagający się pozwolenia na odstrzał wilków. Czy jest to związane z populacją wilka, która się zwiększyła i migruje, czy to zmiany behawioralne związane z tym, że wilki zbliżają się coraz bardziej do siedlisk ludzkich, a siedliska ludzkie wchodzą coraz bardziej w przestrzeń dużych ssaków? Czy jest potrzebna ogólnopolska akcja edukacyjna, która będzie informować, że wilk nie czyha na człowieka, żeby go zaatakować? Bo oczywiście szkody spowodowane w hodowlach owiec to sprawa dogadania się i zapłaty odszkodowania. Czy pan profesor widzi to niebezpieczeństwo i jak to wygląda w innych krajach? Z tego co wiem, są jakieś pozwolenia na odstrzały w krajach europejskich.

Druga sprawa dotyczy pomocy zwierzętom dzikim. Jestem lekarzem weterynarii, pracowałam w zawodzie wiele lat i wiem, że przynajmniej raz w tygodniu zdarzała się sytuacja, gdy ktoś przynosił znalezione rannego zwierzę dzikiego i chciał uzyskać dla niego pomoc. Lekarze mają z tym problem, gdzie odesłać i jak pomóc, bo nie wszyscy są do tego przygotowani. W Sejmie pojawił się i jest procedowany projekt ustawy o centralnym azylu dla zwierząt. Idea słuszna, ale umiejscowienie azylu na przykład w podwarszawskiej miejscowości, na 90 hektarach, nie budzi we mnie zbytniego entuzjazmu. Czy z perspektywy pracy i pomocy dzikim zwierzętom, bo tam jest też mowa o zwierzętach odbieranych na przejściach granicznych, nielegalnie przewożonych, widzą państwo potrzebę takiego centralnego azylu? Czy należałoby tworzyć takie miejsca, niekoniecznie w pobliżu dużego miasta, czy raczej koordynować ośrodki, które już istnieją? Stworzyć dobry system koordynacji pomocy finansowej poszczególnym azylom czy miejscom, gdzie pomaga się dzikim zwierzętom.

Jeżeli chodzi o odszkodowania, zawsze budziło to we mnie ogromne emocje, ponieważ na każdą interpelację czy zapytanie dotyczące na przykład potrąconych dzików czy innych zwierząt, była odpowiedź, że Lasy Państwowe są odpowiedzialne i to państwo ponosi koszty. Dlaczego więc Lasy Państwowe nie finansują czy nie współfinansują takich ośrodków pomocy? To instytucja, która korzysta z lasów, ale też z zasobu zwierząt, które tam żyją.

Katarzyna Lesner

Ośrodków rehabilitacji w Polsce jest wciąż za mało. Ja nie mam ośrodka rehabilitacji, ponieważ ze względu na to, że ratuję też wilki, jestem

przeganiana z miejsca na miejsce, bo nikt nie chce mieć azylu z wilkiem. Wydierżawię coś, zapłacę sporo pieniędzy, przystosuję teren, a sołtys ze wsi mówi: „Kobieto, wynocha!”, dosłownie, bo była taka sytuacja. „My cię tu nie chcemy, bo w ośrodku jest wilk”. Nie wiem, co ten ranny wilk miałby mu zrobić. No ale takie jest nastawienie. Tych miejsc rehabilitacji jest więc bardzo mało. Ja działam lokalnie, aczkolwiek „zgarniam” wilki chyba z całej Polski, ale działam sama, przede wszystkim na Pomorzu, między Gdańskiem a Szczecinem, i jeszcze kawałek na południe za Poznaniem. Jest za mało lekarzy weterynarii, wykwalifikowanych rehabilitantów czy nawet biologów, którzy by współpracowali. Gminy widzą dzikie zwierzęta jako problem. Ludzie znajdują takie ranne zwierzę i najpierw dzwonią do gminy, do straży miejskiej, na policję. Gmina czasem pieniądze ma, czasem nie ma, ale nie chce współpracować z podmiotem, który się zna, i wciska wszystko lekarzowi weterynarii, który ma obowiązek nadzoru nad bezdomnymi zwierzętami, domowymi i gospodarskimi. Znam przypadek miasta, gdzie jeśli dzikie zwierzę trafi do gabinetu weterynaryjnego, niezależnie czy ono wymaga rehabilitacji, czy leczenia, już stamtąd nie wychodzi. To nie wynika z niechęci lekarza, ale z braku możliwości. Takich lekarzy znam wielu, nie chcę ich oceniać. Nie mają wiedzy o dzikich zwierzętach, a jeżeli mają, to nie mają możliwości długotrwałego leczenia. Gdzie taki lekarz będzie przechowywał łabędzia? Pod biurkiem? A bieleka? W szafie? Tym zwierzęciem trzeba się zajmować często całą dobę, podawać kroplówki, sprawdzać stan. W przypadku wilków jest trochę inaczej, muszą być odpowiednie pomieszczenia. W przypadku ptaków może być łatwiej, ale nie ma takiej opcji, by gminny lekarz weterynarii przechowywał kilka zwierząt, które wymagają leczenia długoterminowego. Te zwierzęta są poddawane eutanazji, czy trzeba, czy nie, więc tu jest duży problem.

Moderator Halszka Groniek

Brakuje ośrodków rehabilitacji dzikich zwierząt. Ale pytanie dotyczyło także azyli, a właściwie centralnego azylu.

Katarzyna Lesner

W Polsce w tej chwili takiego azylu nie ma. Są ogrody zoologiczne. Kiedyś rozmawiałam z panią z Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która powiedziała: „Niech pani się do tego w ogóle nie bierze”. Ja

chciałam stworzyć taki azyl, ale są jakieś obwarowania. Powiedzmy, powinno być trzydzieści gatunków różnych zwierząt, po pięć z każdego gatunku, i wtedy możemy mówić o azylu. Natomiast każdy ośrodek rehabilitacji, żeby przetrzymywać dzikie zwierzę poza leczeniem, musi mieć wydaną zgodę, na każdego osobnika, tego konkretnego wilka, tego konkretnego bielika, myszołowa, sowę i tak dalej. I wtedy te zwierzęta mogą być przetrzymywane, ale często w warunkach urągających ich biologicznym potrzebom, niestety.

Moderator Halszka Groniek

Może więc to jest jeden z kierunków zmian, które należałoby wprowadzić? Są chętni do stworzenia azylu dla dzikich zwierząt, tylko restrykcje organizacyjne są zbyt duże. Jest pomysł centralnego azylu, lecz on i tak zapewne nie wystarczy z powodu dużych potrzeb.

Dr hab. inż. Robert Mysłajek

Może ja odpowiem na pytanie, które zadała pani poseł, bo dotyczyło wilka. Populacja wilka w Europie rośnie, a jednocześnie rośnie liczba krajów, które obejmują go ochroną. Rumunia czy Słowacja też wprowadziły zakazy odstrzałów. A to są tradycyjnie łowieckie kraje.

Jeżeli chodzi o rozwiązywanie problemów, to można by powiedzieć, że jak będziemy strzelać do wilków, to nie będzie szkód u hodowców owiec. Tak jednak nie jest. Mamy świetne opracowanie grupy ekspertów IUCN, przygotowane dla Sekretariatu Konwencji Berneńskiej. Jest tam znakomite zestawienie, ile szkód się wypłaca, ile się strzela. Okazuje się, że nie ma żadnej korelacji. Ważne są inne czynniki. Na przykład sposób wypasu. We Francji ochrona wypasu jest trudniejsza, bo wypas jest wolny. W Polsce mamy możliwość ochrony wypasu. Mamy projekty przygotowane przez regionalne dyrekcje ochrony środowiska, przez organizacje pozarządowe, pomagające hodowcom wprowadzanie psów, fladr, pastuchów elektrycznych, to jest najlepsza droga minimalizacji tego konfliktu. A jeżeli chodzi o wilki, które podchodzą do siedlisk ludzkich, to po prostu edukujmy ludzi. To jest tak jak z fokami: „Zostaw zwierzę w spokoju”. Nie należy się bać każdego dzikiego zwierzęcia, które zobaczymy. Edukacja, publikacje, które rozpowszechniamy, współpraca z urzędami, to chyba najlepsze rozwiązania.

Moderator Halszka Gronek

Dobrym rozwiązaniem może być prowadzenie ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej ze strony państwa, nie tylko organizacji, które zajmują się ochroną zwierząt na co dzień, bo te organizacje mają ograniczony zasięg działania.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Była tutaj mowa o różnych zmianach legislacyjnych. To tylko ma dotyczyć ustawy o ochronie zwierząt, też innych zapisów prawnych, jeśli chodzi o dzikie zwierzęta. Kłopot jest ze strony regionalnych dyrekcji ochrony środowiska. One mogą zezwalać czy udzielać zgody na pewne działania tylko na wniosek wnioskodawcy, albo Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska może na przykład zezwolić na uśmiercenie zwierzęcia z gatunku chronionego tylko na wniosek wnioskodawcy, co powoduje totalny paraliż różnych działań ze strony i regionalnych dyrekcji, i Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. W sytuacji, kiedy dzikie zwierzę, przykładowo wilk, który został w środowisku naturalnym potracony przez samochód czy w jakikolwiek sposób poszkodowany, przebywa przez wiele miesięcy w warunkach urągających zasadom przetrzymywania takich zwierząt, przeżywa potworny stres, jest maltretowany psychicznie, oni nie mogą wydać decyzji o jego eutanazji. Nie mogą zmusić właściciela ośrodka rehabilitacji, żeby tę eutanazję przeprowadził. Każdy się boi podjąć decyzję. To jest jedna sprawa.

Druga sprawa: przez wiele lat była mowa o tym, że w Polsce brakuje nam straży ochrony przyrody, straży ochrony dzikich zwierząt czy w ogóle takiej formacji, która by się zajmowała działaniami prewencyjnymi, ale także działaniami, które polegają na ściganiu przestępstw wobec dzikiej przyrody. Nie mamy czegoś takiego. Połowicznie zajmuje się tym straż leśna, straż łowiecka, która tak naprawdę interesuje się tylko gatunkami łownymi...

Moderator Halszka Gronek

I wolontariusze.

Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik

Tak, wolontariusze. Nikt tak naprawdę poważnie się tymi zwierzętami nie zajmuje. Takich przestępstw się nie ściga. A jeśli już zabiera się

do tego policja, robi to bardzo nieudolnie. Potrzeba szkoleń dla policji i prokuratorów, którzy obecnie wolą sprawę umorzyć, niż długo zajmować się takim przestępstwem jak kłusownictwo czy celowe zastrzelenie wilków, nawet jeśli mają zidentyfikowanych sprawców.

Katarzyna Lesner

Ja może na koniec trochę podniosę emocje. Wykrywalność tych przestępstw jest słaba, chęć współpracy społeczeństwa odnośnie do powstania takiego azylu dla zwierząt również. Nie wiem, czy to zda egzamin. Nie wiem, czy to ma sens w takiej formie. Realne jest okrucieństwo wobec dzikich zwierząt. Ja staram się być twardzielem, bo w tej pracy nie można inaczej, gdy praktycznie codziennie ma się do czynienia z rannymi zwierzętami. Nie można zadawać im bólu dodatkowego ponad to, co już i tak mają. Ale jeden wilk mnie pokonał emocjonalnie. Był postrzelony, jak przyjechaliśmy. Potem się okazało, z dużym prawdopodobieństwem mogliśmy to wywnioskować, że on był postrzelony również wcześniej. Ta łapa mu się jakoś zrosła, ale kulał, był przez to charakterystyczny. I ktoś, kto do niego strzelał, wiedział, do jakiego celu strzela. Wilk dostał nad łokciem, umierał kilka dni. Gdy przyjechaliśmy, już był w agonii. Podaliśmy mu lek usypiający, ale nie mógł umrzeć. Krew nie krążyła w nim, trzymał głowę na moich kolanach... To trwało... I nikt za tę śmierć nie został ukarany.

Moderator Halszka Groniek

Niestety muszę już zakończyć ten panel. Chcę podziękować państwu za poświęcony czas, za uwagę, za wszystkie pytania. Dużo usłyszeliśmy na temat praktycznej strony ochrony zwierząt, zarówno o sukcesach, jak i o kwestiach, które wciąż wymagają wsparcia ustawodawcy. Kolejny krok należy do tych z państwa, którzy mają inicjatywę ustawodawczą. Bez tego wsparcia zwierzęta nie otrzymają należytej pomocy, a jest ona bardzo potrzebna. Tak jak mówimy w organizacji WWF: Razem możemy więcej. Liczę, że te słowa zostaną z państwem. Dziękuję bardzo.

**III.
Edukacja
kluczem
do lepszego
traktowania
zwierząt**

Moderator Dorota Warakomska *

Szanowni Państwo! Witam bardzo serdecznie!

II Kongres Praw Zwierząt i panel dyskusyjny zatytułowany „Edukacja kluczem do lepszego traktowania zwierząt” – wydaje się to oczywiste. Podstawą wszystkiego jest edukacja i jestem przekonana, że wszystkie osoby, które uczestniczą w tym kongresie, i osoby, które oglądają sesję w internecie – przy okazji pozdrawiamy internautki i internautów – są zgodne, że potrzeba w Polsce systemowych działań. Edukacji od podstaw, od przedszkola, edukacji poprzez wychowanie w domu, edukacji w szkole.

Jak wiemy, nie bardzo mamy dziś szansę na to, żeby takie programy wprowadzać w życie, choć pewne zaczątki takich działań są wprowadzane i mam nadzieję, że o tym także będziemy mówić, ale w dużej mierze ciężar wychowywania kolejnych pokoleń, ciężar edukacji, zarówno dzieci, młodzieży, jak i osób dorosłych, leży na nas samych, na organizacjach pozarządowych, na ludziach, którym dobro zwierząt leży na sercu. I o tym dziś będziemy dyskutować – o tym, w jaki sposób edukować siebie nawzajem, co robić, o czym pamiętać, a czego na pewno nie robić, jak działać, żeby każda osoba, która nas w tej chwili ogląda, która być może będzie nas słuchać, wzięła sobie do serca to, że można inaczej myśleć, inaczej funkcjonować w społeczeństwie, że można inaczej myśleć o swoich czworonogach, ale także o zwierzętach, które są wokół nas, zwierzętach wolno żyjących.

Liczę na bardzo ciekawą dyskusję, także na pytania. Zachęcam do sygnalizowania chęci zgłoszenia wypowiedzi lub zadania pytania, a państwa do dyskusji. Witam naszych panelistów. Są to osoby, które działają na rzecz edukacji. Jako pierwszą poproszę o zabranie głosu panią Mirosławę Kątną.

* Dorota Warakomska – dziennikarka.

Mirosława Kątna*

Dziękuję, że mogę tu być dzisiaj z państwem. Jest to dla mnie osobście również wielkie wydarzenie. Wiele lat temu zeznawałam przed państwem senatorami – używam celowo tego słowa – jako kandydatka na Rzecznika Praw Dziecka. Byłam niepoprawna politycznie, więc rzecznikiem nie zostałam, ale ta mównica ma dla mnie symboliczne znaczenie, więc tym bardziej się cieszę, że dziś swobodnie, w przyjaznym gronie, mogę mówić o tym, na czym, jak sądzę, się znam. Znam się przede wszystkim na dzieciach. Całe swoje życie zawodowe, społeczne, pracuję na rzecz dzieci, młodzieży, rodzin i po tych 50 latach pracy kieruję się tezą, że nie ma trudnych dzieci, są trudni dorośli. Dzisiaj mówimy o zwierzętach, ale nasze dzieci to też kochane małe zwierzęta – mówię to z największą czułością i miłością. Pozwolę sobie parę słów o tych dzieciach powiedzieć po to, żeby przejść do symbiozy, jaka powinna być między rozwojem dziecka a jego stosunkiem do zwierząt.

Dlaczego uważam, że nie ma trudnych dzieci, są trudni dorośli? Z badań światowych wynika, że żadne dziecko nie rodzi się złe, podłe, z jakimiś genami przestępczymi. Dzieci się rodzą zdrowe, śliczne, kochane. W całej populacji dziecięcej, w cywilizowanym świecie, około 2% dzieci przychodzi na świat z tak zwanymi mikrouszkodzeniami w centralnym układzie nerwowym. Dlaczego o tym mówię? Bo te dzieci nie muszą, ale mogą sprawiać problemy wychowawcze. Nie chcę się zagłębiać, na czym to polega. To są nasi ukochani ADHD-owcy, dzieci trudne, sprawiające problemy wychowawcze. Inne badania mówią, że około 30% dzieci w wieku szkolnym sprawia poważne problemy wychowawcze. Więc jak się ma te 2% do 30%? Myśmy te dzieci popsuli, świat dorosłych. My – rodzice, my – nauczyciele, my – media, my – politycy. Myśmy popsuli te dzieci swoimi nieodpowiedzialnymi działaniami, głupimi decyzjami lub brakiem odpowiednich decyzji. To my jesteśmy trudni, my – dorośli. My fundujemy tym dzieciom wchodzenie w dzieciństwo, w okres dojrzewania, a potem w ich dorosłość. Mają złe wzorce, bardzo złe, nierzadko traumatyczne. Krzywdzące obrazy z ich dzieciństwa towarzyszą im przez całe życie.

Druga moja teza, którą stawiam na podstawie swojej pracy zawodowej, brzmi, że współcześni rodzice rzadko kiedy wychowują swoje dziecko. Oni je raczej hodują jak piękną roślinę, o którą się dba, nawozi, przeciera listki, ale nie ma świadomego procesu wychowania. Dlaczego? Bo nie umieją tego robić, nikt ich nie nauczył, co to znaczy mądre

* Mirosława Kątna – działaczka społeczna, psycholog, polityk.

rodzicielstwo, co to znaczy mądre wychowanie, co to znaczy być empatycznym, dobrym, porządnym człowiekiem. Oni sami tego często nie wiedzą. O pielęgnacji dziecka współczesna rodzina wie dużo, o wychowaniu niewiele. A jednym z bardzo ważnych elementów tego wychowania jest to, żeby nauczyć dziecko w odpowiednim czasie wrażliwości, empatii, żeby w odpowiednim momencie uwewnętrzniło pewne normy moralne, pewne zasady funkcjonowania, bo tylko taki człowiek będzie w życiu szczęśliwy i będzie dawał szczęście innym.

Dlatego tak ważny jest ten styk w procesie wychowania, pokazanie, jak traktujemy innych ludzi, jak traktujemy zwierzęta, w jaki sposób i czego możemy się od nich uczyć, co im jesteśmy winni z racji ich bezradności i, nierzadko, ogromnej zależności od człowieka. Jeżeli tego nauczymy dziecko, to jest szansa, że to będzie wychowanie. Jeżeli nie nauczymy, to przepraszam za nieładne słowo, „wyprodukujemy” kolejnego krzywdziciela – tak to będzie funkcjonowało. Dzieci, które doświadczają krzywdy, również emocjonalnej, z dużym prawdopodobieństwem będą krzywdzicielami wobec swoich najbliższych, wobec swoich podopiecznych, wobec zwierząt. Będą nieczułe, niewrażliwe, będą właśnie wyhodowane, a nie wychowane.

O co chodzi w tym procesie? Przeciętnemu człowiekowi wydaje się – ja z takimi rodzicami pracuję codziennie jako terapeuta, mediator – że jeżeli rodzina nie jest klasyczną patologią, nie ma tam hektolitrów alkoholu, to są to normalni, przeciętni ludzie. Ale tam jest zimno w sensie emocjonalnym, tam jest chłód, nie ma czasu i uważności dla dziecka, a zwierzę, jakie się pojawia w tej rodzinie, jest prezentem na mikołajki, na święta, na urodziny, a jak się znudzi ten prezent i dziecko zapragnie innego, to się odda gdzie indziej. Kupi się rowerek, kupi się deskorolkę, hulajnogę. „A co z moim przyjacielem?” – zapyta dziecko. „Oj, daj spokój, nie zawracaj głowy” – usłyszy w odpowiedzi. W przeciętnej rodzinie. Ja nie mówię o patologiach, o przemocy fizycznej, o tym, że dzieją się koszmarnie sceny, że interweniuje policja. Mówię o przeciętnym domu, w którym się mówi, że rodzina jest świętością. Nie, proszę państwa, dziecko jest świętością w tej rodzinie, jeżeli używamy tego określenia. Jeżeli zrobimy dziecku taką krzywdę emocjonalną, jeżeli w konsekwencji znieczulimy na pewną wrażliwość, że można oddać – tak po prostu oddać albo, co gorzej, wyrzucić członka rodziny, domownika, to jaką informację ma dziecko w tej rodzinie? Że jest wszystko w porządku. A potem mówimy: „Dlaczego nie dzielisz się z braciszkiem, z siostrzyczką?”, „Dlaczego pokazujesz język starszej pani?”, „Dlaczego krzywdzisz starą, schorowaną babcię?”, „Dlaczego zabijasz swoich rówieśników w szkole?”, „Dlaczego podejmujesz próbę samobójczą?”, Tak, stres, frustracja

idzie z tym człowiekiem, tak z pozoru normalnym, ale bardzo z pozoru. To jest taki złej przykład, jeśli mogę to tak nazwać. A co się dzieje w środowisku, gdzie dziecko widzi przemoc zadaną zwierzęciu, zabijanie zwierzęcia? Jak choćby na wspomnianym tu dzisiaj polowaniu, które mnie osobiście zawsze bardzo porusza. Nie rozumiem ludzi, którzy próbują uzasadniać uczestnictwo dzieci w polowaniach jakimiś zupełnie dla mnie wyimaginowanymi, niedobrymi argumentami. Jeżeli dziecko widzi zabijanie, widzi śmierć, przed którą tak naprawdę powinno być chronione, bo takie obrazy są w emocjach dziecka traumą, a skoro są traumą, to są krzywdzeniem emocjonalnym. A skoro są krzywdzeniem emocjonalnym, to dziecko, będąc obserwatorem – tylko obserwatorem, jak mówią niektórzy, a ja mówię „aż obserwatorem” – doświadcza przemocy emocjonalnej. Czy aby na pewno świat dorosłych z tego zdaje sobie sprawę? Czy aby na pewno z należytą uwagą do tego podchodzimy? Przecież nie ma siniaków na jego ciele. Nikt nie zgwałcił tego dziecka, więc o jakiej przemocy opowiada ktoś taki jak ja? O przemocy emocjonalnej, która nierzadko zostawia znacznie większe siniaki, cierpienia w duszy, w psychice, w rozwijającej się osobowości dziecka. Dziecko, które widzi wychudzonego, spragnionego, przelęknionego, a tym samym bardzo często agresywnego psa na łańcuchu, u babci, u cioci, u obcych gospodarzy na wsi, pyta: „Dlaczego ten pies jest na łańcuchu?”. „Bo tak ma być” – słyszy od taty czy mamy, od swoich największych autorytetów.

Słyszałam, jak chłopiec zapytał kiedyś swojego tatę: „Tatusiu, a gdyby tak kogoś z nas ta pani tutaj przyczepiła łańcuchem?”. „Ludzi nie przyczepia się łańcuchami” – odpowiedział tata. „A dlaczego ta pani to zrobiła swojemu psu?” – pytał mały, kilkuletni chłopiec. Najpierw tata próbował mu wyjaśniać, w końcu go zbył. Ale ten obraz zalęknionego, przerażonego, zgrzanego od upału, bez wody, zwierzęcia, zostaje w tym dziecku. A skoro zostaje, to go wykrzywia. A skoro go wykrzywia, to nie pozwala na to, żeby dziecko stawało się empatycznym, wrażliwym, dobrym człowiekiem. I co? Rodzice za chwilę zafundują mu prywatną szkołę, za chwilę prywatne studia za granicą. Ale nie nadrobią nigdy tego spustoszenia, które powstało w jego rodzącej się osobowości.

Chcę postawić może przejawskrawioną tezę, ale jestem bardzo głęboko przekonana, że prawdziwą. Skoro nie ma trudnych dzieci, są trudni dorośli. Uważam, że jedną, nie jedyną, ale jedną z bardzo poważnych przyczyn większości dramatycznych, kryminalnych zachowań młodych ludzi są popełnione straszne błędy w dzieciństwie, między innymi w ich relacji do zwierząt. Śmierć, która jest zawsze straszna i okrutna, u tych młodych ludzi nie wzbudziła należytego respektu, szacunku.

„Przecież to tylko zwierzę” – słyszało dziecko. „Przecież to tylko młodszy koleś, których nienawidzę, więc co stoi na przeszkodzie, żeby wyjąć pistolet i strzelać do rówieśników, do nauczycieli, żeby targnąć się na życie rodzica, dziadka czy kogoś obcego?”. Życie przestaje być dla tych ludzi wartością. A życie zwierzęcia jest jakby pierwszym krokiem do tego, żeby wypaczyć należyty szacunek, godność dla życia, dla umiarkowania, dla śmierci.

To, co chciałabym przekazać i o co chciałabym prosić przede wszystkim decydentów, którzy ustanawiają prawo, ludzi, którzy następnie próbują to prawo wprowadzać w życie – o bardzo radykalne działania. O to, żeby była podstawa, żeby była baza, by życie zwierzęcia traktować z należyty szacunkiem, godnością i powagą.

Zaczynam od oczekiwań, bo to pozwoli, moim zdaniem, wprowadzić informacje w codzienną edukację dzieci. Jeżeli będzie wiadomo i będziemy tak myśleli, że zabójstwo żywej istoty jest przestępstwem, i nie będziemy z tym dyskutować, bo to będzie jasne dla wszystkich, łatwiej nam będzie tłumaczyć dzieciom, dlaczego to jest tak złe i naganne. Tu nie może być żadnych alternatywnych argumentów: „A może tak? A może to zwierzę było bardziej wartościowe? A to była tylko świnka, a to był tylko kotek, a to był tylko piesek” Nie. Zwierzę jest żywą istotą. Bezmyślne, a zwłaszcza okrutne zabijanie powinno być traktowane bardzo surowo jako karalne przestępstwo. Z edukacją wrażliwości musimy wejść w życie dzieci od najmłodszych lat. Trochę jest z tym trudno. Dzisiaj takie organizacje jak moja – Komitet Ochrony Praw Dziecka – mają zamknięte drzwi, jeśli chodzi o edukację. Nie możemy mówić w szkołach o prawach dzieci, o złym dotyku, o stosunku do zwierząt, do rówieśników. Mogą tylko niektórzy. Mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, kiedy wrócimy na tory edukacyjne. Mówię o organizacjach pozarządowych, bo tak naprawdę one wzięły na siebie trud propagowania i prób rozwiązywania różnych zjawisk społecznych, właśnie takich jak prawa dzieci czy prawa zwierząt.

Już przedszkole jest tym miejscem, gdzie nie jest za wcześnie na edukację. Mało tego, to najcudowniejsze i najlepsze miejsce, bo dzieci wtedy bardzo chętnie identyfikują się ze zwierzętami. Bardzo chętnie obserwują, bardzo chętnie wchodzą w rolę zwierząt. Zakładanie, że współczesna rodzina zajmie się taką edukacją, jest drogą donikąd, bo rodzina nie zawsze umie, nie zawsze chce, nie zawsze jest gotowa mentalnie, emocjonalnie, czasowo, żeby podjąć się takiego zadania. To jest zadanie dla nas wszystkich: mówić o prawach zwierząt, pokazywać przykłady, nazywać po imieniu zbrodnie popełniane wobec zwierząt, bo tylko w ten sposób następne pokolenia będą miały szansę myśleć tak jak my w tej sali. Zakładam, że nasze myślenie jest podobne. Dziękuję państwu.

Moderator Dorota Warakomska

Bardzo dziękuję. Mirosława Kątna z mocnym apelem do decydentów i decydek o radykalne działania. Zatem zachęcamy panie posłanki, panie senatorki, panów posłów, panów senatorów do myślenia odważnego, do myślenia o przyszłości nas wszystkich. A teraz proszę o zabranie głosu pana Jacka Bożka.

Jacek Bożek*

Moja przedmówczyni zmieniła mi trochę bieg myślenia – i bardzo dobrze. Zacznę wspomnieniem. Byłem bardzo chorym dzieckiem. Całe dzieciństwo spędziłem w szpitalu, a jak nie w szpitalu, to w sanatoriach. Kiedy ma się te 4–5 lat i obok na łóżku umiera twój rówieśnik, zaczynasz się zastanawiać, czym w ogóle jest życie. Bo coś odchodzi, tak jakby ktoś odebrał część twojego ciała. Od tamtego czasu zacząłem myśleć, że nie ma nic ważniejszego niż życie.

Opowiem bardzo osobistą historię, która się łączy z porannym sikaniem. Byłem dzieckiem cztero- czy pięcioletnim, poszedłem rano do toalety i zobaczyłem, że wewnątrz sedesu chodzi mucha – to się zdarza. Wtedy przyszła mi do głowy myśl, która być może nadal trzyma mnie przy tej pracy, jaką wykonuję. Zaczynam myśleć: Jeżeli ja się rano budzę, a Bóg idzie się wysikać, otwiera sedes i widzi: Ten Jacuś tam tak chodzi – pięcioletnie dziecko tak może myśleć. Czy chce mu się mnie wyciągnąć z tej muszli, czy po prostu spuszcza wodę?

To było piorunujące doświadczenie, że coś jest w moich rękach, dosłownie w moich rękach, bo mogę tę muchę wyciągnąć. Czy to jest straszne? Nie chodzi o muchę, ale o Pana Boga. To ja, wy, my wszyscy jesteśmy Panem Bogiem w życiu i dla milionów stworzeń, które nas otaczają. To my, nikt inny. I nieuczenie nas od dziecka, że istnieje coś takiego jak śmierć, przemijanie to jeden z błędów, o których mówiłaś. Empatia rodzi się w bólu, że nie jesteśmy różni, że jesteśmy na tej samej planecie, to jest współzależność.

To był wstęp, który po tym, co powiedziała Mirosława Kątna, musiałem dodać, takie osobiste wyznanie. A teraz przejdziemy do prądawnych czasów, czyli ustawy o ochronie zwierząt.

To są archiwalne zdjęcia, zrobione 25 lat temu. (Fot. 1, 2 i 3)

* Jacek Bożek – prezes Klubu Gaja.

ZWIERZĘ
NIE JEST RZECZĄ



KLUB GAJA

PANIE MARSZAŁKU WYSOKA IZBO

zwierzę nie jest rzeczą

W Polsce zwierzęta chroni prawo z ... 1928 roku. Nieskuteczne w obecnych warunkach gwałtownych zmian gospodarczych i społecznych. Prace nad nowym prawodawstwem trwają od 1989 roku, także w obecnym Parlamencie RP. Dotychczas bezskutecznie. Nadal nie mamy nowego prawa. Los zwierząt w naszym kraju, o czy świadczą dane statystyczne, ciągle się pogarsza. Media i organizacje społeczne informują o bezkarnym okrucieństwie w traktowaniu naszych "braci mniejszych". Pomimo badań wskazujących na poparcie 90% społeczeństwa dla ochrony zwierząt, deklaracji napływających od różnorodnych środowisk, także naukowych, ustawa traktowana jest w Sejmie lekceważąco.

Po ukopczeniu prac Podkomisji (lipiec 96) tylko jeden raz zostały zwołane połączone Komisje: Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Ustawodawcza, które teraz powinny przeanalizować projekt.

Niestety, przez opóźnianie prac i niezwoływanie Komisji przez członka Urzędu Pracy, posła Janusza Szymińskiego z woj. suwalskiego dalsze działania legislacyjne są niemożliwe.

Czyżby nie tylko posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego zależało na blokowaniu ustawy? Czyżby powstała nowa "partynka koalicyjna ponad podziałem" dla opóźniania prac i docelowego nieuchwalenia ustawy "O ochronie zwierząt"?

Domagamy się odpowiedzi i jasnych deklaracji od przewodniczących ugrupowań parlamentarnych czy są za czy przeciw uchwaleniu ustawy. Wykorzystamy te informacje przy zbliżających się wyborach parlamentarnych.

Czy przedstawiciele społeczeństwa mają za nic:
* 80% społeczeństwa, które popiera ochronę zwierząt.
* 33% poparcie wśród młodożyty dla ruchów ekologicznych

Kogo zatem Państwo reprezentujecie?

Nie możemy się zgodzić na to, aby kolejne kilka lat pracy nad ustawą zostało zmarnowanych.

Domagamy się uchwalenia dobrej ustawy "O ochronie zwierząt" w obecnej kadencji Parlamentu RP.

S.E.K. Klub Gaja
skr. poczt. 261
43-301 Bielsko-Biała 1
tel/fax (033) 12-36-94

Fot. 1



Wypółtu konferencja prasowa przeciwników tuczu w Parlamencie. Na zdjęciu: posłanka Katarzyna Piskarska, senator Janusz Obrowski oraz Jacek Bożek, prezes „Klubu Gaja”
fot. Archiwum Kancelarii Senatu

„Stanowimy Panie Posle!

Projekt zmiany ustawy „O ochronie zwierząt”, który komisja pod pańskim przewodnictwem wniosła do Marszałka Sejmu, uważamy za haniebny.

Próba ominięcia dotychczasowych zapisów i wprowadzenie powołania na tucz gęsi i kaczek jest nieetyczna i niezgodna z wolą społeczną, wyrażoną w setkach tysięcy (600 tysięcy) podpisów, które wpłynęły do Sejmu poprzedniej kadencji.

Jako organizacja koordynująca działania Ogólnopolskiej Kampanii „Zwierzę nie jest rzeczą”, wyrażamy nasz stanowczy sprzeciw wobec prób manipulowania uchwalonym już prawem przez niewielkie grupy nacisku.

Wobec zaistniałej sytuacji zmuszeni będziemy do rozpoczęcia kampanii negatywnej w Polsce i zagranicą.

Listy i opinie mają jednak ograniczony wpływ na polityków. Dlatego też zorganizowaliśmy się po raz kolejny, aby bronić naszych braci.

Jacek Bożek

16 Współodczuwanie

PS Działania „Klubu Gaja” i wielu innych organizacji (m. in. TOZ, Fundacja Animals, Fundacja „Zwierzęta i my”) i polityków sprawiły, iż próby legalizacji tuczu gęsi nie powiodły się. To duży sukces ekologiczny i koniec cierpienia tych zwierząt.

(red.)

Broszura — ustawa „O ochronie zwierząt”

Przygotujemy broszurę dotyczącą ustawy „O ochronie zwierząt”. Wydawnictwo będzie zawierało pełen tekst ustawy oraz informacje umożliwiające jej wykorzystanie. Osobnym rozdziałem będzie 10 porad „Jak działać dla zwierząt”. Broszurę będzie można otrzymać na naszym kongresie w listopadzie tego roku lub pocztą wpłacając wcześniej niewielki datków na naszą działalność ochrony zwierząt.

Fot. 2



Fot. 3



Fot. 4



Fot. 5

Na tym zdjęciu (fot. 4) jest Daniel Olbrychski, który nam się podpisał, bo zebranie 600 000 podpisów bez internetu nie było takie proste.

A na tym zdjęciu (fot. 5) jest Katarzyna Piekarska przed Sejmem. Mówi do młodych ludzi: „Zwierzę nie jest rzeczą”. Zbieraliśmy wtedy podpisy.

Chciałem powiedzieć o edukacji. Ona jest na bardzo różnych poziomach. Mówimy o przedszkolu, mówimy o szkole, ale mówimy też o mediach, o politykach, o samorządach. Wszystko ze sobą jest połączone. Mówimy też o kuchniach w szkołach. Kuchnie w szkołach. James Oliver. Kuchnia teraz jest na topie. Wiecie, ile moglibyśmy zmienić tylko



Fot. 6

i wyłącznie w kuchni w szkole? To nie wymaga jakichś gigantycznych nakładów finansowych. To wymaga po prostu odwagi rodziców, odwagi nauczycieli.

Już wtedy przygotowywaliśmy publikacje. Oczywiście były wtedy proste, ale o ustawie pisaliśmy z komentarzami. (Fot. 6)

Chcę zwrócić uwagę, że są ludzie, są organizacje, które wtedy bardzo dużo zrobiły, i jedną z tych osób jest Katarzyna Piekarska. Bardzo dziękuję, Katarzyno, za to, co zrobiłaś.

Uważam, że to, co się udało 25 lat temu, teraz by się nie udało. Czy się to państwu podoba czy się nie podoba, nie miałyby najmniejszych szans. Powody są bardzo różne. Powód pierwszy: moim zdaniem myśmy się bardzo zmienili. Powód drugi: kapitalizm jest straszliwy w swoich różnych formach i przejawach. Kolejny powód: jesteśmy nieprawdopodobnie podzieleni, skaczemy sobie do gardła w każdej sprawie. Wyobrażacie sobie, żeby teraz ustawa o ochronie zwierząt była procedowana? Ja sobie tego w ogóle nie wyobrażam. To coś nieprawdopodobnego. Ale 25 lat temu mieliśmy większą gotowość do zmiany. Wierzyliśmy w to, że idziemy w dobrym kierunku. Teraz ta wiara jest mniejsza, choć jest nam zdecydowanie lepiej.

Jak prowadzimy edukację prozwierzęcą? Ja wypuściłem pierwszego karpia, jak miałem 18 lat. Była pełna komuna, niejedzenie mięsa to był pikus. Najwyżej się bali, że umrę, ale wypuszczenie tego karpia już było straszne. Moja rodzina nie wiedziała, czy mnie wysłać do... Powinni mnie w zasadzie wysłać, to może teraz bym był w innym miejscu. Jednak nie dałem się wysłać, wypuściłem pierwszego karpia i zaczęła się edukacja. Robiliśmy małe kroki. Najpierw trzeba było zatrzymać zabijanie zwierząt na ulicy, czyli zabijanie karpia na ulicy, żeby śnieg nie był czerwony.

Politycy nam pomagali. Wyście byli na naszych akcjach. Wyście stali z nami, byli przy nas. Teraz zajmujecie się czym innym, ja to rozumiem, sytuacja jest bardzo poważna, ale przecież wielu z was nadal ma serca, ma wiedzę. Musicie nas wspierać, bo inaczej, nawet przy dużej dozie energii, jaką mamy, może być nam trudno.

Co robimy teraz? Próbuujemy młodym ludziom pokazywać, że wszystko jest ze sobą połączone. Na przykład jeżeli chcemy zbudować domek dla zapylaczy, pytamy w szkole:

„Co byście zrobili, moi drodzy, żeby te zapylacze w tym mieście były? Ręka w górę”. „Domki, sami robicie domki. Jeden krok. Ale co jest potrzebne tym zapylaczom?”. „Krzewy i drzewa miiododajne”.

I tu zaczyna się coś bardzo istotnego. Czyli, gdy zaczynamy, to sadzimy z nimi drzewa tak, żeby zakwitły i kwitły do późnej jesieni.

Pokazujemy, że jeżeli już dajemy owadom dom, dajemy pomieszczenie, ten domek, to musimy im dać żywność, musimy udostępnić im przestrzeń. Zaczniemy mówić wszystkim, nie tylko młodym ludziom, że to jest bitwa o przestrzeń. Przyroda, zwierzęta, nie upomną się o nią. To my się upominamy, jako myślący. I co ja robię wtedy, żeby poruszyć serca? Śpiewam, mówię wiersze. Śpiewam taką starą pieśń indiańską. Będę śpiewał w Senacie, ha! To jest pieśń, która mówi o tym, że wszystko ze sobą jest połączone. Nasze myśli, nasze serca, nasze wybory, dzieciństwo i to, co jemy. Bardzo wam polecam książkę „Ostatnie dziecko lasu”, która mówi o tym, że jeśli nie nauczymy dzieci miłości do tych drzew w dzieciństwie, to kto będzie tych drzew bronił?

To jest stara indiańska pieśń, której się nauczyłem, pracując w lesie tropikalnym w Australii:

Ziemia moim ciałem, woda moją krwią.
Powietrze oddechem, ogień siłą mą.

Zaczynamy wspólnie czuć i myśleć, że ziemia jest naszym wspólnym dobrem i coś od nas zależy.

Bardzo państwu dziękuję. Bardzo się cieszę, że mogłem tę starą pieśń zaśpiewać w Senacie RP.

Moderator Dorota Warakomska

Bardzo dziękujemy, zarówno za pieśń, jak i podzielenie się doświadczeniami, archiwalnymi zdjęciami i wspomnieniami, a także bardzo osobistym wspomnieniem z dzieciństwa.

Za chwilę będzie czas na pytania, również z sali.

Głos z sali

Byłam w Bielsku na konferencji w 1995 r. Panie Jacku, pan mi wtedy podarował „Antologię praw zwierząt”. Kiedy jechałam tutaj wczoraj, w pociągu przeglądałam tę publikację i niestety czytając tylko tytuły: „Świat bez zwierząt”, „Cyrk bez zwierząt”, „Piękno bez okrucieństwa”, „Doświadczenia na zwierzętach” albo „Czy istotnie ostatnie zwierzęta w zoo?”, „Pamięci pomordowanych gatunków” i tak dalej, z przykrością stwierdziłam, że niewiele się zmieniło od tamtego czasu.

Moderator Dorota Warakomska

Dziękuję. To pokazuje, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia. Pozwolę sobie podsumować to, co powiedziałaś, Jacku. Ten apel o wsparcie działań osób działających na rzecz praw zwierząt, o to, żeby politycy nie bali się uczestniczyć w akcjach protestacyjnych i żeby wspierali te działania. Drugi wniosek, który wyciągam z tego, co powiedziałaś: Nie patrzmy na to, co zrobią inni, tylko działajmy. Nie zrzucajmy na innych, nie zrzucajmy na decydentów, tylko po prostu róbmy. Róbmy i działajmy. Bardzo się cieszę, że tak mocno wybrzmiały te wszystkie przesłania i apele.

Muszę państwu powiedzieć, że ja, mimo że jestem dziennikarką od 31 lat, również jestem behawiorystą i skończyłam podyplomowe studia z psychologii zwierząt. Prawa zwierząt, psychologia zwierząt, to moja pasja, opiekuję się dwoma psami i jestem wychowywana przez dwa koty. Muszę powiedzieć, że to jest doświadczenie, którego nie dane mi było poznać przez lata, kiedy w młodości, w czasach licealnych czy studenckich, czy nawet podczas pracy w telewizji, nie miałam czasu ani przestrzeni na zajmowanie się zwierzętami. Nie miałam możliwości, żeby mieszkać ze zwierzętami. Gdy przestałam pracować w telewizji, zdecydowałam, że będę realizować tę pasję. Obcowanie ze zwierzętami kompletnie zmienia perspektywę człowieka, pod warunkiem że nie będziemy na siłę ucłowieczać zwierząt, że nie będziemy przypisywać im naszych cech. Dlatego apeluję do wszystkich osób, które nas oglądają, słuchają, żeby patrzeć szeroko, wychodzić poza swój sposób myślenia, żeby czytać książki, artykuły, żeby patrzeć na świat zwierząt przez pryzmat zwierząt, a nie swój. Ja też miałam okazję bywać w szkole z moim starszym labradorem, który obecnie już jest seniorem i ledwo chodzi, prawie nie widzi i nie słyszy. To jest niesamowite, jak dzieci potrafią zmienić swoje nastawienie do świata dzięki obcowaniu ze zwierzęciem. Pod warunkiem jednakże, że są odpowiednio nadzorowane i odpowiednio ukierunkowywane. Bo zwierzę nie jest zabawką, nie jest rzeczą, zwierzę ma swoje prawa, a my mamy obowiązki wobec niego.

Apeluję raz jeszcze, jeśli tylko macie państwo możliwość, żeby wasze dzieci wychowywały się ze zwierzętami – róbcie to. Żałuję, że tak późno zaczęłam, i uważam, że każdy ma prawo do tego, żeby być szczęśliwym, również obcując ze zwierzętami, a one nas bardzo dużo uczą. Uczą nas każdego dnia. Uczą nas nie tylko pokory, ale i cierpliwości. Przede wszystkim empatii, patrzenia na świat ich oczami. Uczą nas różnorodności, tolerancji i akceptacji, ponieważ akceptacja tego, na co nie mamy wpływu, jest najwyższym wyrazem człowieczeństwa. Warto poznać świat zwierząt i zachęcam do tego.

A teraz przed nami reprezentantki organizacji międzynarodowej WWF, która ma ciekawe programy edukacyjne. Chętnie posłuchamy, jak to się realizuje.

Klara Rościszewska *

Dzień dobry. Nie będziemy śpiewać, ale opowiem trochę o tym, jak w praktyce mogą wyglądać programy edukacyjne dla dzieci. Nazywam się Klara Rościszewska i razem z Julią Dobrzańską tworzymy zespół edukacji WWF. Na początek kilka słów o naszej fundacji. Fundacja WWF jest organizacją międzynarodową, naszym celem jest stworzenie takiej przyszłości, w której człowiek żyje w harmonii z naturą. Fundacja w Polsce zajmuje się różnymi działaniami. Mamy zespoły zajmujące się gatunkami polskimi, zagranicznymi, zespoły zajmujące się ekosystemami morskimi, rzecznyymi. Mamy zespół, który zajmuje się zrównoważoną gospodarką – rolnictwem i żywnością – i wreszcie jest zespół edukacyjny.

Julia Dobrzańska **

Jednym z działań, realizowanym przez Fundację WWF, działającą w wielu krajach na świecie, jest przygotowywanie i publikacja raportu żyjącej planety – „Living Planet Report”. I to jest bardzo ważne działanie edukacyjne, gdyż raport ten jest takim okresowym badaniem stanu różnorodności biologicznej naszej planety. Raport jest przygotowywany co dwa lata. W tym roku będzie prezentowany najnowszy raport, ale już patrząc do raportu z 2020 r., widzimy, jak ogromny jest spadek różnorodności biologicznej. Jeżeli popatrzymy na wskaźnik Living Planet Index, czyli wskaźnik żyjącej planety, widzimy średnią utratę liczebności, szacowaną na podstawie obserwacji ponad 20 000 populacji różnych gatunków kręgowców, reprezentujących ponad 4000 gatunków, to jest średni spadek o 68%. Jest to ogromna utrata różnorodności biologicznej, a od niej zależy stabilność naszego ekosystemu, ponieważ każdy gatunek pełni swoje funkcje, to wszystko jest powiązane, więc różnorodność biologiczna jest ogromnie potrzebna. Utrata różnorodności biologicznej to nie jest problem tylko środowiskowy, ponieważ my jesteśmy częścią

* Klara Rościszewska – Fundacja WWF Polska.

** Julia Dobrzańska – Fundacja WWF Polska.

tego środowiska, my zależymy od różnorodności biologicznej, więc od tego zależy nasza możliwość rozwoju, to dotyczy także gospodarki, bezpieczeństwa globalnego, w tym także bezpieczeństwa żywnościowego. To jest kwestia etyki, moralności, to jest kwestia naszego przetrwania – ochrona różnorodności biologicznej.

Raport żyjącej planety też mówi o tym, jakie są przyczyny utraty różnorodności biologicznej oraz jakie możemy podejmować działania. Czyli jest to ważne narzędzie edukacyjne, z którego możemy korzystać. Patrząc do raportu z 2020 r., widzimy, że czynnikiem, który powoduje ogromną utratę różnorodności biologicznej, jest na przykład przekształcanie siedlisk, w tym przekształcanie siedlisk na tereny rolnicze. Więc my znamy przyczyny, wiemy, co wpływa na utratę różnorodności biologicznej, wiemy, jakie działania można podejmować, i bardzo ważne jest, żeby tę wiedzę szerzyć i przekazywać informacje, edukować do działania i pokazywać, jakie działania możemy podejmować.

Ważne jest społeczne zaangażowane i ta edukacja, która przekazuje wiedzę sprawdzoną naukowo, która pokazuje, jakie są przyczyny, jakie działania powinniśmy podejmować, ale też edukacja, która mobilizuje do działania, zachęca, pokazuje, że każdy z nas może się angażować, każdy w swoim codziennym życiu. Możemy tak zmieniać nasze codzienne życie, codzienne nawyki, w tym, na przykład, nawyki żywieniowe, żeby sprzyjać planecie, żeby sprzyjać różnorodności biologicznej, żeby sprzyjać ochronie zwierząt i przeciwdziałać też skutkom zmiany klimatu. Ta edukacja, która dotyczy naszych codziennych wyborów, i pokazywanie, jak możemy żyć, żeby przyszłość była lepsza, są bardzo istotne.

Klara Rościszewska

Przygotowujemy materiały szkoleniowe dla nauczycieli, którzy mogą wykorzystywać je na swoich lekcjach. Rzadziej same prowadzimy zajęcia dla dzieci, chociaż to też się zdarza, ale staramy się działać „parasolowo”, czyli szkolimy nauczycieli, żeby oni potem mogli dotrzeć do grupy dzieci.

Jednym z działań, które prowadzimy, jest przygotowanie scenariuszy lekcji. Mamy trzy główne narzędziowniki, czyli zestawy scenariuszy. Pierwszy to „Duże drapieżniki” – bohaterami są wilk, ryś i niedźwiedź. Scenariusze skupiają się na temacie różnorodności biologicznej. Narzędziownik „Klimat” to zestaw scenariuszy o zmianie klimatu, tam przewodnikiem jest niedźwiedź polarny. Trzeci narzędziownik nosi nazwę „Ssaki morskie”, głównymi bohaterami są foka szara i morświn.

Wszystkie narzędziowniki można pobrać za darmo z naszej strony internetowej: edukacja.wwf.pl. To są scenariusze zajęć zarówno dla szkół podstawowych, jak i starszych uczniów, a zdarza się nawet, że korzystają z nich też przedszkola.

Julia Dobrzańska

Jeszcze dopowiem, że narzędziownik „Duże drapieżniki” jest też dostępny w ukraińskiej wersji językowej, więc zapraszamy do korzystania.

Klara Rościszewska

Dużym programem, który prowadzimy, jest „Program z Pandą”. Mamy około 2000 uczniów w każdej edycji. Osoby, które zgłaszają się do nas, to nauczyciele i nauczycielki ze szkół, ale też edukatorzy i edukator-ki, którzy pracują na przykład w bibliotekach albo w domach kultury. Zgłaszają się do naszych programów i wybierają, którą ścieżką tematyczną chcą podążać ze swoimi uczniami.

Moderator Dorota Warakomska

Dla uczniów w jakim wieku są te zajęcia?

Klara Rościszewska

Od pierwszej klasy podstawówki, ale zdarzają się też przedszkola, które sobie adaptują te scenariusze do swoich potrzeb. Natomiast ścieżka „Pandy wielkiej”, czyli transformacyjna, jest też przeznaczona dla szkół ponadpodstawowych.

Wszystkie zajęcia, które przeprowadzają nauczyciele, są realizowane w ramach podstawy programowej. Żeby nie dokładać im pracy, zrobiliśmy opracowanie, który scenariusz realizuje jaki punkt z podstawy programowej, więc jest to narzędzie, które ułatwia realizowanie podstawy programowej.

W ścieżce różnorodności biologicznej przewodnikiem jest niedźwiedź brunatny – staraliśmy się opowiedzieć o tym, że świat przyrody to powiązania między gatunkami. Bardzo podkreślamy we wszystkich

zajęciach, że człowiek jest częścią tej sieci. Nie jesteśmy gdzieś powyżej ekosystemu zwierząt, tylko jesteśmy jego częścią i mamy też wpływ na tę sieć powiązań między gatunkami, ale najczęściej nie jest to wpływ pozytywny.

Jak to wygląda w praktyce? Przykładowy scenariusz: „O zwierzętach i ochronie ich siedlisk”. Dzieci dostają kartę o każdym ze zwierząt, które żyją w naszych lasach, i poznają podstawowe cechy tego zwierzęcia, na przykład jaki prowadzi tryb życia – dzienny czy nocny – jaki zajmuje obszar, jak wygląda jego dieta, czy jest samotnikiem czy żyje rodzinnie. W kolejnej części klasa się zamienia w taką dużą mapę i nauczyciele razem z uczniami pokazują, jak wyglądała kiedyś Europa. Zieloną krepiną zaznaczają, gdzie kiedyś były lasy – a było ich bardzo dużo. Innym kolorem zaznaczają osady ludzkie, których było niewiele i tylko przy nich uprawiano niewielkie pola, zwierzęta miały dla siebie dużo przestrzeni. A potem uczniowie razem z nauczycielem stopniowo zmieniają mapę. Lasów się robi coraz mniej, pojawiają się duże miasta z rozlewającymi się przedmieściami, pól uprawnych jest coraz więcej, nie ma drzew na tych polach, bo utrudniają pracę maszyn rolniczych, pojawiają się ruchliwe drogi, autostrady, które dzielą las na coraz mniejsze kawałki. Pod koniec lekcji uczniowie zastanawiają się, jak sobie teraz radzą zwierzęta. Jak człowiek zmienił ich siedlisko i jak sobie radzą, które z nich mają najgorzej i jak można im pomóc.

Inny przykładowy scenariusz: „Co zagraża mieszkańcom Bałtyku?”, z narzędziownika „Ssaki morskie”. Możemy, razem z uczniami, zastanawiać się, w jaki sposób człowiek wpływa na ekosystem Morza Bałtyckiego. Można opowiedzieć o presji turystycznej i o zmienianiu, znów przez człowieka, ekosystemu Bałtyku.

Druga ścieżka, którą można wybrać w ramach programu, to ścieżka „Klimat”, gdzie przewodnikiem jest niedźwiedź polarny. Uczniowie dowiadują się, czym jest pogoda, czym jest klimat, czym się różnią te dwa pojęcia, jak się zmienia klimat Arktyki i jak w tym wszystkim się miewa niedźwiedź polarny, a także co każdy z nas może zrobić dla ochrony klimatu.

We wszystkich scenariuszach staramy się, żeby było jak najmniej opowiadania, a jak najwięcej pokazywania. To są często aktywności plastyczne, robienie makiet, są też przepisy kulinarne – na przykład na muffinki z diety niedźwiedzia brunatnego. Przykładowy scenariusz w tej ścieżce „Klimat”: „O tym, co zmienia klimat” – zastanawiamy się w nim, czym jest efekt cieplarniany, na przykładach, a potem dzieci ilustrują, co powoduje emisję gazów cieplarnianych. Dzieci starają się odpowiedzieć na pytanie, na które z wymienionych czynników mają

wpływ, razem ze swoimi rodzinami, i co mogą zrobić, żeby te emisje były mniejsze.

W „Programie z Pandą” jest jeszcze jedna ścieżka tematyczna – „Transformacja”, która dla mnie jest najważniejszą ścieżką. Przewodnikiem jest panda wielka, która jest symbolem zwycięstwa ochrony przyrody. Panda była gatunkiem zagrożonym, głównie przez polowania i zmiany jej siedliska przez człowieka. Dzięki skutecznej ochronie jej status w „Czerwonej księdze gatunków zagrożonych” zmienił się na „narażona na wyginięcie”, czyli jej sytuacja się poprawiła. Panda stała się przykładem do naśladowania przy działaniach podejmowanych w celu ochrony innych zagrożonych gatunków. Dlatego jest symbolem, że ochrona zagrożonych gatunków ma sens.

W tej podróży z pandą wielką próbowaliśmy, razem z uczniami, zmienić szkołę lub inną placówkę na taką, która jest bardziej przyjazna planecie, czyli ma mniejszy ślad ekologiczny. Uczniowie przeprowadzają audyt, w jaki sposób ich szkoła pozostawia ślad ekologiczny. Mają check-listę, którą wypełniają na początku roku szkolnego, potem w połowie roku i na końcu, i patrzą, co się przez ten czas zmieniło w 6 kategoriach: żywność, woda, energia, różnorodność biologiczna, odpady i transport. Zaznaczają na tej liście, czy w danej kategorii w ich placówce coś się zmienia.

Jest około 70 zadań. Są podzielone pod względem trudności. Te oznaczone liściem zazwyczaj oznaczają wysiłek na poziomie ucznia. Z łapą – uczeń musi zorganizować jakąś wspólną inicjatywę, z klasą, z wychowawcą. Są też zadania najtrudniejsze, oznaczone wizerunkiem pandy, które trzeba realizować z administracją szkoły. Przykładowo, takim najtrudniejszym zadaniem będzie zrobienie hoteli dla owadów albo zazielenienie dachu szkoły, zrobienie ogrodu na dachu. A łatwym, który może zrobić na przykład jedna klasa, są schronienia dookoła szkoły – sterty gałęzi i liści dla jeży czy zostawienie wody. Gdy szkoła wykona 10 takich zadań i uda im się przeprowadzić jakieś zmiany, to my potem, w tym programie, na koniec wysyłamy im tabliczkę, że to „Szkoła z Pandą”, i gratulujemy, że próbują coś zmienić w swojej placówce.

Julia Dobrzańska

Ważnym tematem, którym też się zajmujemy, jest żywność, ponieważ tak jak widzimy w Living Planet Report, to, jak produkujemy żywność, bardzo wpływa na środowisko przyrodnicze w kontekście przekształcania siedlisk, emisji gazów cieplarnianych, zużycia wody. To

także oddziałuje na zwierzęta, na dziką przyrodę, ale także nasz system żywnościowy obecnie często jest dla nas szkodliwy, dla naszego zdrowia, nie odżywiamy się w sposób prawidłowy i także żywność nie jest równomiernie dystrybuowana. Są miejsca, gdzie żywności jest bardzo dużo, i miejsca, gdzie jej brakuje.

W 2019 r. powstała koncepcja diety planetarnej (używamy także określeń „diety przyjazne planecie”, czyli diety, które są oparte na możliwościach planety). W czasopiśmie medycznym „Lancet” zespół specjalistów z EAT-Lancet Commission zaprezentował, jak mogłaby wyglądać taka dieta planetarna, która dostarcza zdrowej żywności, w odpowiedniej ilości dla wszystkich, biorąc pod uwagę wzrastającą populację człowieka, i także ogranicza negatywny ślad w środowisku przyrodniczym.

I na ten temat, jak może wyglądać dieta przyjazna planecie i jak ją wprowadzać w szkole, też chcemy edukować i przygotowaliśmy program „Dieta przyjazna planecie”. Program kierujemy do nauczycieli, ale także do intendentów, intendentek szkolnych, szefów kuchni i uczniów poprzez nauczycieli. Chcemy, żeby stołówki szkolne się zmieniały, żeby żywność w stołówkach była żywnością przyjazną dla planety i to jest rekomendowane uczniom. Polska Akademia Nauk też rekomenduje zmianę w kierunku diety przyjaznej planecie. Chcemy, żeby uczniowie byli przygotowani na tę zmianę, żeby mieli świadomość, że codziennie możemy zrobić coś dobrego dla świata, że zmieniając swoją dietę, zmieniając nawyki żywieniowe, w ten sposób też wspieramy planetę. Mówimy w tym programie o wpływie produkcji żywności na środowisko, o tym, czym jest dieta przyjazna planecie, jak ją wprowadzać w szkole oraz o przeciwdziałaniu marnotrawstwu żywności, bo to też ma negatywny wpływ na środowisko przyrodnicze. Przygotowaliśmy materiały dla nauczycieli, dla intendentów, i będziemy zapraszać szkoły, by zgłaszały się do programu.

Klára Rościszewska

A teraz dwa słowa o innym programie, który realizujemy w partnerstwie z Fundacją „ABCXXI – Cała Polska Czyta Dzieciom”. To jest program, w którym próbowaliśmy ze swoimi tematami, z tematami ochrony przyrody, dotrzeć do dzieci przez literaturę. To seria opowiadań w trzech tomach – każdy tom jest skierowany do innej grupy wiekowej – i w tych opowiadaniach są poruszone różne tematy ochrony przyrody, ale też kryzysu moralnego. Każde opowiadanie to temat z dziedziny ochrony przyrody opracowany pod względem odpowiedzialności moralnej ludzi.

Zapowiem jeszcze jeden program. My w swoich działaniach, oprócz tego, że przygotowujemy gotowe narzędzia dla nauczycieli, to też próbujemy wypełnić pewną lukę. Nauczyciele nie odnajdują tego tematu w materiałach, z których korzystają, przygotowując się do lekcji, więc stworzyliśmy webinar klimatyczny. Będzie opowiadał o tym, czym jest zmiana klimatu w serii filmików, które może obejrzeć nauczyciel, przygotowując się do lekcji na ten temat. Może też puścić je starszym klasom podstawówki albo w szkołach ponadpodstawowych. Będzie też specjalny odcinek o kobietach, o tym, że są częściej narażone na skutki zmiany klimatu, ale też że są częściej chętne do działania.

Ostatnie narzędzie, które zaprezentuję, to coś, co polecamy wszystkim uczniom i uczennicom, ale też rodzicom, nauczycielkom i nauczycielom: poradnik interwencyjny. To jest narzędzie, które nam pomoże dowiedzieć się, co możemy zrobić w sytuacji, kiedy na przykład znajdziemy zwierzę we wnykach albo gdy zobaczymy niehumanitarne traktowanie karpia. To jest podręcznik, który podpowie, do kogo zgłosić takie sytuacje, na jakie przepisy prawa się powołać. Są tam też wzory pism, więc bardzo praktyczne narzędzie. Można to pokazać uczniom, żeby oprócz przybliżenia im świata przyrody, wzbudzić w nich ducha aktywności obywatelskiej, żeby nie przechodziły obojętnie obok niepokojących sytuacji, które zauważą. Dziękujemy.

Moderator Dorota Warakomska

Serdecznie dziękuję. To poszerza horyzonty nie tylko osób obecnych na sali, ale także oglądających nas w internecie. Zastanawiam się, na ile wiedza o takich programach – bo są to fascynujące programy – jest wiedzą powszechną, na ile można dotrzeć poprzez władze samorządowe, kuratoria oświaty, jakieś inne – jakie? – metody do szkół, do rodziców. A może – patrzę na panią Mirosławę Kątną – to powinny być działania systemowe i takie zajęcia powinny być obowiązkowe, a nie opcjonalne? Kto z państwa jest za? Proszę podnieść rękę. Proszę bardzo, wszyscy, jak tu jesteśmy na sali, zgadzamy się, że takie zajęcia powinny być obowiązkowe.

Powiedziała pani, że 2000 uczniów co roku realizuje taki program. Szybko skonsultowałyśmy się z panią Mirosławą Kątną, ilu jest uczniów w szkołach – 4,9 miliona. To są uczniowie różnych rodzajów szkół, ale chodzi o to, że jest prawie 5 milionów osób, a w państwa programie, jednym z programów, uczestniczy 2000 osób. To oczywiście kropla w morzu potrzeb, ale dobrze, że ta kropla jest, bo kropla drąży skałę, prawda?

Mirosława Kątna

Gdyby w podstawie programowej był taki materiał, że tak nieładnie nazwę wasze wspaniałe programy, taki przedmiot, może kosztem innych, mniej pożytecznych lekcji, jakie się w polskiej szkole odbywają, to ta dostępność rzeczywiście byłaby powszechna, a skuteczność społeczna, moim zdaniem, nie do przecenienia. To kolejny postulat, tylko zastanawiam się, do kogo go kierować...

Moderator Dorota Warakomska

Mamy tu parlamentarzystki i parlamentarzystów, więc może skierujemy to pytanie do nich. Ważny wniosek dla nas: te działania muszą być kompleksowe. To muszą być działania, które się wzajemnie uzupełniają. Nie wystarczy zapoznać się z programem przyjaznej diety, tylko ta dieta musi być wprowadzona – zarówno w stołówkach, jak i w domowych kuchniach. Z moich obserwacji wynika, że dzieci mają większą świadomość i są bardziej nastawione proekologicznie niż rodzice. Bardzo często to właśnie młode osoby ze szkół podstawowych, z liceów, ale przeważnie z podstawówek wymagają na rodzicach przejście na dietę bezmięsną czy segregowanie śmieci. Rzeczywiście mają większą świadomość ekologiczną i w ślad za tym dietetyczną, a także w ślad za tym dotyczącą praw zwierząt, czy praw w ogóle, środowisk pokrzywdzonych czy w jakiś sposób dyskryminowanych.

Absolutnie to musi być kompleksowe. Jak można zadbać o taką kompleksowość? Obchodzimy 25-lecie ustawy o ochronie zwierząt... Pani powiedziała, że nic się nie zmieniło przez te 25 lat. Ja uważam, że się bardzo dużo zmieniło i nie tylko dlatego, że mamy tę ustawę, ona funkcjonuje, choć niektóre jej przepisy, jak wiemy, nie są wprowadzane w życie w wystarczającym stopniu. Jednak po pierwsze, są przepisy, do których można się odwoływać, a po drugie, jest zdecydowanie większa świadomość społeczna. Nie wiem, czy państwo się ze mną zgodzą. Jest większa świadomość, jest wiele organizacji. To jest obecnie temat mainstreamowy, jak to się mówi. W 1991 r., kiedy wprowadzaliśmy reformy gospodarcze i przebudowywano cały kraj, nikt nie myślał o prawach zwierząt, w ogóle nie poruszało się takich tematów jak ochrona klimatu, ekologia czy prawa kobiet. W związku z tym żyliśmy w nieświadomości – i ja także żyłam w nieświadomości – że coś jest nie tak. Dziś, z tej perspektywy, wiele się zmieniło.

Jacek Bożek

Dobrze, że pani o tym wspomniała. Mnóstwo ludzi żyło w nieświadomości i nadal żyje w nieświadomości, a później mówią: „Co się dzieje?”.

Moderator Dorota Warakomska

Właśnie o to chodzi. Ja też uważam, że hasło: *Lead by example*, czyli „Dawaj własny przykład po to, żeby przewodzić ludziom”, jest jak najbardziej potrzebne i aktualne.

Moje pytanie do państwa: Czy zgodzicie się, że wiele się zmieniło i co uważacie za największe osiągnięcie, jeśli chodzi o edukację? Ale najpierw zapytam organizatorkę dzisiejszego spotkania, panią marszałkinię Senatu Gabrielę Morawską-Stanecką, czy pani zdaniem są możliwe takie kompleksowe działania? Czy u państwa, polityczek i polityków, jest taka determinacja? Sam fakt zorganizowania tej konferencji świadczy o tym, że jest zainteresowanie. Ale czy są możliwe kompleksowe działania?

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Pytań jest wiele. Myślę, że odpowiedzi nigdy nie są do końca jednoznaczne, ale faktem jest, że ta świadomość bardzo się zmienia, również w parlamencie. Oczywiście czasami mamy trudne debaty, dlatego że parlament skupia polityków reprezentujących różne środowiska, są to oczywiście też środowiska przyjazne zwierzętom, które mocno wspierają kwestie ochrony zwierząt, ale są też środowiska hodowców zwierząt – mam na myśli rolników. Polska jest także krajem rolniczym. W związku z czym trzeba te interesy ważyć. Nie mówię teraz o ochronie, tylko o parlamencie. Jest reprezentacja rolników, reprezentacja producentów żywności...

Moderator Dorota Warakomska

I lobby myśliwskie.

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Faktem jest, że w każdej partii politycznej, która jest reprezentowana w parlamencie, łącznie z tymi partiami, które wydawałoby się, są

najbardziej zainteresowane kwestią ochrony zwierząt i walczą o ochronę zwierząt, istnieje lobby myśliwskie. W parlamencie ścierają się poglądy. Tak jak pani redaktor powiedziała, trzeba pokazywać na swoim przykładzie, edukacja jest kluczem. Nie można narzucać bez próby przekonania.

Moderator Dorota Warakomska

Zatem, możemy zaproponować, że na przykład Fundacja WWF zrobi specjalny kurs dla parlamentarzystek i parlamentarzystów...

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Jak najbardziej... Pani profesor Magdalena Środa, otwierając ten kongres, zaproponowała, że ona też może przeprowadzić szkolenia dla parlamentarzystów, z filozofii, z etyki...

Moderator Dorota Warakomska

Kto jest za, proszę państwa?

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Wszyscy.

Moderator Dorota Warakomska

Rozumiem, że jest przestrzeń do edukacji parlamentarzystów.

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Jest przestrzeń do edukacji i również metoda. Ja to powiem dzisiaj: młodzi do parlamentu. Pani redaktor należy do tej grupy – teraz będzie laudacja – dziennikarzy, edukatorek, które zachęcają kobiety do pójścia do parlamentu. Ja sama jestem przykładem pójścia za tym głosem, bo jest pani jedną z matek chrzestnych mojej kariery politycznej. Trzeba

zachęcać młodych. My to robimy, organizujemy – również w Senacie – spotkania z młodymi, spotkania z organizacjami pozarządowymi, żeby im pokazać, że trzeba iść do parlamentu. Młodzi już myślą inaczej. Ja jestem przedstawicielką średniego pokolenia, ludzie trzydziestokilkuletni zupełnie inaczej myślą.

Chcę odpowiedzieć na zadane pytanie: co w moim pojęciu się zmieniło przez te 20 lat? Stosunek do ryb, szczególnie do karpia. Bardzo zawsze przeżywałam widok tych kontenerów z karpami, one były również na zewnątrz na śniegu. Te ryby mogły być mordowane na oczach ludzi, w różnych miejscach. Pamiętam, że moja córka, która dzisiaj jest dorosłą kobietą, miała wtedy sześć lat, w okresie przedświątecznym na zakupach w jakimś supermarkecie zobaczyła te ryby i powiedziała: „Mamusi, chodźmy stąd, bo te ryby mają Auschwitz”. To mną wstrząsnęło, że sześciolatnie dziecko takimi słowami opisało los ryb i świat. Pamiętam później batalię pani mecenas Karoliny Kuszlewicz, która uczestniczy w innym panelu. Walczyła sześć lat przed sądami wszystkich instancji, była przez swoje środowisko traktowana z przymrużeniem oka. Sędziowie pytali: „O co chodzi z tymi rybami?”. Dopiero Sąd Najwyższy pochylił się nad problemem. Efekt? Niesamowity. To jest coś, co się zmieniło. Dostrzegamy to już na co dzień.

Moderator Dorota Warakomska

Bardzo dziękuję za przypomnienie tego faktu i wielkie brawa dla pani mecenas Karoliny Kuszlewicz za działania, które prowadzi. Ważne jest też to, co pani mecenas robi, szkoląc policjantów, prowadząc razem z organizacjami pozarządowymi, schroniskami dla zwierząt, takie szkolenia, warsztaty dla stróżów prawa, mówiące o przestrzeganiu praw zwierząt. Uważam, że to jest praca u podstaw. Element edukacji, o którym warto wspomnieć.

Katarzyna Piekarska

Jestem wzruszona tym starym zdjęciem, które pokazał Jacek Bożek. Wiesz, Jacku, bardzo się cieszę, że na tym panelu są młode osoby, bo za 25 lat może być trudne, żebyśmy tutaj przyszli.

Ten artykuł 8 ustawy o ochronie zwierząt, który mówi o działaniach edukacyjnych... Sądzę, że jest jednym z najważniejszych artykułów tej ustawy. Inna sprawa, jak on jest realizowany. Mówiłam na innym

panelu, że tak jak uczymy się tabliczki mnożenia, tak samo trzeba uczyć się empatii. Część z nas wyniesie to z domu, ale nie wszyscy. Dobrze jest, żeby szkoła przysłała z pomocą i gorąco zachęcam, żeby wysłać te państwa pomoce naukowe do Ministerstwa Edukacji. Ja wszędzie chodzę, jeśli trzeba coś załatwić dla zwierząt. Udało mi się przekonać do programów edukacyjnych, tworzenia takich specjalnych stron, żeby nauczyciele mogli pobierać gotowe scenariusze lekcji.

Kolejną rzeczą, równie ważną, jest edukacja konsumentka. Dlaczego duże sieci handlowe rezygnują z karpia? Nie dlatego, że menagement ma wspaniałe podejście do zwierząt – zresztą może część osób ma – ale dlatego, że klienci, przychodząc do supermarketu, nie chcą widzieć karpia, które się po prostu męczą. Pamiętamy to z dzieciństwa... Ja jestem z pokolenia, które pamięta, jak żywy karp pływał w wannie, ale to były inne czasy, trudności z zaopatrzeniem. Panie, młode osoby, zapewne już nie widziały zabijania karpia w domu. To już jest nie do pomyślenia. Dlatego edukacja konsumentka jest bardzo ważna.

Kiedyś – pamiętasz, Jacku? – były też specjalne msze za zwierzęta, dwadzieścia kilka lat temu. Przychodziło się do kościoła ze zwierzętami. W wielu kościołach były takie msze. W tej chwili nie ma. Jest szkoła, są media, są takie spotkania jak nasze, obserwowane w internecie, ale jest także Kościół, dla części obywateli dosyć duży autorytet, więc też jest ważne, co mówi proboszcz.

I kolejna sprawa – już ostatnia – szkolenie różnych grup zawodowych. Pani marszałek wspomniała panią mecenas Karolinę Kuszlewicz, która robi naprawdę fantastyczną robotę. W drugim panelu uczestniczy także pani mecenas Katarzyna Topczewska, która szkoli prokuratorów, policjantów. Dobrze byłoby, żeby też w programach telewizyjnych, w filmach, powiedzieć o tym dobre słowo.

Krzysztof Kwiatkowski

W serialach.

Katarzyna Piekarska

Tak, w popularnych serialach, żeby na przykład człowiek, który ma psa, zaczipował go, bo wtedy taka filmowa scena też oddziałuje, prawda? Mamy aktora, który w serialu występował, piękne wiersze recytował – autorstwa Barbary Borzymowskiej. To też jest edukacja, wzruszenie

takim wierszem. Jak się wzruszymy, to pomyślimy dobrze o naszych braciach mniejszych.

Jeszcze jedna rzecz: edukacja rolników. Większość szkoleń dla rolników dotyczy tego, czym karmić zwierzęta, natomiast nie dotyczy stosunku do zwierząt, relacji ze zwierzętami. Dziękuję.

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Ja chciałabym jedną rzecz uzupełnić: edukacja przez media, przez telewizję publiczną – bo to jest misja. Seriale, te wszystkie programy edukacyjne, programy, w których aktorzy mogliby przekazywać wiedzę, bo jeżeli powie to ktoś popularny, kogo podziwiam w filmie, to ja tę wiedzę przyjmuję. To też jest edukacja.

Moderator Dorota Warakomska

Udało się to kiedyś osiągnąć na przykład w kwestii poparcia dla Unii Europejskiej. Tematy „europejskie” pojawiały się w serialach telewizyjnych. Proszę, pani chciała zabrać głos.

Alicja Cichoń *

Jeżeli chodzi o konsumpcję, zauważmy, jak wielu konsumentów odchodzi od kupowania jaj z numerkiem 3 na początku. Sama staram się edukować znajomych. Dużo osób kupuje „zeróweczkę”, „jedyneczkę”, ostatecznie biorą „dwójeczkę”, mówiąc kolokwialnie. To jest bardzo budujące. Natomiast my powinniśmy być w tej edukacji konsekwentni. Jestem zwolenniczką rezygnowania z fajerwerków przy różnych okazjach, ale niestety, osoby, które to podzielają, czasami fajerwerki jednak stosują. Z bólem serca musiałabym parę takich dużych wydarzeń wymienić. Bądźmy konsekwentni. Zastąpmy fajerwerki laserami, czymkolwiek, akcją zbierania karmy dla zwierząt w schroniskach. Możemy cokolwiek zrobić, byle konsekwentnie.

* Alicja Cichoń – działaczka samorządowa z Mińska Mazowieckiego.

Moderator Dorota Warakomska

Dziękuję za ten głos. Ta konsekwencja jest niezwykle ważna. Bardzo proszę, teraz pani Mirosława Kątna.

Mirosława Kątna

Zajmuję się problemami dziecięcymi, ale powiem jeszcze kilka słów o młodzieży. W tej chwili nie mam bezpośredniego kontaktu z młodzieżą, chyba że są to moi pacjenci – niestety po próbach samobójczych czy w depresji. Mamy wspaniałą młodzież, w niej jest potężna siła. Przypomnę, że w latach dziewięćdziesiątych wytworzyła się – i to nie tylko u nas w Polsce, ale w wielu krajach na świecie – tak zwana moda na niepalenie papierosów. To był pewien szpan, mówiąc ich językiem. Palenie papierosów stało się niemodne. Taka akcja „Papierosy są do dupy” – ta narysowana wielka pupa z papierosem – była znakiem firmowym mód. Niestety, obecnie młodzież znowu pali papierosy, ale wiele lat trwała moda na niepalenie. Pamiętam spotkania z młodymi ludźmi w latach osiemdziesiątych, na których pozyskiwano koszulki. Na czarnym tle był narysowany łeb barana z rogami, bardzo kolorowy, i hasło „Nie tykam tego świństwa” – chodziło o alkohol. To było rzeczywiście bardzo atrakcyjnie podane.

Chcę powiedzieć, że trzeba spróbować dotrzeć do środowisk młodzieżowych. Do raperów, do tych, którzy tworzą muzykę. Może spróbować wśród nich znaleźć sojuszników. I nie o to chodzi, żeby ich do czegoś zmuszać, bo przepisy przepisami, ale jak to się kiedyś nieładnie mówiło: „oddolnie spróbować ich wciągnąć”. Stworzyć „modę na...”. Moda na niejedzenie mięsa, na ochronę klimatu, na ludzkie traktowanie naszych bliskich, czyli zwierząt.

Moderator Dorota Warakomska

Dziękuję. Jeszcze pani chciała zabrać głos.

Morgan Janowicz *

Tak, czuję się wywołana do odpowiedzi z tego powodu, że reprezentuję właśnie młode pokolenie, chociaż mam 25 lat, więc może już nie taka młodzież. Chcę wrócić do kwestii ryb. W moim domu praktykowało

* Morgan Janowicz – Green REV Institute.

się trzymanie karpia w wannie. Moje młodsze koleżanki też miały takie doświadczenia.

A jeśli chodzi o rolę młodzieży, my, jako Green REV Institute, angażujemy w działania orzecznice osoby młode, najmłodsza ma 14 lat. W naszym zespole są osoby do 26. roku życia. To nam pokazało braki w edukacji, w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Gdyby nie mój udział w działaniach organizacji pozarządowej Green REV Institute i w koalicji Future Food 4 Climate, której jesteśmy inicjatorem, to właściwie nie miałabym pojęcia o tym, że istnieją konsultacje publiczne. Nie wiedziałabym, gdzie się zgłosić, gdzie złożyć jakiś wniosek. Nie wiedziałabym, że mogę rzeczywiście aktywnie uczestniczyć w wymianach opinii, w debatach. Tutaj jest duże pole do działania. Dzięki zaangażowaniu młodego pokolenia widzimy, że świadomość wzrasta. To jest tylko kwestią czasu, że wejdziemy do parlamentu czy Parlamentu Europejskiego, więc jest nadzieja, że te zmiany idą. Budujemy świadomość w zakresie praw zwierząt, w zakresie transformacji systemu żywnościowego w kierunku zrównoważonego, w zakresie weganizmu. Chcę od razu zaapelować do osób decyzyjnych, które są z nami na sali. Zbliżają się wybory, więc ja bym bardzo chciała widzieć w programach politycznych kwestie zrównoważonego systemu żywnościowego, zamykanie ferm, prawa zwierząt. Przestańmy mówić o dobrostanie zwierząt, zacznijmy konkretnie mówić o prawach zwierząt. Dziękuję.

Moderator Dorota Warakomska

Dziękuję. Pani marszałkini słyszała, idzie młode. Młodzież idzie, będzie walczyć o prawa zwierząt i z otwartą przyłbicą podnosić wszelkie tematy.

Czas na podsumowanie. Proszę, żeby panie podzieliły się swoimi przemyśleniami. Co w pierwszej kolejności należy zrobić, o co zadbać? Czy te programy edukacyjne możecie skierować również do dorosłych? Znam wiele osób, które bym chętnie przeszkoliła w tej dziedzinie – na przykład mojego wujka albo inne osoby. Chodzi między innymi o bioróżnorodność.

Klara Rościszewska

Tak, zapraszamy wszystkich do korzystania z naszych materiałów.

Nasza organizacja zajmuje się przede wszystkim ochroną dzikiej przyrody. Żeby lepiej zrozumieć przyrodę i móc działać na rzecz jej

ochrony, bardzo ważny jest kontakt z naturą, ale w edukacji jest bardzo mało przestrzeni na naukę w terenie, czyli by dzieci wyszły z klas, poszły do lasu, na łąkę, poznawały dziką przyrodę. To też jest bardzo ważne i potrzebne w prowadzeniu zajęć. Danie przestrzeni na kontakt z naturą. Przywołana książka „Ostatnie dziecko lasu” bardzo pięknie to opisuje. Tam jest taki podtytuł: „Jak uchronić nasze dzieci przed zespołem deficytu natury?”. Ten zespół deficytu natury jest dużym problemem, którego doświadczają uczniowie...

Julia Dobrzańska

Jeszcze chciałam dodać, że my szkolimy też rolników i organizujemy konkurs na rolnika roku. Zachęcamy, żeby się inspirować naszymi działaniami.

Moderator Dorota Warakomska

Serdecznie dziękuję. Warto, żeby więcej osób dowiedziało się o tych programach. Powiem szczerze, że sama jestem zainteresowana tematem, działam na tym polu, a o wielu rzeczach nie wiedziałam. I po wystąpieniu pań reprezentujących Fundację WWF mam apel do osób organizujących różnego rodzaju spotkania, do polityków i decydentów, żeby angażować więcej organizacji pozarządowych, żeby korzystać z tej wiedzy, z bogatych zasobów, które mamy.

Pytanie do pani Mirosławy Kątnej: Co robić w pierwszej kolejności? O co zadbać?

Mirosława Kątna

Nie wiem, co robić w pierwszej kolejności. Wszystko jest jednakowo ważne. Edukacja powinna być pojęciem szeroko pojmowanym. Nie chodzi tylko o edukację szkolną, bo najczęściej tak nam się kojarzy. Znowu cofnę się w czasie, żeby coś zobrazować. W 1979 r. byłam dłuższy czas w Szwecji u moich dalszych krewnych. To był rok, w którym Szwedzi wprowadzili ustawę o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Nie znając języka, po trzech dniach wiedziałam, o co chodzi. To się niemal wdzierało w świadomość ludzi. Były przerywane programy radiowe, telewizyjne. Pierwsze strony gazet o tym krzyczały. Były happeningi

na ulicach. Nie wiem, skąd oni mieli taką siłę, przecież nikt im tego nie kazał robić. W ten sposób krzyczeli do obywateli Szwecji: „Nie wolno bić dzieci!”. A ja, matka, czasami dałam nieszczonego klapsa mojemu starszemu dziecku, które nie potrzebowało tego, bo było grzeczne, w przeciwieństwie do drugiego... Wiedziałam, o co chodzi. Byłam tak poruszona tą akcją, w najlepszym tego słowa znaczeniu – akcją edukacyjną – we wszystkich możliwych formach i formułach. Ktoś powie: „Bogaty kraj mógł sobie pozwolić na takie szaleństwo”. Ale ta zmiana świadomości nie ciągnęła się latami. To się zadziało niemal z wtorku na środę, szybko i skutecznie.

Jeżeli używamy więc słowa „edukacja” w kontekście „Zwierzę to też człowiek”, bo czuje, przeżywa, bo jest istotą, to – każdy na swoim podwórku – nie bójmy się i zacznijmy krzyczeć i wrzeszczeć. Może nie za takie pieniądze jak Szwedzi w 1979 r., ale swoimi siłami. Reagujmy, jeżeli widzimy, że ktoś szarpie swojego psa na smyczy. Ja, kiedy widzę matkę, która ma obłęd w oczach i szarpie swoje dziecko, pytam: „Czy w czymś mogę pani pomóc?”. Nie wiem, ile razy zostałam zburczana. Nie wołam od razu policjanta do pomocy, tylko najpierw próbuję ją powstrzymać. Podobnie w przypadku zwierzęcia. Reagujmy. Róbnmy „małe edukacje” po to, żeby gromki krzyk był słyszalny.

Moderator Dorota Warakomska

Bardzo dziękuję. Kropla draży skalę.

To samo pytanie do Jacka Bożka: Co robić w pierwszej kolejności? Na co najbardziej zwrócić uwagę?

Jacek Bożek

Na archaiczny sposób kształcenia i wychowywania naszych dzieci. Dziewiętnastowieczna edukacja, przymuszanie do nauki zupełnie niepotrzebnych rzeczy, nieuczenie empatii. Nie widać nowej szkoły. Świat błyskawicznie się zmienia, a my tkwimy w kleszczach między starą, dziewiętnastowieczną szkołą, dziewiętnastowiecznym sposobem myślenia polityków i osiemnastowiecznym myśleniem Kościoła. Ja nie jestem optymistą. Państwo może jesteście, ale ja nie. Dzieci trzeba wychowywać do wolności. Tak się zmienia świat, że tylko wolny człowiek, wolne dziecko będzie podejmować wolne, niezawisłe decyzje. Ja wiem, że to jest bardzo ważne, co tu mówimy, ale nie jestem optymistą. Czytam mojego

niezwykłego nauczyciela i proroka, polskiego poetę, Czesława Miłosza, który w wierszu „O aniołach” napisał:

(...) zaraz dzień
jeszcze jeden
zrób co możesz.

I to bym sobie i państwu polecał – tam gdzie to możliwe. Nie poddawajmy się, ale też musimy widzieć sytuację taką, jaka jest. Dziękuję.

Moderator Dorota Warakomska

Czas kończyć nasze spotkanie. Z tego wszystkiego, co mówiliśmy, wynika jasno, że sprawa edukacji musi być traktowana bardzo szeroko, i nie dotyczy to tylko edukacji szkolnej. Chodzi o edukację obywatelską, o edukację światopoglądową, o edukację konsumencką. Potrzebne są działania systemowe. Każdy z nas robi, co może, ale żeby to miało wpływ na całe społeczeństwo, na zmianę oblicza kraju, muszą być działania systemowe. Żeby działania systemowe mogły zaistnieć, musimy podejmować odpowiednie decyzje. Po prostu chodźmy na wybory. To też jest wybór. To, czy jemy mięso czy nie jemy mięsa, to, czy mamy domowe zwierzę czy nie mamy, czy się opiekujemy, czy przekazujemy karmę do schroniska i tak dalej, to są nasze życiowe wybory. Ale najważniejsza jest nasza aktywność obywatelska i korzystanie z prawa wyborczego. Chodźmy na wybory, bierzmy udział w głosowaniach, we wszystkich możliwych głosowaniach, na każdym szczeblu – samorządowym, parlamentarnym, europejskim, ale także kiedy są wybory do rad szkół czy do trójek klasowych, czy jakkolwiek to się teraz nazywa. Zgłaszajmy się, bądźmy aktywni. Ja pod tym względem jestem niepoprawną optymistką, w przeciwieństwie do Jacka Bożka, bo uważam, że wiele zależy od nas. Tylko i wyłącznie od nas zależy nasza aktywność, to, czy swoimi działaniami, swoim przykładem, zmienimy najpierw małe kawałeczki świata wokół nas, a potem większy, coraz większy. Widać, że to się dzieje. To się dzieje dzięki zapaleńcom i „osobom szalonym”, jak się kiedyś wydawało – patrz na Katarzynę Piekarską – które walczyły o prawa zwierząt i tę ustawę, zbierały podpisy. Kiedyś szaleństwem wydawała się walka o parytety na listach wyborczych, a jednak podjęliśmy się tego zadania i udało się to wprowadzić. Uważam, że da się zrobić dużo więcej, zadbać o rzeczową, dobrą, kompleksową edukację, która powinna być edukacją wielotorową, nieobejmującą tylko dzieci,

młodzież szkolną, ale także dorosłych, kształcenie ustawiczne. Ten temat powinien być obecny wszędzie i trzeba korzystać z doświadczeń osób, które mogą się tym dzielić, korzystać z działań i dorobku organizacji pozarządowych. Bardzo dziękuję za zorganizowanie tego panelu i za to, że w ogóle ten kongres się odbywa, już po raz drugi.

Na zakończenie powiem: przestańmy myśleć stereotypowo. Zaczniemy używać właściwego języka do opisywania rzeczywistości. Odwołuję się do tego, co powiedziała pani profesor Magdalena Środa, otwierając ten kongres. Przestańmy przypisywać zwierzętom negatywne cechy, zwracając się do ludzi. Traktujmy zwierzęta jak istoty czujące, mające prawo do życia i do tego, żeby być szczęśliwymi i żyć w dobrostanie, bo po prostu tak jest. Pamiętajmy o tym, że prawa zwierząt to część demokracji. Budujmy demokrację w Polsce. Dziękuję państwu za obecność.

**IV.
25 lat ustawy
o ochronie
zwierząt
na tle
prawodawstwa
innych krajów
(trendy europejskie)**

Moderator Dorota Niedziela

Dzień dobry, miło mi gościć państwa na panelu w ramach II Kongresu Praw Zwierząt.

Nazywam się Dorota Niedziela. Jestem posłanką od 11 lat, obecnie wiceprzewodniczącą Komisji Rolnictwa. Temat ochrony zwierząt jest dla mnie czymś wyjątkowym, ponieważ z zawodu jestem lekarzem weterynarii. Bardzo dziękuję osobom, które powierzyły mi prowadzenie tego panelu, bo z ustawą o ochronie zwierząt mam do czynienia od chwili, gdy jestem w Sejmie. Obchodzimy dziś 25-lecie ustawy o ochronie zwierząt i cały kongres jest podporządkowany temu wydarzeniu. Chcę przywitać panelistów, którzy w moim przekonaniu są w tej chwili jedynymi z najbardziej wiarygodnych osób zajmujących się sprawą ochrony zwierząt w Polsce.

Na początek zwracam się z pytaniem do pana profesora Tomasza Pietrzykowskiego: Panie profesorze, byliśmy w czołówce europejskiej, jeśli chodzi o ideę ochrony praw zwierząt. Jak pan ocenia 25 lat, które minęły od pierwszego zapisu ustawy? Jak pan ocenia funkcjonowanie i nowelizacje tej ustawy? A były trzydzieści trzy nowelizacje.

Prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski*

Szanowna pani poseł! Drodzy Państwo! Doskonale się składa, bo przygotowałem wystąpienie, które właściwie jest próbą odpowiedzi na pytanie, które pani zadała, ale zanim do tego przejdę, chcę rozpocząć od podziękowań nie tyle za zaproszenie mnie, choć oczywiście za to również, ale przede wszystkim za to, że w tej atmosferze życia politycznego, publicznego mimo wszystko są jeszcze panie posłanki, panowie

* Prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski – Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego.

posłowie, panie senatorki, panowie senatorowie, dla których kwestia prawnej ochrony zwierząt jest w dalszym ciągu istotna, pierwszoplanowa i próbują niezależnie od niezbyt sprzyjającej tym zagadnieniom atmosfery, wewnętrznej i międzynarodowej, tych tematów nie porzucać. Za to należy się wielkie uznanie i wdzięczność.

Przechodząc do odpowiedzi na pytanie, to ja rzeczywiście, podobnie jak pani poseł, uważam, że nasza ustawa w 1997 r. była wielkim osiągnięciem. Jak się przegląda to, co w krajach europejskich obowiązywało wówczas, to sobie uświadamiamy, że to naprawdę było dawno temu w sensie, że tak powiem, ewolucji ustawodawstwa chroniącego zwierzęta. Powinniśmy mieć świadomość, że 25 lat to jest dłużej niż wynosi średni czas życia konstytucji na świecie. Są badania empiryczne na temat tego, ile przeciętnie trwa obowiązywanie konstytucji, wszystkich konstytucji, na świecie od 1789 r., to średnio 17–18 lat. Oczywiście wszyscy znamy przykłady, że mogą obowiązywać nawet 200 lat, na przykład konstytucja amerykańska, ale realnie rzecz biorąc, to jest znacznie, znacznie krócej. Wspominam o tym dlatego, żebyśmy mieli świadomość, że czas obowiązywania naszej ustawy o ochronie zwierząt to jest bardzo długo jak na ustawę, niezależnie od tych trzydziestu trzech nowelizacji, bo one w moim przekonaniu niczego fundamentalnie w niej nie zmieniały. Ona jest, z grubsza rzecz biorąc, oparta na modelu, jaki został jej nadany w 1997 r. Co więcej, pod wieloma kluczowymi względami to w gruncie rzeczy kontynuacja pewnego modelu, który istnieje u nas od 1928 r., od rozporządzenia Prezydenta o ochronie zwierząt. To było – mówię o ustawie z 1997 r. – bardzo nowoczesne, kompleksowe rozwiązanie prawne, ale polepszające pewne fundamentalne założenia, które są o wiele, wiele starsze i pochodzą z początku XX w. Z tej perspektywy patrząc, wydaje mi się, że pytanie o to, czy nasza ustawa się już przeżyła, jest w pełni uprawnione. Ja byłbym skłonny udzielić na to pytanie odpowiedzi pozytywnej.

Uważam, że nadchodzi czas, a może nawet już nadszedł, żeby myśleć poważnie o nowej ustawie, nie tylko a nawet nie przede wszystkim dlatego, że tych trzydzieści kilka nowelizacji strasznie to zabagniło – sztandarowy przykład z wciśniętymi tam przepisami o brojlerach, które powinny być w rozporządzeniu, nie w ustawie, ale to są detale. Tak naprawdę istota rzeczy jest taka, że świat nas pod tym względem dogonił i pod wieloma względami niestety przegonił. Jeśli chcielibyśmy w dalszym ciągu zachować to poczucie, że jesteśmy raczej w awangardzie prawnej ochrony zwierząt, a nie z tyłu, to byłoby potrzebne przemyślenie nowej ustawy. Stawiam więc pierwszą tezę, że nadszedł czas, żeby myśleć o nowej ustawie, i drugą tezę: miałyby to sens, pod warunkiem

że ta ustawa istotnie różniłaby się od obecnej i była oparta na znacząco innych założeniach, a nie tylko wyczyszczona, poprawiona i uzupełniająca luki, których jesteśmy świadomi.

Na dzisiejszych sesjach w tej sali i w sali plenarnej było mnóstwo przykładów tego rodzaju luk, tego rodzaju niedomagań istniejącego stanu prawnego, które by wymagały pilnej interwencji, ale to są tego rodzaju luki i tego rodzaju poprawki, które nie uzasadniałyby myślenia o nowej ustawie. To są rzeczy, które można i należałoby zrobić, gdyby była oczywiście wola polityczna, należałoby to zrobić w postaci serii punktowych poprawek odpowiadających na pilne i istotne problemy, ale jednak takich „łat”. Wyłącznie z ich powodu nie byłoby sensu, moim zdaniem, myśleć o nowej ustawie, bo wysiłek włożony w jej przygotowanie i również w przeforsowanie takiego projektu jak zupełnie nowa ustawa o ochronie zwierząt byłby nieproporcjonalny do uzysku. Jednak ostatnie 25 lat pokazuje, że takie „okienko” polityczno-społeczne do uchwalenia tego rodzaju regulacji otwiera się tylko raz na jakiś czas, więc źle byłoby je zmarnować przez wykorzystanie takiej sposobności do uchwalenia czegoś, co z grubsza byłoby tym samym, co jest, tylko pod jakimiś pojedynczymi względami poprawionym modelem istniejącym. Jestem zwolennikiem myślenia o nowej ustawie już teraz, ale o ustawie, która byłaby czymś w rodzaju nowej generacji ochrony zwierząt, znacznie polepszającej standardy dotychczasowe, ale jednocześnie nieidącej tak daleko, jak sięgają postulaty najradykałniejszych środowisk domagających się zakazu eksploatacji zwierząt na cele konsumpcyjne, eksperymentalne czy inne. Wiadomo, że to jest społecznie i politycznie nieosiągalne, niezależnie od tego jak bardzo szlachetne czy przekonujące argumenty za tym przemawiają. To, co byłoby osiągalne, to stworzenie nowego modelu ochrony w rozumieniu dobrostanu zwierząt, w tradycyjnym rozumieniu, tak jak u podstaw naszej ustawy. I to mnie jako naukowca najbardziej interesuje: szukanie takich rozwiązań. Na tym jestem skoncentrowany, więc mniej się nadaję jako ekspert w dyskusji na temat właściwego rozwiązania konkretnych, palących dzisiejszych problemów, a tym bardziej ich identyfikacji, bo nie jestem ani aktywistą, ani politykiem, więc polegam na informacjach pochodzących od osób, które na co dzień pomagają zwierzętom.

Natomiast interesuje mnie to, w jaki sposób można byłoby rzeczywiście dokonać istotnego postępu prawnego, który dużo dawałby zwierzętom, a z drugiej strony nie byłby nieosiągalnym marzeniem, które się nieustannie rozbija o mur interesów ekonomicznych, postaw społecznych, standardów etycznych rozpowszechnionych w społeczeństwie itd. Chcę zasygnalizować kilka fundamentalnych założeń, które mogłyby

być punktem wyjścia do myślenia o tym, czym by się taka nowa ustawa miała różnić od obecnej i gdzie te założenia można by poprawić.

Pierwszy z takich filarów, nazwijmy to, nowej regulacji, to zastąpienie prawa własności jakimś ekwiwalentnym odpowiednikiem prawa czy zespołu praw i obowiązków łączących opiekuna zwierzęcia ze zwierzęciem, odpowiednikiem prawa własności w odniesieniu do zwierząt. Tu jest pewien paradoks, bo to brzmi bardzo radykalnie, ale to jest wyjście naprzeciw temu, o czym powiedziała pani poseł, że czasem ta naczelną idea jest istotniejsza niż różne niuanse prawne, bo paradoks tutaj polega na tym, że właściwie wszyscy specjaliści od prawa własności, od prawa cywilnego w Polsce, zgadzają się, że w stosunku do zwierząt nie można mówić o prawie własności już na gruncie aktualnego stanu prawnego, że to nie jest prawo własności. Do świadomości społecznej nie tylko tych „właścicieli” zwierząt czy opiekunów, ale też sędziów, prokuratorów, policjantów w ogóle się to nie przebiło, ta terminologia w dalszym ciągu funkcjonuje i jakby ściąga nas do tych wszystkich skojarzeń, jakie wiążą się z relacją właściciela w stosunku do jego przedmiotu własności. Dlatego należałoby w ustawie wyraźnie nazwać ten stosunek prawny, jaki łączy opiekuna ze zwierzęciem, i wyraźnie określić, jakie z tym się wiążą uprawnienia opiekuna – kiedyś „właściciela” – i jakiego rodzaju zobowiązania w stosunku do tak specyficznego podmiotu tego stosunku prawnego, jakim jest zwierzę, na nim ciąży, tak żeby odchodzić od myślenia o zwierzętach w kategoriach własności. To nie jest rewolucją prawną, jeszcze raz to powtórzę, ale mentalną, być może również przekładającą się w krótszym lub dłuższym czasie na praktykę postępowania ze zwierzętami, reagowania na postępowanie ze zwierzętami.

Druga rzecz to wyraźny obowiązek brania pod uwagę interesów pojedynczego indywidualnego zwierzęcia właściwie we wszystkich decyzjach, które mogą jakoś istotnie wpłynąć na te interesy. To jest realizacja pewnego postulatu, który już wiele lat temu razem z obecnym tu profesorem Andrzejem Elżanowskim opisaliśmy jako ideę nieosobowej podmiotowości prawnej zwierząt, więc ta podmiotowość prawna powinna się wyrażać w jednym prawie, jakie zwierzę powinno mieć, mianowicie do tego, żeby jego interesy były brane pod uwagę i wazone z kolidującymi interesami i uprawnieniami tych, którzy sprawują nad nim opiekę, czy korzystają z takiego zwierzęcia.

Trzecia rzecz to też nie byłaby wielka rewolucja: uregulowanie prawne sytuacji zwierząt wolno żyjących, zwłaszcza tak zwanych synantropijnych, czy w terminologii wspomnianego na sesji plenarnej Willa Kymlicki, zwierząt liminalnych, takich, które nie żyją całkiem niezależnie od człowieka, ani takich, które są udomowione czy hodowane,

tylko tych, które są pomiędzy, których los zależy od człowieka, natomiast nie są przez nas utrzymywane. Chodzi, na przykład, o żyjące w miastach dziki, ptaki, koty itd. W ustawie o ochronie zwierząt jest rozdział o zwierzętach dzikich, w którym są, zdaje się, dwa przepisy o zabijaniu zwierząt na potrzeby preparowania zwłok. Ile to ma wspólnego z regulacją ochrony czy w ogóle z sytuacją zwierząt wolno żyjących, to wiadomo. I tu też nie jest całkiem *terra incognita*, ja z panią mecenas Karoliną Kuszlewicz, która za chwilę zabierze głos, na zlecenie Śląskiego Związku Gmin i Powiatów kilka lat temu przygotowaliśmy propozycje takich przepisów. Oczywiście żadnego dalszego ciągu nie było, bo wiadomo, że można wymyślać różne rozwiązania, ale później decyduje słynna wola polityczna.

Jeszcze zwróciłbym państwa uwagę na dwa czy trzy pomysły, które mogłyby ten standard podnosić, nie idąc tak daleko, jak chcieliby zwolennicy Animal Rights, czyli po prostu zakazu jakiegokolwiek korzystania ze zwierząt.

Po pierwsze, wydaje mi się, że warto byłoby poszerzyć to, co od lat jest stosowane w odniesieniu do standardu utrzymywania kur niosek, czyli że są jajka „zero”, „jeden”, „dwa”, „trzy” itd. i konsumenci mają wybór. Gdyby spróbować w ten sposób ustalić standardy traktowania zwierząt dla hodowców, dla sklepów, dla restauracji, i dla gmin, być może to dałoby efekt w postaci nacisku społecznego w stosunku do siebie. Nie chcę wchodzić w szczegóły, bo nie ma na to czasu, ale można sobie wyobrazić, że dzielimy gminy na takie, które zdecydowały się dobrowolnie przyjąć bardzo wysoki standard opieki chociażby nad zwierzętami bezdomnymi, te wszystkie kwestie schronisk itd., opieki weterynaryjnej, opieki w przypadku wypadków ze zwierzętami itd., a więc przykładowo gminy „zielone”, „żółte” i „czerwone”. Niech to będzie w rękach mieszkańców, żeby wymogli na swoich włodarzach, żeby aspirowali do bycia gminą „zieloną”, a nie „żółtą” czy „czerwoną”, co daje szansę na osłabienie pewnego oporu na starcie. Pamiętamy wszyscy „Piątkę dla zwierząt”. Jeżeli się od wszystkich chciało natychmiast zażądać, żeby byli gminami „zielonymi”, to od razu będzie dyskusja, ile to kosztuje, czy nie zabraknie na coś innego itd. Można oddać tę sprawę w pewien mechanizm lobbingu samych mieszkańców, tak jak w przypadku konsumentów jajek, i można sobie wyobrazić również różne standardy traktowania zwierząt hodowlanych i oznaczanie hodowców jako „zielonych”, „żółtych”, „czerwonych”, a także restauracji czy sklepów, które jeśli chcą oznaczać się jako „zielone”, to muszą zaopatrywać się tylko u hodowców „zielonych” itd. Jest to kierunek myślenia, który może zawierać bardzo różne szczegóły.

Tych kwestii jest znacznie więcej, ale nie chcę zbyt dużo czasu zajmować. Zwrócę uwagę jeszcze na jedną sprawę: największą słabość naszej ustawy. Podobnie jest w znacznej większości państw na świecie, gdzie się narzeka na to samo, czyli na egzekucję przepisów i słabość aparatu służącego zapewnianiu, żeby rzeczywistość przynajmniej z grubsza przypominała to, co się w tych przepisach przewiduje. Kilka elementów podwyższania skuteczności wydaje się najbardziej oczywistych.

Po pierwsze coś, co już mamy przetestowane w naszym systemie prawnym, a coraz mniej osób pamięta, że oprócz ustawy o ochronie zwierząt mamy jeszcze drugą, bliźniaczą w pewnym sensie, ustawę o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych i edukacyjnych, czyli dawną ustawę o doświadczeniach na zwierzętach. Od kilku lat w tej ustawie oprócz sankcji karnych, które są podstawowym instrumentem w naszej ustawie o ochronie zwierząt, są zapisane również sankcje administracyjne. Jeśli ktoś narusza ustawę, to oprócz prokuratury, policji, która może zastosować mechanizmy prawa karnego, także minister może nałożyć finansową karę administracyjną w trybie przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego. Dzięki temu przepisy sankcyjne w tamtej ustawie ożyły. Wcześniej przez 10 lat obowiązywała ustawa o doświadczeniach na zwierzętach, gdzie były tylko sankcje karne, tak jak w naszej ustawie, i wedle mojej wiedzy nie były zastosowane ani razu, to znaczy, nikogo nigdy nie ukarano na mocy tych przepisów o przestępstwach przeciwko zwierzętom wykorzystywanym do doświadczeń. Natomiast sankcje administracyjne są dość regularnie wymierzane i to działa mniej lub bardziej odstraszająco. Wydaje mi się, że ten wzorzec można by zastosować, ale nie w odniesieniu do indywidualnych przypadków sadyzmu, tylko na przykład w stosunku do hodowców czy w transporcie, bądź w innych bardziej instytucjonalnych praktykach krzywdzenia zwierząt. To by mogło znacznie ułatwić karanie za naruszenie ustawy. W Europie i na świecie od dawna się o tym dyskutuje i jest coraz więcej dobrych wzorców w sprawie instytucji Rzecznika Ochrony Zwierząt. Tym, co w tej dziedzinie dobrze się sprawdza, to model austriacki, gdzie rzecznicy są na poziomie regionalnym, czyli landowym. Można sobie wyobrazić u nas takiego urzędnika na poziomie każdego z województw. Rzecznicy ochrony zwierząt tworzą razem rodzaj konwentu i wspólnymi siłami próbują te standardy realizować analogicznie do działań, jakie podejmuje Rzecznik Praw Obywatelskich, który od dawna także tworzy swoje biura terenowe i przy tych biurach, tak jak przy centralnym warszawskim biurze, tworzone są różnego rodzaju rady społeczne itd. Wydaje się, że przy takiej instytucji jak Rzecznik Ochrony Zwierząt, niezależnie od jego samoistnych

działań, mogłoby zintegrować się gremium aktywistów i ekspertów, byłby to doskonały zwornik społeczeństwa obywatelskiego czy lewar działania pozarządowego na poziomie regionalnym.

Ostatnia rzecz z kategorii tych, które chciałem wymienić w tej odsłonie, ale też z kategorii egzekwowania: pod względem pozycji organizacji pozarządowych, niezależnie od wszystkich zalet ustawy z 1997 r., jesteśmy obecnie bardziej zapóźnieni niż na gruncie rozporządzenia z 1928 r. Wówczas certyfikowane organizacje pozarządowe mogły prowadzić dochodzenia zamiast policji w przypadku czynów karalnych przeciw zwierzętom. W wielu krajach tak jest. Te organizacje muszą być weryfikowane, trochę na wzór organizacji pożytku publicznego. To muszą być organizacje, które spełniają pewne warunki, a w zamian dostają uprawnienia, które odciążają organy państwa. W niektórych krajach to są organizacje, w innych społeczni inspektorzy, którzy dzięki spełnieniu pewnych warunków mogą wyręczać służby państwowe w reagowaniu na tego rodzaju czyny. My tego nadal nie mamy. Ale mamy dobrą tradycję, nawet w okresie PRL przetrwała organizacja Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, która na podstawie tych starych przepisów z 1928 r. mogła uczestniczyć w wielu czynnościach milicji, dokonywać nawet tych czynności za nich. W tak skrajnie zetatyzowanym społeczeństwie jak Polska pod rządami komunistów, gdzie na społeczeństwo obywatelskie w ogóle nie było miejsca, taka organizacja mogła jednak działać. Obecnie istnieje mikronamiastka tych uprawnień w postaci możliwości odbierania zwierząt albo udziału w postępowaniach przygotowawczych i sądowych. To jest mimo wszystko margines tego, co organizacje mogłyby robić w tym systemie. Bardzo dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Bardzo dziękuję. Idealnie nam się to wpisuje w wykład inauguracyjny, ponieważ pani profesor Magdalena Środa przedstawiła utopijną, aczkolwiek filozoficzną koncepcję innego spojrzenia na zwierzęta. To prawo filozofów, żeby nam pokazywać drogę. Filozofów prawa także. Pan profesor jest zwolennikiem zmiany całej koncepcji ustawy, która pewnie będzie wymagała wiele przygotowań. Natomiast nie będzie jakimś rewolucyjnym podejściem to, o czym wszyscy w Europie mówią, że wprowadzanie zmian bez kontaktu ze społeczeństwem i zrozumienia to jest rzecz, która tak naprawdę tworzy ten *casus*, jaki mamy, czyli prawo nie jest egzekwowane. Jeśli koncepcja nowej ustawy przewidywałaby nie tylko dyskusje, ale i współudział społeczny, czyli chociażby systemem

nagród czy certyfikacji, czy współdziałal obywateli i nie mam tu na myśli tylko współdziałal obywateli w miastach, ale i też na obszarach wiejskich, to miałyby wtedy większy sens.

Pani mecenas Katarzyna Topczewska zajmuje się od lat tematem praw zwierząt. Zawsze staje po stronie zwierząt. Chcę zapytać, jak pani widzi te zmiany, które pojawiły się w ustawie na przestrzeni 25 lat? Które przepisy według pani wymagają zmian? Jak z perspektywy mecenas, który staje na sali sądowej, broniąc praw zwierząt, powinny wyglądać takie zmiany?

Katarzyna Topczewska*

Dzień dobry. Faktycznie, przepisy ustawy o ochronie zwierząt weryfikuję na co dzień na sali sądowej, w prokuraturach, na komisariatach i w terenie podczas interwencji, więc swoje wystąpienie będę opierać na praktyce. Ciężko mi było wybrać spośród wszystkich spraw, które prowadzę, ale przykładowo wybrałam te, które w jakimś sensie są wyjątkowe i precedensowe, żeby pokazać słabe i mocne strony ustawy o ochronie zwierząt.

Odnosząc się do wykładu mojego przedmówcy, ja bym bardzo sobie życzyła, żebyśmy mieli nową ustawę o ochronie zwierząt. Natomiast biorąc pod uwagę, jak ciężko przychodzą jakiegokolwiek zmiany w tej ustawie, zmiany, do których my jako społeczeństwo jesteśmy absolutnie gotowi, bo zmiany społeczne wyprzedzają zmiany prawne. Polacy są zdecydowanie przeciwni hodowli zwierząt na futra, są przeciwni ubojowi rytualnemu i wykorzystywaniu zwierząt w cyrkach, i te zmiany nie mogą uzyskać woli politycznej, pomimo że społeczeństwo ich chce. Zastanawiam się, kiedy politycznie parlament będzie gotowy na to, aby takie zmiany przyjąć, aby przyjąć całą nową ustawę. Tak jak pan profesor powiedział, ustawa o ochronie zwierząt w momencie uchwalania była nowoczesnym aktem prawnym, choć na tamtym etapie była pewnym kompromisem pomiędzy organizacjami ochrony zwierząt a przemysłem zarabiającym na zwierzętach i niestety też z przyzwyczajeniami czy złymi tradycjami. Każda nowelizacja też de facto musiała być jakimś kompromisem, ale zdecydowanie z punktu moralnego, z punktu ochrony zwierząt była niewystarczająca. Dziś mamy znacznie większą wiedzę naukową o potrzebach zwierząt, o ich cierpieniu, ta wiedza znajduje odbicie w ustawach społecznych, a mimo to ustawodawca wciąż zdaje

* Katarzyna Topczewska – adwokat.

się te fakty i postawy ignorować. I choć mamy w Europie już znacznie bardziej nowoczesne rozwiązania, to nasza ustawa także zawiera rozwiązania, które są wyjątkowe. Mamy rozwiązanie w ustawie, które zdecydowanie będę zawsze chwalić i którego zawsze będę bronić. A jak wiemy, interwencyjny odbiór zwierząt jest z wielu stron atakowany. Było już podejmowanych wiele prób pozbawienia organizacji prawa do odbierania skrzywdzonych i cierpiących zwierząt. I właśnie to, jak bardzo ten przepis jest atakowany przez różne środowiska, pokazuje jego siłę. Pokazuje, jaki jest skuteczny i ważny dla ochrony zwierząt, bo dzięki możliwości, jaką daje ustawa o ochronie zwierząt, organizacje mogą w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia zwierzęcia, kiedy padło ofiarą znęcania, odbierać zwierzęta. Dzięki temu od momentu uchwalenia ustawy co najmniej kilkadziesiąt tysięcy zwierząt różnych gatunków udało się uratować. (Fot. 1)

Odbiór interwencyjny w trybie art. 7.3 ustawy, którego może dokonać uprawniony przedstawiciel organizacji społecznej daje realną możliwość ratowania zwierząt, której nie mają organizacje w innych europejskich państwach!



Fot. 1

Wybrałam przykłady kilku prowadzonych spraw, aby pokazać, gdzie są plusy, a gdzie minusy prawa, które mamy obecnie.

Sprawa Baloo i innych zwierząt odebranych z cyrku Vegas to była sprawa precedensowa, bo zapadł pierwszy w Polsce prawomocny wyrok za znęcanie się nad zwierzętami w cyrku. Sąd Okręgowy w Rybniku, utrzymując wyrok skazujący za znęcanie się nad zwierzętami w cyrku Vegas, stwierdził, że gdyby nie interwencyjny odbiór Fundacji Viva zwierzęta nadal byłyby ofiarami znęcania, co pokazuje, że ten artykuł 7 ust. 3 jest bardzo potrzebny. (Fot. 2)

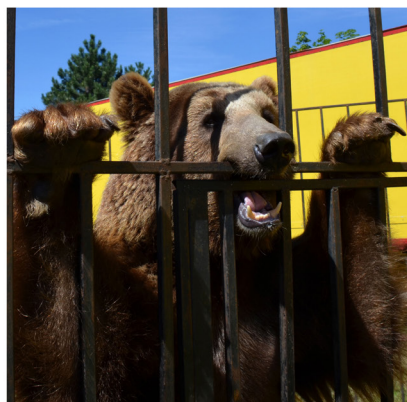
W lipcu 2016 r. odebrałiśmy – mówię „my”, bo brałam udział w tej interwencji jako pełnomocnik Fundacji Viva – zwierzęta z cyrku Vegas. Trafiły do ogrodu zoologicznego w Poznaniu. Złożyłam tam wniosek o wydanie decyzji o czasowy odbiór zwierzęcia, decyzji administracyjnej.

Cyrki ze zwierzętami Sprawa cyrku Vegas



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- odbiór interwencyjny Fundacji Viva i Śląskiej Policji – 6 lipca 2016
- Ogród Zoologiczny w Poznaniu zgadza się przyjąć zwierzęta, bo nie ma ich gdzie umieścić (przepisy ws. gatunków niebezpiecznych)
- w dniu odbioru składamy wniosek o odbiór administracyjny
- sprawa wpływa do Sądu Rejonowego w Jastrzębiu–Zdroju 30 czerwca 2017
- prawomocny wyrok: 29 kwietnia 2022



Fot. 2

Natomiast pomimo tego, że to było w 2016 r. i mamy już prawomocny wyrok karny za znęcanie się nad tymi zwierzętami, nadal jeszcze decyzja nie została wydana. Oskarżeni zostali uznani winnymi wszystkich dwunastu zarzucanych im czynów, w tym znęcanie się nad zwierzętami. Jest to pierwszy taki wyrok w Polsce. Sąd podkreślał w nim wielokrotnie, że nie ma zgody na takie traktowanie zwierząt. Mimo to kara bezwzględnego pozbawienia wolności nie została orzeczona, a kary finansowe znajdują się w dolnej granicy. Najważniejsze jest to, że niedźwiedź Baloo i reszta zwierząt do byłych właścicieli nie wrócą, a oni mają zakaz prowadzenia działalności gospodarczej związanej z wykorzystywaniem zwierząt przez okres 5 lat.

Na tym zdjęciu (fot. 3) widzimy rzekomo profesjonalne terrarium dla krokodyla nilowego, który w dokumentach był kajmanem okularowym. I zanim przejdę do krytykowania ustawy, powiem, że jakkolwiek by ona była, jeżeli tak będą wyglądać kontrole powiatowego lekarza weterynarii, jak te prowadzone w cyrku Vegas, to nigdy nadzór nad jakąkolwiek ustawą nie będzie prawidłowy, bo cyrk Vegas kontrolowało 18 urzędowych lekarzy weterynarii, którzy nie widzieli żadnych nieprawidłowości. Nie zauważyli, że niedźwiedź nie ma kłów i pazurów, że krokodyl nie może się wyprostować w tym plastikowym pojemniku i że jest krokodylem, a nie kajmanem. Lekarze z rozbijającą szczerością przyznawali, że widzieli te zwierzęta często z daleka, a nie znają się na zwierzętach egzotycznych, mimo to potwierdzali w swoich protokołach dobre warunki bytowe i zdrowotne zwierząt.

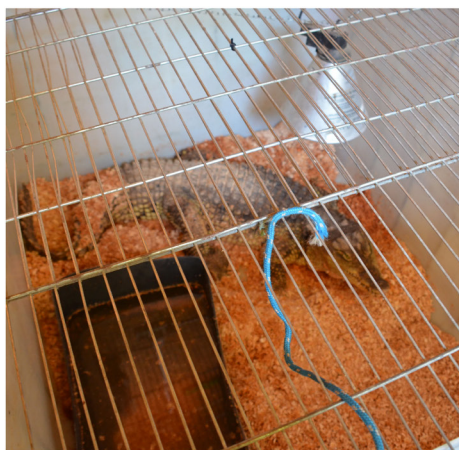
Fikcyjne kontrole

Wyrok SO w Rybniku, VI Ka 99/22



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

„ (...) z zeznań wszystkich osób prowadzących badania zwierząt wyłania się obraz tak naprawdę fikcyjnych kontroli dobrostanu zwierząt i stanu ich zdrowia. Powiatowi lekarze weterynarii wywiązywali się tylko i wyłącznie formalnie ze swojego obowiązku, podpisując stosowny dokument (...) W rzeczywistości żaden z tych lekarzy nie badał fizycznie zwierząt, często nawet nie oglądał ich z bliska, nie dokonywał pomiarów pomieszczeń i wybiegów, a nadto żadna kontrola nigdy nie obejmowała samych występów cyrkowych. Ani Główny lekarz Weterynarii, ani żaden z Powiatowych lekarzy Weterynarii nie pofatygował się na występ cyrkowy, by faktycznie przekonać się na jakie czynniki zewnętrzne narażone są pokazywane widzom zwierzęta i czy mogą ewentualnie cierpieć z tego powodu. „/”



Fot. 3

Od grudnia 2020 r. obowiązuje zakaz wykorzystywania przez cyrki zwierząt niebezpiecznych z kategorii pierwszej. Zmiana ta wprowadzona została nie dlatego, że ustawodawca potępia wykorzystywanie zwierząt w cyrkach, tylko dlatego, że prywatne osoby wykorzystywały tę tzw. furtkę cyrkową i zakładały fikcyjne cyrki po to, aby móc trzymać w domu pumy, tygrysy czy lwy. Postępowania o wydanie decyzji administracyjnej w przedmiocie odebrania zwierząt przeciągają się w nieskończoność. W przypadku Baloo, tak jak powiedziałam, mamy prawomocny wyrok, a cały czas toczy się postępowanie administracyjne. (Fot. 4)

W kwestii minimalnych warunków utrzymania zwierząt przyszedł z pomocą Sąd Najwyższy, wskazując, że bez względu na przepisy rozporządzeń sąd musi ustalić, jakie są obiektywne i niezależnie określone właściwe warunki bytowania, zapewniające zwierzęciu możliwość egzystencji zgodnie z potrzebami danego gatunku. Ten ważny fragment wyroku Sądu Najwyższego z 2019 r. wydany w sprawie innego niedźwiedzia, Mago, uważam za najbardziej niedoceniony i niewykorzystywany w codziennej praktyce organizacji społecznych. (Fot. 5)

Proszę sobie wyobrazić, że Biuro Analiz Sejmowych uważa, że zakaz wykorzystywania zwierząt w cyrkach godziłby w wolność gospodarczą. Ta śmiała teza pozwala sądzić, że we Włoszech, w Chorwacji, Grecji, Cyprze i na Malcie nie ma wolności gospodarczej, bo państwa te zakazały

Problemy wynikające z przepisów



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- odesłanie ws. minimalnych warunków utrzymania zwierząt w cyrkach do tych dla ogrodów zoologicznych nie zostało zaktualizowane przez Ministra Rolnictwa od 2004 roku
- dopiero od grudnia 2020 roku obowiązuje zakaz wykorzystywania zwierząt niebezpiecznych z 1 kategorii w cyrkach (nowelizacja ustawy o ochronie przyrody)
- przeciągające się postępowanie administracyjne – koszty utrzymania zwierząt w trakcie postępowania były ogromne, a prawomocna decyzja administracyjna wciąż nie została wydana



Fot. 4

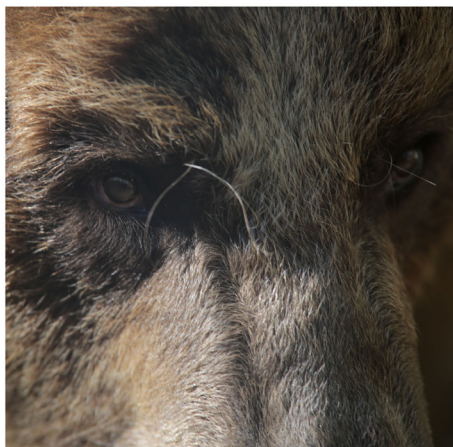
Sąd Najwyższy

wyrok z 16 listopada 2009 r. V KK 187/2009



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

„ (...)przedmiotowe rozporządzenie Ministra Środowiska z 20 grudnia 2004 r. może obecnie służyć jedynie pomocniczo przy ustalaniu, czy warunki bytowania zwierzęcia są właściwe. Sąd natomiast przede wszystkim winien ustalić jakie są obiektywnie i niezależnie określone właściwe warunki bytowania zapewniające zwierzęciu możliwość egzystencji (istnienia, bycia), zgodnie z potrzebami danego gatunku, rasy, płci i wieku, w tym wypadku utrzymywania młodego samca niedźwiedzia brunatnego w ogrodzie zoologicznym. ”



Fot. 5

działalności cyrków ze zwierzętami. Całkowity zakaz wykorzystywania wszystkich zwierząt w cyrkach jest zgodny z prawem Unii Europejskiej. Jak pokazuje historia tych kilku państw, narodowa gospodarka po jego

Problemy wynikające z przepisów



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- ustawa pozwala na wykorzystanie w cyrkach tylko tych zwierząt, którym można zapewnić warunki zgodne z potrzebami gatunkowymi, ale aktualna wiedza naukowa wskazuje, że praktycznie w żadnym przypadku nie jest to możliwe ==> problemy interpretacyjne!
- brak zapisanego wprost zakazu wykorzystywania wszystkich zwierząt w cyrkach
- całkowity zakaz tylko w UE wprowadziły już Włochy, Chorwacja, Cypr, Grecja, Malta – zakaz jest zatem zgodny z przepisami UE



Fot. 6

wprowadzeniu się nie zaważyła, nawet we Włoszech będących kolebką europejskich cyrków. (Fot. 6)

Prawie 70% obywateli chce zakazu wykorzystywania zwierząt w cyrkach. To społeczeństwo doprowadziło do zmian, jakich nie można było wprowadzić do ustawy z powodu braku woli politycznej. Polki i Polacy zagłosowali portfelami i zadziałało. Cyrki same zaczęły rezygnować ze zwierząt. W 2016 r., kiedy odbieraliśmy Baloo, w polskich cyrkach wykorzystywano prawie 400 zwierząt. W tym sezonie na trasę wyjechały 23 zwierzęta. I chociaż mamy teraz zakaz przetrzymywania zwierząt w cyrkach, to zakaz prowadzenia działalności cyrkowej z udziałem zwierząt nadal jest potrzebny po to, aby na terenie Polski nie mogły występować zagraniczne cyrki ze zwierzętami. (Fot. 7)

Kilka słów o sprawie hodowcy lisów z Kościana. W 2016 r. Fundacja Viva opublikowała wyniki śledztwa prowadzonego z Animals Defenders International, zarejestrowano na filmach zabijanie zwierząt. Ten ubój nie wygląda tak, jak przedstawia nam branża futrzarska. Zwierzęta były zabijane na oczach innych osobników. Przez nieumiejętne rażenie prądem, przykładanie prądu do innych części ciała niż powinno się to robić, część zwierząt budziła się. Procedurę trzeba było powtarzać. Tę sprawę wybrałam z dwóch powodów, bo w niej po raz pierwszy sąd przesądził, że zabijanie zwierząt na oczach innych osobników jest okrutną metodą chowu i jest to zadawanie cierpień psychicznych innym zwierzętom, a co

Przepisy nie nadążają za zmianami społecznymi



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KAN C E L A R I A A D W O K A C K A

- 69% Polek i Polaków chce wprowadzenia zakazu wykorzystywania zwierząt w cyrku*
- wola społeczeństwa doprowadziła do zmian – cyrki same rezygnują z wykorzystywania zwierząt w przedstawieniach
- w 2016 roku w polskich cyrkach wykorzystywano prawie 400 zwierząt, w sezonie 2022 na trasę wyjechały 23 zwierzęta, głównie psy, koty czy wielbłądy (część z nich w cyrku, którego właściciele od kwietnia mają zakaz wykorzystywania zwierząt w swojej działalności)
- zakaz jest konieczny, by zabezpieczyć zwierzęta przed cierpieniem (do Polski wciąż mogą przyjeżdżać cyrki ze zwierzętami z innych państw)

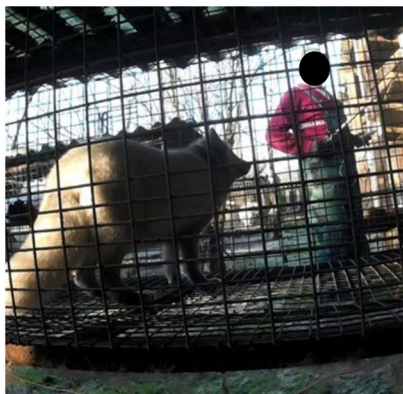
*CBOS, październik 2020



Fot. 7

za tym idzie, w tej sprawie sąd wyraźnie wyartykułował, że zwierzęta gospodarskie także czują nie tylko ból, ale też cierpienia psychiczne. Hodowcy powinni je uśmiercać tak, aby to minimalizować. Ta sprawa pokazuje, jak wygląda ubój w praktyce, bo branża futrzarska próbuje nam wmówić, że ubój zwierząt futerkowych jest humanitarny, a śmierć jest szybka. Zarówno to śledztwo, jak i kolejne śledztwa, między innymi Fundacji Viva, które prowadzę, pokazują, jak często jest to procedura nieskuteczna, którą trzeba niestety wielokrotnie powtarzać, co powoduje oczywiście ogromne cierpienie zwierząt. (Fot. 8 i 9)

Problem znęcania się nad zwierzętami na fermach przestałby istnieć, gdyby politycy zdecydowali się na wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt na futra. Jak pamiętamy, ten zakaz miał być wprowadzony w programie „Piątka dla zwierząt”, który finalnie wylądował w koszu. Aktualnie obowiązujące przepisy dotyczące minimalnych wymogów dla utrzymania zwierząt na fermach nie zapewniają zwierzętom warunków zgodnych z ich potrzebami gatunkowymi. Te potrzeby nigdy nie będą mogły zostać zaspokojone w warunkach niewoli. Nigdy nie będzie istniała humanitarna hodowla zwierząt na futra. Wynika to z natury tych zwierząt, które są drapieżnikami i w warunkach naturalnych występują na dużych terenach, pojedynczo lub w małych stadach. Na fermach przetrzymywane są w ciasnych klatkach ograniczających ich naturalne potrzeby. Zwierzęta są pozbawione bodźców. Stłoczenie na



Fot. 8

Hodowla zwierząt na futra Sprawa fermy z Kościana

- śledztwo Fundacji Viva i Animal Defenders International – 2016
- zwierzęta były zabijane w zasięgu wzroku innych zwierząt
- prawomocny wyrok: 2020



Fot. 9

Hodowla zwierząt na futra Sprawa fermy z Kościana

- Sądy obu instancji uznały, że oskarżony znęcał się nad lisami poprzez stosowanie okrutnych metod w chowie i hodowli w ten sposób, że dokonywał uśmiercania tych zwierząt na oczach innych zwierząt, powodując u nich zbędny stres
- takie same praktyki – zabijania lisów i jenotów w zasięgu wzroku żywych zwierząt – stosowane były na innej fermie, w Starej Dąbrowie.

małej przestrzeni powoduje agresję, pogryzienia, akty kanibalizmu, a także apatię. Coraz więcej państw europejskich rezygnuje z hodowli zwierząt na futra. Z futer wycofują się także największe domy mody. (Fot. 10, 11, 12)

Polacy popierają wprowadzenie zakazu hodowli zwierząt na futra – 68% osób popiera wprowadzenie zakazu. Świadomość społeczna na tyle wzrosła, że noszenie futer staje się powodem do wstydu. Niestety, większość futer jest eksportowana, a my jesteśmy w czołówce państw europejskich zabijających i obdzierających zwierzęta futerkowe ze skóry.

Problemy wynikające z przepisów



Fot. 10

- brak realnej możliwości zapewnienia zwierzętom warunków zgodnych z ich potrzebami gatunkowymi
- norka amerykańska jest gatunkiem inwazyjnym, ale z powodu silnego nacisku branży nie znalazła się na liście UE ani w przepisach krajowych
- brak zakazu hodowli zwierząt na futra

Przepisy nie nadążają za zmianami społecznymi



Fot. 11

- z futer w swoich kolekcjach zrezygnowały największe domy mody i firmy odzieżowe: Dolce&Gabbana, Gucci, Yves Saint Laurent, Balenciaga, Versace, Zara, Hugo Boss, H&M, Vero Moda, The North Face, adidas, Topshop, etc.
- Finlandia walczy o zakaz: 400 lekarzy weterynarii wystosowało do rządu apel o zakaz a 74% społeczeństwa popiera takie rozwiązanie
- zakaz hodowli zwierząt na futra w UE wprowadziły już: Łotwa, Malta, Włochy, Francja, Irlandia, Estonia i wiele innych – zakaz jest zgodny z przepisami UE

Sprawa koni z Cholew (fot. 13 i 14). Fundacja Viva w 2011 r. odebrała interwencyjnie 20 koni w stanie załodzenia. Jest to sprawa, którą prowadzę najdłużej w swojej karierze. Postępowanie karne trwało 9 lat. I pomimo tego, że właściciel został już prawomocnie skazany, został



Przepisy nie nadążają za zmianami społecznymi

- w Polsce na fermach futrzarskich zabija się 6 milionów zwierząt rocznie
- liczba ferm w naszym kraju z roku na rok spada – z 500 podmiotów 5 lat temu do 260 aktywnie działających w tym sezonie
- 68% Polek i Polaków popiera zakaz hodowli zwierząt na futra*
- 17 maja 2023 trwa zbieranie podpisów pod Europejską Inicjatywą Obywatelską Fur Free Europe wzywającą do wprowadzenia zakazu w całej Europie

*IBRIS, wrzesień 2020

Fot. 12

Odbiory interwencyjne Sprawa koni z Cholew

- odbiór interwencyjny – 2011
- prawomocny wyrok – 2022
- postępowanie administracyjne w tej sprawie wciąż się nie zakończyło



Fot. 13

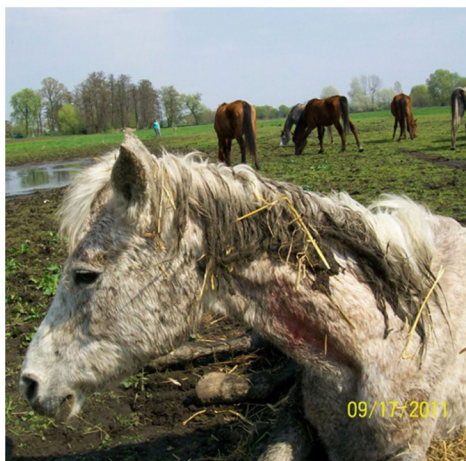
uznany winnym znęcania się nad wszystkimi odebranymi końmi, postępowanie administracyjne o czasowe odebranie zwierząt nadal jest w toku. Mija 11 lat i prawomocna decyzja wciąż nie została wydana, pomimo że konie już nie są jego własnością. Został prawomocnie orzeczony

Problemy wynikające z przepisów



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KAN C E L A R I A A D W O K A C K A

- ustawa nie precyzuje kto ma pokrywać koszty w trakcie toczącego się postępowania administracyjnego i karnego, jeśli zwierzęta nie zostały zabezpieczone jako dowody w sprawie
- gminy często nie wydają decyzji latami, bo nie chcą ponosić kosztów utrzymania zwierząt
- w przypadku dużych zwierząt lub dużej liczby zwierząt postępowania ciągną się latami, a zwierzęta są utrzymywane przez organizacje społeczne



Fot. 14

ich przepadek na rzecz Skarbu Państwa. I to pokazuje problem. Choć artykuł 7 ust. 3 jest bardzo potrzebny, to procedura toczy się zgodnie z przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego. A zgodnie z tą procedurą właściciel ma prawo zaskarżać decyzje negatywne i ma dosyć szeroką ścieżkę, najpierw administracyjną, następnie sądowno-administracyjną. I między innymi to oraz błędy urzędników, pewne obawy urzędników przed wydawaniem decyzji, powodują, że te postępowania mogą toczyć się w nieskończoność. Pomimo że postępowanie administracyjne pełni funkcję służebną wobec postępowania karnego, ma służyć szybkiemu zabezpieczeniu zwierzęcia, odseparowaniu go od potencjalnego sprawcy znęcania, od jego właściciela, tak w naszym systemie dochodzi do pewnej paranoi, że nawet po zapadnięciu prawomocnego wyroku to postępowanie administracyjne cały czas się toczy, bo właściciel wciąż zaskarża negatywne dla siebie decyzje. Często problemem jest kwestia ponoszenia kosztów utrzymania zwierzęcia. I choć ustawa o ochronie zwierząt obciąża właściciela, któremu zwierzę odebrano, obciąża go obowiązkiem zwrotu kosztów transportu, leczenia, utrzymania zwierząt, to nie precyzuje, kto ma te koszty ponosić. Tak naprawdę na podstawie tego przepisu są różne orzeczenia sądów administracyjnych, więc zdecydowanie uważam, że ustawa powinna określić w sposób jednoznaczny, kto powinien takie koszty ponosić na czas trwania postępowania, bo postępowania są często wieloletnie i koszty

najczęściej spadają na organizacje, które muszą przez wiele lat utrzymywać zwierzęta. W przypadku dużych zwierząt gospodarskich to są ogromne koszty.

W sprawach dotyczących karpia reprezentowałam Fundację Viva już kilka razy. (Fot. 15, 16, 17 i 18) Udało nam się doprowadzić do kilku



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA



Fot. 15

Sprzedaż żywych ryb

Sprawy z Krotoszyna, Łodzi, Białegostoku

- w kilku prawomocnych wyrokach udowodniono liczne nieprawidłowości podczas sprzedaży żywych ryb na targowiskach – zwierzęta były utrzymywane w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu, czy zabijane bez ogłuszania
- w jednej ze spraw Sąd powołał biegłego, który ustalił, sprzecznie z ustawą i aktualną wiedzą naukową, że karpie nie czują bólu!
- każdego roku w sklepach i na targowiskach cierpiało od kilku do nawet kilkunastu milionów karpia



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA



Fot. 16

Problemy wynikające z przepisów

- ustawowy zakaz transportu i przetrzymywania żywych ryb bez dostatecznej ilości wody umożliwiającej oddychanie został ograniczony, niezgodnie z logiką, tylko do celu sprzedaży, co zwalnia z jego przestrzegania klienta detalicznego
- zabijania ryb na własny użytek nie regulują przepisy, jak ma to miejsce w przypadku innych zwierząt, a karpie są uśmiercane w domach przez osoby nieposiadające minimalnych kwalifikacji i wiedzy
- brak zakazu sprzedaży żywych ryb klientowi detalicznemu



Problemy wynikające z przepisów



Fot. 17

- Zalecenia w postępowaniu z żywymi rybami przeznaczonymi do sprzedaży detalicznej, wydawane przez lata przez Głównego Lekarza Weterynarii były sprzeczne nie tylko z ustawą, ale także z aktualną wiedzą naukową. Dopuszczały stosowanie „innovacyjnych” kratek do transportu karpia, magicznie umożliwiających rybam oddychanie powietrzem atmosferycznym
- choć zalecenia nie stanowiły przepisów prawa – na ich podstawie umarzano sprawy zęcania się nad rybami
- nawet Sąd Najwyższy w swoim wyroku w sprawie karpia z 13.12.2016 roku porównuje stan faktyczny z Zaleceniami GLW i wskazuje na brak magicznych kratek



Przepisy nie nadążają za zmianami społecznymi



Fot. 18

- ze sprzedaży żywych karpia pod wpływem protestów klientów wycofały się niemal wszystkie sieci handlowe a 59% Polek i Polaków popiera zakaz sprzedaży żywych ryb*
- żywe karpie można jeszcze kupić na niewielkiej liczbie targowisk
- sprzedaż żywych ryb klientowi indywidualnemu jest „tradycją” wynikającą z powojennej biedy, a wymyśloną przez komunistyczne władze
- podobne praktyki na masową skalę mają miejsce jeszcze tylko w Czechach i Słowacji

*CBOS, grudzień 2021

prawomocnych wyroków skazujących. Właściwie wszystkie te sprawy to były kalki. Te same okropne warunki. Brudna, nienatleniona woda, pełna krwi, pełna żywych ryb z martwymi osobnikami. Zwierzęta były wyjmowane ze zbiorników i utrzymywane bez wody, zabijane w okrutny

sposób, bez ogłuszenia. Na pewno każdy z nas był świadkiem takiej sytuacji, bo do niedawna to działo się na naszych oczach niemal w każdym supermarkecie. Sprawa dotyczy nawet kilkunastu milionów ryb każdego roku, żywych ryb sprzedawanych klientowi indywidualnemu. Co szokujące, nie wszyscy rozumieją, że ryby cierpią. Nie rozumiał tego nawet biegły ichtiolog, który opiniował w jednej z moich spraw. Na pytanie sądu, czy ryby czują ból, odpowiedział, że nie. W związku z tym jeżeli takie problemy ma biegły ichtiolog, może w tym jest problem, dlatego przeciętny Kowalski nie rozumie, że przed świętami nie należy trzymać ryby w wannie z chlorowaną wodą i zabijać jej samodzielnie.

Ustawowy zakaz transportu, przetrzymywania żywych ryb zgodnie z naszą ustawą ogranicza się tylko i wyłącznie do celu sprzedaży. Jest to absolutnie niezrozumiałe, z jakich względów ustawodawca przesądził, że ryby cierpią wtedy, kiedy mają niedostateczną ilość wody, umożliwiającą oddychanie tylko w celu sprzedaży, a kiedy już tego celu sprzedaży nie ma, czyli są w rękach klienta indywidualnego, to nie cierpią i nie ma przestępstwa w związku z tym. Ten jeden błąd rozkłada ochronę ryb na łopatki. Ale na tym nie koniec, bo tak jak powiedziałam, niestety rybę w Polsce może zabić każdy bez kursów, bez przygotowania, i to jest kolejny problem, że zabijanie zwierząt w warunkach domowych nie jest karane, nie jest przestępstwem, a tak naprawdę zrobienie tego w sposób humanitarny wymaga wiedzy i doświadczenia. Wszystkie te problemy rozwiązałyby jeden zakaz sprzedaży żywych ryb klientowi detalicznemu. Jeżeli chodzi o ryby, to powiem tylko, że ogromną krzywdę wszystkim postępowaniom zrobił wiele lat temu Główny Lekarz Weterynarii, który zalecał stosowanie klatek, przenoszenie ryb bez wody w klatce, która miała teoretycznie oddzielić karpia od folii reklamówki, bo zdaniem Głównego Lekarza Weterynarii wystarczająca była wymiana gazowa przez skórę. Opinia oparta na badaniach, które są sprzeczne z aktualną wiedzą naukową. Na szczęście po długiej i nierównej walce o naukową prawdę Główny Lekarz Weterynarii wycofał się i magiczne klatki do oddychania zniknęły z jego zaleceń. Od tamtej pory żywych karpia nie można już kupić praktycznie w żadnym supermarkecie. Sieci handlowe poszły za klientami, którzy nie godzili się na znęcanie się nad zwierzętami. Akcja monitorowania sposobu traktowania karpia jest chyba jedyną w historii, która zaangażowała tak wiele osób niezwiązanych na co dzień z organizacjami ochrony zwierząt. Dziś żywe karpie można kupić właściwie tylko na targowiskach, poza Polską jeszcze tylko w Czechach i na Słowacji. Ta nowa świecka peerelowska tradycja bardzo głęboko wpisała się w rytuał świąt Bożego Narodzenia, a została przecież wymyślona po II wojnie światowej przez komunistyczne władze jako remedium na

głód, brak lodówek i słaby system dystrybucji. Nic więc nie przemawia za tym, by tę złą tradycję utrzymywać.

Myślę, że wśród problemów, które należałoby uregulować – mówię jako pełnomocnik organizacji społecznych – jest brak przepisów określających, kto może reprezentować organizacje przed sądami, prokuratorami. Nie mamy przepisów analogicznych do przepisów cywilnych, w związku z tym sądy stosują różną praktykę polegającą na tym, że czasem dopuszczają jako przedstawiciela organizacji społecznej każdego, kto ma upoważnienie, a czasem wyłącznie zarząd. Siłą rzeczy zarząd nie jest w stanie prowadzić wszystkich spraw na terenie Polski, w których organizacja jest stroną. Podobnie brak jest uprawnień przyznających organizacji społecznej prawo do występowania w charakterze strony w innych ustawach, także dotyczących przestępstw na zwierzętach, na przykład w ustawie o ochronie przyrody. Tam już organizacje zajmujące się ochroną zwierząt nie mogą być stroną. (Fot. 19)

Zanim przedstawię pokrótce dobre praktyki prawne z Europy, muszę zaznaczyć, że nie jest tak, że nasza ustawa jest najbardziej anachronicznym aktem prawnym w zakresie ochrony zwierząt. Może się to wydawać szokujące, ale nie wszystkie państwa europejskie zakazały na przykład zoofilii. Niestety, obcowanie seksualne ze zwierzętami nie zostało wciąż zakazane w Finlandii, Rumunii czy na Węgrzech. Zakazu okrutnej produkcji *foie gras*, który u nas wszedł w życie 1 stycznia 1999 r., nie mają wciąż Belgia, Bułgaria, Francja, Hiszpania czy Węgry.

Inne problemy wynikające z przepisów



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- brak przepisów precyzujących kto może być przedstawicielem organizacji społecznej w postępowaniu – niejednolita praktyka prokuratur i sądów
- schroniska są rejestrowane na zgłoszenie, a powinny być na wniosek
- brak uprawnień organizacji społecznych do występowania w postępowaniach w sprawach zwierząt, prowadzonych z przepisów innych, niż ustawa o ochronie zwierząt



Fot. 19

Co szokujące, w postępowej Szwajcarii nie ma zakazu zabijania na mięso psów i kotów, a potrawa z młodych kotów jest wciąż w niektórych jej rejonach tradycyjnie przygotowywana na święta Bożego Narodzenia. Nawet pobieżne przejrzenie przepisów innych państw pokazuje, że im zamożniejsze państwo, tym bardziej dba o prawa zwierząt. Prawa te pojawiają się w konstytucjach Niemiec, Szwajcarii, Luksemburga, a nawet Słowenii. Polska ustawa zasadnicza o prawach zwierząt i ich ochronie nie wspomina. Mamy w niej pojęcie ochrony środowiska w aspekcie zasad zrównoważonego rozwoju. Natomiast oczywiście możemy na tej podstawie wnioskować, że dobro zwierząt leży w zainteresowaniu prawodawcy. Uważam, że należałoby wpisać prawa zwierząt do konstytucji. Znowu wrócę do woli politycznej. Myślę, że obecnie jest tyle palących problemów, że można by je rozwiązać na poziomie ustawowym, aczkolwiek te kwestie, jeśli byłyby plany zmiany konstytucji, również należałoby rozważyć.

Państwa europejskie mają wiele przepisów, które z powodzeniem funkcjonują dla dobra zwierząt. Jeden z nich z powodzeniem można by wprowadzić do naszej ustawy o ochronie zwierząt, bo są sprawdzone w praktyce i wiadomo, jakie skutki powodują. Wybrałam tylko kilka przykładów, choć można o takich dobrych praktykach mówić dłużej. (Fot. 20)

Dobre praktyki

- W Szwajcarii każda osoba, która chce zostać opiekunem psa, musi posiadać licencję właściciela psa. Ta licencja jest również wymagana dla świń, koni, owiec, kur niosek, kurcząt i brojlerów, gdy osoba posiada kilka zwierząt tego samego gatunku
- 22 z 27 państw członkowskich UE wymaga obowiązkowej identyfikacji i rejestracji psów, ale tylko trzy (Belgia, Francja i Grecja), nakłada ten obowiązek w przypadku kotów
- Malta zakazała sprzedaży zwierząt w sklepach zoologicznych
- w Szwajcarii organizacjom pozarządowym powierzono zadanie przeprowadzania pewnych kontroli (w szczególności podczas transportu zwierząt gospodarskich oraz w rzeźniach), żeby były one jak najbardziej transparentne i obiektywne



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA



Fot. 20

Szwajcarskie przepisy na przykład dotyczące zwierząt domowych zabezpieczają dobrostan znacznie lepiej niż u nas w Polsce. Tam duży nacisk kładzie się na to, aby zwierzęta, które powinny przebywać razem, nie żyły pojedynczo w warunkach domowych, na przykład nie można mieć tylko jednej świnki morskiej. Władze szwajcarskie definiują zwierzęta takie jak króliki, świnki morskie, papugi jako zwierzęta społeczne, cierpiące, gdy są utrzymywane pojedynczo. Zgodnie ze szwajcarskim prawem zwierzęta te muszą mieć zapewnione towarzystwo własnego gatunku. Koty muszą mieć stały dostęp do przynajmniej jednego pomieszczenia na osobnika. Psy muszą mieć codzienny kontakt z ludźmi, także jeżeli to możliwe, z innymi psami. Powinny codziennie wychodzić na spacer. Nie można zostawiać psa samego na dłużej niż cztery godziny. W Szwajcarii zwierzęta nie mogą być przewożone przez więcej niż sześć godzin, a tranzyt zwierząt przeznaczonych do uboju jest zabroniony. Zabroniony jest również ubój zwierząt bez uprzedniego ogłuszenia.

Obowiązek identyfikacji rejestracji psów wprowadzono już w 22 państwach Unii Europejskiej. Konieczność wprowadzenia takich przepisów jest bezwzględna i była wielokrotnie przedmiotem dyskusji zarówno w Senacie, jak i w Sejmie. Nie wiadomo, dlaczego wciąż te zmiany nie zostały wprowadzone, bo nikt nie kwestionował, że powszechne czipowanie jest potrzebne.

W 2020 r. Grecja jako pierwsza w Europie wprowadziła zakaz uboju koni na mięso i skóry oraz wykorzystywania ich do produkcji leków, innych substancji, dzięki czemu konie zrównano w przepisach z psami i kotami. W Grecji, podobnie jak w Polsce, nie ma tradycji spożywania koniny, co więcej, nie było tam też legalnych rzeźni końskich. Jednak z biegiem lat pojawiła się niepokojąca liczba nielegalnych rzeźni, które zaspokajały potrzeby rozwijającego się rynku sportów konnych i wyścigów. Jednym słowem, zabijano na mięso konie po kontuzjach i te, które już nie mogły pracować. (Fot. 21)

Wracając do Szwajcarii, tamtejsza ustawa obejmuje nie tylko kręgowce, ale po dostarczeniu solidnych dowodów naukowych na to, że homary odczuwają ból, także je objęto ochroną prawną i zakazano gotowania żywych homarów bez ogłuszania. Czechy wyszły przed unijny szereg, zakazując hodowli klatkowej kur już od 2027 r.

Jak państwo widzą, nie jest tak, że w Polsce mamy bardzo niskie sankcje karne, bo mówimy o tym, że należy podnosić te sankcje, że są wciąż niewystarczające. Mówimy o tym, że zabicie zwierzęcia ze szczególnym okrucieństwem jest karane tak samo jak kradzież, do 5 lat pozbawienia wolności. Natomiast na tle państw europejskich te

Dobre praktyki



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- w Norwegii i Szwajcarii obowiązuje zakaz kastracji świń bez znieczulenia
- w Grecji obowiązuje zakaz zabijania koni na mięso i skóry, oraz wykorzystywania ich do testów na zwierzętach
- Szwajcaria zakazała gotowania żywych homarów bez ogłuszenia
- Czechy zakazały hodowli klatkowej kur od 2027 roku



Fot. 21

Kary



KATARZYNA TOPCZEWSKA
KANCELARIA ADWOKACKA

- Irlandia – do 5 lat pozbawienia wolności; Finlandia – do 4 lat; Szwajcaria, Niemcy – do 3 lat; Francja – do 2 lat; Belgia, Luksemburg – do 6 miesięcy
- kary pozbawienia wolności nie mają: Austria, Bułgaria, Chorwacja, Hiszpania
- Bułgaria – 500 EUR grzywny, ale Irlandia – 250 000 EUR; Hiszpania – 100 000 EUR; Niemcy = 50 000 EUR; Francja – 30 000 EUR
- w wielu państwach wyroki w górnej ustawowej granicy, podobnie jak w Polsce, zapadają sporadycznie



Fot. 22

nasze przepisy wcale nie są takie najgorsze. (Fot. 22) Problem jest z ich stosowaniem, ponieważ sędziowie nie wykorzystują możliwości, które daje ustawa o ochronie zwierząt. Kara pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszenia jej wykonania jest stosowana bardzo, bardzo

rzadko. Również nawiązki wciąż orzekane są w niskich wartościach, a jak wiadomo, sądy mogą wzmocnić dolegliwość kary, mogą orzekać nawiązki nawet do 100 tysięcy złotych, mogą orzekać zakazy posiadania zwierząt, zakazy pracy ze zwierzętami. Te wyroki są zdecydowanie niewystarczające. Wciąż nie zaspokajają społecznych potrzeb, aby wyroki dawały jasny sygnał społeczeństwu, że niehumanitarne traktowanie zwierząt spotyka się z adekwatną reakcją karną, ale jak widać, nie jest to tylko nasz problem. Dziękuję bardzo.

Moderator Dorota Niedziela

Dziękuję. Kolejny raz powtarza się temat najważniejszy, czyli brak egzekucji prawa. Już nie mówimy tylko o tym, że ustawa nie ma pewnych rozwiązań, czy te rozwiązania nie są adekwatne do rzeczywistości, natomiast nieadekwatne jest wykorzystywanie możliwości ustawy w stosunku do egzekucji i zapadających wyroków.

Teraz poproszę o zabranie głosu panią mecenas Karolinę Kuszlewicz. Połączymy się zdalnie.

Karolina Kuszlewicz *

25-lecie obowiązywania ustawy o ochronie zwierząt to bez wątpienia taki moment, w którym warto usiąść do podsumowań. W pierwszej kolejności dziękuję organizatorom kongresu za poświęcenie panelu temu tematowi. Dziękuję również za zaproszenie mnie i udzielenie mi głosu.

Analizowałam te 25 lat, kiedy sporządzałam komentarz do ustawy o ochronie zwierząt z przekonaniem, że jest to praca, którą należy wykonać, żebyśmy mogli uczciwie, też z perspektywy orzeczniczej, z perspektywy w jakimś stopniu naukowej, podsumować pewien etap i pójść dalej. Ustawę podsumować i najlepiej przyjąć nową na podstawie nieco innych założeń, taką, która będzie spójnym systemem przepisów. Prawdopodobnie profesor Tomasz Pietrzykowski takie kierunki wskazywał. Niestety, z powodu problemów technicznych usłyszałam tylko fragment wypowiedzi pana profesora, ale to, co zdążyłam usłyszeć, to postulat potrzeby nowej ustawy i ja się pod tym podpisuję.

Mieliśmy 25 lat na to, żeby sprawdzić, na ile przepisy, które dzisiaj są w ustawie o ochronie zwierząt, działają, na ile są wystarczające, ale

* Karolina Kuszlewicz – adwokat.

także na ile – i to jest dla mnie najciekawsze – zostaną wypełnione treścią interpretacyjną przez sądy, prokuratury, administrację publiczną, bo pamiętajmy o tym, że przepisy prawa to jedno, ale drugim aspektem nie tyle zmiany prawa co jego wykładni, jego rozwoju, jest interpretacja i orzecznictwo sądowe. Po tych 25 latach uważam, że mamy absolutnie do czynienia z niewykorzystanym potencjałem interpretacyjnym, jeśli chodzi o ustawę o ochronie zwierząt. Dlatego potrzebny jest nowy, bardziej progresywny akt prawny. Ten potencjał moim zdaniem nie został wykorzystany, mogliśmy zrobić w stosunku do ustawy zdecydowanie więcej. Niestety, nadal obserwuję opieszałość orzecznictwa sądowego, sądów, w tym niegotowość, żeby wziąć na warsztat badawczy przepisy ustawy i spróbować je głębiej zinterpretować. To, czego mi bardzo brakuje na kanwie tych 25 lat obowiązywania ustawy o ochronie zwierząt, to na przykład pogłębionej interpretacji artykułu 1 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt, który mówi, że zwierzę nie jest rzeczą, jest istotą żyjącą, zdolną do odczuwania cierpienia. Jest to pierwszy aspekt, na który chcę zwrócić uwagę. Tak naprawdę sądy, gdy patrzą na orzeczenia, powołują się oczywiście na ten artykuł 1 ust. 1, ale traktują go raczej jako opisową zasadę, niekoniecznie zasadę normatywną, czyli taką, która może być podstawą samodzielnych wniosków prawnych, może być samodzielną podstawą prawną, a to powoduje szereg konsekwencji. Bo jeśli na przykład sądy w kontekście artykułu 1 ust. 1, który mówi, że zwierzę jest istotą zdolną do odczuwania cierpienia, i w kontekście artykułu 5 ustawy o ochronie zwierząt, który mówi o tym, że każde zwierzę ma mieć uwzględnione swoje potrzeby w zakresie tego, jak ustalamy jego ochronę, nie wypełnią tych przepisów pogłębioną treścią interpretacyjną, to nie pozwalają na rozwój ustawy. Moim zdaniem taka przestrzeń tutaj była, na przykład w obszarze naprawdę rzetelnego włączania nauk z innych dziedzin, z zakresu zoologii, biologii, zoopsychologii, nauk, które zajmują się badaniem świadomości doznaniowej zwierząt. Jest to widoczne niewypełnienie treścią interpretacyjną, niesięganie gdzieś głębiej, zwłaszcza jeżeli mamy do czynienia z mniej oczywistymi sprawami dotyczącymi zwierząt na gruncie humanitarnej ochrony w Polsce, czyli nie klasycznymi znęceniami nad zwierzętami towarzyszącymi, ale sprawami dotyczącymi niehumanitarnego traktowania zwierząt dzikich, sprawami dotyczącymi przemocy wobec ptaków, wobec ryb. Wspominała o tym również moja przedmówczyni, jak trudno jest wywalczyć sprawiedliwość dla ryb. Ja również spotykałam się na salach sądowych z biegłymi, którzy twierdzili, że nie będą odpowiadali na pytania, czy ryby cierpią, dlatego że według nich cierpienie jest to kategoria emocjonalna, a nie naukowa. Natomiast sądy nie były przygotowane, moim zdaniem, na

konieczność obecności specjalistycznej wiedzy fachowej w tym zakresie i pozwalały, ażeby biegli niewłaściwych specjalizacji w odniesieniu do zwierząt bez zaktualizowanej wiedzy naukowej przez lata wpływali na kreowanie interpretacji prawa. To jest jedno z wyzwań, które ja sobie stawiam na przyszłość: wyzwanie polegające na tym, aby do procesów sądowych związanych z ochroną zwierząt, z ochroną zwierząt przed cierpieniem, bo przecież to jest główna funkcja prawa ochrony zwierząt, włączany był dorobek aktualnej wiedzy naukowej z zakresu świadomości doznaniowej zwierząt. Zresztą tak mówią w zasadzie wszystkie współczesne stanowiska hermeneutyczne, że interpretator ma być tu i teraz. Jeśli w 1997 r. interpretator widział głównie psy i koty i wiedział, że znęcaniem się jest złamanie kończyny, rozpoznawał znęcanie po tym, że była krew i inne fizyczne obrażenia, to ten interpretator też powinien się rozwijać. Mamy rok 2022 i interpretator powinien wiedzieć znacznie więcej, zwłaszcza że badania w zakresie tego, jak zwierzęta odczuwają, jak złożonymi są organizmami pod względem fizjologicznym, ale też psychologicznym, te badania są w fazie galopującego rozwoju i my tej wiedzy na gruncie ustawy o ochronie zwierząt nie włączyliśmy. Moim zdaniem mogliśmy zrobić znacznie więcej dzięki samej interpretacji artykułu 1 ust. 1. Trzeba zadać sobie pytanie: Jakie konsekwencje wynikają z wiedzy naukowej w odniesieniu do poszczególnych gatunków, gdy rozpoznajemy poszczególne sprawy? Oczywiście na sali sądowej nie da się zrobić wszystkiego. Bardzo brakuje rozstrzygnięć, które są ambitne, rozwijające. Nie mówię, że takich w ogóle nie ma, ale w większości rozstrzygnięcia są dość powtarzalne i niepogłębiające interpretacji prawa, choć nie możemy wymagać od sądów, że załatwią nam wszystko, pewne kwestie są nie do ruszenia z uwagi na przepisy.

Teraz chciałabym wskazać na drugi aspekt tego niewykorzystanego potencjału, tych dużych zasad z ustawy o ochronie zwierząt, które były przyjęte w 1997 r., to przyjmowanie następczych przepisów wykonawczych, głównie w rozporządzeniach, które tak naprawdę stanowią dziesiątki wyjątków od tych głównych zasad humanitarnego traktowania i od zasady, że zwierzę nie jest rzeczą. Gigantycznym wyjątkiem zbiorczym jest odesłanie w artykule 1 ust. 2 do odpowiedniego stosowania w sprawach nieuregulowanych w ustawie o ochronie zwierząt przepisów dotyczących rzeczy. Tak naprawdę to jest przepis, który powoduje, że radykalna większość stosunków na linii człowiek i inne zwierzęta odesłana jest dzisiaj do stosunków rzeczowych. I to już samo w sobie powoduje marginalizację stwierdzenia, że zwierzę rzeczą nie jest. To stwierdzenie mnie osobiście nie satysfakcjonuje. Wolałabym, żeby ustawodawca pomyślał o podmiotowości, ale to jest pieśń przyszłości. Te

sprzeczności są widoczne również na poziomie aktów wykonawczych. Istnieje dziś cały szereg przepisów, które mówią o standardach utrzymywania zwierząt wykorzystywanych dla ludzkich celów i te standardy oczywiście są kompletnie sprzeczne oraz uwłaczające stwierdzeniu, że każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania czy że zwierzę rzeczą nie jest, jest istotą żyjącą, zdolną do odczuwania cierpienia. Mamy ogrom praktyk dopuszczalnych prawem, które stoją w sprzeczności z tymi fundamentalnymi zasadami. Moim zdaniem dzisiaj jesteśmy w takiej sytuacji, w której ustawodawca jeszcze się nie zdecydował. Z jednej strony zawarł deklaracje, które odwołują się do aksjologii, a z drugiej strony ani sądy tego nie podjęły, ani ustawodawca nie poszedł za taką formułą aksjologicznego obowiązywania prawa, czyli stwierdzeniem, że są to zasady na tyle silne, że wyznaczają kierunki rozwoju prawa. Ustanowił jednak od nich bardzo wiele wyjątków, tak wiele, że z tych zasad został „kadłubek”. W niektórych aspektach powoduje to po prostu śmieszność ustawy o ochronie zwierząt, przy całym ogromnym szacunku do niej i do pracy osób, które spowodowały jej uchwalenie. Dzięki tej ustawie oczywiście i tak możemy dużo zrobić, przede wszystkim ratować zwierzęta z opresji na podstawie artykułu 7 ust. 3, o czym też była już dzisiaj mowa.

Powiedziałam o niewykorzystanym potencjalnie interpretacyjnym ustawie o ochronie zwierząt, a teraz chciałabym wskazać już bardziej szczegółowe kwestie. Jednym z problemów, które mamy z ustawą, to brak przepisów na temat przestępstw przemocowych wobec zwierząt, które mogą być popełnione w formule nieumyślnej. Co więcej, przestępstwo znęcania się, które jest bardzo, bardzo szerokim katalogiem, bo mamy tu i porzucenie zwierzęcia, i bicie zwierzęcia, i zaniedbanie zwierzęcia, i zoofilię, i niewłaściwe przetrzymywanie ryb, takie przestępstwo może być dziś popełnione wyłącznie umyślnie i w zamiarze bezpośrednim. Z tego wynika sporo problemów w praktyce. Statystyki z lat 2015–2021 pokazują, że niemal 80% spraw zostaje umorzonych albo następuje wobec nich odmowa wszczęcia postępowania karnego, co oznacza, że wciąż marginalna liczba spraw rejestrowanych jako przestępstwo przeciwko zwierzętom w ogóle trafia do sądów, gdzie pojawia się akt oskarżenia, a co za tym idzie, mogą być zasądzone jakiegokolwiek kary. Jednym z często powtarzalnych błędów tych umorzeń jest niewłaściwe interpretowanie prawa, uznawanie, że ten zamiar bezpośredni w przestępstwie znęcania się ma być perfidną wolą sprawcy. Z pomocą w tym zakresie przyszedł Sąd Najwyższy, który odrobił tę lekcję interpretatora, postanowił zbudować pomost w tym impasie braku umyślności i braku zamiaru ewentualnego i powiedział: Owszem, przestępstwo

znęcania ma być popełnione umyślnie w zamiarze bezpośrednim, ale my mamy ten zamiar bezpośredni odnosić tylko do czynności sprawczej, czyli jeżeli ty, człowieku, trzymasz rybę bez wody, to nie jest istotne, czy chcesz się perfidnie znęcać czy nie, my tego nie musimy udowadniać, bo wypełniasz znamiona przestępstwa znęcania się nad zwierzętami z uwagi na samą czynność sprawczą. Ale to konstrukcja trudna, ona nie jest intuicyjna. Sąd Najwyższy postanowił pomóc w interpretacji ustawy o ochronie zwierząt, która jest też w swoich zapisach niewystarczająca i utrudnia prowadzenie postępowań. Ale nawet jeśli sąd to w jakiś sposób rozwiązał interpretacyjnie, to i tak w ustawie nie mamy żadnego przestępstwa dotyczącego krzywdzenia zwierząt w zamiarze ewentualnym, czyli takiej sytuacji, że ktoś godzi się na pewne skutki, a i tak to robi. Stąpamy po cienkiej linii pomiędzy umorzeniem a jednak próbą wejścia w tę interpretację Sądu Najwyższego. Najdalej zaś idącym brakiem regulacyjnym jest to, że my nie mamy żadnego przestępstwa związanego z niehumanitarnym traktowaniem zwierząt, które może być popełnione nieumyślnie, w związku z tym wszystkie osoby, co do których stwierdzona jest nieumyślność, zostają uniewinnione albo następuje umorzenie takiego postępowania z uwagi na brak znamion czynu zabronionego. W związku z tym zwierzę takie nie ulega przepadkowi, czyli będzie skazane na pozostanie u osoby, która powoduje jego cierpienie. Osoba taka nie będzie miała także orzeczonego zakazu posiadania zwierząt, czyli nie mamy wyeliminowanego z obiegu jakiegoś patologicznego zachowania, nad którym państwo może mieć jakąkolwiek pieczę. Austria na przykład ma takie rozwiązania, które dotyczą niehumanitarnego traktowania zwierząt jako przestępstwa także w formule nieumyślnej. Oczywiście za to są niższe kary. U nas takich narzędzi brak.

Kolejną kwestią, na którą chciałabym zwrócić uwagę, to potrzeba zdecydowanego wzmocnienia procedur, jeżeli chodzi o realizację czy egzekwowanie sprawiedliwości wobec zwierząt w zakresie ochrony przed przemocą. Dzisiaj mamy w ustawie o ochronie zwierząt niezwykle ważny artykuł 39. On pozwala organizacjom społecznym, których statutowym celem jest ochrona zwierząt, na działanie w sprawach karnych na prawach strony pokrzywdzonej. Jednak jest cały szereg innych przestępstw w kontekście ochrony przyrody, w skład której wchodzi zwierzęta, gdzie brak takich gwarancji procesowych dla organizacji społecznych. Warto wspomnieć na przykład o artykule 181 Kodeksu karnego, który mówi o tym, że przestępstwem jest powodowanie zniszczeń w znacznych rozmiarach w świecie roślinnym bądź zwierzęcym. Jeżeli mamy sytuację, w której dojdzie do masowego zabicia

ryb, ptaków, zniszczenia ich siedlisk i kompletnego zderegulowania ich funkcji życiowych, to zwykle prokuratury prowadzą postępowania właśnie z Kodeksu karnego, przestępstwa przeciwko środowisku. A tam nie ma regulacji wynikających z ustawy o ochronie zwierząt z artykułu 39, to oznacza, że żaden podmiot społeczny na prawach strony w tym postępowaniu uczestniczyć nie może. Jeżeli takie postępowanie zostanie umorzona, to w zasadzie nie ma żadnego podmiotu, który będzie miał interes w zaskarżeniu takiego postanowienia, choć ja uważam, że znowu sądy powinny odrobić lekcję, w pewien sposób zaczynają to robić, i uznać, że przestępstwa środowiskowe, nawet te, w których częścią są zniszczenia w świecie zwierzęcym, to są jakościowo inne zagadnienia, jakościowo inne czyny niż przestępstwa przeciwko zwierzętom w zakresie niehumanitarnego traktowania. W tym ostatnim przypadku chodzi o cierpienie indywidualne istoty, o to, jak ona czuje, a w kwestiach środowiskowych chodzi o to, że ekosystem coś utracił, jest zaburzony. Jeżeli to są dwa jakościowo inne zagadnienia, to one powinny być rozpatrywane równolegle w jednym postępowaniu. I my to ćwiczymy w swoich sprawach, włączając ustawę o ochronie zwierząt do dużych przestępstw szkodowych przeciwko środowisku, dzięki temu jako organizacje społeczne w tych postępowaniach uczestniczymy. Ale tak naprawdę nie powinniśmy korzystać z furtki tego typu. Nie powinno być tak, że jesteśmy wyeliminowani, jeśli nie ma w podstawie opisu czynu ustawy o ochronie zwierząt, a będą wskazane inne przepisy także dotyczące zwierząt. Dlatego ja w nowym prawodawstwie ochrony zwierząt stawiałabym bardzo na wzmocnienie kwestii proceduralnych związanych z egzekwowaniem prawa wobec zwierząt.

Często pojawiają się postulaty dotyczące specjalistycznej służby do spraw ochrony zwierząt i absolutnie taka służba powinna powstać. Ale także moim zdaniem powinien zostać wzmocniony sposób reprezentowania zwierząt we wszelkiego rodzaju postępowaniach sądowych i prokuratorskich, dlatego że artykuł 39 i rola organizacji społecznych to zdecydowanie za mało. To jest pewną patologią systemową, że w zasadzie cały wysiłek na rzecz humanitarnej ochrony zwierząt w Polsce spoczywa na organizacjach społecznych, które muszą finansować te zadania. Uważam, że powinniśmy pomyśleć o takiej instytucji, takiej konstrukcji, która byłaby na przykład sądowym pełnomocnikiem zwierząt, posiadającym uprawnienie do przystępowania do każdej sprawy dotyczącej zwierzęcia, nie tylko sprawy karnej związanej z przemocą wobec zwierzęcia, ale także sprawy cywilnej, sprawy administracyjnej.

Te ostatnie są tak dalece „urzeczowione”, że nikt nawet nie pamięta, że powinniśmy o tych zwierzętach pomyśleć również na kanwie

artykułu 1 ust. 1, który mówi, że zwierzę jest istotą żyjącą, zdolną do odczuwania cierpienia, bo ten przepis obowiązuje dokładnie w każdej sprawie, która dotyczy zwierząt. Tego też mi bardzo brakuje w tym 25-letnim dorobku sądowym, że artykuł 1 ust. 1 bardzo rzadko pojawia się w sprawach cywilnych, w sprawach administracyjnych i w sprawach karnych, innych niż te wprost dotyczące ochrony przed niehumanitarnym traktowaniem.

Na koniec chcę wspomnieć o raporcie, który został opublikowany parę tygodni temu. Przygotowała go Fundacja Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie EKOSTRAŻ. Te organizacje wyręczają państwo w dziedzinie monitoringu przestępstw przeciwko zwierzętom i przygotowują bardzo ważne raporty. Ten raport dotyczy lat 2015–2021 i pokazuje, że wciąż mamy do czynienia z ogromnym poziomem nieegzekwowania prawa. Ta sytuacja niemal nie zmieniła się od poprzedniego raportu, który opublikowano w 2015 r. Nadal tylko około 20% spraw trafia przed oblicze sądu, więc system jest w tym zakresie niewydolny.

Moim zdaniem bez zmiany przepisów, na przykład przez włączenie nieumyślnych czynów i zamiaru ewentualnego, będzie to podobnie wyglądało w przyszłości. To jest moja konkluzja. Bardzo polecam państwu ten raport.

Moderator Dorota Niedziela

Dziękuję. Teraz oddaję głos pani Katarzynie Śliwie-Łobacz.

Katarzyna Śliwa-Łobacz*

Dzisiaj jestem w tej sali jedynym mówcą, który patrzy na ochronę zwierząt tylko i wyłącznie z punktu widzenia organizacji społecznej. Pani mecenas Katarzyna Topczewska bardzo często nam pomaga w różnych sprawach, prowadzi ich mnóstwo, jeździ na interwencje. Natomiast tak naprawdę istoty wszystkich problemów, które wiążą się z ochroną zwierząt w Polsce, dotykamy tylko my, organizacje społeczne. Niestety nie można powiedzieć nic dobrego o państwie polskim w tym kontekście, ponieważ tak jak wspomniała pani mecenas Karolina Kuszlewicz, nie ma chyba kraju w Europie, w którym ochrona zwierząt byłaby wyłącznie

* Katarzyna Śliwa-Łobacz – prezes Fundacji na Rzecz Ochrony Zwierząt Mondo Cane.

CO SIĘ NIE UDAŁO?



- * PSY NA ŁANCUCHACH
- * HODOWLE ZWIERZĄT NA FUTRA
- * SCHRONISKA MORDOWNIE
- * PSEUDOHODOWLE PSÓW I KOTÓW
- * UBÓJ RYTUALNY
- * OBOWIĄZKOWE CZIPOWANIE I KASTRACJE

Fot. 1

scedowana na organizacje społeczne, a one nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa, ani w sensie finansowym, ani w żadnym innym. My ciągle jesteśmy na wojnie albo z Inspekcją Weterynaryjną, albo z urzędnikami gminnymi. Oczywiście często mamy problemy z wymiarem sprawiedliwości, więc tak naprawdę istoty tych największych problemów dotykamy najbardziej. Oceniając 25 lat ustawy o ochronie zwierząt, nie będę odnosić się do prawodawstwa europejskiego, bo mecenas Katarzyna Topczewska już o tym powiedziała. Podstawowe pytanie powinno brzmieć: Co się przez te 25 lat wydarzyło? Zacznę od tego, co nam się kompletnie nie udało. (Fot. 1)

Proszę państwa, gdzie w Europie ciągle żyją na łańcuchach setki, tysiące psów? Nigdzie. Tylko u nas. To jest hańba. Jesteśmy tyle lat w Unii Europejskiej, w centrum Europy. To jest taka „tradycja”, której powinniśmy się wstydzić. U nas jest na to przyzwolenie i społeczne, i prawne, niestety. Uważam, że to jest największa chyba porażka ustawodawcy, bo ona dotyczy ogromnej liczby zwierząt. Kolejna sprawa: hodowle zwierząt na futra. Jest postęp cywilizacyjny czy go nie ma? Kiedyś w futrach już nikt nie będzie chodził. To tylko kwestia czasu. Schroniska mordownie. To również wyłącznie polska specyfika. Mamy na sali pana prokuratora z Olsztyna, który robił z organizacjami interwencję w strasznym schronisku w Radysach, skąd wywieźliśmy – uwaga! – 1100 psów, bo tam były umowy ze 135 gminami. To jest taka patologia, o której ludzie za granicą nie mają pojęcia. To jest coś niewyobrażalnego. Pseudohodowle psów i kotów to osobna kategoria, bo to jest dziedzina, której politycy nie chcą zauważać. Politycy wszystkich opcji nie chcą dostrzec, że

przez wadliwy zapis w ustawie zamiast ograniczać bezdomność, to ją powiększamy. Ja to później państwu pokażę. Następny temat: ubój rytualny. Hodowle zwierząt na futra to kwestia wyłącznie cywilizacyjna, poza dyskusją. No i oczywiście obowiązkowe czipowanie i kastracje. Od tylu lat organizacje próbują używać różnych racjonalnych argumentów. Gdyby czipowanie i kastracje były obowiązkowe, gdyby ograniczyć pseudohodowle, to koszty, jakie samorządy wydają na opiekę nad bezdomnymi zwierzętami – choćby 300 milionów złotych rocznie – byłyby dużo mniejsze. Nie działa żaden argument finansowy. Czipowanie oznacza



Fot. 2



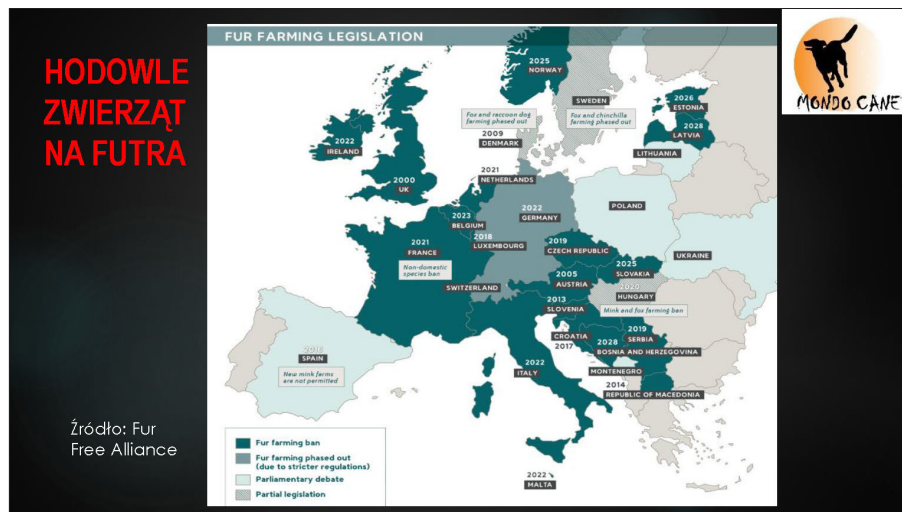
Fot. 3

mniej pieniędzy budżetowych wydanych na bezdomne zwierzęta. To samo dotyczy kastracji. Nikt tego nie chce zrozumieć albo rozumie, ale nie bierze pod uwagę.

To nie będzie przyjemna prezentacja, bo ja państwu pokażę tę esencję, to całe zło, które się dzieje, które my widzimy na co dzień, a niestety politycy tego nie widzą. To są polskie burki łańcuchowe. Ja naprawdę dość odważnie nazywam to zjawisko „polską hańbą”. (Fot. 2, 3 i 4) To jest polska rzeczywistość. Zwierzęta nie mogą być w ten sposób traktowane.



Fot. 4



Fot. 5

KRAJE, W KTÓRYCH PRODUKCJA FUTER ODBYWA SIĘ NIEPRZERWANIE I NA DUŻĄ SKALĘ:

- Polska
- Finlandia
- Szwecja
- Grecja



W Polsce zabija się na futra około **6 milionów zwierząt rocznie**, większość to norki. Liczba ferm spada z 700 kilka lat temu do 300 teraz.

W Europie zabija się około **12 milionów zwierząt rocznie**.

Fot. 6

A teraz słynne futra. Ciekawa jest ta mapa (fot. 5 i 6), ewidentnie trend europejski i światowy jest spadkowy. Mamy mniej ferm, bo nie 700, a 300. W Europie zabija się 12 milionów zwierząt rocznie, w tym 6 milionów w Polsce. Nie jest to powód do dumy. Tę tabelkę zrobiono wtedy, kiedy Dania jeszcze nie podjęła decyzji o zamknięciu hodowli

Wielkość dostaw skór norek na rynek światowy w latach 2014–2019 wg FIFUR Statistic 2020.

Państwo	2014 r.		2015 r.		2019 r.	
	liczba norek w tys.	proc.	liczba norek w tys.	proc.	liczba norek w tys.	proc.
Dania	17 880	15,8	18 800	18,8	12 150	23,4
Finlandia	1 900	1,7	1 740	1,7	1 000	1,9
Norwegia	850	0,8	840	0,8	320	0,6
Szwecja	1 000	0,9	1 200	1,2	500	1,0
Islandia	190	0,2	200	0,2	65	0,1
USA	3 800	3,4	4 200	4,2	2 900	5,6
Rosja	1 800	1,6	1 800	1,8	1 400	2,7
Kanada	2 500	2,2	3 800	3,8	1 400	2,7
Chiny	62 000	54,8	45 000	45,0	14 430	27,8
Holandia	5 500	4,9	5 500	5,5	4 000	7,7
Białoruś	900	0,8	800	0,8	536	1,0
Ukraina	700	0,6	700	0,7	0	0,0
Irlandia	200	0,2	180	0,2	85	0,2
Polska	7 800	6,9	8 500	8,5	5 750	11,1
Hiszpania	700	0,6	800	0,8	550	1,1
Grecja	2 000	1,8	2 000	2,0	1 200	2,3
Lotwa	770	0,7	750	0,8	455	0,9
Litwa	1 500	1,3	2 000	2,0	1 234	2,4
Inne	1 074	0,9	1 159	1,2	4 000	7,7



Źródło: Raport Otwarte Klatki



Fot. 7

SCHRONISKA - MOLOCHY I MORDOWNIE



Typy schronisk w Polsce:

- prowadzone przez samorządy bezpośrednio lub przez spółki gminne, na terenie własnym (Paluch Warszawa)
- prowadzone przez przedsiębiorców na własnym lub gminnym terenie (Radysy, Wojtyzki)
- prowadzone przez organizacje społeczne na majątku gminnym (RSOZ Rzeszów)
- prowadzone przez organizacje społeczne na własnym terenie (OTOZ ANIMALS)

Schroniska samorządowe – 77

Schroniska organizacji – 37

Schroniska prywatne - 62

Fot. 8

zwierząt na futra (fot. 7). W tej chwili już nie jesteśmy na trzecim miejscu, ale na drugim, po Chinach.

A teraz słynny temat od wielu, wielu lat, odkąd pamiętam, a mija już dwudziesty rok naszej działalności. Zawsze wskazywaliśmy na to, że trzeba coś zrobić z tymi ogromnymi schroniskami, że to po prostu dramat. (Fot. 8) Bezdomności zwierząt to nie ogranicza. Samorządy wydają kolosalne pieniądze na iluzoryczną opiekę, na żadną opiekę albo wręcz na znęcanie się nad zwierzętami, tak jak było na przykład w Radysach. Wydarzył się cud, że nam się udało tę interwencję tam zrobić. Oczywiście według organizacji najlepszą formą prowadzenia schronisk byłyby schroniska samorządowe. Oznacza to, po pierwsze, możliwość kontroli dobrostanu i zasadności wydatkowania pieniędzy. Również schroniska prowadzone przez organizacje. Niestety nie znajdujemy zrozumienia u polityków i ku naszemu rozczarowaniu przy „Piątce dla zwierząt” również w Senacie zostaliśmy niemile zaskoczeni, ponieważ Senat opowiedział się za istnieniem tych morderczych miejsc, uzasadniając to wolnością działalności gospodarczej, czego my do tej pory nie rozumiemy.

Schronisko w Radysach (fot. 9) – proszę spojrzeć na przedostatni punkt, czyli przychód właściciela. Prawie 6 milionów złotych zarobionych na cierpieniu, na przestępstwach, na mordowaniu zwierząt, to jest polska rzeczywistość schroniskowa, której nie chcieli zrozumieć senatorzy dwa lata temu. To prywatne schronisko funkcjonowało 18 lat, była tam Inspekcja Weterynaryjna, nawet po likwidacji schroniska wojewódzki lekarz weterynarii opowiadał w telewizji, że interwencja była niezasadna, a zwierzęta miały tam świetne warunki. (Fot. 10)

Radysy – zamknięte w czerwcu 2020 r. przykład typowego schroniska prywatnego-mordowni



- W schronisku przebywało **1060 psów**, nie było zwierząt w dobrej kondycji i całkowicie zdrowych
- Schronisko posiadało umowy z **135 gminami** z kilku województw
- Psy nie były znakowane – gminy płaciły latami stawki dzienne bez żadnej kontroli
- Znalaziono setki zakopanych zwierząt, na terenie schroniska i poza jego terenem
- Opieką nad ponad 1000 zwierząt zajmowało się 8 ludzi – bezrobotnych, bez kwalifikacji i umów o pracę
- Opiekę weterynaryjną sprawował lekarz ze Śląska (jedna osoba), przez 4 dni w tygodniu
- W 2019 roku, „opiekując się” 3146 zwierzętami schronisko osiągnęło przychód w wysokości **5.600.000 zł.**
- Schronisko funkcjonowało przez 18 lat, przy cichym przyzwoleniu lokalnej inspekcji Weterynaryjnej i władz gminy Biała Piska

Fot. 9



Fot. 10

A teraz inny temat. (Fot. 11) W zeszłym roku na kongresie zrobiłam prezentację tylko i wyłącznie o pseudohodowlach. Wiadomo, na czym polega błąd, który pozwala każdemu założyć stowarzyszenie w starostwie, trzyosobowe, z żoną i córką na przykład, i nie hodować, ale „uprawiać” psy jak buraki. Jak wyglądają warunki w pseudohodowlach,



PSEUDOHODOWLE **PRODUKCJA ZWIERZĄT W TYPIE RASY DLA PIENIĘDZY**

**SZACOWANA LICZBA STOWARZYSZEŃ I SPRZEDAJĄCYCH PSY PSEUDORASOWE
POMIĘDZY 1000 a 3000**

Definicja psa rasowego – brak

Definicja rodowodu – brak

Hodowle – szara strefa

**Wymogi prawne odnośnie zakładania i prowadzenia
hodowli i zasady dobrostanu nie są określone
w polskim prawie.**



Fot. 11

wiedzą ci, którzy w nich byli, i ci, którzy je likwidują, czyli my tu obecni, organizacje, a reszta państwa pewnie widziała to w telewizji. To są „hodowle”, które czasem mają do 200 zwierząt. I to jest dozwolone prawem, nie podlega żadnym regulacjom. Zawsze zanim coś o pseudohodowlach w publicznym miejscu powiem, to siadam i liczę. Zajrzałam na jeden portal ogłoszeniowy OLX, poczytałam ogłoszenia i policzyłam te wszystkie psy. I naprawdę nie rozumiem, dlaczego nikt z prawodawców nie jest w stanie zauważyć prawie 68 milionów złotych na jednym portalu ogłoszeniowym jednego dnia. To są ogłoszenia z pseudohodowli, psy są sprzedawane na OLX. (Fot. 12 i 13)

Ogłoszenia na portalu OLX – 28.09.2022



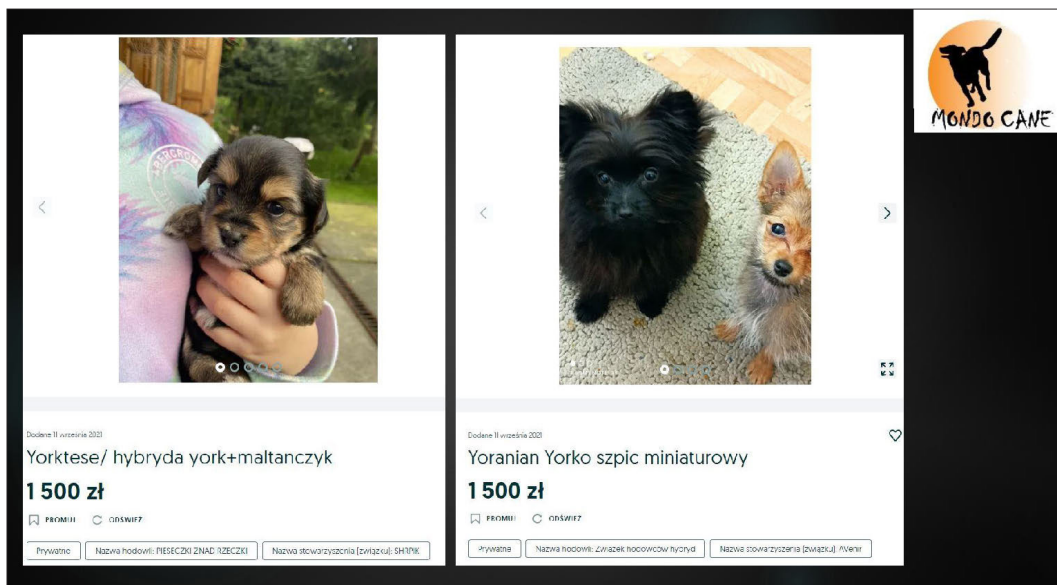
**18.860 ogłoszeń minus 20% psów naprawdę
rasowych**

15.088 ogłoszeń x 3 psy

45.264 psów x przeciętnie 1500 zł

67.896.000 złotych


Fot. 12



Fot. 13

Ubój rytualny, tak jak powiedziałam, dla wszystkich organizacji ochrony zwierząt jest kwestią cywilizacyjną. I tutaj pomagają nam nauka. Niestety prymat religii nad cierpieniem, że się tak wyrażę, tę sprawę nam zlikwidował. W 2014 r. po ponad roku obowiązywania zakazu uboju rytualnego w Polsce, co uznaliśmy za ogromny sukces, został on przywrócony.

WYBRANE ASPEKTY OCHRONY ZWIERZĄT W EUROPIE



NIEMCY

- * ochrona praw zwierząt jest wpisana do Konstytucji od roku 2002
- * zakaz skracania dziobów nioskom i zabijania piskląt płci męskiej
- * norki w hodowlach muszą mieć baseny

Kara pozbawienia wolności do lat 3:

- zabicie zwierzęcia kręgowego bez rozsądnego powodu
- zadawanie z brutalności poważnego bólu lub cierpienia


Sąd może sprawcy skazanemu za czyn z § 17 (albo nieskananemu tylko dlatego, że nie można mu było zarzucić winy) zakazać utrzymywania zwierząt lub innego postępowania z nimi na czas od roku do lat 5.


Fot. 14

I ten wyrok – nie boję się tego powiedzieć – był absolutnie haniebnym. Mamy XXI w. i po prostu takich rzeczy się nie robi. Nie będziemy państwa epatować zdjęciami, ale Polska jest największą rzeźnią rytualną Europy.

A teraz kolej na osobliwości w różnych krajach (fot. 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22). Na przykład w Niemczech norki w hodowlach muszą mieć

CZECHY







Przestępstwa przeciw zwierzętom to przestępstwa przeciwko środowisku. Znęcanie się nad zwierzętami określone jest jako **dręczenie zwierząt**.

- * dręczenie zwierząt - brutalnym sposobem - pozbawienie wolności od 6 miesięcy do lat 3, i zakaz czynności lub przepadek rzeczy
- * popełnienie czynu w miejscu publicznym - od roku do lat 5
- * jeśli czyn popełniony jest na większej liczbie zwierząt, spowoduje trwałe następstwa lub śmierć i jest brutalne - od 2 do 6 lat
- * nieodpowiednie warunki w hodowli powodujące znaczne cierpienie - 6 miesięcy do lat 4
- * czyny popełnione z chęci zysku albo działa się w grupie, a czyn spowoduje śmierć lub trwałe następstwa – od 2 do 8 lat

Fot. 15

SŁOWACJA





Przestępstwa powszechnie niebezpieczne i przeciwko środowisku - dręczenie zwierząt.

- **Dręczenie zwierząt szczególnie okrutnym lub brutalnym sposobem** - pozbawienie wolności od 6 miesięcy do 3 lat.
- **Osobna kategoria - Zaniedbanie troski o zwierzę** - pozbawienie wolności do lat 2
- **Walki zwierząt** – organizacja walk, szczucie zwierząt przeciwko sobie, uczestnictwo w walkach, hodowanie, posiadanie, handlowanie lub inny sposób postępowania ze zwierzętami albo umożliwianie takiego działania - do lat 2.
- **Dręczenie zwierząt w większej liczbie, publicznie, na zwierzęciu szczególnie chronionym ustawą, albo charakteryzujące się poważniejszym sposobem działania** – od roku do 5 lat

Fot. 16

HISZPANIA



ZMIANA PRAWNEGO STATUSU ZWIERZĄT NA ISTOTY ŻYWE OBDARZONE WRAŻLIWOŚCIĄ

ZWIERZĘ PRZESTAŁO BYĆ RZECZĄ W PRAWIE CYWILNYM - 2021

- powinnością właścicieli stało się zapewnienie dobrostanu zwierzęcia „zgodnie z charakterystyką każdego gatunku”.
- zakaz przejmowania zwierząt jako zapłaty za długi, zwierzęta nie mogą być obejmowane hipoteką i mogą być uwzględniane w testamentach
- znęcanie się nad zwierzętami może być wykorzystywane jako forma przemocy psychicznej i pośredniego maltretowania w środowisku rodzinnym, zarówno wobec nieletnich jak i partnera.

Nowelizacja zmieniła przepisy hiszpańskiego kodeksu cywilnego, postępowania cywilnego oraz ustawy o hipotece. Istoty czujące nie będą mogły zostać już porzucone, zajęte, czy obciążone hipoteką, ale także odebrane jednemu z właścicieli podczas separacji czy rozwodu, ale co najważniejsze właściciele będą zobowiązani do zapewnienia im dobrostanu "zgodnie z charakterystyką gatunku".

W NOWYM PRAWIE NIE UWZGLĘDNIONO KORRIDY.

Fot. 17

HOLANDIA



KRAJ BEZ BEZPAŃSKICH ZWIERZĄT

- wysokie podatki za zakup zwierząt rasowych, aby zachęcić do adopcji nierasowych
- zakaz używania kolczatek
- kampanie edukacyjne uświadamiające, że złe traktowanie zwierząt jest tak samo poważne, jak złe traktowanie ludzi
- masowe sterylizacje i kastracje
- zakaz hodowli zwierząt na futra od 2024 roku
- zakaz używania kolczatek i dławików
- zaostrożono kary za znęcanie – do 3 lat pozbawienia wolności i wprowadzono kary pieniężne do 19.500 Euro

Fot. 18

baseny. To są rzeczy, które nam się wydają egzotyczne. W wielu krajach nie ma problemu z bezdomnością zwierząt, tam nie ma stu tysięcy zwierząt w schroniskach, nie ma psów na łańcuchach. Zajmują się więc innymi kwestiami. Na przykład w Czechach i w Słowacji prawie nie ma „znęcania się” nad zwierzętami, jest „dręczenie” zwierząt. W Słowacji to

WIELKA BRYTANIA



- Za znęcanie się nad zwierzętami lub niespełnienie wymogów dotyczących ich dobrostanu grożą dożywotnie zakazy posiadania zwierząt, sankcje finansowe lub kara pozbawienia wolności do 6 miesięcy
- Ograniczenia kopiowania u psów
- Odbiór maltretowanych zwierząt przez przedstawicieli władz lokalnych
- Minimalne wymogi standardów obowiązujących na fermach zwierzęcych
- Na terenie Anglii i Walii obowiązuje całkowity zakaz hodowli zwierząt na futra

AUSTRIA



- Ustawowy zakaz hodowli zwierząt na futra od 1998 roku
- Naruszenie karane jest grzywną w wysokości do 3.750 euro lub w przypadku recydywy – do 7.500 euro

Fot. 19

WŁOCHY



- 2017 r. - parlament Włoch uchwalił ustawę, która przewiduje „stopniowe odchodzenie” od praktyki obecności zwierząt w cyrkach.
- Normy regionalne i gminne regulują kwestię trzymania psów na łańcuchu. W wielu miejscowościach jest to zabronione.

PORTUGALIA



- Ten, kto dopuści się pobicia czworonoga skutkującego jego śmiercią bądź ciężkim kalectwem, może zostać skazany na 2 lata pozbawienia wolności
- Za porzucenie zwierzęcia przewidziano 6 miesięcy więzienia lub 120 dni prac społecznych
- Wysokie grzywny i kara do roku pobawienia wolności za posiadanie zwierzęcia, które jest chore i pozbawione opieki weterynaryjnej
- Obowiązek finansowego wynagrodzenia właścicielowi przez osobę, która zabiła lub zraniła jego pupila, a także pokrycie kosztów leczenia

Fot. 20

jest przestępstwo przeciw środowisku. Hiszpanię kojarzymy z korridą, z psami Galgo, biednymi chartami, które są bezlitośnie mordowane po każdym sezonie łowieckim, więc mamy obraz tego państwa jako bardzo okrutnego dla zwierząt. A tymczasem zmieniono tam status prawny zwierzęcia, przyznając mu prawa, może nie ludzkie, ale więcej niż

SZWECJA



- Obowiązujące od 1988 r. w Szwecji prawo o ochronie zwierząt przez lata uważane było za jedno z najlepszych w Europie
- Szwedzkie prawo wciąż dopuszcza występy niektórych gatunków zwierząt w cyrku
- Dotychczasowa ustawa nazywana jest potocznie Lex Lindgren od nazwiska słynnej szwedzkiej pisarki literatury dla dzieci oraz miłośniczki zwierząt Astrid Lindgren
- W latach 90. XX wieku zabroniono hodowli lisów w celu pozyskania z nich futra
- Pozostawione w domu koty mają mieć zapewnione jedzenie i picie, a także być dwa razy na dobę odwiedzane przez człowieka, a psy wyprowadzane na spacer
- Na szwedzkich wsiach nie spotyka się psów trzymanyh na uwięzi
- Odpowiedzialnymi za kontrolę ochrony zwierząt w Szwecji są urzędy wojewódzkie. W przypadku niewłaściwego traktowania zwierzęcia przez człowieka inspektorzy mają obowiązek wszczęcia postępowania
- Za złe traktowanie zwierząt grozi zakaz ich posiadania, grzywna lub więzienie

Fot. 21

FINLANDIA



- Od 1996 r., zabronione jest wykorzystanie do celów cyrkowych dzikich zwierząt (oprócz lwa morskiego)
- Dozwolone jest wykorzystanie do sztuk cyrkowych psów, kotów domowych, kucyków czy osłów
- Finlandia jest jednym z największych na świecie producentów futer - szacuje się, że na świecie ok. 20% skór z lisów i ok. 5% z norek pochodzi z Finlandii
- Właściciele psów powinni zapewnić im wystarczająco dużo miejsca do poruszania się
- Na obszarach zabudowanych psy należy wyprowadzać na smyczy
- Samowolnie w miastach psy mogą biegać jedynie na specjalnie wydzielonych terenach

Fot. 22

zwierzęce. I o dziwo, w nowym prawie nie uwzględniono korridy. Tak jak w przypadku uboju rytualnego, który tłumaczy się kwestiami religijnymi, tak zwyczaj korridy tłumaczy się wieloletnią tradycją i zabroniono jej tylko w kilku regionach, a potem wróciła, więc zwierzę staje się podmiotem, ale nie w przypadku korridy.

Jedyny kraj w Europie, w którym nie ma bezpańskich zwierząt, to Holandia. Nie dlatego, że je tam usypiano, tylko dlatego, że od lat ludzie są, po pierwsze, uczeni odpowiedzialności, a po drugie, obowiązkowe są sterylizacje, kastracje zwierząt i wysokie podatki za zakup zwierząt rasowych po to, by zachęcić do adopcji nierasowych. Wszystko da się załatwić bez krwawych rozwiązań.

Światowa Deklaracja Praw Zwierząt nie zmieniła dokładnie niczego, ale jej preambuła pozostaje poezją dla naszych uszu. Europejskiej Konwencji Ochrony Zwierząt Towarzyszących Polska nie podpisała, dlatego że to polityka. Stowarzyszenia ochrony i opieki nad zwierzętami powinny mieć przedstawicieli na szczeblu rządowym, czego sobie i państwu życzę. Dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Bardzo dziękuję. Nadszedł czas na zadawanie pytań.

Głos z sali

Ja uważam, że absolutnie fundamentalną, priorytetową sprawą jest zmiana kategoryzacji wszystkich przestępstw wobec zwierząt, to znaczy zniesienie statusu, w którym wszystkie przestępstwa wobec zwierząt, wszystkie krzywdy wobec zwierząt są klasyfikowane jako znęcanie się, które według Kodeksu karnego musi być wykonywane umyślnie i w zamiarze bezpośrednim. To powoduje znaczny procent bezkarności, którą wykazał raport Fundacji Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenia EKOSTRAŻ. To demoralizuje organy ścigania, sądy, myli je. Nie może być tak, żeby Kodeks karny stosowany do zwierząt, którym jest ustawa o ochronie zwierząt, miał tylko jedną kategorię przestępstwa: znęcanie się. To nie będzie funkcjonować. To wynika z przestarzałego podejścia do przestępstw wobec zwierząt. Pamiętajmy, że w XIX w. i na początku XX w. przestępstwa wobec zwierząt liczyły się tylko ze względu na moralność publiczną. Nie chodziło o żadną troskę o zwierzęta, tylko o psucie moralności publicznej. Z tego okresu pochodzi pojęcie „dręczenia”. To „dręczenie” zostało zmienione na „znęcanie się” i wszystko zostało tak, jak było w Kodeksie karnym Rzeszy Niemieckiej z 1871 r. i w carskim Kodeksie Tagancewa. Wszystko, co możemy złego zrobić zwierzętom, musi wynikać z tego, że jesteśmy moralnie źli albo z zamiaru bezpośredniego. Uważam, że Zespół Przyjaciół Zwierząt przede wszystkim

powinien się zająć tą sprawą, o której mówimy już od bardzo dawna, przynajmniej od procesu Antoniego Gucwińskiego. Kolejne raporty to potwierdzają. Ta sprawa dotyczy pseudohodowli i zapobiegania bezkarności. W tej chwili mamy znaczny procent bezkarności sprawców krzywdy wobec zwierząt, zarówno na poziomie organów ścigania, jak i później, na poziomie wyroków. Dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Bardzo dziękuję. Ja już od 20 lat nie wykonuję zawodu lekarza weterynarii, ale uważam, że te 25 lat ustawy o ochronie zwierząt to 25 lat zmiany psychologicznej wśród ludzi. Ja też widywałam drastyczne sceny, ale chciałabym, żebyśmy jednak zauważali, że zmienia się świadomość ludzi w stosunku do zwierząt. Z mojej praktyki weterynaryjnej, którą zaczynałam w 1993 r., wiem, że wrażliwość pacjentów, którzy wtedy przychodzili ze zwierzętami do lecznicy, ma się nijak do tego, co nastąpiło kilkanaście lat później. W małych miejscowościach, a z takiej pochodzę, to jest najbardziej widoczne. Moja miejscowość nazywa się Kęty, leży w Małopolsce, i liczy 19 000 mieszkańców. Wokół niej znajdują się w większości tereny wiejskie. Wtedy przychodziły do mnie osoby, którym musiałam tłumaczyć, że nie zajmuję się dużymi zwierzętami. Oni nie mogli tego zrozumieć, bo przychodzili z małymi świniami. W 2011 r., kiedy pracowałam, w poczekalni siedziało 15–20 osób, połowa z kotami, połowa z psami, ale jeszcze w 1993 r. leczenie kotów było jakąś miejską fanaberią, niecałe dziesięć lat później już stało się normalne.

Chciałabym, żebyśmy zobaczyli, jak bardzo zmienił się świat. Nie mówię o opowieściach filozofów, tylko o konkretnej przychodni weterynaryjnej w małym mieście. Zmienił się stosunek do zwierząt. Ustawa ma 25 lat. Czy wszystkie zapisy ustawowe oddają wrażliwość w stosunku do zwierząt, która w tym czasie się zmieniła? Wiem, że w Naczelnej Izbie Lekarskiej trwają rozmowy, że trzeba zmienić zapis kodeksu etyki weterynaryjnej i deontologii. W zapisach nie tylko ustawowych, ale i kodeksów postępowania mówimy o zmianie, o rozwoju, o ewolucji, więc w tym kontekście ustawa o ochronie zwierząt na pewno potrzebuje zmian. Z wszystkich państwa wypowiedzi wynika, że egzekwowanie prawa jest niewystarczające. Jednak pokazywanie najbardziej drastycznych scen nie może przesłonić faktu, że jednak mamy dużo większą dbałość o zwierzęta niż kiedyś. Pytanie: Czy wymiar sprawiedliwości za tym nadąża? Pani poprosiła o głos. Zapraszam.

Agnieszka Goździk*

Z wystąpienia przedmówców wynika, że w zasadzie tylko w tym raporcie, o którym mówiliście, raporcie Fundacji Czarnej Owcy Pana Kota, są umieszczone jakieś statystyki. Ja ten raport widziałam. Nie zapoznałam się z nim dokładnie, ale chciałam państwu powiedzieć, że my jako Prokuratura Krajowa też prowadzimy podobne statystyki od wielu, wielu lat. Mamy świadomość, ile postępowań zakończyło się umorzeniem, a ile odmową wszczęcia postępowania. Wygląda to nieco lepiej niż w tamtym raporcie. W 2016 r. to 29%, w 2018 r. – 26%, w 2020 r. – 25%, pierwsze półrocze 2021 r., bo mam tylko takie dane – 24%. Nieco lepiej, ale oczywiście nie świetnie. Sprawy są umarzane z różnych względów, chociażby niewykrycia sprawców danego przestępstwa czy tak zwanego braku znamion przestępstwa. Nie twierdzę, że wszystkie te postępowania są prowadzone znakomicie, bo wiele nie jest. Ja jestem koordynatorem do spraw ochrony zwierząt i mam możliwość kontrolowania wszystkich spraw prowadzonych w Polsce. Widzę te błędy, zwracam na nie uwagę. Prowadzimy liczne szkolenia, chociaż ustawa o ochronie zwierząt nie jest moim zdaniem trudnym aktem prawnym. Jednak jeśli chodzi zwłaszcza o ten „zamiar bezpośredni”, o którym tu państwo mówiliście, to jest jeszcze mnóstwo pracy do zrobienia. Tak jak mówiła pani poseł Dorota Niedziela, dużo się zmieniło i podejście prokuratorów, policji, sądów też się zmienia. Oczywiście przed nami mnóstwo pracy, ale też dzięki państwu takie zmiany są możliwe.

Chcę państwu podziękować również za aktywność, bo dzięki państwu większość tych spraw może ujrzeć światło dzienne. Chcę zapewnić, że my o tych sprawach nie zapominamy. Ja też mam świadomość tej statystyki. Mam nadzieję, że ona też będzie się zmieniać tylko na lepsze. Dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Bardzo dziękuję. Jestem winna słowo wyjaśnienia. Wiele osób pytało mnie, dlaczego w kongresie nie uczestniczą rolnicy i przedstawiciele branży rolniczych. Nie jestem organizatorem, ale wydawało mi się, że w dużej części będzie to rozmowa o zwierzętach towarzyszących. Uważałam, że jeśli wprowadzimy temat zakazu hodowli norek i uboju

* Agnieszka Goździk – Departament Postępowania Przygotowawczego w Prokuraturze Krajowej.

rytualnego, to on zdominuje dyskusję. To jest bardzo emocjonalny temat, a pewnie wszyscy znają moje opinie, zresztą były wyrażone głosowaniami. Ta bardzo trudna dyskusja jest jeszcze przed nami.

Podobało mi się stwierdzenie pana profesora Tomasza Pietrzykowskiego, że czasami pojawiają się okienka, kiedy można zmienić prawo i wprowadzić zapisy prawne, które nie budzą takich emocji i są skonsultowane. Uważam, że ten moment nie jest sprzyjający. Natomiast chcę obiecać, że tematem następnego kongresu będą zwierzęta gospodarskie. Porozmawiamy wtedy o trendach, o zakazie i obostrzeniach. To gwoli wytłumaczenia, ponieważ nie chcę być uznana za osobę, która wyklucza kogoś z debaty. Jeszcze pan poprosił o głos. Zapraszam.

Jacek Łukaszewicz

Proszę państwa, jestem lekarzem weterynarii, sekretarzem Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.

Prelegenci pokazali nam dzisiaj, że prawo nie nadąża, czyli nie nadążają politycy, bo prawo jest tworzone przez polityków. Do zabrania głosu skłoniła mnie wypowiedź pani poseł. Ja praktykuję z przerwami od 1985 r. w jeszcze mniejszej miejscowości niż pracowała pani poseł. Gdy zaczynałem pracę, było nie do pomyślenia, żeby rolnik przyszedł z psem lub kotem do lekarza weterynarii. Natomiast obecnie większość pacjentów to pieski i kotki pochodzące z wiosek, nie wspominając o miasteczku, bo to jest już naturalne. Dlaczego o tym mówię? Potwierdzam to, co powiedziała pani poseł. Społeczeństwo się zmienia. I może powinniśmy zdecydowanie działać poprzez społeczeństwo, poprzez odpowiednie kampanie. To współczucie wobec psów i kotów jest już nawet w małych wioskach. I to jest potencjał, który należy wykorzystać. Dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Zbliżamy się do końca panelu. Zwracam się więc z prośbą do pana profesora Tomasza Pietrzykowskiego o kilka słów podsumowania.

Prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski

Próbując podsumować naszą dyskusję, użyłbym takiego porównania, że sukces, jakim było uchwalenie ustawy w 1997 r., był jak wyasfaltowanie

jakiejs peryferyjnej wyboistej drogi powiatowej. Asfalt został położony i to cywilizacyjnie podniosło sprawę traktowania zwierząt w Polsce. Natomiast po tych 25 latach widzimy, że ta asfaltowa droga stała się podziurawiona, nierówna i już nie spełnia oczekiwań. Dyskusja zoogniskowała się wokół tego, czy ma sens łatanie poszczególnych dziur i w jakim momencie po prostu trzeba wyasfaltować drogę na nowo, żeby na okrągło nie remontować czegoś, co już nie bardzo się nadaje, by spełniać oczekiwania, jakie mamy. Te dwa rozwiązania się nie wykluczają. To znaczy, przy pierwszej możliwej okazji lepiej jest nowoczesny, równiutki asfalt wylać, ale dopóki się tego nie da zrobić, to trzeba łątać dziury. I jedno, i drugie jest w pełni uzasadnione, bo okienka do tego, żeby uchwalić zupełnie nową ustawę, jakościowo wyraźnie lepszą niż dotychczasowa, pojawiają się bardzo rzadko. Jest w teorii prawa pojęcie „momentu konstytucyjnego”, wniesienie do konstytucji. To nie jest tak, że w dowolnym czasie można zdecydować: nie podoba nam się coś w obecnej konstytucji, to napiszemy na nowo i uchwalimy. Musi być mnóstwo różnych okoliczności społecznych, politycznych itd., żeby presja wymuszała wprowadzenie zmian. Z tak specyficzną ustawą jak ustawa o ochronie zwierząt jest podobnie. To znaczy, musi nadejść odpowiedni moment w uwarunkowaniach politycznych, aby zastąpić obecną ustawę nową ustawą. Na ten moment powinniśmy być przygotowani. Nie możemy go zmarnować. Dla mnie zmarnowaniem tego momentu byłoby uchwalenie czegoś, co byłoby tylko w niewielkim stopniu lepsze, niż to, co mamy, a większość projektów, które pojawiają się w sferze publicznej, jest tak naprawdę kosmetycznie zliftingowaną obecną ustawą. To nie ma sensu. Wniosek, jaki wyłania się z dzisiejszej dyskusji, jest taki, że należy te dziury naprawiać, ale trzeba jednocześnie być przygotowanym na to, że jeżeli odpowiednie warunki się pojawiają, to musimy wiedzieć, co chcielibyśmy zapisać w nowej ustawie.

Jedno jeszcze chcę dodać na kanwie różnych wątków, które się tu pojawiły. Oczywiście, że prawo nie nadaża za gigantycznym postępem w postawach społecznych, jaki nastąpił przez 25 lat. Zwykle tak jest, że konieczność naprawy przepisów prawnych wynika z tego, że mentalnie poszliśmy do przodu, a przepisy zostały i trzeba je dostosować do tych przemian. Natomiast należy też przestrzegać przed próbą stworzenia prawa, które zanadto wyprzedza realne postawy społeczne, bo to się na ogół kończy katastrofą, jak w przypadku „Piątki dla zwierząt”. Albo inny przykład z zagranicy: Szwajcaria jest często podawana jako modelowy przykład progresywnego podejścia, również do prawa ochrony zwierząt. Niedawno odbyło się tam referendum, pod osąd obywateli poddano propozycje całkowitego zniesienia prowadzenia eksperymentów

na zwierzętach. I to referendum zakończyło się klęską, 70–80% Szwajcarów odpowiedziało: Nie, nie możemy z tego zrezygnować, bo cena za to byłaby zbyt duża. W takim razie musimy próbować znaleźć punkt równowagi, żeby z jednej strony wyprzedzać i tym samym stymulować dzięki postępowemu prawodawstwu dalszą ewolucję przemian postaw społecznych, ale z drugiej strony nie robić tego w sposób aż tak oderwany od tego, co ludzie są w stanie zaakceptować, żeby nie spowodować reakcji „odrzuć przerwę”. Nawet jeśli uda się pewne rzeczy wymusić, to wtedy kończy się tak, że jakieś przepisy ustawy są po prostu śmieszne w konfrontacji z brakiem realizacji tego w praktyce. Wspomniała o tym pani mecenas Karolina Kuszlewicz. To się zdarza w prawodawstwie, że się coś uchwała, nawet gdy zdoła się przewyciężyć jakieś lobbystyczne opory, ale to później nie działa, bo się zderza z realnymi potrzebami, postawami społecznymi i jest po prostu ignorowane. Bardzo często tego rodzaju problem pojawia się w wyniku rozejścia się mentalności ludzi i prawa, więc powinniśmy mieć ustawę o wiele nowocześniejszą niż ta, która obowiązuje, ale jednak liczącą się z tym, w jaki sposób to będzie miało szansę funkcjonować, bo inaczej zostanie tylko na papierze, tak jak pod wieloma względami jest przez ostatnie 25 lat z obecną ustawą. Dziękuję.

Moderator Dorota Niedziela

Przychodzi mi na myśl rozmowa o rozwoju zielonych technologii, które jeszcze parę lat temu były wizją młodych ludzi. Mamy wojnę na Ukrainie, już chyba nikomu nie trzeba tłumaczyć, że miks energetyczny i OZE to podstawa uniezależnienia się i też zrozumienia społeczeństwa, że im szybciej będą rozwijały się technologie, tym szybciej będziemy mieć mniejsze koszty i mniejsze uzależnienie. Jeśli takie okienko zrozumienia pojawiłoby się w sprawie ustawy o ochronie zwierząt, musimy być gotowi. Nie mówię o zmianach, które wydają się kosmetyczne, jak czipowanie, bo złożyłam ten projekt w Sejmie. Mówię o zmianie idei, czyli o koncepcji nie nowej drogi powiatowej, ale autostrady, która potrzebuje konsultacji wielu wersji.

Bardzo dziękuję państwu za udział w panelu. Dziękuję prelegentom, że przyjęli zaproszenie. Wydaje mi się, że wszyscy wyjdziemy z tej sali bogatsi w wiedzę i argumenty, które przedstawili. Senat Rzeczypospolitej Polskiej jest otwarty, ale nie tylko Senat, także Sejm, więc zapraszam do dalszej współpracy.

**V.
Zwierzę
polityczne**

Moderator Iwona Kutyna *

Dzień dobry. Szkoda, że tak mało osób zostało na ten ostatni panel.

Jako że jestem dziennikarką *stricte* newsową, biorąc pod uwagę wątek przepisów w ustawie o ochronie zwierząt, zapytam: Co powinno zostać zmienione i w jakim tempie? Jeżeli chodzi o ochronę praw zwierząt, to wszystko jakoś nie może nabrać tempa, jakiego byśmy sobie życzyli. Chcemy dziś porozmawiać na temat tego, jak ustawa o ochronie zwierząt wygląda, a jak mogłaby wyglądać. Ćwierć wieku temu te przepisy, przynajmniej częściowo, były czymś przełomowym, chociażby artykuł 1, który mówi, że zwierzę nie jest rzeczą. Człowiek jest winien zwierzęciu poszanowanie, ochronę, opiekę, ale w praktyce bywa z tym różnie.

Zacznijmy od podstaw. Na jakim etapie jest ta ustawa? Co wam się w niej podoba, a co nie? Jakie propozycje możecie przedstawić?

Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński

Temat jest *stricte* polityczny. Mieliśmy w tej kadencji Sejmu i Senatu próbę zasadniczej zmiany legislacyjnej w obszarze praw zwierząt. Tę próbę podjął prezes Jarosław Kaczyński, ogłaszając program „Piątka dla zwierząt”. Niestety, wtedy dla partii rządzącej, a nawet dla jej przywódcy ochrona praw zwierząt była nie tyle elementem jego osobistych przekonań – chociaż on rzeczywiście jest zwolennikiem praw zwierząt, trzeba to uczciwie powiedzieć – ile w tym przypadku to była próba poprawy wizerunku w nie swoim elektoracie. Przede wszystkim to było po to, żeby zainteresować czymś innym opinię publiczną i w jakimś sensie rozmyć sprawę przed orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. „Piątka dla zwierząt” napotkała taki opór, także wewnątrz obozu władzy i w jego elektoracie, że sprawa została zawieszona. W programie „Piątka dla zwierząt” było wiele dobrych rozwiązań.

* Iwona Kutyna – dziennikarka.

Co w tej sprawie trzeba zrobić? Jest z nami Katarzyna Piekarska, która za każdym razem, jak była w parlamencie, te sprawy podnosiła. Ja uważam, że realny wpływ na legislację w tej dziedzinie będzie miała świadomość wyborców. W każdej partii – jeśli chodzi o ochronę praw zwierząt – wyborca może znaleźć osobę, która szczerze będzie praw zwierząt broniła. Wybierz człowieka, który w sprawach, które są dla ciebie ważne, będzie się właściwie zachowywał – i dotyczy to każdej partii politycznej. Myślę, że Katarzyna Piekarska się ze mną zgodzi, bo znajdowała sojuszników w swoich działaniach w różnych partiach politycznych. Są ludzie, dla których kwestia wrażliwości na zwierzęta – tak to nazwę – przychodzi być może późno, jak w moim przypadku, być może pod wpływem osobistych przeżyć, ale przychodzi. Trzeba takich ludzi szukać, edukować, bo wielu ludzi, tak jak ja, jest świeżych w tym temacie. Mnie, jako parlamentarzystę, trzeba edukować. I tu mamy pole do popisu, bo jeżeli będziemy mieli posłów i senatorów, którzy będą świadomi tych spraw, to niezależnie od tego, jaka partia będzie rządziła, w różnych partiach znajdą się ludzie podzielający poglądy na temat zwierząt i da się pewne rzeczy załatwić.

Tytuł panelu brzmi „Zwierzę polityczne”, a ja jestem zwierzęciem politycznym, nie tylko dlatego, że mam ksywkę „Misiak”. Dzisiaj mamy w Polsce tak bardzo spolaryzowaną scenę polityczną i spór ma charakter – jak ja to nazywam – zimnej wojny domowej. Dlatego trudno jest podnosić jakiegokolwiek tematy, które mają ponadpartyjny charakter. Bardzo trudno wpisać je w tak spolaryzowaną scenę.

Moderator Iwona Kutyna

Tym bardziej zastanawiałam się, panie marszałku, jak można ponad podziałami zmienić prawo na lepsze dla zwierząt, jeśli tak jak pan słusznie zauważył, walczą o to tylko jednostki. Niezależnie od barw politycznych, to są jednostki, które mogą nie mieć siły przebicia. Co z tego, że w Prawie i Sprawiedliwości są osoby, którym zależy na zmianie prawa, jak projekt i tak został zawieszony?

Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński

Pani mnie zmusza do odpowiedzi, że nie należy głosować na Prawo i Sprawiedliwość, ale jako najszczerzy demokrata uważam, że w demokracji trzeba uszanować fakt, że ktoś głosuje inaczej, niż ja chcę. Tylko w tym kontekście o tym mówiłem.

Magdalena Kochan*

Najtrudniej nam pokonać bariery we własnych rozumach. Uważam, że pokonywanie tych barier – o tym mówił pan marszałek – wymaga edukacji, edukacji i jeszcze raz edukacji. Jeśli polityk nie chce tej edukacji, to pozostanie w skostniałych poglądach i niewiele się w tej kwestii da zmienić.

Przypominam sobie ustawę, która wydawało się, nie powinna budzić żadnych kontrowersji, dotyczyła psa przewodnika i psa towarzyszącego. To był bój o to, żeby te zwierzęta, które są wzrokiem, słuchem osoby z niepełnosprawnością, mogły tym osobom towarzyszyć w urzędzie, w sklepie, w filharmonii i w samolocie. Szczytem wszystkiego była sytuacja, gdy pewna osoba otrzymała prestiżową nagrodę w Stanach Zjednoczonych. Ta osoba była niewidoma, z psem przewodnikiem. Nie poleciała do Stanów, by odebrać tę nagrodę, ponieważ przepisy LOT-u nie pozwalały na wprowadzenie psa przewodnika na pokład samolotu. Dzisiaj nikogo nie dziwi pies przewodnik albo pies towarzyszący w urzędzie. Dzisiaj nikogo nie dziwi, że mówimy o tym, że psy wiejskie nie mogą mieć łańcuchów krótszych niż..., a powinny w ogóle ich nie mieć na wybiegu. Gdy wprowadzaliśmy tamte przepisy, trzeba było poczytać artykuły w różnych czasopismach, posłuchać informacji i debat na ten temat. Pamiętam, jak od czci i wiary byli odżegnani ci, którzy proponowali te rozwiązania. A to było niedawno, dziesięć lat temu. Pamiętam, z czym musieliśmy się mierzyć. Wspomnę pana posła Pawła Suskiego, który dla praw zwierząt robił bardzo dużo, podobnie posłanki Dorota Niedziela i Katarzyna Piekarska. W gronie organizacji pozarządowych, przy pełnym wsparciu posła Marka Suskiego, udało się przeprowadzić ostatnią taką dużą nowelizację, dzięki której udało się prawie ucywilizować schroniska i prawie wprowadzić zakaz stosowania łańcuchów. Ale debata sejmowa, wyobraźcie sobie państwo, dotyczyła tego, że ja, mówiąc o sprawach zwierząt, mówiłam: „bracia mniejsi”. Jakim prawem? Trzeba się było powołać na św. Franciszka z Asyżu, bo nie wymyśliłam tej nazwy – zresztą ja się z nią absolutnie zgadzam.

Od stopnia rozwoju i cywilizacji zależy nasz stosunek do zwierząt. Im bardziej jesteśmy demokratyczni i cywilizowani, tym bardziej rozumiemy, że jesteśmy współmieszkańcami, a nie jedynymi panami planety. Foka ma prawo do ryby, którą łowi rybak, jest wcześniej w tym prawie niż rybak. I jeśli tak podejmiemy do natury, to będzie nam łatwiej rozmawiać o prawach, o współistnieniu na planecie.

* Magdalena Kochan – senator RP.

Jednak polityk musi także rozwiązywać problemy wielu ludzi. Pamiętam debaty w moim klubie macierzystym, Platformy Obywatelskiej, kiedy powstał pomysł zakazu uboju rytualnego, absolutnie aprobowany przez część moich koleżanek i kolegów. Ale część mówiła: Słuchajcie, to są tysiące ludzi, miejsca pracy. To są duże pieniądze, które przynoszą zysk importowi. Zakaz hodowli zwierząt futerkowych, za którym się opowiadam, nie może być wprowadzony z dnia na dzień, bo w moim województwie w tym przemyśle było – bo już dzisiaj nie jest – zatrudnionych około 5000 osób. To województwo najbardziej rozległe i jest tam wiele małych miejscowości popegeerowskich. Na Pomorzu Zachodnim jest ich 500. Ci ludzie z dnia na dzień najzwyczajniej w świecie zostaliby pozbawieni chleba. Czy w związku z tym trzeba zaprzestać uboju rytualnego? Tak, trzeba, ale ewolucyjnie, a nie rewolucyjnie. Czy trzeba zakazać hodowli zwierząt futerkowych? Tak, trzeba, dając odpowiedni czas przedsiębiorcom i ludziom zatrudnionym w tym przemyśle na przekształcenia i zdobycie nowych umiejętności zawodowych. Czy to jest zgodne z prawami zwierząt, które czują, myślą? Jeśli pozwolimy im cierpieć przy tym, na pewno nie. Jeśli spróbujemy zadbać o dobrostan w tym przejściowym okresie, to przynajmniej o jednym będziemy przekonani: że człowiek jako zwierzę mięsożerne – które jest drapieżnikiem, najbardziej niebezpiecznym, bo inteligentnym i zabierającym pożywienie nie zawsze wtedy, kiedy to konieczne, ale kiedy ma kaprys – musi respektować prawa zwierząt.

Czy naprawdę jesteśmy w stanie żywić się wyłącznie roślinnie? Moim zdaniem, nie. Trzeba więc ten zrównoważony rozwój uwzględniać także w prawie. Po pierwsze, jesteśmy współmieszkańcami planety. Po drugie, nikt przez nas nie ma prawa cierpieć. I po trzecie, niedopuszczalne jest, że mordujemy po to, żeby za chwilę wyrzucić. Prawodawstwo powinno iść w tym kierunku. Ja wiem, że nie przekonam tych, którzy uważają, że robiąc świetne pieniądze na hodowli zwierząt futerkowych, prowadzą działalność gospodarczą, która w liberalnym i demokratycznym kraju nie powinna być zabraniana. Uważam jednak, że powinna być ograniczona. Możemy okrywać własne niedoskonałe ciała czymś innym niż futra, których nie kupujemy po to, żeby się ogrzać, tylko po to, żeby zaimponować komuś innemu. To niedopuszczalne. Cierpienie zwierząt jest tu ze wszech miar niepotrzebne.

Czy potrafimy to zrobić od razu? Ja uważam, że w sprawach związanych z czipowaniem zwierząt, z centralnym rejestrem, w sprawach zwierząt mniejszych, opieki i troski, nie ma między nami żadnych podziałów. Natomiast gdy wkraczamy w sprawy zbitki praw zwierząt i gospodarczych działań, tam jest najtrudniej, ale to nie znaczy, że nie potrafimy sobie z tym poradzić. Ewolucyjnie, nie rewolucyjnie. Dziękuję.

Moderator Iwona Kutyna

Dziękuję bardzo, pani senator. Czyli małymi krokami, tak jak pani Katarzyna Piekarska w pewnym momencie stwierdziła, że jest to lepsze rozwiązanie niż wprowadzać rewolucję, jaką miała być „Piątka dla zwierząt”.

Katarzyna Piekarska

Szanowni państwo, kiedy był rozpatrywany program „Piątka dla zwierząt”, to też był rozpatrywany mały projekt Koalicji Obywatelskiej, który zawierał zakaz występów zwierząt w cyrkach oraz emeryturę dla zwierząt służbowych, czyli tych, które są wykorzystywane przez służby mundurowe. Niestety, oba te projekty, że tak powiem, umarły śmiercią legislacyjną i już nic się z nimi nie wydarzy...

Magdalena Kochan

Przepraszam, dla psów policyjnych uchwaliliśmy...

Katarzyna Piekarska

O tym właśnie chciałam powiedzieć. Wtedy po raz pierwszy to się pojawiło, a potem był projekt rządowy, na który posłowie, właśnie ponad politycznymi podziałami, naciskali w komisji. I taki projekt rządowy został przedstawiony i uchwalony. Mamy dzisiaj rozwiązania legislacyjne, związane z wypłacaniem dodatku dla tych zwierząt – to dotyczy psów oraz koni – które całym swoim życiem pracowały dla człowieka i zapracowały na to, żeby mieć godną starość, żeby mogły korzystać z pomocy weterynarza, kiedy jest taka potrzeba, i także żeby te pieniądze poszły do specjalnych schronisk, bo te zwierzęta nie mogą trafiać do takich normalnych schronisk.

Natomiast to, co moim zdaniem należy jak najszybciej uchwalić i co chyba nie jest kontrowersyjne, to kwestia przeciwdziałania bezdomności. Wydaje mi się, że wszyscy, naprawdę wszyscy ponad politycznymi podziałami, możemy się zgodzić, żeby obligatoryjnie czipować zwierzęta właścicielskie. Jeżeli mamy zwierzę, przyjmujemy je do domu, to po prostu dajemy mu czip, bo to pozwala łatwiej zlokalizować właściciela,

kiedy zwierzę się zgubi, ale także jest pewnym zabezpieczeniem, kiedy zwierzę dokona jakiejś szkody.

Magdalena Kochan

I centralny rejestr tych czipów.

Katarzyna Piekarska

Tak, i centralny rejestr. Chcę też za chwilę o tym powiedzieć.

Jest też kwestia kastrowania zwierząt właścicielskich, towarzyszących człowiekowi, które nie są przeznaczone do dalszej hodowli. Nawet sami rolnicy mówią: Skoro ja mam zwierzę hodowlane, to ono ma czip, ma wszystkie dokumenty, nie ma powodu, żeby ktoś, kto trzyma psa czy kota w domu albo prowadzi hodowlę, tego nie robił. Wydaje mi się, że to można by uchwalić i chyba nikt rozsądny nie jest temu przeciwny.

Jest kwestia bazy danych: jak ona powinna wyglądać. Jest projekt złożony przez obecną tu Dorotę Niedzielę i uważam, że można byłoby rozpocząć dyskusję nad tym projektem. Czy on będzie rozwiązany w sposób przedstawiony przez panią posłankę, to już kwestia prac legislacyjnych. Warto jednak rozpocząć te prace. Dobra informacja jest taka, że w Ministerstwie Cyfryzacji zaczęto prace nad tymi rejestrami, więc być może, tak jak w przypadku emerytur dla psów służbowych, wejdzie projekt rządowy, i bardzo dobrze – chodzi o to, żeby pilne problemy rozwiązać.

Kolejna kwestia to schroniska – takie jak w Radysach czy Wojtyskach i wiele innych... trudno nazwać schroniskami dla zwierząt, bo to są mordownie dla zwierząt. Schroniska powinny być otwarte, a w nich wolontariat, wręcz obligatoryjny. To bardzo ważne.

Kolejna sprawa to na przykład zakaz występów zwierząt w cyrkach. Coraz mniej jest zwierząt w cyrkach, bo widownia nie chce tego oglądać. Ludzie nie chcą chodzić na takie przedstawienia, to już kwestia świadomości. Ja kiedyś, jako dziewczynka, chodziłam do cyrku z rodzicami i mnie się wtedy te przedstawienia podobały, ale wiemy, że te występy to dla zwierząt olbrzymie cierpienie.

Zakaz sprzedaży żywych ryb. Z tym już też powinien być zdecydowany koniec. Nie ma półśrodków, że wiaderko z wodą itd. Ryby mogą być filetowane, głównie chodzi o karpie wigilijne. Ryby powinny być filetowane albo zabijane na miejscu, żeby ograniczyć ich cierpienia.

Zakaz trzymania psów na łańcuchach. Nie wiem, czy ktokolwiek jest zwolennikiem trzymania psów na łańcuchach. Złożyłam taki projekt, ale nie ma nawet numeru druku i legislator w Sejmie napisał, że to zbyt daleko idąca ingerencja w prawa właścicielskie. A zakaz sprzedaży żywych ryb to ingerencja w kwestie obrotu gospodarczego. Myślę, że to podejście z lat 80. czy 90. ubiegłego wieku.

Kolejna sprawa: zakaz hodowli zwierząt na futra. Ja jestem zwolenniczką zakazu i uważam, że w przyszłej kadencji pewnie to się stanie, ale zgadzam się z moją klubową koleżanką, choć reprezentujemy różne partie polityczne, że nie może to się stać tak, jak to było w „Piątce dla zwierząt”. Bez względu na to, co o tym myślimy, jest to działalność legalna, a w związku z tym nie może być likwidowana z dnia na dzień czy za rok. Taki zakaz musi mieć wieloletni okres wejścia w życie i musi zakładać odszkodowania dla tych, którzy – podkreślam: legalnie – dzisiaj tę działalność prowadzą.

Uregulowania wymaga też kwestia tak zwanych pseudohodowli psów i kotów. To nie może tak wyglądać. I w tej sprawie rolnicy mówią: Jest dokładnie określone, jak hodować świnię, kurę, krowę i tak dalej. Te zwierzęta mają wszelkie dokumenty. Powinno powstać jakieś ciało, może usytuowane przy Ministerstwie Rolnictwa czy w jakimś innym miejscu, może samodzielnie, które by certyfikowało hodowle psów i kotów. I tylko w certyfikowanych hodowlach, które spełniają określone minimum, można byłoby sprzedawać zwierzęta. Nie może być tak, że one się rozmnażają przy każdej ciecierce, że siedzą w klatkach, i są sprzedawane na przykład na OLX. To też powinno być wyeliminowane, musi być jakaś kontrola. Patrzą na pana doktora Jacka Łukaszewicza. Powinna być kontrola w takich hodowlach, nie wiem, czy pan się ze mną zgodzi. Lekarz weterynarii przecież sprawdza, jak jest prowadzona hodowla krów czy kóz, i zapewnia opiekę weterynaryjną.

Kolejna rzecz to kwestia Rzecznika Praw Zwierząt. Może już jest pora na to, żeby taki Rzecznik Praw Zwierząt został powołany. Taki projekt złożyła Lewica. Pytanie, czy powinien być jeden rzecznik, czy tak jak na przykład w Austrii – rzecznicy przy samorządach. A może przy sejmikach województw?

I jeszcze jedna rzecz: monitoring w rzeźniach. Są takie sprawy, które nie budzą wątpliwości. W tej sprawie zgadzają się także rolnicy, bo przedstawiciele tych środowisk muszą być naszymi sprzymierzeńcami. To jest działalność gospodarcza. Jeżeli ktoś podejmuje się działalności polegającej na uboju, to powinien przestrzegać przepisów, tak jak przestrzega ich każda osoba, która wykonuje określoną działalność. Monitoring powinien być w rzeźniach. Tak samo jak w środkach transportu,

którymi te zwierzęta są wiezione na rzeź. To jest także w interesie samych hodowców zwierząt. Działalność gospodarcza powinna być kontrolowana i również monitorowana. Tutaj nie ma jakiegś tajemnicy, każdy przedsiębiorca musi przestrzegać konkretnych przepisów.

Wydaje mi się, że to, co przedstawiłam, to są rzeczy, które można byłoby uchwalić natychmiast, ponad politycznymi podziałami. Tym bardziej, że pojawiła się „Piątka dla zwierząt”, a w tym projekcie były daleko idące postulaty, jak chociażby likwidacja uboju rytualnego. Tym bardziej propozycje, które w zasadzie nie są kontrowersyjne, moim zdaniem, powinny zostać przegłosowane. Pytanie: Czy będą przegłosowane w tej kadencji?

Na jednym z dzisiejszych paneli pojawił się pomysł, żeby przygotować tylko przepisy, które są związane z walką z bezdomnością zwierząt, i szybko je wprowadzić. Tylko że wtedy trzeba byłoby zawrzeć umowę dżentelmeńską ze wszystkimi, że nic innego nie będzie dodawane. Część środowisk będzie się obawiała, że zostanie, na przykład, dodany zakaz hodowli na futra – wtedy wszystko się rozbije, tak jak przy „Piątce dla zwierząt”.

Może to jest jakieś rozwiązanie: Mówimy, że jedna zmiana jest konieczna i więcej nic nie dodajemy. Ale szczerze mówiąc, nie wierzę, że to się uda. Mówię na podstawie długiego doświadczenia. Jacek Bożek dzisiaj pokazał zdjęcie z czasów, kiedy pracowaliśmy nad ustawą uchwaloną 25 lat temu. Zaczęliśmy działania pewnie ze dwa lata wcześniej, więc 27 lat temu stałam przed Sejmem z tubą i po prostu krzyczałam, że zwierzę nie jest rzeczą...

Magdalena Kochan

I zapisałaś to w prawie.

Katarzyna Piekarska

Tak, ale to sformułowanie pojawiło się dzięki Jackowi Bożkowi. Ja myślę, że dzisiaj tego artykułu 1, że zwierzę jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą, człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę, nie udałooby się zapisać i uchwalić. Wiele zapisów, które w tamtej ustawie udało się zawrzeć, dzisiaj, niestety, by się nie udało przyjąć. Dlaczego? Bo porobiło się bardzo dużo grup interesów. Bo określone hodowle to już nie są hodowle zwierząt, tylko produkcje

mięsa, bardzo opłacalne. Istnieje silne lobby, które trzyma w szachu różne siły polityczne. Mówiliśmy, że trzeba działać ponad podziałami politycznymi. Niestety ci, którzy nie chcą tych zmian, też działają ponad politycznymi podziałami. Oni są w każdym ugrupowaniu. Jeżeli więc chcemy zmian w kwestii bezdomności zwierząt, to trzeba wybierać – dotyczy to też gmin, bo gminy odpowiadają za walkę z bezdomnością zwierząt – takich radnych z różnych ugrupowań, którzy mają empatię i dla których kwestia praw zwierząt to bardzo ważna sprawa. To samo dotyczy parlamentu. Inaczej, niestety, nic się nie zmieni. Dziękuję.

Joanna Mucha*

Obawiałam się, że jak będę mówiła po Katarzynie Piekarskiej, to już nie za wiele będzie do dodania. Zacznę może od czegoś optymistycznego, bo pamiętam, że jak w 2007 r. wchodziłam do Sejmu, to ochrona zwierząt była na zupełnie innym poziomie. W 2008 r. przyszli do mnie ludzie, którzy byli zgromadzeni w „koalicji dla zwierząt” i razem pracowaliśmy nad nowelizacją, o której wspomniała przed chwilą pani senator Magdalena Kochan. Ta nowelizacja była, wydaje mi się, w 2015 r. Pracowaliśmy nad nią ponadpartyjnie, wspomniany Marek Suski, ale też Paweł Suski i inni... „Partia zwierzolubów” jest ponadpartyjna, ale z drugiej strony, „partia myśliwych” też jest ponadpartyjna. To działa w obie strony.

Chcę powiedzieć o ochronie zwierząt w dwóch obszarach i o tym, co powinno zostać poprawione. Pierwszy obszar – zwierzęta domowe. To są nasi pupile, którzy z nami mieszkają. Moim zdaniem, największym problemem jest nadal kwestia znęcania się. Mamy odpowiednie przepisy, ale są bardzo rzadko stosowane. W tej izbie bywał pewien pan, który ciągnął psa za samochodem. Zauważamy dramatyczne akty znęcania się nad zwierzętami. Natomiast jeśli chodzi o karanie za tego typu sytuacje, to są pojedyncze przypadki. Drugi problem, o którym przed chwilą też wspominała Katarzyna Piekarska, to dzikie hodowle. Uważam, że absolutnie musimy coś z tym zrobić, bo to jest po prostu robienie kasy na zwierzętach i – żeby nie było żadnych wątpliwości – kosztem ich dobrostanu. Już nie mówiąc o tym, że zwierzęta, które się w tych dzikich hodowlach rodzą, są po prostu słabe jako osobniki. Trzeci problem, moim zdaniem, jest trochę niezauważalny: tresowanie zwierząt domowych, psów, na psy agresywne. To jest problem, szczególnie na wsiach, gdzie

* Joanna Mucha – poseł RP.

ludzie czasami boją się przejść albo boją się dzieci puścić obok sąsiada, który postanowił mieć sforę dzikich psów. W takich sprawach nie mamy żadnych rozwiązań. Ja, w każdym razie, nie znam takich rozwiązań.

Kwestia łańcuchów jest dla mnie oczywista. Trzymanie psów na łańcuchu powinno być niedopuszczalne. Ale doskonale wiemy, że jest inaczej. Trzymanie w domu gatunków obcych – nie jest to jakiś duży problem u nas, ale mam wrażenie, że rosnący i trochę niezauważalny.

Jeśli chodzi o hodowle, to w pełni zgadzam się z moimi przedmówczyniami w kwestii nerek i w ogóle zwierząt futerkowych: powinniśmy te hodowle zamknąć, ale w sposób cywilizowany, czyli pozwalając tym ludziom na to, żeby w jakimś przewidywalnym okresie mogli zamknąć hodowle, spłacić kredyty i po prostu zmienić formę działalności. Nie mam najmniejszej wątpliwości w tej sprawie.

Natomiast, jeśli chodzi w ogóle o hodowle, szczególnie wielkie farmy, to wiemy, że hodowla zwierząt to olbrzymia emisja metanu. Jedna kaloria zwierzęca to pięć kalorii roślinnych. Mniej więcej tak to się przelicza. Wcześniej czy później względy ekologiczne zmuszą nas do tego, żebyśmy pod wielkim znakiem zapytania postawili kwestię hodowli. Możemy udawać, że nic się nie dzieje, możemy udawać, że nie będzie za chwilę różnego rodzaju ograniczeń w tej kwestii, ale możemy też powiedzieć rolnikom: razem z wami chcemy pracować nad tym, żeby tutaj zmiany również wprowadzić.

Kwestia dobrostanu zwierząt hodowlanych to jest cały czas sprawa nierozwiązana. Mamy tutaj dużo do zrobienia. Transport, o którym przed chwilą mówiła Katarzyna Piekarska. Spójrzmy na ten transport jeszcze z innej perspektywy. Transportowanie polskich zwierząt gdzieś daleko to wypuszczanie z ręki wartości dodanej, czyli tego, że można to mięso przetworzyć w Polsce i po prostu zostawić wartość dodaną tutaj. Gospodarczo bardziej nam się opłaca, żeby to się odbywało w Polsce – to po pierwsze. Po drugie, dobrostan zwierząt w trakcie transportu. Nie muszę tego rozwijać, bo to jest chyba dla wszystkich oczywiste. Jest wiele argumentów, żeby ten transport w różny sposób ograniczać albo kontrolować, tak jak o tym mówiła moja poprzedniczka.

Myślę, że my dzisiaj mamy do czynienia z rządem, który jeśli chodzi o naturę, ma podejście łupieżcze, czyli chce eksploatować przyrodę. Zamiast walki z ASF-em, mieliśmy de facto walkę z dzikami. Dlaczego o tym mówię? Bo ja na przykład mam obecnie duży dylemat. Będziemy procedowali w Sejmie ustawę o ochronie lasu. To jest ustawa, która daje prawo, żeby szkolenia psów mogły się odbywać w lasach. Zdawałoby się, że nie ma żadnych wątpliwości. Wiadomo, że pies musi być szkolony, więc te szkolenia muszą się odbywać w lasach. Jednak mam głębokie

przekonanie, że ta ustawa jest po to, żeby psy były wykorzystywane do poszukiwania uchodźców na granicy białoruskiej. I zastanawiam się, jak zagłosować. Ja nie chcę, żeby została wypuszczona gromada psów w Puszczy Białowieskiej po to, żeby szukać uchodźców, bo to byłoby coś okropnego. To tylko przykład dylematów, przed którymi stajemy jako posłanki, posłowie, senatorki, senatorzy, w obecnej izbie. Dziękuję.

Moderator Iwona Kutyna

Często jest tak, że psy, zwłaszcza na wsi, są wychowywane tak, by były agresywne, by pilnowały terenu. Ale konsekwencje tego wychowywania i działań człowieka ponosi pies, bo jeżeli zaatakuje kogoś na ulicy, to ten pies zostanie zabity, a człowiek nie poniesie konsekwencji albo jakieś minimalne – i to jest przykre.

Joanna Mucha

Ten pies może wcześniej kogoś bardzo skrzywdzić, nawet zabić. Nie wiem, jak powinniśmy zadziałać, żeby tego typu hodowle ograniczyć.

Moderator Iwona Kutyna

To jest ciekawy wątek, o którym chciałabym z państwem porozmawiać. Przestrzeganie i egzekwowanie obowiązujących przepisów. Ostatnio przeczytałam informację, że pewien człowiek z gminy Torzym usłyszał zarzuty za zabicie psa ze szczególnym okrucieństwem, bo przejął labradora, któremu miał znaleźć dom, a psa znaleziono powieszono w lesie. Teraz temu człowiekowi grozi do 5 lat więzienia. Artykuł 35 mówi, że kto zabija zwierzę albo dokonuje uboju z naruszeniem przepisów, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Jeżeli sprawca czynu działa ze szczególnym okrucieństwem, to podlega karze od 3 miesięcy do lat 5. I temu mężczyźnie grozi właśnie 5 lat więzienia. Zastanawiam się, jak egzekwować te przepisy. Zwierzęta są brutalnie traktowane i człowiek najczęściej nie ponosi za to żadnych konsekwencji. Czasem widzę ludzi spacerujących ze swoimi zwierzakami i wiem, że potrafią bardzo źle je traktować. Czy w ogóle można coś zrobić w tej sprawie? Panie marszałku? Pani senator?

Magdalena Kochan

Proszę państwa, przestrzeganie prawa jest związane z szacunkiem dla prawa. Często przychodzą do nas ludzie z prośbą o zmianę przepisów albo dopisanie czegoś w ustawie, a nie ma takiej potrzeby, po prostu wystarczy przestrzegać obowiązującego prawa. Przez siedem lat – tytuł panelu to „Zwierzę polityczne”, więc pozwalam sobie na wątek polityczny – nauczono nas lekceważyć prawo. Co tam przepisy, jakoś się je nagnie. Co tam ustawa o zamówieniach publicznych, jakoś można ją wyłączyć. Mówimy o przestrzeganiu prawa. Uważam, że w tej kwestii rząd odniósł największy sukces, ku naszej największej zgrozie. Prawo jest, a my mrugamy do siebie i mówimy: „E tam, prawo”, tak pamiętam komunę. Dzisiaj mówimy: Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej. Kto przejmuje się orzeczeniami? Minister sprawiedliwości mówi, że mu się nie podoba wyrok sądu, więc sędzia trafia w inne miejsce, niż do tej pory orzekał. To nie jest kwestia nieprzestrzegania prawa, to kwestia szacunku dla prawa, chęci przestrzegania zasad, co do których się umówiliśmy. Jeśli w tej kwestii wróciliśmy do lat, moim zdaniem, sprzed 1989 r., to najlepsze prawo, uchwalone przez parlament w pełnej politycznej zgodzie, nie rozwiąże problemu przestrzegania prawa. Jest zakaz trzymania psów na łańcuchach, i co z tego? Znęcanie się nad zwierzęciem uznaliśmy za przestępstwo – to było jedno z osiągnięć, które udało się wprowadzić w życie przy pierwszej nowelizacji ustawy. Pamiętam 4000 kotów w Stoczni Szczecińskiej, które z powodu zamknięcia stoczni nie miały gdzie się podziać. Miasto nie było zainteresowane sprawą. To wymogło napisanie przepisu, że za zwierzęta odpowiada gmina, w tym za zwierzęta bezdomne. Podobny problem miały Stocznia Gdańska i Stocznia Gdynia, które były zamykane. Nagle się okazało, że te zwierzęta tam pracowały, bo były szczury i tak dalej. Udało się załatwić dobre schroniska, ale ten przypadek pokazał, że trzeba zauważyć bezdomność, a często działanie zaczyna się od jednej kobiety – panowie, nie obraźcie się – która ma empatię i jest skuteczna.

Dzisiaj na którymś z paneli usłyszałam od prelegentki, że mamy deficyt natury. To prawda. Dlaczego nasze dzieci, ucząc się o przyrodzie, o otaczającym ich świecie, siedzą zamknięte w czterech ścianach, zamiast wyjść i zobaczyć naturę? One wiedzą, jak wygląda gleba pod las grądowy... Ja się dowiedziałam, ucząc się z moją córką, że w ogóle takie lasy istnieją. Dzieci wiedzą, jaki jest schemat gleby, na której rośnie ten las, ale kasztanowca od jesionu nie odróżnią, bo nikt im tego nie pokaże. I tak samo jest tu: jeśli się nie nauczymy, że jesteśmy współmieszkańcami planety – a to możemy zrobić dzięki edukacji – to najlepiej napisane

prawo, przy braku szacunku dla prawa, przy braku empatii, przy braku wychowywania dzieci w szacunku dla świata, nic nie będzie znaczyło. To może nie brzmi zbyt zachęcająco, ale uważam, że dobrych, mądrych ludzi jest więcej. Warto, żeby mieli więcej odwagi.

Moderator Iwona Kutyna

Panie marszałku?

Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński

Od pewnego czasu dostrzegam moc postępu i widzę postęp jako jeden z zasadniczych motorów historii. To postęp rozumiany w szerokim tego słowa znaczeniu. To słowo jest niezwykle bliskie każdemu polskiemu inteligentowi, bo dla mnie z Polską inteligencją nierozzerwalnie się łączy, bo stawia przed polskimi inteligentami zadanie krzewienia tego postępu. Dokładnie tak jak 100 czy 130 lat temu. I w ramach tego postępu jest moment edukacji, jest moment tego, co zaczynamy przyjmować pod wpływem dobrych przykładów jako społeczną normę.

Zastanawiałem się, czy podzielić się z państwem taką historią dotyczącą zwierząt, bardzo poruszającą. Mam nadzieję, że będę w stanie ją opowiedzieć bez niepotrzebnego wzruszenia. Wczoraj późnym wieczorem odwiedzałem szpital, w którym są żołnierze ukraińscy, którzy stracili na froncie kończyny. To było bardzo trudne dla mnie przeżycie. Rozmawiałem z jednym żołnierzem. Gdy go zobaczyłem, myślałem, że jest starszy ode mnie. Okazało się, że jest o dziesięć lat młodszy, ma 40 lat. Nie miał obu nóg. Jak wojna wybuchła, rzucił pracę w Polsce, we Wrocławiu, i pojechał walczyć. Nie mógł mi powiedzieć, gdzie został ranny i stracił nogi, bo oni nie mogą ujawniać lokalizacji. Mogą mówić, jak to się stało, ale nie mogą mówić gdzie. Opowiedział mi spokojnie, jak to się stało, i nie miał łez w oczach. Miał łzy w oczach dopiero wtedy, gdy opowiadał o psach: „Czy ty sobie wyobrażasz, że jak Rosjanie wchodzą do wioski, to zabijają wszystkie psy? To jest metoda armii rosyjskiej. Psy mogą ostrzegać, że nadchodzi patrol i tak dalej. W wioskach, które armia rosyjska zaczyna okupować, wybijane są wszystkie psy. Koty zostawiają, a psy wybijają”. I ten żołnierz ukraiński, który mi o tym opowiadał, który stracił nogi, miał łzy w oczach, jak mówił, że Rosjanie metodycznie mordują psy. Nie chcę, żeby to jakoś antyrosyjsko zabrzmiało, bo nie o to chodzi. Chodzi o tego człowieka, który mi o tym opowiadał, że mimo grozy wojny, straszliwej

grozy, i także sytuacji, w której się fizycznie znajdował, to w nim zostało. Myślę, że dobro jest głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze i wszystko, co teraz widzimy, jest tak naprawdę elementem walki dobra ze złem. Jeżeli pozwolimy ludziom zrozumieć, że troska o naszych braci mniejszych jest elementem dobra, które wróci do nas, ludzi, to wygramy tę batalię. Świat idzie do przodu. To, co jeszcze 100 lat temu wydawało się zupełnie niemożliwe, dziś wydaje się możliwe. Postęp jest czymś, czego się nie da zatrzymać. Jak już wygramy spór, w którym chodzi o wolność, to największym sporem, który czeka nas w najbliższych latach, będzie spór o istotę postępu i zakres tego postępu w naszym społeczeństwie. To będzie jedna z największych debat. Miejmy nadzieję, że nie będzie tak brutalna, jak debata, którą dziś prowadzimy w Polsce. Ale ona będzie musiała się odbyć, bo to istota wyboru, który przed nami stoi. W tym nowym świecie po covidzie i po wojnie, w tym nowym świecie i w nowej Europie, którą mam nadzieję, za chwilę będziemy budować, sprawa postępu, w tym praw zwierząt, będzie jedną z podstawowych spraw.

Moderator Iwona Kutyna

À propos praw zwierząt i tego dobra, o którym pan mówił na przykładzie tego żołnierza, to mnie się marzy taka sytuacja, o której jeszcze nie mówiliśmy. Mianowicie w Hiszpanii zwierzęta towarzyszące, czyli zwierzęta domowe, stały się prawnymi członkami rodzin, więc w przypadku rozwodu, rozstania, spadku i tak dalej, prawa zwierząt są uwzględniane. Miałam niedawno taką sytuację: rozmawiałam z dziewczyną, psycholożką, która rozstała się ze swoim partnerem, prawnikiem, i rozpoczęła się walka o psa. On nawet pisał skargi do Onetu, jak śmiemy poruszać ten temat. W każdym razie ona napisała do mnie, dziękując, że o tym porozmawialiśmy, bo więcej ludzi dowiedziało się o takim problemie i znaleźli się tacy, którzy chcieli pomóc, bo tam także zaangażowano policję. A zwierzę jak zwykle ponosi największe konsekwencje, niestety. Gdyby prawo u nas było takie jak w Hiszpanii, sprawa byłaby dużo prostsza do rozstrzygnięcia. Dlatego mam nieśmiały apel, żeby w przyszłości pomyśleć o takich zapisach w ustawie, bo to byłoby naprawdę coś dobrego.

Głos z sali

Też znam taką historię, ale chodziło o kota. To zdecydowanie jest problem.

Katarzyna Piekarska

Patrząc na nasze realia, to my najpierw musimy rozwiązać kwestię psów na łańcuchach, i to jest przed nami. Może będzie bardziej realne – jako pierwszy krok – aby zakazać egzekucji komorniczych ze zwierząt towarzyszących. To są rzadkie przypadki, ale może się zdarzyć, że pies, który jest rasowy i przedstawia określoną wartość, a zarazem jest członkiem rodziny, zostanie zlicytowany... albo jakiś cenny kot.

Magdalena Kochan

Moim zdaniem, zwierzęta gospodarskie nie podlegają zajęciom komorniczym.

Katarzyna Piekarska

Ja mówię o zwierzętach towarzyszących, domowych. Ale pojawił się projekt senacki, żeby zwierzęta gospodarskie nie były przedmiotem egzekucji komorniczej, jeżeli rolnik czy hodowca ma możliwości, aby o nie zadbać, zapewnić im jedzenie i tak dalej. Wydaje mi się, że on również czeka na rozpoznanie, leży w zamrażarce sejmowej. Natomiast ciągle jeszcze egzekucje komornicze ze zwierząt towarzyszących są możliwe. W tym naszym projekcie, który nie ma numeru druku, taki zapis się pojawił. Natomiast jest opinia legislatorów sejmowych, że tego rodzaju zapis narusza wolność gospodarczą i interesy wierzycieli.

Magdalena Kochan

Mam nadzieję, że państwo posłowie z tym polemizujecie. Prawnicy i legislatorzy nie mają patentu na rację, a nie sądzę, żeby tego rodzaju podejście można było akceptować w 2022 r. i 2023 r. Postawa prawników i legislatorów w Senacie nie wstrzymała pracy i pozwoliła iść w tych kwestiach do przodu. To jest kwestia merytoryczna... Strasznie irytuje mnie postawa, która jest sprzeczna z humanizmem i z ustawą, którą mamy w obrocie prawnym i której powinniśmy przestrzegać. Zwierzę nie jest rzeczą.

Katarzyna Piekarska

Jest na sali pan prokurator. Możemy więc zapytać, dlaczego to prawo jest tak rzadko respektowane i egzekwowane, jeśli chodzi o znęcanie się nad zwierzętami. Mimo wszystko idzie ku lepszemu, policjanci bardziej reagują. Rozumiem, że nie można mówić o śledztwach...

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Ja odpowiem na to pytanie.

Katarzyna Piekarska

Uratowała pani przed odpowiedzią pana prokuratora.

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Ja te kwestie śledziłam, gdy pracowałam jako adwokat, a było to niedawno. Sytuacja bardzo się zmienia i ostatnio doszło do tego, że w wielu sprawach, w różnych częściach Polski, i co ciekawe, w małych sądach rejonowych, skazywano ludzi na bezwzględne kary pozbawienia wolności za znęcanie się nad zwierzętami. Niedługo, ale jednak bezwzględne. To jest znak czasu. Sędziowie się uwrażliwili, również poprzez orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Na innym panelu mówiłam o przełomowym wyroku Sądu Najwyższego w sprawie znęcania się nad karpami. Pamiętam, że w latach 2017–2018 mocno podziało to na środowisko prawnicze. Wcześniej wielu prawników, adwokatów, sędziów i radców śmiało się: „A tam, karpami się będziemy przejmować”. Po tym wyroku ludzie byli bardzo ciekawi uzasadnienia, a później – sama to zauważyłam, bo się tym interesowałam – coraz więcej sędziów w swoich uzasadnieniach wyroków czerpało tezy z uzasadnienia Sądu Najwyższego, i to było bardzo ważne.

Prokuratury, niestety, nie należy w tej kwestii oceniać pozytywnie. W Poznaniu małżeństwo zostało skazane na bezwzględną karę kilku miesięcy pozbawienia wolności za znęcanie się. Uśmiercili szczenięta i nawozili tymi zwierzętami ziemię w swojej szklarni. Prokuratura wniosła apelację na korzyść sprawców. Jednocześnie Prokurator Generalny grzmi, że trzeba zaostrzać kary. To nie jest kwestia zaostrzania

kar, ale szkoleń. Mówiliśmy dzisiaj na różnych panelach o szkoleniach dla policjantów, dla strażników miejskich. A ja bym przeszkoliła prokuratorów i sędziów. Chociaż sędziowie, gdy z nimi rozmawiam, czasami załamują ręce i mówią: „Zapadł wyrok, ale prokurator stwierdził, że kara jest zbyt surowa”.

Dorota Niedziela

Na poprzednim panelu wypowiadali się prawnicy. Bardzo mi się spodobało określenie profesora Tomasza Pietrzykowskiego, który nazwał ustawę o ochronie zwierząt z 1997 r. położeniem drogi asfaltowej na zupełnym pustkowiu. Jednak minęło 25 lat i ta droga jest pełna dziur, więc albo będziemy ją łątać nowelizacjami, albo stworzymy nową ideę ustawy o ochronie zwierząt. Pan prokurator pewnie powie, że jest postęp w skazywaniu, usłyszałam wcześniej, że chyba o 1%. To jest tak naprawdę błąd statystyczny. Nam chodzi o to, ile spraw rzeczywiście skończyło się wyrokiem. Pani marszałek zwróciła uwagę, że wyrok Sądu Najwyższego zmobilizował sędziów do zgłębiania podstaw tej ustawy, bo tak jak pani mecenas Karolina Kuszlewicz powiedziała, są zapisy ustawy, które mogłyby służyć do tego, żeby rzeczywiście wydawać wyroki, natomiast jest mała dociekliwość sędziów, żeby wydać wyrok. Wyrok dotyczący karpi był przełomowy, na niego powołuje się reszta palestry. Postępu nie możemy zatrzymać. Trzeba przygotować się do nowej koncepcji ustawy o ochronie zwierząt.

Moderator Iwona Kutyna

Dziękuję. Na koniec poproszę państwa o krótkie podsumowanie i komentarz, jakie propozycje związane z ochroną zwierząt powinny pojawić się w kampanii wyborczej? Chciałabym zagłosować na partię, która w tej sprawie ma coś do zaoferowania, co będzie mi się podobało i zostanie wdrożone w życie. Pani poseł Joanna Mucha.

Joanna Mucha

Mam wrażenie, że najlepsze podsumowanie przedstawiła przed chwilą pani poseł Dorota Niedziela, mówiąc, że musimy przygotować się do napisania nowej ustawy, bo nasze podejście do zwierząt wyraźnie

się zmieniło. Myślę, że będzie też zmiana naszego podejścia do zwierząt w związku z transformacją klimatyczną, z klimatem, myślę o hodowli zwierząt. To będzie wielka zmiana, która nastąpi w ciągu dwóch dekad, jak sądzę. Do tego musimy się przygotowywać, a zwłaszcza producentów, którzy prowadzą hodowlę.

Myślę, że niewystarczająco wiele razy podczas tej debaty wymieniliśmy słowo „edukacja”. Już najmniejsze dzieci muszą być nauczone, że zwierzę to nie jest przedmiot, że zwierzę to nie zabawka. Zwierzę jest towarzyszem życia, członkiem rodziny. Muszą być szkoleni policjanci. Myśmy mieli kiedyś taki pomysł, żeby w każdym województwie był policjant – jeden – który będzie świetnie przeszkolony w tym temacie i do którego wszyscy policjanci z tego województwa będą mogli zadzwonić i zapytać o wskazówki. To samo dotyczy prokuratorów. Edukacja powinna schodzić niżej, ale gdyby chociaż jeden był taki, od którego można się dowiedzieć, jak wygląda to prawo, to już byłoby coś. To samo dotyczy sędziów, bo orzekanie o niskiej szkodliwości społecznej jest czymś dramatycznym. Wyobraźcie sobie państwo, w dobie kryzysu klimatycznego niska społeczna szkodliwość zniszczenia pasieki? Mnie krew zalewa.

Katarzyna Piekarska

Na pytanie, czy potrzebna jest nowa ustawa o ochronie zwierząt czy nowelizacja tej ustawy, która obowiązuje od 25 lat, odpowiem, że marzy mi się nowa ustawa, ale nie teraz, tylko w momencie, kiedy będziemy gotowi na te wszystkie zmiany, o których mówimy. Także na te zaproponowane w ustawodawstwie hiszpańskim. Obawiam się, że jeżeli nie będziemy gotowi na ten nowy świat, nową Europę, to następna ustawa mogłaby być gorsza i pewnie znikłby zapis, że zwierzę nie jest rzeczą. Do tej pory zaczepiają mnie pewni posłowie i mówią: „Przecież to ściema. Nie jest rzeczą? Jest rzeczą, de facto”. To jest ważny zapis. Oczywiście, do zwierząt stosuje się przepisy dotyczące rzeczy z Kodeksu cywilnego, ale ten zapis to taki duch tej ustawy. Czym innym jest zwierzę, które odczuwa, przyzwyczajają się, kocha, a czym innym krzesło, komputer czy szklanka. Dlatego nowa ustawa – jak najbardziej, ale wtedy, kiedy będziemy na nią gotowi. Moim zdaniem, w następnej kadencji również nie będziemy gotowi na tak głębokie zmiany, jak byliśmy gotowi na początku lat 90., kiedy grupa osób przygotowała tamte przepisy. Pozwolę sobie wspomnieć jedną osobę, która już nie żyje, ale to ona zainicjowała ustawę o ochronie zwierząt. To pani Dżennet Połtorzycka, współautorka powieści radiowej „Matysiakowie”, autorka wielu słuchowisk, wspaniała

człowiek, bardzo kochający zwierzęta. Udało jej się zgromadzić różnych ludzi, wybitnych prawników, takich jak pani profesor Teresa Liszcz, i młodych zapaleńców, jak ja wówczas, i wiele, wiele innych osób. Udało się przygotować taką ustawę, ale wtedy byliśmy na to gotowi. Nastąpiło mnóstwo zmian w różnych dziedzinach. Myśmy się chcieli zmieniać. Społeczeństwo było na innym etapie. Chcieliśmy być lepsi...

Jak to wygląda w tej chwili? Czy jesteśmy gotowi na tę ustawę? Moim zdaniem, nie. Chodzi o nową koncepcję podejścia do zwierzęcia, żeby rzeczywiście było traktowane jak nasz brat mniejszy. Teraz jest na to po prostu za wcześnie. W przyszłej kadencji trzeba nowelizować obecną ustawę, bo w tej sprawie nie ma między nami wątpliwości. Jeśli uda się zrobić w tej kadencji na przykład czipowanie – patrzę na przedstawiciela firmy, która zajmuje się też czipowaniem zwierząt – to byłoby bardzo dobrze. To można by zrobić, ale projekt leży, nawet nie ma nadanego numeru druku i pewnie tak będzie do końca kadencji.

Magdalena Kochan

Gdzie wola, tam sposób. Kto nie lubi i nie szanuje zwierząt, nie lubi i nie szanuje ludzi. Nie da się szanować i lubić ludzi, nie szanując i nie lubiąc zwierząt czy krzywdząc zwierzęta. To, co zawarte w ustawie sprzed 25 lat, czyli humanizm w traktowaniu zwierząt, wymaga edukacji. Jestem przekonana, że edukacja to początek, poszanowanie prawa to drugie, bo gdybyśmy szanowali prawo, nawet ułomne, do tylu tragedii, o których dzisiaj słyszeliśmy, na pewno by nie dochodziło. Czy potrzebna jest inna ustawa? Potrzebna nowa lub zmieniona stara. Byle była przestrzegana, byle była w duchu empatii dla zwierząt i zrozumienia tego, że one z nami współistnieją, sąsiadują, a nie rywalizują, i że nie człowiek jest panem tego świata, co najwyżej jest odpowiedzialny za to, żeby świat przetrwał. Najważniejsze: szacunek, empatia i chęć poprawy, a nie pogorszenia sytuacji.

Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński

Teraz postaram się postąpić wbrew radom, których udzielam czasem politykom, jak mnie o to proszą, żeby nie odpowiadać na pytania dziennikarzy. Mówię: Nie przywiązujcie się do pytania, które dziennikarz zadaje, myślcie o tym, co chcecie powiedzieć. Ale ja odpowiem na pytanie pani redaktor, bo to pytanie wyborcze. Odpowiedź jest dużo

łatwiejsza w przypadku senatorów, bo jest wybór personalny – a pamiętajcie, że tu w każdej ważnej sprawie te 51 głosów będzie miało duże znaczenie. W przyszłej kadencji, kiedy być może będziemy wiele ustaw zmieniać, dotyczących kwestii światopoglądowych, będziemy postępową reformę w Polsce przeprowadzać, żeby nie powiedzieć rewolucję, to balans w Senacie będzie miał duże znaczenie. Pani redaktor zapytała o programy partii politycznych, odpowiem szczerze: kształt naszej polityki będzie zależał od tego, na ile ludzie rozumiejący sprawy zwierząt będą negocjowali następną umowę koalicyjną, bo to będzie umowa koalicyjna. Partii opozycyjnych jest kilka. Nie wiemy, czy będzie jeden blok czy dwa, nie chcę się na ten temat wypowiadać, ale tak czy inaczej w ramach jednego bloku będzie kilka partii. Istotne, czy te partie, które stworzą większość w Sejmie, dogadają się co do rządu i jakimi ludźmi to rządzenie będą wypełniać. Będzie miało ogromne znaczenie, jeżeli w otoczeniu przyszłego premiera, w Ministerstwie Zdrowia, w Ministerstwie Rolnictwa, w Ministerstwie Ochrony Środowiska będą ludzie, którzy nie tylko reprezentują jakąś partię i mówią: „To jest w programie naszej partii, to będę robił”, ale przejmując się prawami zwierząt, będą uważali, że to istotna część ich politycznego zadania.

Pani pytanie było praktyczne, więc odpowiadam konkretnie. W przypadku Senatu trzeba pilnować senatorów, w przypadku partii politycznych trzeba pilnować i popierać tych posłów, których lubicie i uważacie, że oni w tej partii politycznej dobrze działają. Im polityk będzie silniejszy – mówię teraz o posłach, bo mam ten komfort, że to nie dotyczy senatorów – poparciem społecznym, także wyrażanym w internecie, tym więcej on może u swojego lidera załatwić. Ludzie będą się z jego zdaniem liczyć, a jeżeli zobaczą, że jemu na liście poselskiej – bo na to politycy bardzo zwracają uwagę – opłaciło się bronić praw zwierząt, bo później w kampanii wyborczej pomogli mu aktywiści, dali mu te umowne „lajki” i tak dalej, to jest kwestia dotarcia do społeczeństwa obywatelskiego. Jeżeli mi na czymś zależy, to muszę się zorganizować i pilnować polityków, żeby zrobili to, na czym mi zależy. Taka jest istota rzeczy. Wszystko, o czym rozmawiamy, sprowadza się do osób i w dużym stopniu również do aktywności obywatelskiej.

Morgan Janowicz

Czy mogę jeszcze zabrać głos?

Iwona Kutyna

Tak, proszę bardzo.

Morgan Janowicz

Reprezentuję Green REV Institute oraz koalicję Future Food 4 Climate, to 58 organizacji społeczeństwa obywatelskiego z Polski i z Ukrainy. Jutro jest Światowy Dzień Zwierząt, a dzisiaj przychodzę do państwa z apelem, pod którym podpisało się 35 organizacji oraz osób eksperckich. Zwracamy się tutaj do osób decyzyjnych, aby umieścić w agendach politycznych kwestię zrównoważonego systemu żywnościowego. To jest kontynuacja naszych działań z zeszłego roku, ponieważ rok temu napisaliśmy apel, który został wsparty przez 23 organizacje społeczeństwa obywatelskiego i osoby eksperckie. W tym roku tych organizacji jest więcej, z roku na rok jest nas coraz więcej i wzrasta potrzeba wprowadzenia zmian na rzecz zrównoważonego systemu żywnościowego, czyli przejścia w kierunku roślinnego systemu żywnościowego.

Jak już zostało tutaj parokrotnie wspomniane, zbliżamy się do maratonu wyborczego. Mamy wybory do parlamentu, mamy wybory samorządowe, później do Parlamentu Europejskiego i wybory prezydenckie. Bez transformacji rolnictwa możemy zapomnieć o transformacji systemu żywności, a bez tego nie ma przestrzeni do prowadzenia spójnej debaty na temat praw zwierząt. Podsumowując, chcę zaapelować jako osoba młodego pokolenia, jako osoba reprezentująca Green REV Institute oraz koalicję Future Food 4 Climate: zacznijmy łączyć kropki pomiędzy klimatem, prawami zwierząt, zdrowiem, utratą bioróżnorodności. Bardzo na państwa liczę.

Dorota Niedziela

Jeśli można jeszcze słowo: panel, na którym omawialiśmy 25 lat ustawy o ochronie zwierząt, pominął zwierzęta gospodarskie. Zostałam posądzona o to, że nie zaprosiłam przedstawicieli rolnictwa i hodowców zwierząt gospodarskich. Bardzo bym chciała, żeby ta dyskusja też wybrzmiała, ale ten temat zdominowałby wszystko. Na Tweeterze odpowiedziałam, że jeżeli będzie potrzeba i chęć, to zorganizujemy debatę o hodowli zwierząt na futra czy uboju rytualnym. Natomiast na tym kongresie skupiliśmy się na innych tematach.

Dyskusje o prawach zwierząt przyrównałabym do rozmowy o zmianach klimatycznych i OZE. O ile temat zmian klimatycznych i rozwój OZE jeszcze parę lat temu był swego rodzaju fanaberią, to po problemach energetycznych już nikt nie ma wątpliwości, że musimy iść w tym kierunku i nie trzeba już nawet największych przeciwników przekonywać do rzeczy, które są oczywiste. Stąd wniosek po naszym panelu, że o ile „łatanie” ustawy nie jest złe, ale tworzenie nowej – to naprawdę ciężka praca. Rozmowy, między innymi na te tematy, i przygotowanie tego okienka prawno-społecznego, na które musi być akceptacja społeczna, bo inaczej prawo będzie martwe, niezrozumiałe, wyśmiewane i stracimy moment, żeby coś dobrego wprowadzić. Postępu nie można zatrzymać, jak powiedział Michał Kamiński. To okienko się pojawi i musimy być gotowi ze wszystkimi przemyśleniami i zapisami. Dialog społeczny doprowadzi do tego, że będziemy mieć możliwość wprowadzenia ustawy, która zmieni koncepcję, ale nie będzie zbyt progresywna, żeby nie została odrzucona. W każdym razie dziękuję za ten apel.

Moderator Iwona Kutyna

Dziękuję za ten komentarz i również za apel, ale to wymaga osobnej debaty. Ja zresztą jestem wegetarianką, więc wszystkie takie pomysły absolutnie wspieram. Świadomość tego, że wyprodukowanie kilograma mięsa to jest chyba 15 000 l wody..., a biorąc pod uwagę, co dzieje się z naszą planetą, myślę, że to wymaga szybkich działań.

Dziękuję serdecznie państwu za to spotkanie.

**PODSUMOWANIE
I ZAKOŃCZENIE
KONGRESU**

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka

Szanowni Państwo!

Dopiero zaczynaliśmy kongres, a już jest późne popołudnie. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim, którzy zostali do końca. Bardzo serdecznie dziękuję przede wszystkim prelegentom, którzy zgodzili się przyjąć zaproszenie. Kłaniam się nisko i polecamy się na przyszłość. Bardzo dziękuję moderatorom, którzy zgodzili się prowadzić panele. Dziękuję wszystkim uczestnikom.

Dziękuję również naszemu niezastąpionemu zespołowi w Kancelarii Senatu, który przygotowywał ten kongres, wysyłał zaproszenia, zaplanował całą oprawę wydarzenia.

Ten kongres obfitował w wiele ciekawych dyskusji, wiele ciekawych wniosków, wiele postulatów, które już można byłoby zrealizować, gdybyśmy wszyscy inną miarę przykładali do tego, co i jak robimy, co jemy, w jaki sposób chronimy gatunki, jak zachowujemy się względem naszych braci mniejszych. Wiele postulatów jest *de lege ferenda*, łącznie z tym, z czym się zgadzam, że trzeba będzie pewnie „położyć nowy asfalt”, tyle że musimy wiedzieć kiedy, bo odnosząc się do tej przenośni, asfaltu nie kładzie się zimą przy dużym mrozie, ale wtedy, gdy warunki są sprzyjające. Mówiliśmy o tym na poprzednim panelu, że tym warunkom też sprzyjają media publiczne, które powinny realizować swoją misję uświadamiania społeczeństwa, bo nigdy żadnego prawa nie przeprowadzimy, jeśli społeczeństwo na te nowe pomysły, jak pan marszałek powiedział, na postęp, nie będzie gotowe. Od tego są media publiczne, na które wszyscy się składamy – mam nadzieję, że będą tę misję już niebawem realizowały, uczestnicząc w przygotowaniu i edukacji społeczeństwa do tego, żebyśmy to prawo zmienili. Serdecznie dziękuję jeszcze raz. Zapraszam na kongres za rok, a tymczasem zamykam II Kongres Praw Zwierząt.

Katarzyna Piekarska

Szanowni Państwo!

Podsumowujemy 25 lat, więc chcę jeszcze wymienić osoby, które przyczyniły się do tego, że ta ustawa wtedy powstała. Tak jak wspomniałam, była to pani Dżennet Połtorzycka. Również pani profesor Ewa Łętowska, która naprawdę była otwarta i, kiedy były jakieś problemy, zawsze nam pomagała. To była pani profesor Teresa Liszcz, która bardzo aktywnie pracowała przy tej ustawie i wiele do niej wniosła. To Samuel Dąbrowski – człowiek, który w ogóle pierwszy raz mówił publicznie na temat, czym jest ubój rytualny, i rozpoczął edukację w tej kwestii. To Ewa Banaszekiewicz, która prowadziła program telewizyjny „Animals” – dzisiaj była na kongresie z malutkim pieskiem, a z dużym psem była Barbara Borzymowska, nasza wspaniała poetka. Pomagała też Małgorzata Niezabitowska, która działała w Fundacji „Animals” i dbała o to, żeby ten temat i to, co robimy, było w mediach i zyskiwało poparcie. Proszę zwrócić uwagę – to mówię do młodszych osób – wtedy nie było internetu. Mogliśmy dotrzeć jedynie przez telewizję, przez radio, wiele osób nam pomagało. Pani sędzia Jadwiga Osuchowa, która dzisiaj również była na panelu, też bardzo pomagała. Znakomity prawnik, jednocześnie osoba bardzo zaangażowana w sprawy zwierząt, obecnie jest już sędzią w stanie spoczynku i nadal bardzo dużo robi dla zwierząt. Był pan poseł Radosław Gawlik, późniejszy minister, również bardzo zaangażowany. Ale także Jacek Bożek, który też uczestniczył w dzisiejszym panelu. Dzięki niemu jest ten zapis, że zwierzę nie jest rzeczą. On to zainicjował, zorganizował całą Polskę – bez internetu! – wysyłał pisma do różnych parlamentarzystów z prośbą o poparcie tej ustawy. To były setki tysięcy podpisów. Nie było tak, że się klika i wysyła petycję. Wtedy to była niesamowita praca organizacyjna, ale to zadziałało i pokazało, że jest poparcie dla tych zmian. Bardzo serdecznie tym osobom dziękuję. Niektóre już odeszły, taka jest niestety kolej rzeczy, bo przecież minęło 25 lat.

Przed nami kolejne prace. Wydaje mi się, że w następnym Sejmie znajdą się parlamentarzyści, którzy uchwalą – nie wiem, czy nową ustawę, ale na pewno te zmiany, o których dzisiaj mówiliśmy, bo one nie są kontrowersyjne. Będziemy mogli wtedy powiedzieć, że mamy naprawdę bardzo dobrą i dostosowaną do współczesności ustawę, bo przez te 25 lat jednak świat się zmienił, ale ustawa zmieniała się wolniej. Chociaż trzeba przyznać, że też się zmieniała. Bardzo dziękuję państwu i do zobaczenia za rok. Może powiemy za rok, że jednak udało się uchwalić jakieś zmiany jeszcze przed wyborami.

Spis treści

OTWARCIE KONGRESU

Marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki	5
Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	6

WPROWADZENIE

Dr hab. Magdalena Środa	11
-----------------------------------	----

SESJE PANELOWE

I. Przeciwdziałanie bezdomności zwierząt

Moderator Krzysztof Kwiatkowski	25
Beata Krupianik	26
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	31
Marta Krasuska	32
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	34
Dorota Sumińska	35
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	37
Aleksandra Grynczewska	37
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	40
Katarzyna Piekarska	40
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	42
Marek Mastalerek	43
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	46
Beata Krupianik	47
Marek Mastalerek	47
Beata Krupianik	48
Marek Mastalerek	48
Dorota Sumińska	48
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	48
Marek Mastalerek	49
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	49
Jacek Łukaszewicz	50
Beata Krupianik	50
Beata Krupianik	51
Jacek Łukaszewicz	51
Jacek Łukaszewicz	52
Beata Krupianik	52
Jacek Łukaszewicz	53
Dorota Sumińska	54
Jacek Łukaszewicz	54

Moderator Krzysztof Kwiatkowski	54
Jadwiga Osuch	55
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	56
Henryk Strzelczyk	56
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	58
Henryk Strzelczyk	59
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	59
Artur Lencznarowicz	59
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	60
Rafał Przybył	60
Moderator Krzysztof Kwiatkowski	61
Rafał Przybył	61

II. Pomoc zwierzętom dzikim w powrocie do natury

Moderator Halszka Gronek	65
Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik	66
Moderator Halszka Gronek	66
Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik	67
Moderator Halszka Gronek	67
Moderator Halszka Gronek	71
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	71
Moderator Halszka Gronek	72
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	72
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	73
Moderator Halszka Gronek	73
Moderator Halszka Gronek	74
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	74
Moderator Halszka Gronek	86
Katarzyna Lesner	87
Moderator Halszka Gronek	87
Moderator Halszka Gronek	88
Katarzyna Lesner	88
Moderator Halszka Gronek	89
Katarzyna Lesner	89
Moderator Halszka Gronek	90
Katarzyna Lesner	90
Moderator Halszka Gronek	92
Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik	92
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	93
Moderator Halszka Gronek	93
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	94
Moderator Halszka Gronek	94
Katarzyna Lesner	94
Moderator Halszka Gronek	95
Katarzyna Lesner	95
Olga Kazalska	95
Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik	96
Moderator Halszka Gronek	96
Dr hab. inż. Robert Mysłajek	96
Moderator Halszka Gronek	97
Dorota Niedziela	97
Katarzyna Lesner	98
Moderator Halszka Gronek	99

Katarzyna Lesner	99
Moderator Halszka Gronek.	100
Dr hab. inż. Robert Mysłajek.	100
Moderator Halszka Gronek.	101
Dr Iwona Pawliczka vel Pawlik	101
Katarzyna Lesner	102
Moderator Halszka Gronek.	102

III. Edukacja kluczem do lepszego traktowania zwierząt

Moderator Dorota Warakomska.	105
Mirosława Kątna.	106
Moderator Dorota Warakomska.	110
Jacek Bożek	110
Moderator Dorota Warakomska.	114
Głos z sali	114
Moderator Dorota Warakomska.	115
Klara Rościszewska	116
Julia Dobrzańska.	116
Klara Rościszewska	117
Julia Dobrzańska.	118
Klara Rościszewska	118
Moderator Dorota Warakomska.	118
Julia Dobrzańska.	120
Klara Rościszewska	121
Moderator Dorota Warakomska.	122
Mirosława Kątna.	123
Moderator Dorota Warakomska.	123
Jacek Bożek	124
Moderator Dorota Warakomska.	124
Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	124
Moderator Dorota Warakomska.	125
Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	125
Moderator Dorota Warakomska.	126
Katarzyna Piekarska	126
Krzysztof Kwiatkowski.	127
Katarzyna Piekarska	127
Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	128
Moderator Dorota Warakomska.	128
Alicja Cichoń	128
Moderator Dorota Warakomska.	129
Mirosława Kątna.	129
Morgan Janowicz.	129
Moderator Dorota Warakomska.	130
Klara Rościszewska	130
Julia Dobrzańska.	131
Moderator Dorota Warakomska.	131
Mirosława Kątna.	131
Moderator Dorota Warakomska.	132
Jacek Bożek	132
Moderator Dorota Warakomska.	133

IV. 25 lat ustawy o ochronie zwierząt na tle prawodawstwa
innych krajów (trendy europejskie)

Moderator Dorota Niedziela	137
Prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski	137
Moderator Dorota Niedziela	143
Katarzyna Topczewska	144
Moderator Dorota Niedziela	162
Karolina Kuszlewicz.	162
Moderator Dorota Niedziela	168
Katarzyna Śliwa-Łobacz	168
Moderator Dorota Niedziela	181
Głos z sali	181
Moderator Dorota Niedziela	182
Agnieszka Goździk.	183
Moderator Dorota Niedziela	183
Jacek Łukaszewicz	184
Moderator Dorota Niedziela	184
Prof. dr hab. Tomasz Pietrzykowski	184
Moderator Dorota Niedziela	186

V. Zwierzę polityczne

Moderator Iwona Kutyna.	189
Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński.	189
Moderator Iwona Kutyna.	190
Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński.	190
Magdalena Kochan	191
Moderator Iwona Kutyna.	193
Katarzyna Piekarska	193
Magdalena Kochan	193
Magdalena Kochan	194
Katarzyna Piekarska	194
Magdalena Kochan	196
Katarzyna Piekarska	196
Joanna Mucha.	197
Moderator Iwona Kutyna.	199
Joanna Mucha.	199
Magdalena Kochan	200
Moderator Iwona Kutyna.	201
Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński.	201
Moderator Iwona Kutyna.	202
Głos z sali	202
Katarzyna Piekarska	203
Magdalena Kochan	203
Katarzyna Piekarska	204
Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	204
Dorota Niedziela	205
Moderator Iwona Kutyna.	205
Joanna Mucha.	205
Katarzyna Piekarska	206
Magdalena Kochan	207
Wicemarszałek Senatu RP Michał Kamiński.	207
Morgan Janowicz.	208
Moderator Iwona Kutyna.	209

Morgan Janowicz	209
Dorota Niedziela	209
Moderator Iwona Kutyna	210

PODSUMOWANIE I ZAKOŃCZENIE KONGRESU

Wicemarszałek Senatu RP Gabriela Morawska-Stanecka	213
Katarzyna Piekarska	214

ISBN 978-83-67476-10-2